

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



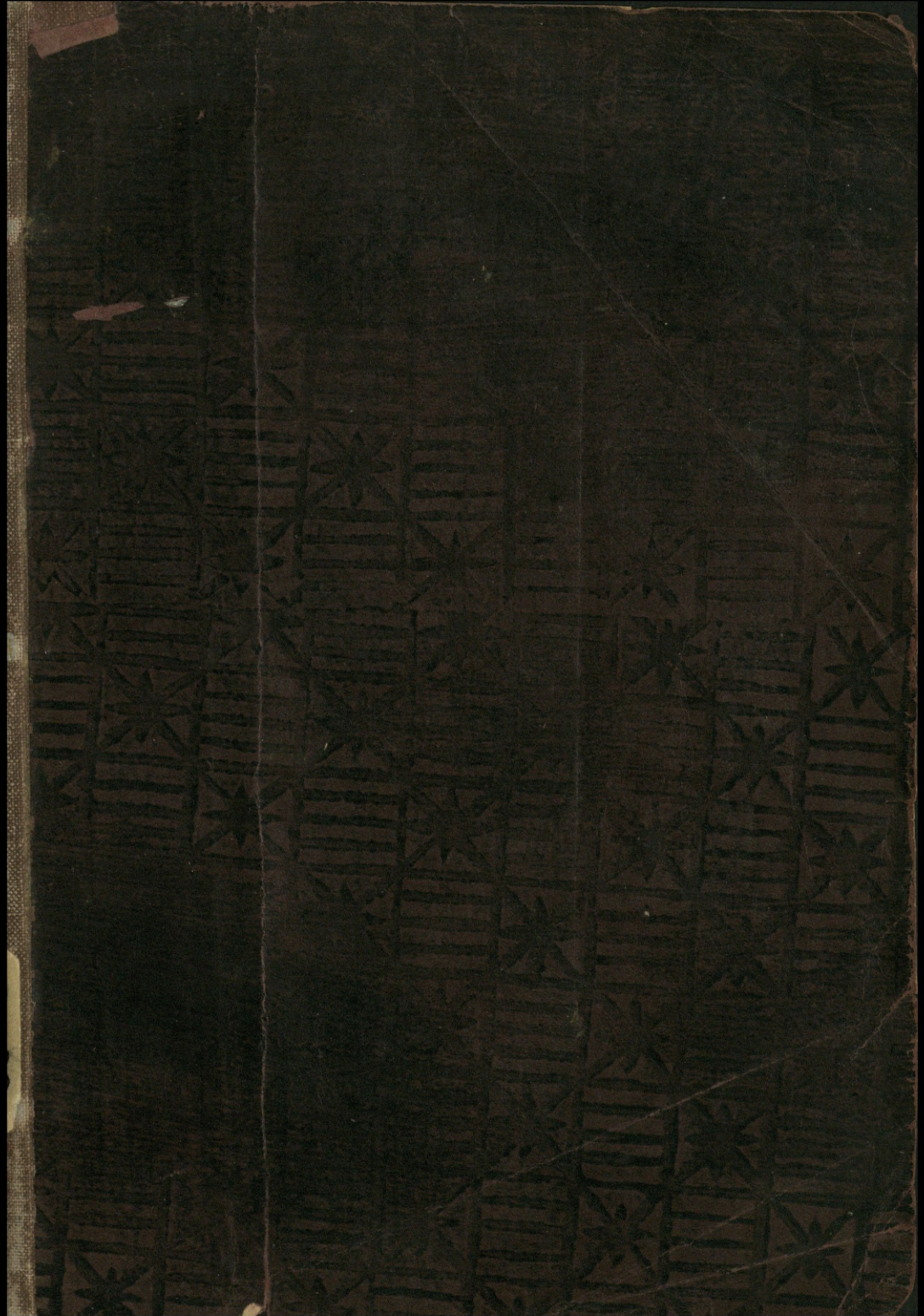
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

**Colour Chart #13**

Blue	Light Blue	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
Dark Blue	Light Cyan	Light Green	Light Yellow	Light Red	Light Magenta	Light White	Dark Blue	Dark Black

DANES-PICTA.COM



Biuro Partyjne  
przy  
Komit. centralnym PZPR  
BBLGTEKA  
Nr \_\_\_\_\_

*Szymon*

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA  
STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE  
w GŁOSKOWIE  
L. dz. 216

Częstochowa za Konfederacyi Barskiej

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA  
STOWARZYSZENIE ZAREGISTROWANE  
w GŁOSKOWIE

L. dz. \_\_\_\_\_

Geestdorp te Honthorn of Borsdel

L. G. G.

Dr. fil. STANISŁAW KWASIEBORSKI.

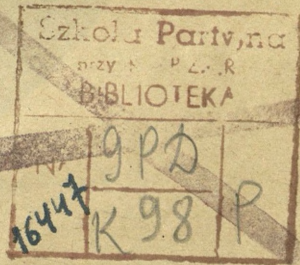
# CZĘSTOCHOWA

za

*W 167*

## Konfederacyi Barskiej

Z 9 ilustracjami, portretami i 3 mapkami.



1917

Nakładem księgarni W. Jakowickiego  
WARSZAWA, BRACKA 23.

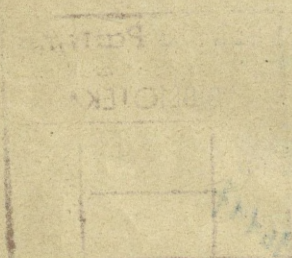
33(438)7

**Składy główne:**

Lwów—Gubrynowicz i Syn.

Poznań — Księgarnia św. Wojciecha.

30870/2

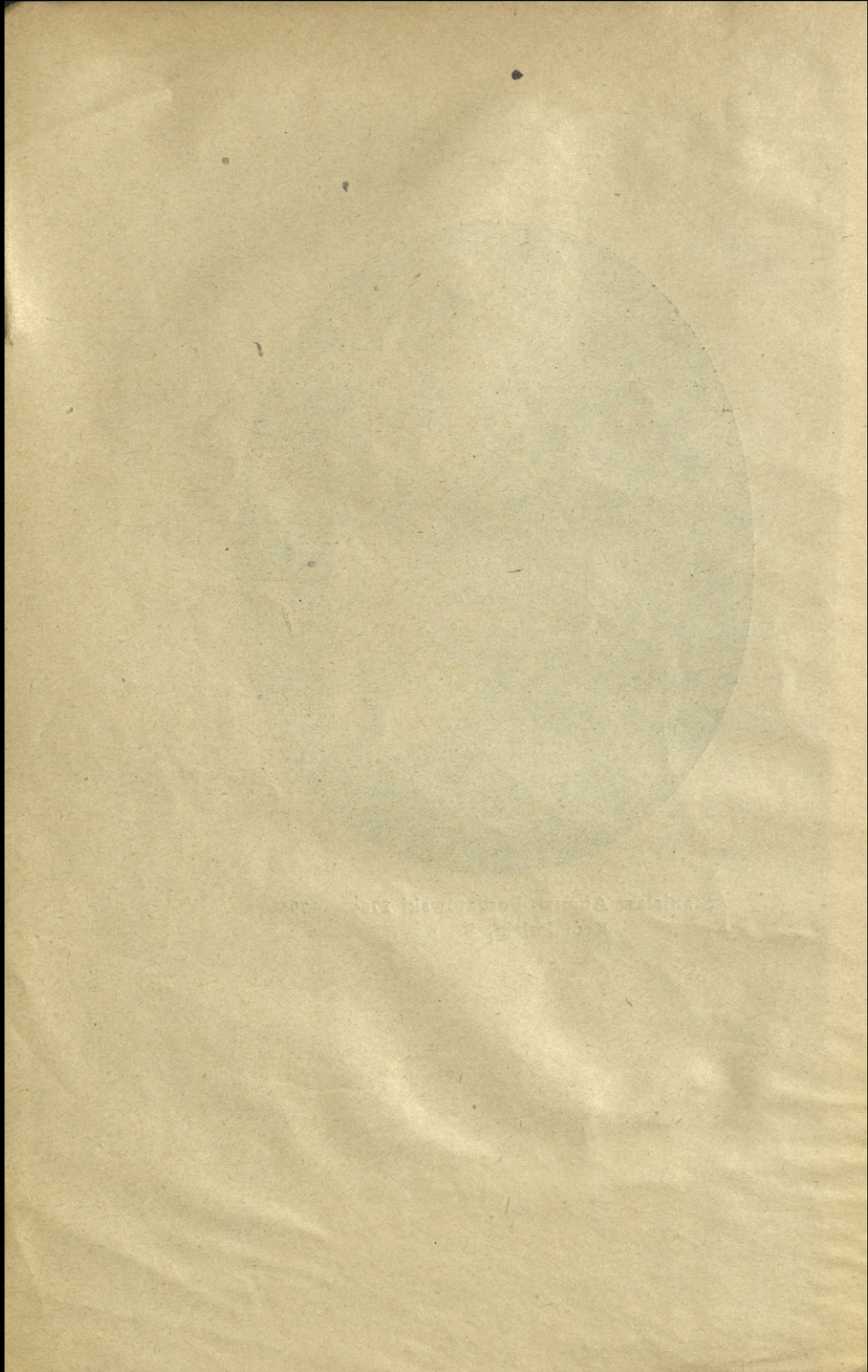


Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung  
Warschau, den 6-ten XI. 1916. T. № 3348 Dr. № 80.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.



Stanisław August Poniatowski 1764 — 1795  
Król Polski, W. Ks. L.



## BIBLIOGRAFIA.

### OPRACOWANIA.

- Henryk Schmitt* — Dzieje Panowania Stanisława Augusta t. II i III  
Lwów, 1869 i 1880 r.
- (*Kaczkowski*) — Wiadomości o Konfederacji Barskiej, Poznań  
1843 r.
- Sołowiew* — Istorja Rossii w carstwowanie Jekatieriny II. tom IV.  
Moskwa 1878 r.
- Petrow* — Wojna Rossii z Turcją i polskimi konfederatami, t.  
II, III i IV. Petersburg, 1870 r.
- Adolf Beer* — Die erste Theilung Polens, t. I i II. Wiedeń, 1873 r.
- Cl. Rulhiere* — Histoire de l'anarchie de Pologne et du démembrement de cette république t. III i IV. Paryż, 1807 r.
- Ferrand* — Histoire des trois démembrements de la Pologne, t.  
i II. Paryż, 1820 r.
- (*Pułaski*) — Pułascy. W Złotej Księdze szlachty polskiej, t. VIII.  
Poznań, 1886 r.
- Kazimierz Pułaski* — Z życia księżnej Kurońskiej „Niwa“ 1890 r.  
№№ 1—6.
- W. Ottrożyński* — Sprawa zamachu na Stanisława Augusta, Lwów  
1891 r.
- M. Baliński* — Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie  
(b. m. dr. i d.).  
— Ostatni rozdział Pielgrzymki do Jasnej Góry. W książce  
zbiorowej, wydanej ku czci Wójcickiego. Warszawa, 1862 r.
- Grabowski* — Pięćsetletnie dzieje kościoła i klasztoru na Jasnej  
Górze w krótkości zebrane. Częstochowa, 1882 r.
- Krótkie podanie historyi starożytnego obrazu Boga Rodzicy na  
Jasnej Górze... (b. m. dr. i d.).

- L. Chodźko* — Żywot Kazimierza na Pułaziu Pułaskiego... Lwów, 1869 r.
- X. Wacław (kapucyn)* — Częstochowa w obrazach historycznych. Kraków, 1898 r.
- K. Gorski* — Historia jazdy polskiej. Kraków, 1894 r.
- Al. Kraushar* — Frank i frankiści t. I. Kraków, 1895 r.
- Albert. Sorel* — La question d'Orient au XVIII-e Siecle. Paris 1878.
- W. Mejbaum* — Polityka ks. Kaunitza a Konfederacya Barska. — Bibl. Warsz. 1913 z lipca.
- Joh. Wilh. Zeinkeisen* — Geschichte des Osmanischen Reiches in Europa, t. V, ks. 7, rozdz. 3. Gotha, 1857 r.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE.

- R. Pułaski* — Szkice i poszukiwania historyczne. Serya III, cz. II. Kraków, 1906 r.
- Z pamiętnika konfederaty barskiego. Przewodnik Naukowo-Literacki z 1896 r. To samo w Szkicach historycznych, seryi II. Petersburg 1908 r.
  - Z dziejów Konfederacyi Barskiej. Teki T. Wessla... Przewodnik Nauk.-Literacki z lat 1905 i 1906. To samo w Szkicach i poszukiwaniach historycznych, seryi IV. Kraków, 1909
- Wspomnienia, listy i raporty urzędowe barona de Viomenil. Z francuskiego przetłomaczone. Kraków, 1863 r.
- Do dziejów Konfederacyi Barskiej. Korespondencya podpułkownika Oebszelwita z jenerałem-porucznikiem Weymarnem. Dziennik Literacki z 1859 r. №№ 95—102. Lwów.
- Z teki autografów. Wyd. przez dr. Antoniego J. Kronika Rodzina z 1885 r., str. 293.
- Listy Wojciecha Jakubowskiego do J. K. Branickiego w. h. k. z lat 1758—71.—Biblioteka ord. Kras.—Muzeum K. Świdzińskiego, t. VII. Warszawa, 1882 r.
- H. Schmitt* — Źródła odnoszące się do pierwszego okresu panowania Stanisława Augusta. Lwów, 1884 r.
- Szczęśny Morawski* — Materyały do Konfederacyi Barskiej, t. I. Lwów, 1851 r.
- Theiner* — Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. IV. Rzym, 1864 r., str. od 286—457.
- Listy generała Coccei z 1767—69 r. Z franc. tłum. Skarbiec do historii polskiej Sienkiewicza t. II.

- Kossakowski* — Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich, t. III. Warszawa, 1879 r.
- Dyaryusz oblężenia Częstochowy w roku 1771. „Przyjaciel Ludu, z 1841 r. №№ 37—39 Leszno.
- Rzetelna informacja o oblężeniu i ataku Fortecy Jasnogórskiej... przez zakonnika. Pamiętnik Sandomierski poszyt VII. 1830 r.
- Geschichte des gegenwärtigen Krieges zwischen Russland, Polen und dem Ottomanischen Reiche. Frankfurt, Leipzig, 1771 — 1772. To samo w „Storia della guerra presente“. Wenecya.
- Wojna w Polsce 1770 r. Z pamiętników generała Dumouriez. — Pamiętniki z XVIII w., t. VI. To samo: „La vie du general, Dumouriez. 7 i 8 rozdz. księgi I. Hamburg, 1795 r.
- Pamiętniki E. N. Murray'a. W Materyałach wydanych przez Schmitta t. I.
- (*Kitowicz*) — Pamiętniki do panowania Augusta III i pierwszych lat Stanisława Augusta. Obraz Polaków i Polski w XVIII w. t. I III Poznań, 1840.
- X. *Jędrzej Kitowicz* — Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, t. I—IV. Petersburg, 1855 r.
- O Pułaskim i Szycu — (Część Pamiętników Kitowicza nie objęta ogólnem wydaniem z 1840 r.). Tygodnik Literacki z 1839 r. № 19. Poznań.
- Heyking bar.* — Aus Polens und Kurlands letzten Tagen Berlin, 1797 r.
- Pamiętniki pułkownika d'Aloy rezydenta sasko-kurlandskiego, cz. II. Przewodnik Nauk. Liter. z 1896 r.
- W. Mączyński* — Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie Konfederacyi Barskiej. Wydał Wł. Konopczyński. Biblioteka Krakowska. Kraków, 1910 r.
- Volumina legum. Konstytucye sejmów z lat 1658, 1710, 1717, 1764 i 1789.
- Дубровиць.* Князь М. Н. Волконскій и его донесенія изъ Польши. Вѣстникъ Европы, 1868 г. т. VI.
- Наканунъ перваго раздѣла Польши. Вѣстн. Европы 1870 № 6.
- Politische Korrespondenz K. Friedrich des Grossen. Berlin. t. 27, 28, 29, 30, 31 i 32.
- Z pamiętnika konfederatki ks. Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny. Wydał Wł. Konopczyński Przew. nauk. i liter. 1913.
- Архивъ Государственнаго Совѣта т. I Ст.-Петербургъ, 1869 г.
- Бумаги императрицы Екатерины II. Сборникъ императорскаго, русскаго историческаго Общества, т. 13, 20 и 97. Petersburg

Korespondencya Fryderyka W. z Voltaire'm w „Oevres de Frédéric le Grand”. Berlin.

Mémoires de 1763—1778 w „Oevres posthumes de Frédéric le G.”, Berlin 1788 t. V.

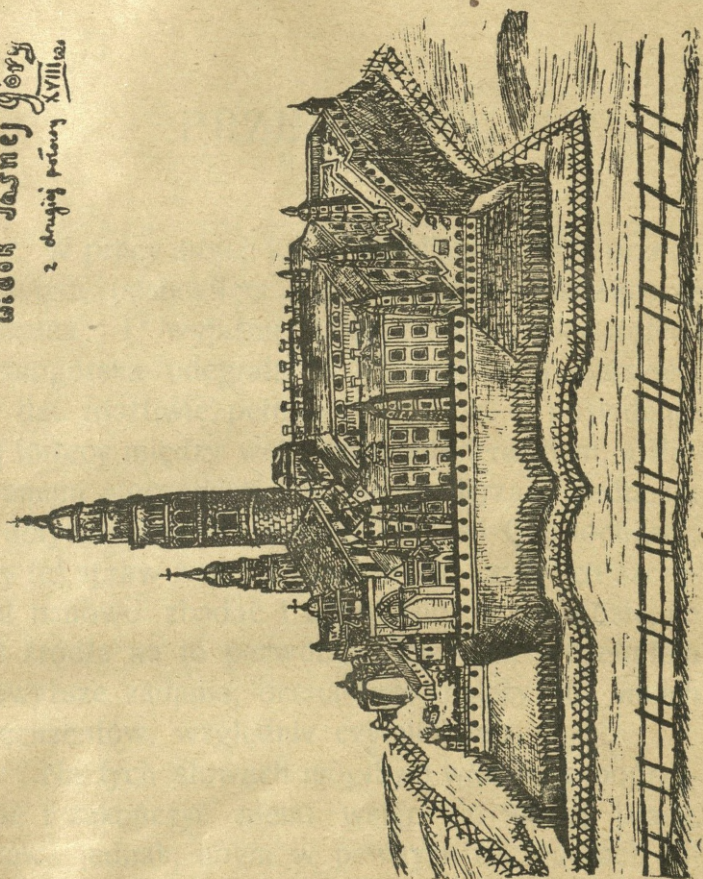
### ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE.

Ze zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie. Rękopisy l. 670, 1146, 1147, 1149.

Ze zbiorów Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Rękopisy l. 738, 830, 831, 832, 833, 836, 837, 842, 875, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947 i 948. — 2888, 3372, 3470, 3863, 3864, 3865, 3866, 3867 i 3868.

Ze zbiorów biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Rękopisy l. 568, 572, 1404 i 1409.

Widok Jasnej Góry  
z drugiego piętra  
Kvillera



AM

CHRONIC

1887



Copyright 1887  
by  
The  
Chronic  
Company

# DOCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE

w GŁOSKOWIE

L. dz. \_\_\_\_\_

## PRZEDMOWA.

W pracy mojej, której rezultaty obecnie przedstawiam, postawiłem sobie przedewszystkiem trzy zadania: 1° wyjaśnić należycie rolę, jaką forteca Jasnogórska odegrała w Konfederacji Barskiej; 2° dać możliwie pełny obraz walk o posiadanie tej fortecy między wojskiem konfederackim, a Rosyanami stoczonych i 3° nie dowierzając żadnemu z dotychczasowych opisów oblężeń Częstochowy, czy też spraw z niemi związanych, każdy ich szczegół nanowo zbadać i sprawdzić, o ile dostępne mi źródła na to pozwolą. Czy i jak wypełniłem powyższe zadania, ocena tego należy do moich recenzentów, względnie czytelników.

Na tych słowach mógłbym właściwie poprzestać i zakończyć niemi wstęp do mojej pracy, obawa jednak, abym w pewnych szczegółach niniejszej rozprawy nie został źle przez krytykującego zrozumiany, zniewala mnie do dania kilku wyjaśnień. Więc przedewszystkiem, co się tyczy samego tytułu pracy i związanej z nim kwestyi nazw: Jasna Góra i Częstochowa.

Mógłby mi kto zarzucić, że dając mojej pracy tytuł: Częstochowa za Konfederacyi Barskiej, wprowadzam odrazu czytelnika w błąd, ponieważ w rozprawie zajmuję się właściwie Jasną Górą a nie Częstochową, która to nazwa oznacza przecież miasto, leżące w dość znacznej od forticy i konwentu odległości.

Zarzut ten, ze względu na pożytek ścisłych określeń w pracy historycznej, miałby pewne podstawy, gdyby już oddawna „Jasna Góra“ i „Częstochowa“ nie stały się synonimami, oznaczając w ogólnem pojęciu jedno i to samo, mianowicie: klasztor słynący cudami i jego otoczenie. Możemy nawet powiedzieć, że w świadomości olbrzymiej większości naszego narodu zatarła się ponieważ nazwa właściwa i że całkowicie została zastąpiona przez inną, zapożyczoną od sąsiedniej miejscowości, tak iż chcąc, przypuśćmy, dzisiaj mówić o mieście Częstochowie, musimy zawsze dodawać słowo „miasto“, żeby być lepiej zrozumianym; w XVIII zaś wieku miasteczko klasztorne, jakby dla odróżnienia od właściwej Częstochowy-forticy (Jasnej Góry) oznaczano stałe specjalnymi nazwami: Starej Częstochowy i Częstochówki. Zresztą Jasnych Gór jest w Polsce więcej, Częstochowę zaś mamy tylko jedną. Ażeby więc w tym kierunku uniknąć nieporozumień: jaka to Jasna Góra? — zdecydowałem się na popętnienie omawianej drobnej nieścisłości.

Następuje kwestya źródeł i ich zużytkowania w niniejszem opracowaniu.

Zgodnie z postawionem sobie zadaniem, starałem się przy traktowaniu głównego przedmiotu tej pracy oprzeć każdy szczegół na źródłach jak najbardziej współczesnych, wymieniając przytem w dopiskach zawsze, skąd taką a taką wiadomość czerpię. Jednak walki staczane koło Częstochowy nie były bez związku z innemi, z całokształtem faktów, tworzących dzieje Konfederacyi Barskiej trudnoby zresztą powziąć dokładniejsze o ich znaczeniu wyobrazenie bez ujęcia głównego zrębu opowiadania w ramy szerszego tła historycznego. Żeby jednak to szersze tło, te do objaśnienia wspomnianych walk i połączenia ich ze sobą potrzebne, drugoplanowe fakty uwzględnić, musiałem się zwrócić do opracowań, źródłowe bowiem ich zbadanie równałoby się podjęciu pracy potrzebnej do napisania dziejów Konfederacyi Barskiej z lat 1769—1772, a to nie było wcale mojem zadaniem.

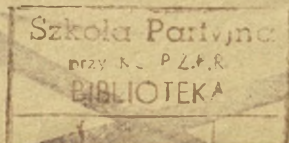
Jeżeli teraz kogo zdziwi, że w odnośnikach następnych rozdziałów spotyka się tak rzadko tytuły opracowań, które stanowią podstawę dla całego tła mojej monografii, objaśniam, że tylko tam je wymieniałem, gdzie o danym fakcie mówi wyłącznie cytowane dzieło, jeżeli zaś spotykałem się z nim i w innych, szczegół przyjmowałem za znany i źródeł nie podawałem. Ponieważ jednak na-



leży się czytelnikowi wyjaśnienie, jakie książki posłużyły mi do skreślenia spraw stojących poza naczelnym tematem mojej pracy, zaznaczam tutaj, że posługiwałem się do tego przedewszystkiem drugim i trzecim tomem Dziejów panowania Stanisława Augusta, Wiadomościami o Konfederacyi Barskiej Kaczkowskiego, monografią Pułaskiego p. t. „Pułascy“, Sołowiewa „Istorią Rossii w carstwowanie Jekatieriny II“, trzecim tomem „Wojny Rossii z Turcyeju i konfederatami“ Pietrowa, dziełem Beera: „Die erste Theilung Polens“, dalej Sorel'a „La question d'Orient“, prócz tego książkami Rulhiere'a i Ferrand'a: „Histoire de l'anarchie de Pologne“ i „Histoire des trois démembrements de la Pologne“, wreszcie całym szeregiem pamiętników i niektórymi źródłami drukowanymi, których spis poprzedza niniejszą przedmową. Na zakończenie zajmę się jeszcze daniem odpowiedzi na następujący, ewentualny zarzut, który może spotkać moją pracę. Chodzi mianowicie o to, że nie uwzględniłem w mojej rozprawie tak ważnych źródeł rękopiśmiennych, jak kronika klasztoru Jasnogórskiego i raporty generałów rosyjskich składanych Weymarnowi i jego następcy, a przez nich Petersburgowi, źródeł, o których wiadomo, że pierwsze znajdują się w archiwum częstochowskiego klasztoru, drugie zaś w archiwum ministerium wojny w Moskwie. Zarzut to poważny, cytowane bowiem rękopisy, względnie rękopiśmienne

zbiory, umożliwiłyby mi sprawdzenie i uzupełnienie wiadomości przez Balińskiego, Pietrowa i Konopczyńskiego podanych, niech mnie jednak w tym wypadku tłumaczy absolutna niemożność korzystania z tych materyałów: w Moskwie, z powodu znacznej odległości, w Częstochowie, ponieważ pomimo starań, popartych łaskawie przez prof. dr. Cermaka, nie mogłem uzyskać wstępu do klasztorного archiwum i księgozbioru, bowiem od czterech już lat ciągle jeszcze „porządkują“ w Jasnogórskiej bibliotece.

---





## WSTĘP.

W Radomiu zrozumieli ostatecznie już wszyscy inicjatorowie i zwolennicy nowoutworzonej konfederacyi, że zostali użyci za narzędzie w rękach Repnina, że złudnemi były mgliste obietnice zrzucenia z tronu Stanisława Augusta, a jedynym celem, do którego dąży poseł Katarzyny, jest wymuszenie na przyszłym sejmie uchwał przychylnych dla rosyjskiej gwarancyi praw kardynalnych i ustroju Rzplitej oraz rozszerzenia praw dysydentów.

Panowie, jak i biskupi, o ile nie byli poprostu na żołdzie rządu rosyjskiego, albo też nie przekładali własnego spokoju i obiecanych materyalnych korzyści nad troskę o dobro powszechne, zrozumiawszy teraz o co dworowi petersburskiemu głównie chodzi, a ujrzawszy, na jaką drogę dali się popchnąć dzięki swej nieoględności i nienawiści do króla, jęli ostygąć w zapale dla idei konfederacyi i dokładać wszelkich starań, żeby na nastąpić mającym sejmie nie wszystko poszło według woli ambasadora imperatorowej.

Jedni z nich obrali drogę otwartej opozycyi jak Sołtyk, Rzewuski, inni zaś, a do tych należał w pierwszym rządzie biskup kamieniecki, widzieli jedyny ratunek w pomocy zagranicznej i tajnem przygotowaniu nowej, niezależnej od nikogo konfederacyi, która zaskoczywszy nagle Rosyan i poparta przez obce potencye

będzie miała za pierwszy swój cel i obowiązek wypędzenie obcych wojsk z Polski:

Otwartą opozycję w sejmie stłumił Repnin z łatwością, — wystarczyło bowiem porwać i wywieźć trzech



Adam Krasiński.

senatorów oraz posła, dosyć było zagrozić pozostałym, że ich to samo spotka w razie oporu, aby wszelki donioślejszy głos protestu zamilkł, a zależność wolnego sejmu Rzeczypospolitej i całego kraju od wielkiego po-

sła Katarzyny do tego doszła, że Wybicki przed wygłoszeniem swojej protestacyi musiał sprzedać rodzinne dobra, następnie zaś w przebraniu uciekać z Warszawy, otoczonej dokoła wojskami „sprzymierzonej monarchii“.

Mniej efektowną i bardziej powolną, ale zato pewnością drogę do pokrzyżowania planów Petersburga obrał sobie biskup Krasiński. Mając stosunki w Dreźnie, Paryżu, a nawet i w Stambule, zaczął teraz listami i przez wysłańców uwiadamiać zagraniczne dwory o ostatnich przejawach samowolnej gospodarki Rosyan w Polsce, wyjaśniał rządowi znaczenie całej „petersburskiej roboty“ nad Wisłą, ostrzegał przed ambicyą i zamiarami Katarzyny i podsuwał myśl interwencyi na korzyść Polski. Nie zapomniał też o agitacyi w kraju. Przez pośrednictwo zaufanych swoich, szczególnie zaś Józefa Pułaskiego, rozszerzał tu między szlachtą myśl łączenia się w tajne związki po województwach, które po wyjściu wojsk rosyjskich z Polski (czego się wkrótce spodziewano), miały wystąpić jawnie jako partykularne konfederacye, połączyć się następnie w jedną — generalną i oparłszy się na pomocy zagranicznej, usunąć przewagę, oraz wpływ przemożnej Moskwy, zmusić króla do abdykacyi i wpłynąć na wybór innego, bardziej odpowiadającego widokom stronnictwa saskiego i starorepublikańskiego.

Powyższa myśl, szerzona gorliwie przez starego Pułaskiego oraz Krasińskiego, brata biskupa, musiała znaleźć sympatyczny odgłos u szlachty, nienawidzącej na ogół Stanisława Augusta, oburzonej na wtrącanie się w sprawy polskie Katarzyny i na jej protekcyę okazywaną dysydenom, nie mniej jak i na samowolne postęпки rozlokowanych po całej Polsce rosyjskich oddziałów. A tu jeszcze dolewały oliwy do ognia opowiadania posłów świeżo zalimitowanego sejmu, którzy rozjechali się po całym kraju, ogłaszając wszędzie wieści o gwałtach

Repnina i zamachach na przywileje wiary katolickiej i prawa Rzplitej. Naród szlachecki był wzburzony i gotów porwać za szable.

Nie wszystkim jednak i nie wszędzie jednakowo. Moźniejsi, senatorowie, wyższe duchowieństwo wreszcie radzili nie śpieszyć się z organizacją, czekać pewniejszych wiadomości z zagranicy, potępiali przytem ideę tajności związków; inni mieli jeszcze jakieś nadzieje, spodziewali się, że czas wszystko na dobre obróci; przecież drobniejsza szlachta, bardziej burzliwa, a o arkanach wyższej polityki słabe mająca wyobrażenie, nie tylko była gotową tworzyć związki, ale owszem nalegała na przyspieszenie wybuchu, twierdząc, że rzeczy doszły już do ostateczności i że dłuższa zwłoka jedynie kres wszelkiej wolności przynieść może.

Stary Pułaski, widząc zapał z jakim ten „drobiazg“ szlachecki wszędzie projekty jego wita, pod wpływem racji panów braci gorących a niecierpliwych, obawiając się przytem, by wieść o przygotowanej robocie do niepowołanych nie doszła uszu, postanowił nie tylko nie liczyć się ze zdaniem ostrożnych a przewidujących, ale nawet pójść wbrew instrukcyom biskupa i całą akcyę przyspieszyć. Powstrzymywały go jeszcze przez pewien czas skrupuły Krasieńskiego, podkomorzego różańskiego, który razem z nim jeździł i agitował, ale zdołał je Pułaski wkrótce usunąć, przedstawiając swemu towarzyszo-  
wi racye prawne<sup>1)</sup>, przemawiające na korzyść wcześniej-

---

<sup>1)</sup> Chodziło o to, żeby protest wyrażony przez nowoutworzoną konfederacyę przeciw uchwałom sejmu, nastąpił przed tego sejmu zakończeniem. Z chwilą bowiem zakończenia czynności przedstawicielstwa narodowego w Polsce i zanieśienia jego konstytucyi do grodu, stawały się one prawem, przeciw któremu żaden protest nie był ważnym.

szego wybuchu, tak że i ta przeszkoda została usunięta i obydwaj główni agenci kamienieckiego infułata zgodzili się na jedno, żeby nie czekając na wyjście wojska rosyjskiego z Polski, ani na deklaracye pomocy dworów zagranicznych, zawiązać gdzieś niedaleko granic tureckich, w okolicach wolnych od Rosyan, jawną konfederacyę i tem dać hasło do otwartego wystąpienia i łączenia się przygotowywanych dotąd w cichości tajnych związków. W myśl tych intencyi stanęła rzeczywiście d. 29 lutego 1768 r. w mieście podolskiej Barze konfederacya „prawowiernych chrześcian katolików rzymskich, wiernych Bogu i Kościołowi, wolnym królom i kochanej ojczyźnie“<sup>1)</sup>, wzywająca uniwersałami cały naród do czynnego protestu przeciw gwałceniu praw i swobód obywatelskich oraz do łączenia się pod jej sztandarami.

Zawiązanie tej konfederacyi było niespodzianką nie tylko dla Repnina i idącego z nim ręką w rękę króla, ale także dla duchownego jej ojca — biskupa Krasińskiego. Zdziwił się on i zmartwił, usłyszawszy o tem, co zaszło. Przedwcześnie zawiązany ruch nie rokował żadnych nadziei, nie obiecywał długiego życia i rozgoryczony biskup, widząc jak nierozważnie i niemądrze pokrzyżowano jego plany, chciał w pierwszej chwili od wszystkiego się usunąć i wyrzec całej sprawy; ale przyszła refleksya i po dokładniejszym rozważeniu nie zerwał z nowoutworzoną konfederacją, ale postanowił ją wspierać swemi radami i stosunkami, jakie posiadał w kraju i po dworach niemal wszystkich państw zachodniej i środkowej Europy. Postanowienie to coprawda nie przeszkadzało mu następnie występować z podejrzeniami względem Pułaskiego, którego mienił stronnikiem

---

<sup>1)</sup> Morawski — Materyały, str. 19.

Czartoryskich<sup>1)</sup> i różnić z nim swego brata, co stało się z czasem przyczyną gorszących zatargów między naczelnikami konfederacyi, jednakże sprawami związku barskiego zajął się istotnie bardzo gorliwie, wspierał go radą i pieniędzmi, wkrótce zaś, nie szczędząc zdrowia ani kosztów, udał się nawet osobiście w podróż do Drezna, Wiednia i Paryża, by u tamtejszych ministerów wykołatać pomoc dla walczących z Rosyanami ziomków.

Tymczasem na południowo-wschodnich kresach Rzplitej, chociaż nie tak szybko, jak to sobie obiecywał, sądząc z nastroju mas szlacheckich, Pułaski, rosła w liczbę, zasoby i siłę zbrojną konfederacya.

Ilość akcesującej do niej szlachty powiększała się z dnia na dzień, przybywały nadworne hufce panów i poczty szlacheckie; partya ukraińska i część podolskiej wojska koronnego połączyła się z zastępami „rycerzy krzyża świętego“, zawiązały się miejscowe konfederacye w województwach ruskiem i lubelskiem, — jednak mimo że wiadomość o wybuchu nieciła wszędzie radość, gorączkowała umysły, w innych miejscowościach Rzplitej było narazie cicho, — nie urzeczywistniły się plany biskupa, pragnącego, by ruch jednocześnie objął całą Polskę i W. Ks. Litewskie. Poza kątem rusko-podolskim wszędzie tylko wyczekiwano, szlachta bała się ruszyć, czując bliskość wojska imperatorowej, nie wierzyła we własne siły, wyglądała z niecierpliwością wieści o czynach i powodzeniu tych, którzy całą robotę zaczęli. Ten względny spokój w większej części kraju umożebnił Rosyanom skupienie sił swoich na zagrożonym punkcie. Wojska ich utworzyły zrazu łańcuch, by uniemożebnić oddziałom konfederackim posuwanie się w głąb kraju

---

<sup>1)</sup> Pułaski był poprzednio istotnie zwolennikiem i partyzantem „familii“.

i w ten sposób cały ruch umiejscowić, a kiedy spełza na niczem pokojowa misja Mokronowskiego, poczęły napierać ze wszystkich stron na barskie chorągwie, starając się jednocześnie odciąć je od granicy tureckiej, otoczyć i następnie zmusić do poddania.

Siły Rosyan, nawet jeśli do nich dodać ułanów Braniczkiego, nie przewyższały liczebnie wojska konfederackiego, ale miały nad niem olbrzymią przewagę z powodu swojej karności i wyćwiczenia, to też niebawem, po kilku szczęśliwych potyczkach, poczęły się niepowodzenia barszczan. Potocki został rozbity, Bar i Berdyczów wzięte, a chociaż nie udało się Rosyanom otoczenie całej zbrojnej siły „buntowników“ i wzięcia jej do niewoli, konfederaci, chcąc uniknąć więzów, byli zmuszeni przekroczyć turecką granicę i schronić się na Wołoszczyznę.

Teraz dopiero, gdy skończyła się tak smutnie pierwsza serya walk rycerstwa barskiego, zaczęły się w Wielko- i Małopolsce zawiązywać konfederacye i tworzyć zbrojne oddziały. Wszystko to jednak było bez planu, nie widać nigdzie jakiejś szerszej organizacyi, nigdzie też porządku. Konfederacye, zaledwie powstały, rozpraszają się na wieść o zbliżaniu Rosyan, którzy podpisanym na aktach obywateli zmuszają do recesowania; hufce zbrojnych wałęsają się jakiś czas po kraju, by napadnięte, bez walki i oporu rozlecieć się na cztery wiatry, gubiąc po drodze broń, amunicję i bagaże. A kiedy w nocy z 17 na 18 sierpnia Kraków został wzięty szturmem przez pułki Apraksyna, mógł słusznie król i ambasador rosyjski przypuszczać, że ruch konfederacki w Polsce został stłumiony. Istotnie, prócz niewielkich oddziałków, kryjących się po lasach i grabiących szlacheckie dwory, przedewszystkiem zaś dysydentów, nie widzimy pod koniec lata 1768 r. nigdzie w kraju poważniejszej siły zbrojnej; wyparte zaś poza granice Rzplitej pułki

związkowych, wskutek braku żywności, amunicji i broni, osłabione ponadto wewnętrznymi rozterkami, a zdane na łaskę i niełaskę wrogięgo polakom baszy Chocima, nie mogły się wydawać groźnymi ani Stanisławowi Augustowi ani też jego sprzymierzeńcom.

Wypowiedzenie (6-go października) przez Turcyę wojny Katarzynie, z powodu jej samowolnych w Polsce postępów<sup>1)</sup>, zmienia jednak niebawem sytuację i dodaje nowych sił konfederacyi. Wsparta teraz na potęgę otomańskiej, zapowiadając w manifestach i uniwersałach rychłe wkroczenie z tureckimi posiłkami do Polski, zyskuje konfederacya na wzięciu i poważaniu w kraju, a odwołanie pułków Branickiego do Warszawy i ściągnięcie sił rosyjskich z wielu województw Rzplitej ku Dniestrowi, pozwala na większą swobodę działania i rozwiązuje ręce tym, którzy czekali tylko sposobności, by móżdż chwycić za oręż.

Tworzy się też niebawem związek na Litwie, który coprawda wraz z kapitulacją Nieświeża pada, nie zniechęca to jednak wielko- ani małopolan do łączenia się w większe zbrojne oddziały i prowadzenia w różnych stronach swoich województw, z rozmaitem szczęściem, walki partyzanckiej z Rosyanami.

W tym samym czasie, mimo przeciwne rozkazy Krasińskiego i Potockiego, przedzierają się młodzi Pułascy na czele swoich oddziałów z Wołoszczyzny do kraju, a wyparci niebawem z zajmowanych przez siebie nad granicą turecką obronnych pozycji (w Żwańcu i Oko-

---

<sup>1)</sup> Taki przynajmniej powód podają listy i orędzia wielkiego wozyna. W istocie przyczyny wypowiedzenia wojny były daleko różnorodniejsze, działały przytem rozmaite wpływy, głównie francuskie i austriackie, sprawa Polski była tylko jednym z pretekstów.

pach św. Trójcy), ruszają wzdłuż Dniestru ku krakowskiemu Podgórzowi, zawiązując wszędzie po drodze konfederacye i ogłaszając manifesty oraz uniwersały generalnego marszałka koronnego, a niemniej i swoje własne odezwy do narodu.

Powszechnego poruszenia i teraz jednak nie widać, ogół zachowuje się jesienią 1768 i podczas zimy z 1768 na 1769 r. wyczekująco, zwracając oczy ku granicom tureckim i wyglądając stamtąd wskazówek i pomocy.

Wyczekującym i niepewnym jest także stanowisko króla w tym czasie. Repnin nie posiada już dawnych wpływów u dworu, nie jest w stanie nakłonić Stanisława Augusta do zawarcia zaczepno-odpornego z Rosyą przymierza, ani zapobiedz oddziaływaniu rad Zamoyskiego i Czartoryskich na postanowienia królewskie w sprawie zwalczania konfederatów i kiedy ambasador rosyjski widziałby chętnie koronne pułki, biorące czynny udział w walce z związkowymi, przychodzi ukoronowany jego pupil, pod wpływem wspomnianych rad, do przekonania, że najlepiej uczyni, grając rolę neutralnego i nie przystępując do żadnej akcji, przynajmniej tak długo, dopóki się nie wyjaśni sytuacja na polsko-tureckim pograniczu, zrozumiał i on bowiem dobrze i wie tak samo jak i cały prawie naród, że nie w kraju, ale tam właśnie rozstrzygną się losy Polski.

Wie i przekonany o tem najzupełniej jest także biskup kamieniecki. Czynił on zabiegi w Paryżu, Wiedniu, Dreźnie, próbował nawet w Berlinie coś dla konfederacyi uzyskać,—wszędzie otrzymywał mniej lub więcej jasne obietnice, ostatecznie jednak najwięcej uczyniła Francya, doprowadziła bowiem, przy biernym współudziale Austrii (coprawda we własnym przedewszystkiem

interesie <sup>1)</sup> do tego, że Turcyja wypowiedziała Rosyi wojnę. Na Turcyę przeto głównie ma zwrócone oczy i biskup Krasieński, w ruchawkę bowiem krajową od samego początku nie wierzył, jak zresztą, prócz jednego może Pułaskiego, nie wierzył żaden z przywódców konfederacyi, widzących jedyne zbawienie w obcej pomocy. Ale, żeby tą pomoc rychlej otrzymać, a w razie zwycięstwa sojuszników być w możności energicznego poparcia swoich postulatów, trzeba bądź co bądź mieć jakąś siłę, jakieś znaczenie, a że ową siłą nie mogą być ani rozproszone oddziały zbrojnych, ani też hufce siedzące z generalnym marszałkiem i regimentarzem w Turcyi, rozumiał to doskonale biskup. Zresztą zwracano mu już uwagę zarówno w Dreźnie jak i Paryżu, że traktowano by tam daleko chętniej z jaką jednolitą organizacją polityczną, kraj cały reprezentującą, a przynajmniej znaczną jego większość, niż z pojedynczymi ludźmi.

---

<sup>1)</sup> Zanosilo się już od dłuższego czasu na angielsko-francuską wojnę. Ponieważ zaś sympatye Rosyi dla angielskiego rządu były aż nadto znane Wersalowi, można się było obawiać w razie wybuchu walki posiłkowania Anglii przez rząd petersburski. Ażeby tedy uczynić Rosyę nieszkodliwą, pracował francuski minister Choiseul nad utworzeniem wielkiej koalicji przeciw Rosyi, a gdy ta robota szła mu oporem, zaczął podburzać przez swego posła tureckich mężów stanu i podsycać ich nienawiść ku północnemu sąsiadowi, przez co w końcu, przy sprzyjających okolicznościach, doprowadził do tego, że Turcyja zerwała stosunki dyplomatyczne z Petersburgiem, a poseł Katarzyny dostał się do zamku o siedmiu wieżach. Co się tyczy Austrii, to ta właściwie mimo swej woli przyczyniła się do wybuchu wojny i całkiem pośrednio przez zapewnienie ze swej strony „wieczystego pokoju“, obietnicą powstrzymania Fryderyka W. od wkroczenia do Polski etc. Bez tych zapewnień nie byłaby się Turcyja nigdy odważyła na wojnę z Rosyą. (vide W. Majbaum — Polityka ks. Kaunitza a Konfederacya Barska — Bibl. Warszawska 1913 z lipca).

Dla tych racyi, już niemal od czasu schronienia się barszczan do Turcyi, czyni Krasieński zabiegi, żeby doprowadzić do ukonstytuowania się i wybrania przez wszystkie ziemie, przez wszystkie także uznawanej generalnej reprezentacyi skonfederowanego narodu. Zabiegi jego w tym kierunku natrafiają jednak na niezliczone przeszkody. Niemożność jawnego zbierania się, wobec rozsypanych po całym kraju komend rosyjskich, intrygi przywódców zbrojnych oddziałów, niesnaski wśród dotychczas wybranych marszałków i konsyliarzy, w dodatku zabiegi politycznych przeciwników biskupa uniemożliwiają przez długi czas ukonstytuowanie się generalności. Wreszcie dają się namówić zebrani w obozie pod Muszynką marszałkowie województw małopolskich do utworzenia generalnego koła, a nawet zatwierdzają Krasieńskiego, podkomorzego rożańskiego, w dotychczasowej jego godności generalnego marszałka. Ale ponieważ Wielkopolska ani Litwa udziału w tem wszystkim prawie, że nie brały, zgromadzenie to w kraju nie zyskało powszechnego uznania, intrygi zaś Wessla, podskarbiego koronnego, który na początku tego roku pojawił się w Cieszynie, paraliżowały do reszty działalność tego pierwszego zawiązku centralnej reprezentacyi i władzy konfederatów i odejmowały mu wszelką powagę u narodu.

Mimo tego braku jedności i uznawanej powszechnie centralnej władzy (siedzący w Turcyi generalni marszałek i regimentarz nie mogli żadnego na tok spraw krajowych wywierać wpływu) mimo ciągłych kłótni, wzajemnych oskarżeń się a nawet zbrojnych starć, do jakich nieraz dochodziło między przywódcami pojedynczych oddziałów konfederackich, ekonomicznej ruiny kraju i band rozbójniczych, które pod imieniem barszczan rabowały dwory, podrywając w ten sposób kredyt i znaczenie związku, walka z Rosyanami nie ustaje. Ogólna chęć po-

mszczenia swoich krzywd, popularne hasła rzucające w uniwersałach masom szlacheckim, wreszcie nienawiść do dysydentów, których większość sprawcami wszystkich nieszczęść krajowych mieniła, gromadzi pod sztandarami rozbijanych ustawicznie i uciekających wodzów-partyzantów coraz nowe zastępy obrońców wyłącznego panowania kościoła katolickiego i swobód starszszlacheckich. Rozproszeni w jednym miejscu, kupią się w innym i niepokoją bez wytchnienia rosyjskie załogi i wyprawy. W Poznańskim oponuje się Malczewski i rzeźnik Morawski, w Sieradzkim zbiera i ćwiczy oddział złożony przeważnie z dezertarów, Zaremba, po Krakowskim i Sanockim uganiają się hufce Bierzyńskiego, Dzierżanowskiego, — wszystkie bez jakiegoś z góry obmyślnego planu, niezawisłe jedne od drugich, nękać ludność samowolnie wybieranymi podatkami, wieszając żebraków i żydów po przydrożnych topolach i konfiskując mienie, a często nawet życie dysydentów i podejrzanej o sprzyjanie Rosyanom „hołocie“.

Więcej planowości widzimy tylko w podjętej z ziemi Przemyskiej na północ wyprawie braci Pułaskich. Zamierzali oni doprowadzić do ponownego skonfederowania się całej Litwy i w tym celu ruszyli w czerwcu na Brześć Litewski i Słonim. Dzięki swoim pochodom i utarczkom z Rosyanami, umozębniają zawiązanie się generalnej konfederacji litewskiej, sami jednak wskutek intryg niechętnych im małopolskich marszałków a także biskupa, nie znajdując poparcia ani u możnych, ani u szlachty, widzą się niebawem zmuszeni do odwrotu, podczas którego zostają rozbici, a starszy z nich, Franciszek ginie pod Włodawą.

Inne partye konfederatów, chociaż wiele wojska rosyjskiego wymaszerowało na Podole, pozostałe zaś

roty razem z przybyłymi, wszystkiego około 10,000 <sup>1)</sup>), jedynie odporne zajęły stanowisko, nie potrafią wyzyskać swego położenia, popełniają błąd za błędem, działając ciągle w rozsypkę i bez należytej energii, to też akcja ich nie posiada poważniejszego znaczenia, ani zdolna zaważyć na szali wypadków. Nie ich też działaniu należy przypisać pewną zmianę, jaka w tym czasie zaszła w stosunku Katarzyny do Polski, ale raczej ogólnej sytuacji politycznej.

Rosya wplątała się w wojnę z Turcją, nie będąc do niej dostatecznie przygotowaną. Położenie jej utrud-

---

<sup>1)</sup> Listy gen. Coccei (Skarbiec do historii polskiej Sienkiewicza t. II) mówią tylko o 8000.

Pietrow (Wojna Rossii etc. w t. I, gdzie spotykamy tablicę zatytułowaną: Skład korpusu, znajdującego się w Polsce pod rozkazami gen. lejtn. Wejmarna w 1769 r.) bardziej wiarogodną podaje cyfrę: około 10,000. Ponieważ książka Pietrowa stała się już dzisiaj rzadkością, podaję tutaj w polskiem tłumaczeniu ową specyfikację sił rosyjskich w Polsce w 1769 r.

Rodz. broni.	Nazwa pułku.	Skąd przybył.	Dokąd
Karabinierzy	St. Petersburski	z Starej Russy	do Warszawy
"	Narwski	z Toropca	do Wilna
"	Nowogorodski	z Porchowa	"
Piechota	Uglicki	znajdował się w Polsce	"
"	Kazański	z Rygi	do Warszawy
"	Narwski	z Pskowa	do Wilna
"	Noteburski	"	"

Przy korpusie 10 niewielkich armat, kozaków 200, nadto Czugujewski pułk kozacki.

Gen.-majorzy: Dekoląg, Czartoryżski, hr. Apraksin.

1 doktor, 1 sztabs-lekarz etc.

Pieszne pułki składały się z 10 rot (około 1600 ludzi).

Karabinierskie z przeszło 870 ludzi i 820 koni.

Czyli że w rosyjskim korpusie, znajdującym się w 1769 r. i następnym w Polsce było piechoty około 6400, karabinierów około 2600 i kozaków około 1000, razem tedy mniej więcej 10000 ludzi.

niała jeszcze i ta okoliczność, że musiała odąd walczyć na dwa fronty, a nie można było spodziewać się rychłego końca tej walki. Repnin bowiem, który swojemi rozporządzeniami przyczynił się w znacznej mierze do zerwania z sułtanem, mimo obietnic i zapowiedzi przesyłanych z całą pewnością siebie do Petersburga, nie tylko nie zdołał dotąd zgnębić konfederacyi, ale przestał już nawet robić pewniejsze w tym kierunku obietnice, To zachwiało jego stanowiskiem. Ostatni cios zadał mu, finansowo w wojnie z Turcją zaangażowany, król pruski Fryderyk, krytykując politykę posła i nieumiejętne jego z Polakami postępowanie. Repnin został odwołany, na jego zaś miejsce przybył w czerwcu do Polski książę Wołkoński <sup>1)</sup> z instrukcjami, które mu nakazywały szukać oparcia dla rosyjskiej polityki względem Rzplitej w jakimś stronnictwie polskiem. Wiózł on ponadto pewne ustępstwa (aczkolwiek bardzo nieznaczne) na rzecz żądań nieprzejednanych katolików, chociaż zresztą cała zmiana kursu, nie tykając istoty rzeczy, wyrażała się raczej w czysto zewnętrznych formach i w pewnym ukróceniu wybryków nie zawsze karnego wojska oraz względem traktowaniu pojmanych konfederatów. Za pomocą tej względnej łagodności, zachowania form, obiecanych ustępstw i wielomównych odezw myślano kraj uspokoić.

Pora jednak do zabiegów pacyfikacyjnych była najnieodpowiedniej wybrana. Doszły bowiem do Polski wieści o odwołaniu Golicyna z pod Chocima, niebawem znowuż o nieudanem oblężeniu tej twierdzy i o cofaniu się Rosyan za Dniestr. Dodało to otuchy zarówno konfederatom, jak królowi i jego radzie. Ustępstwa Wołkoń-

---

<sup>1)</sup> Mikołaj Nikitycz (\*1713 † 1786) generał en chef, syn nadwornego „szuta“ Anny Joanowny, pochodzący zresztą ze znanej i starożytnej rodziny.

skiego uważano teraz za zbyt mało przynoszące, żądano powszechnie wyjścia wojsk rosyjskich z Polski, a duch opozycji przeciw postępowaniu Petersburga zatoczył tak szerokie kręgi w narodzie, tak stał się powszechnym, że nawet lojalna Rada Senatu odważa się na krytykę gospodarki Katarzyny w Rzplitej, a król, uległy dotąd bezwzględnie i niezwykle ostrożny, zaczyna sobie pozwalać na samowolne zwolywanie tej Rady i wysyła bez wiedzy ambasadora posłów do ościennych mocarstw. Jednakże pod koniec roku, w miarę zwycięstw Rosyan nad Turkami zmienia się ponownie sytuacja, tym razem na niekorzyść polaków. Ton przemów rosyjskiego posła staje się bardzo wyniosłym, Wołkoński nie szafuje jak dawniej obietnicami, nie stara się pozyskiwać narodu, występuje arbitralnie, straszy króla gniewem i pozbawieniem łask imperatorowej, teroryzuje Czartoryskich, wiąże nieprzychylnych im dygnitarzy w t. z. Towarzystwo Patriotyczne, a jednocześnie komenderujący siłami zbrojnymi w Polsce gen. Weymarn rozpoczyna energiczną akcję wojenną przeciw konfederatom. Ci ostatni, korzystając z dłuższej bezczynności Rosyan, zdołali tymczasem przeprowadzić wybory marszałków i konsyliarzy po wszystkich prawie województwach Rzplitej, tak że stało się nareszcie możliwem ukonstytuowanie się generalnej konfederacji obojga narodów. Proklamowano ją w Białej, w drugiej połowie października 1769 r., ogłaszając jednocześnie generalnymi marszałkami Krasieńskiego i Paca. Stojąca u ich boku naczelna rada (Generalność), złożona z marszałków i konsyliarzy poszczególnych województw, miała tworzyć ową instytucję nadającą jednolity kierunek całej akcji konfederatów i reprezentującą naród wobec zagranicy, instytucję, nad której utworzeniem pracował od samego początku tak gorliwie biskup kamieniecki. Od samego jednak początku nowoutworzo-

na Generalność zostaje zawichrzoną stronnictwami walkami, mającemi główne źródło we wzajemnej emulacyi biskupa Krasieńskiego i podskarbiego Wessla. Paraliżuje to wszelką jej działalność i uniemożliwia skuteczną walkę z partykularyzmem, intrygą i wichrzeniami dowódców poszczególnych oddziałów, którzy po staremu, zamiast bić się z wrogiem, wadzą się między sobą, zazdrośni o różne wpływy i korzyści.

Nic też dziwnego, że wobec takich stosunków panujących w wojsku, kiedy teraz Rosyane żywiej zaczęły się krzątać po kraju, ponosili konfederaci jedną klęskę po drugiej. Szaniawskiego rozbito pod Dobrą<sup>1)</sup>, rozpierzchły się partye działające w Prusach Królewskich, nastąpiło wreszcie kilka porażek w Krakowskiem, po których Generalność, obawiając się, by ją wojska nieprzyjacielskie nie zagarnęły, postanawia przenieść się z Białej do Preszowa na Węgrzech, oddalając się w ten sposób jeszcze bardziej od terenu walki i utrudniając sobie kierowanie ruchem w kraju.

W Preszowie dalszy ciąg wewnętrzznego zamieszania i niemocy na zewnątrz. Marszałkowie i konsyliarze kłócą się i podejrzewają nawzajem, trwoniąc czas na hulanki i zabawy. W przerwach między tańcem a kielichem schodzą się na zebrania, kołacą do swoich i obcych o pomoc pieniężną, wysyłają posłów do ościennych potencji, radzą nawet nad zaprowadzeniem ładu w skarbowości i w wojsku. Ale chociaż, po rozbiciu Malczewskiego pod Błoniem, wojska tego jest bardzo niewiele, ani dowódców pogodzić, ani ładu zaprowadzić im się nie udaje.

Zgromadzone oddziały konfederackie w Muszynie,

---

<sup>1)</sup> Grudzień 1769 r.

Giebułtowie i Białej, zarówno jak i resztki w Wielkopolsce, cierpiąc wszelki niedostatek, nie mogą się doczekać lepszej organizacyi, zaś ambitne zamiary niektórych z regimentarzy, podsycane przez żadnego wpływów Wessła, doprowadzają niebawem aż do zdrady Bierzyńskiego i kilku jego pułkowników. Sprawa tej zdrady, jeszcze niedość dokładnie przez historję wyjaśniona, rzuca ponure światło na wielu członków Generalności, kładąc się domyślać w jej łonie zdrajców oraz szpiegów płatnych przez Petersburg i Warszawę. Chwila to najsmutniejsza w dziejach Konfederacyi Barskiej, a stająca przed nami w tem bardziej ponurem świetle, że przypada na czas największego upadku jej sił i znaczenia.

Istotnie, na wiosnę 1770 roku zbrojne zastępy barszczan zmalały do minimum. Garstka pod Morawskim i Zarembą w Wielkopolsce, oddziały pod Wilkońskim, Walewskim, Miączyńskim i Pułaskim, nie przenoszące, każdy, po kilkuset ludzi, oto wojsko skonfederowanego narodu. Jeżeli dodamy do tego pustki w kasach i zupełne rozprężenie karności w wielu obozach, będziemy mieli dokładny obraz sił, jakimi rozporządzali wtedy naczelnicy z Preszowa. A że obiecywane przez Paryż i Drezno posiłki mimo licznych prośb i postów nie nadchodziły, zdawało się iż skończy niedługo swój żywot konfederacya.

W tej tak krytycznej dla związku barskiego chwili, gdy Francya, Saksonia i Austria zdawały się już zupełnie porzucać sprawę konfederacyi, gdy Turcy pierzchali przed wojskami Rumiancewa, a nowe hufce rosyjskie wkraczały z Suworowem do Polski na ostateczne pogniębienie snujących się jeszcze po kraju oddziałów partyzanckich, następuje nagle silniejsze i czynniejsze zaangażowanie się sympatyi rządu francuskiego dla konfederatów.

Choiseul, francuski minister spraw zagranicznych, widzi, że Turcyja zawodzi pokładane w niej nadzieje, — Rosyanie zwyciężają wszędzie i idą coraz dalej w głąb dzierzaw sultana, z drugiej znowuż strony ruch barski nie rokuje długiego życia, — jeszcze parę zwycięstw na Bałkanie i nad Wisłą, jeszcze parę miesięcy i Rosya będzie miała swobodne ręce. — Trzeba temu zapobiedz! — A jak? — Oto wzmocnić chociaż konfederacyę, dać jej wojskom lepszą organizacyę i uczynić je zdolniejszymi do walki z pułkami Katarzyny. To też na rękę przychodzą teraz paryskiemu ministerium nowe, bardziej jeszcze niż dawniej natarczywe kołatania biskupa kamienieckiego o pomoc. Choiseul zgadza się subsydować związek pieniędzmi, pod warunkiem jednak, że zostanie lepiej zorganizowana jego siła zbrojna i zapowiada wysłanie do Generalności wojskowego instruktora obeznanego z walką partyzancką. Pod wpływem przedstawień i przykładu rządu francuskiego realizują się teraz w pewnej mierze i obietnice dworu saskiego. Z Drezna przychodzą pieniądze i transporty broni. Zaczynają się też pertraktacye w sprawie ewentualnego objęcia przez ks. Karola saskiego naczelnej komendy nad wojskami konfederatów, w sprawie sukursu saskich pułków i ogłoszenia interregnum w Polsce, czego gorąco domaga się ks. elektorowa Amalia, a popiera ją u Generalności podskarbi i jego klika przeciw zdaniu biskupa kamienieckiego.

Pertraktacye te, obietnice i nadzieje wlewają, mimo ciągłych niepowodzeń na polu walki, nowego ducha w znużony już i osłabły organizm konfederacyi. Zaczyna się teraz (lipiec — sierpień 1770 r.), niespodziewanie dla wszystkich, nowy, najświetniejszy okres w dziejach Konfederacyi Barskiej.

W okresie tym niepoślednią rolę odgrywa Często-

chowa, jej oblężenie i dzielna obrona pod kierunkiem najstłynniejszego z partyzantów barskich — Kazimierza Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, a z czasem komendanta fortecy Jasnogórskiej.

## ROZDZIAŁ I.

Forteca Jasnogórska.—Pierwsze zetknięcie się klasztoru z walczącymi stronami.—Malczewski pod Częstochową—Konarski zostaje jej komendantem. — Projekty naczelników konfederackich co do Częstochowy.—Następcy Konarskiego w komendzie.

Wspomniałem, że Częstochowa dopiero w drugiej połowie 1770 roku zaczyna odgrywać większą rolę w dziejach Konfederacji Barskiej, niewątpliwie. Nie należy jednak przypuszczać, że dopiero wtedy po raz pierwszy zetknęli się z nią konfederaci, w rzeczywistości bowiem stało się to o wiele wcześniej, a zarówno w czynach jak i projektach związku barskiego odgrywa ona i przed wrześniem 1770 r. pewną rolę. Zanim więc przystąpimy do opisu jej zajęcia przez wojska Pułaskiego, ataków Drewitza i t. d., przyjrzyjmy się chociaż pobieżnie owym poprzedzającym je dziejom, mniej naogół znanym od faktów z końca 1770 i początku 1771 r., a przedstawianym dotąd przez historyków albo niejasno, albo też nader urywkowo, niemniej przeto interesującym i charakterystycznym dla dziejów zawieruchy barskiej.

Żeby jednak nie przerywać sobie następnie toku opowiadania dziejów opisem stanu warowni i uzbrojeń ówczesnego klasztoru na Jasnej Górze, a bez tego przy kreśleniu oblężeń oczywiście obejść się nie może, zaczę przedewszystkiem od przedstawienia tego stanu, dodając, że o ewentualnych uzupełnieniach fortyfikacji, które

nastąpiły w okresie przez nas szerzej traktowanym, wspomnę na swoim miejscu.

Do czasów Zygmunta III klasztor częstochowski nie posiadał żadnych obwarowań. Dopiero za panowania wspomnianego monarchy poczyniono pierwsze kroki w kierunku ufortyfikowania tego słynącego cudami miejsca. Na razie skończyło się na przygotowaniach i projektach. Myśli przecież, aby umocnić klasztor nie poniechano i już czasy Władysława IV przynoszą Jasnej Górze pierwsze poważniejsze fortyfikacje w postaci grubego muru i fosy 5 łokci głębokiej a 6 szerokiej.

W tym stanie wytrzymała Częstochowa 37-dniowe oblężenie gen. Millera w 1655 r. Obrona ta będąca sama przez się dość nieznacznym epizodem wojennym w dziejach krwawej epoki szwedzkiego najazdu, dzięki okolicznościom nabrała z czasem wyjątkowego znaczenia i rozślawiła szeroko po kraju imię Częstochowy i dzielnego jej obrońcy Kordeckiego.

Sejm 1658 r. przeznacza starostwo Kłobuckie na fundusz fortecy, nakładając jednocześnie na zakonników obowiązek utrzymywania w niej stałego garnizonu. Z tego funduszu wyreparowano uszkodzone mury, umocniono je wałem, pogłębiono fosy i wzniesiono dokoła zabudowań klasztornych 6 ośmiobocznych bastyonów, kopiąc w najobszerniejszym z nich głęboką studnię.

Dochody ze starostwa jak również dary możnych, np. Potockich, umożliwiają zakonnikom dalsze obwarowywania, tak, że do 1700 r. stają dwie obronne bramy, klasztorne dachy zostają pokryte miedzią i wznosi się zbrojownia, przy której utrzymywano następnie stałego puzkarza i ślusarza.

Podczas zamieszek krajowych z lat 1700—1709 Jasna Góra staje po stronie Augusta i odpiera kilkakrotnie ataki Szwedów. Odwdzięczając się zakonnikom,

przeprowadza król na sejmie 1717 r. uchwałę nadającą klasztorowi częstochowskiemu starostwo Brzeźnickie i 30,000 złp. z tem, żeby szkody przez fortecę poniesione naprawił i utrzymywał w niej odtąd liczniejszy garnizon. Nie ustaje także ofiarność prywatna w tym czasie. Dzięki niej wznosi się po 1717 r. brama przedfosa i cztery nowe bastiony, a również znajduje się fundusz, pozwalający na przyprowadzenie wszystkich dotychczasowych umocnień twierdzy do militarnej doskonałości, według planów pułkownika Dahlke.

Takim był historyczny przebieg fortyfikowania Jasnej Góry.

Zachodzi teraz pytanie, w jakim stanie uzbrojenia i obwarowania znajdowała się w chwili wybuchu Konfederacji Barskiej? — Na powyższe pytanie nie tak łatwo odpowiedzieć, ponieważ nie posiadamy dokładnego opisu fortecy, ani też inwentarza jej zbrojowni, niemniej jak i listy załogi z owego czasu<sup>1)</sup>. Kombinując przecież dane z poprzednich lat, a także nieco późniejszych i rozpatrując się w paru wizerunkach Jasnogórskiego klasztoru, pochodzących z XVIII w., mając przytem na uwadze i plany twierdzy, z których jeden bardzo szkicowo traktujący szczegóły nakreślił Drewitz, załączając go do raportu złożonego swej władzy<sup>2)</sup>, drugi zaś dokładniejszy, ale pochodzący dopiero z 1813 r.<sup>3)</sup>, mimo to jednak nie bez pewnego i dla nas przy porównaniach znaczenia<sup>4)</sup>, możemy owo ufortyfikowanie i uzbrojenie przed-

<sup>1)</sup> Przynajmniej autor niniejszej pracy nigdzie się z tem wszystkim nie spotkał.

<sup>2)</sup> Znajduje się u Pietrowa w t. III.

<sup>3)</sup> Plan ten znajduje się w książce Balińskiego<sup>1)</sup>, „Pielgrzymka do Jasnej Góry“ str. 170.

<sup>4)</sup> Tembardziej, że zgadza się w głównych zarysach z dawnymi planami. Zresztą sztuka umocnień twierdz nie doznała tak zasadniczych zmian w końcu XVIII i w początkach XIX wieku jak to miało miejsce z całą taktyką wojenną prowadzenia bitew.

stawić w następujący sposób: Ośrodek warowni stanowił czworobok, którego jedną stronę tworzył kościół ze swemi dwoma wieżami, trzy zaś pozostałe — dwupiętrowe, murowane zabudowania klasztorne, pokryte miedzią i wzmocnione ośmioma ośmiobocznymi, wyskakującymi tylko połową ze ścian, niezbyt wysokimi wieżami. Od czworoboku tego, w pewnej odległości, wznosił się wał ziemny, opatrzony od zewnętrznej strony wystającym ponad poziom tego wału murem, a broniony na każdym rogu przez bastyon, posiadający kazamaty i opatrzony w liczne działa. Pierwszy z tych bastyonów, skierowany na południo-wschód, nazywał się bastyonem Potockich, drugi od strony Częstochówki<sup>1)</sup> — Szaniawskiego, trzeci od kościoła św. Rocha — Morsztynów, czwarty wreszcie, zwrócony ku klasztornej wsi Kawodrzy — Lubomirskich. Wszystko to otaczała głęboka fosa, najeżona od zewnątrz ostrokołem, poza którym zaczynało się naturalne pochylenie gruntu ku otaczającej klasztorną górą błotnistej dolinie. Jedyne wejścia (od strony południowej) broniły cztery bramy. Jedna z nich znajdowała się w wąłach fortecznych, dwie następne prowadziły przez rodzaj fortu, umieszczonego dla osłony pierwszej bramy pośród rozszerzonej w tem miejscu fosy i łączyły się z fortem jak i z czwartą, przedfosową, a najsilniejszą bramą, za pomocą zwodzonych mostów. Prócz powyższych bram, znajdowała się jeszcze w bastyonie Lubomirskich furtka, przeznaczona dla ewentualnych wycieczek załogi<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Miejscowość ta znana także pod nazwą Nowej Częstochowy.

<sup>2)</sup> Powyższy opis fortecy, niemniej jak i dzieje obwarowania oparłem na Balińskiego: *Pielgrzymka do Jasnej Góry...*; X. Waclawa: *Częstochowa w obrazach historycznych*; Grabowskiego: *Pięćsetletnie dzieje Kościoła...*; na Krótkiem opowiadaniu

Gdy mamy już teraz niejakie pojęcie o wyglądzie i stanie fortyfikacji Jasnej Góry, przyjrzyjmy się z kolei jej zasobom wojennym, artylerii i załodze.

Długi okres pokoju za Augustów nie usposabiał nikogo w Rzplitej wojowniczo, tem bardziej zakonników, nikt też nie spodziewał się na seryo jakiegokolwiek najazdu, sądząc, że nie mieszanie się do walk sąsiadów i zachowywanie ścisłej neutralności chroni jaknajlepiej Polskę od wojny, to też (powtarzam tutaj zaobserwowane przez Kitowicza fakty<sup>1)</sup> gotowość bojowa twierdzy częstochowskiej pozostawiała w drugiej połowie XVIII w. wiele do życzenia. Armaty leżały bez lawet na wałach, albo jeżeli posiadały osady, to stare i wypróchniałe, za wyjątkiem kilku wiwatówek, których strzałami witano lub żegnano możnych dobrodziejów zakonu. Kul i bomb było poddostatkiem, zarówno ustawionych w piramidy na wałach, jak i leżących w nieładzie po kazamatach, ale zato prochów brakowało, załoga zaś składała się z wysłużonych żołnieży, głównie inwalidów, używanych do wart i parad, a trudniących się z szczególnem upodobaniem żebranią u przyjeżdżających do klasztoru panów<sup>2)</sup>. Ile było aktualnie dział i ręcznej broni w r. 1768, o tem dokładnej wiadomości nie posiadamy. Istnieje coprawda inwentarz arsenałów Rzplitej z 1792 r.<sup>3)</sup>, według którego Częstochowa posiada 103 działa i 282 karabinów, z cyfr tych jednak na rok zawiązania się Kon-

---

historii starożytnego obrazu...; wreszcie na X. Kitowicza: Opisie zwyczajów i obyczajów; przedewszystkiem zaś na tem, co mówi Drewitz o obwarowaniach klasztoru w swych raportach do Weymarna, a podanych w streszczeniu przez Petrowa—t. III.

<sup>1)</sup> Opis zwyczajów i obyczajów—t. III, str. 43.

<sup>2)</sup> Opis zwyczajów i obyczajów—t. III, loc. cit.

<sup>3)</sup> Inwentarz ten podaje Korzon w Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta—t. V, str. 47 i 50.

federacyi Barskiej nic wnioskować nie możemy, a to z tej racji, że podczas walk Pułaskiego z Rosyanami, o czym się później przekonamy, działa częstochowskie dostawały się w ręce Suworowa, a nadto wiemy, że część artyleryjskiego uzbrojenia Tyńca i Lanckorony, pochodząca z Jasnej Góry<sup>1)</sup>, wpadła następnie wraz z innemi armatami wspomnianych twierdz w ręce Austryaków.

Zresztą w przeciągu owych dwudziestu lat, dzielących chwilę poddania się fortecy zakonnej (rok 1772) od daty sporządzenia wykazu, była czynną ludwisiarnia królewska. Zakonnicy mogli się zaopatrywać w nowe działa, mogli je jak i poprzednio otrzymywać w darze, przetapiać ect., my zaś żadnych bliższych o tem wiadomości nie posiadamy. Nadto inwentarz ów nie mówi nam nic o stanie owej klasztornej artyleryi, nie wymienia ile sztuk z owych 103 było zdatnych do użycia, a ile już tylko muzealną posiadało wartość; wiemy przecież skądinąd, że mnóstwo armat znajdujących się w XVIII w. w arsenałach polskich zgoła do żadnego nie mogło służyć użytku, wiele zaś było t. zw. wiwatówkami. Z konieczności więc jesteśmy zmuszeni zwrócić się do innych źródeł po fakty. Znajdujemy ich trochę w pamiętnikach, trochę i w innych, współczesnych owej epoce świadectwach. Ale tutaj, jeżeli Kitowicz wspomina o kilkuset działach<sup>2)</sup>, to Dumouriez podaje ich liczbę tylko na 40<sup>3)</sup>, Murray zaś nawet na 20<sup>4)</sup>. A ponieważ wiarogodność, co do dat i cyfr wszystkich trzech wspomnianych pamiętników jest jednakowo problematyczną, nie wiedzielibyśmy, którą z powyższych liczb uważać za

---

<sup>1)</sup> Viomenil: Listy i raporty do rządu francuskiego—str. 30

<sup>2)</sup> Pamiętniki — t. III, str. 43.

<sup>3)</sup> Z pamiętników — str. 29.

<sup>4)</sup> „Pamiętniki“ w Materyałach wydanych przez Schmitta — t. II, str. 246.

najbardziej zbliżoną do rzeczywistego stanu rzeczy, gdyby nie wzmianka z raportu Drewitza<sup>1)</sup> i wiadomości z dwu listów Fryderyka W. do Benoît<sup>2)</sup>. Otóż Drewitz mówi, że Częstochowa posiadała w czasie oblężenia, t. j. jeszcze przed utratą kilku sztuk w walkach Pułaskiego z Suworowem i wysłaniem części swej artylerji do Tyńca i Lanckorony dział 40 (oczywiście mowa tu tylko o zdatnych do boju). Do tego należy dodać jeszcze dwie armaty zabrane przez Malczewskiego, które dostały się następnie w ręce rosyjskie. Powyższa cyfra zgadza się zatem z tą, jaką podaje Dumouriez. Przeczy zaś temu pozornie liczba, którą podaje Fryderyk W., posiadający zwykle doskonałe informacye o wszystkim, co się tyczyło pogotowia zbrojnego i siły sąsiadów; król pruski bowiem stwierdza dwukrotnie, że Częstochowa ma *près de 30 pièces de canons* (w drugim miejscu: *une trentain de canons*), ale dotyczy to stanu z września 1771 r., kiedy, jak już wspomniałem, część armat przeprowadzono do górskich forteczek konfederackich, kilka zaś wpadło w ręce Suworowa. Ostatecznie więc nie popełnimy wielkiej omyłki, jeżeli liczbę armat, zdatnych do użytku bojowego, a znajdujących się w r. 1768 w twierdzy klasztornej, określimy na — przeszło czterdzieści,—nie chcemy jednak przez to twierdzić, że wszystkie one znajdowały się już w 1768 r. w stanie gotowym natychmiast do użytku, t. j., że były osadzone na lawetach ect.

Pewniejsze dane mamy co do ilości załogi.

Z opisu praw i przywilejów klasztorowi Jasnogórskiemu nadanych<sup>3)</sup> wynika, że składała się ona w la-

<sup>1)</sup> Pietrow—Wojna Rossii—t. III.

<sup>2)</sup> Politische Correspondenz—t. 31. Listy do Benoît z 11-go i 18-go września 1771 r.

<sup>3)</sup> Rkps. Bibl. Ossolińskich—I. 1404, str. 320 i nast.

tach 1761—62 z 6 oficerów i 195 żołnierzy. O 190 żołnierzach mówi Korzon <sup>1)</sup> odnośnie do ósmego dziesiątka lat XVIII stulecia. Powyższe liczby tak mało od siebie różne, każą się domyślać, że ilość żołnierzy częstochowskich była w tych czasach mniej więcej stałą—zwykle około 200 ludzi. Dlatego też możemy ją bez wielkiego ryzyka przyjąć i dla oznaczenia stanu załogi fortecznej z roku 1768 i dwu lat następnych. Nieliczne to wojsko stało od dawien dawna, prawem zwyczaju <sup>2)</sup>, pod naczelną komendą przeora, od którego też było zależnem.

Taki stan trwał aż do roku 1764. W tym czasie, zapewne wskutek tego, że zakonnicy niezbyt sumiennie zarządzali funduszami twierdzy i obracali je na inne jakieś cele, na czem gotowość obronna twierdzy silnie cierpiała <sup>3)</sup>, uznał król na Sejmie Koronacyjnym za stosowne przypomnieć: „żeby prowenta z dóbr od Najjaśniejszych Predecessorów naszych y Rzplitey nadanych na utrzymanie dostatecznego garnizonu y amunicyi potrzebney, iedynie na ten koniec y na lepsze coraz opatrzenie y reperowanie fortecy obracane były“, a jednocześnie ustanowiono zależnego od Komisyi Wojskowej komendanta twierdzy, któryby jej co roku „de statu et nesessitatibus tey fortecy z dóbr na to nadanych, providendis sprawiał się“ <sup>4)</sup>.

Tym komendantem zamianował Stanisław August na początek ks. Wargawskiego, prowincyała paulinów, znienawidzonego przez nich dla swego wichrzycielstwa

<sup>1)</sup> Wewnętrzne dzieje—t. IV, str. 306.

<sup>2)</sup> Trzeba przypuszczać, że jedynie prawem zwyczaju, ponieważ żadna z tyczących Jasnej Góry sejmowych konstytucyj nic o komendzie nie mówi, nawet tam, gdzie Rzplita daje całe starostwo na utrzymanie twierdzy.

<sup>3)</sup> Kitowicz—Opis zwyczajów i obyczajów—t. III.

<sup>4)</sup> Volumina legum—t. VII. Sejm Koronacyjny—87.

i wygórowanych ambicyi. Żeby się go pozbyć udali się mnisi z prośbą do króla i uzyskali od niego wzajemian za pożyczanie złota i srebra do mennicy tyle, że Stanisław August odebrał komendę Wargawskiemu i zamianował na jego miejsce świeckiego — majora Wybranowskiego. Ale i Wybranowski nie podobał się paulinom, głównie dlatego, że żądał, by klucze od bram fortecnych znajdowały się na noc w jego ręku, co wreszcie uzyskał. Zresztą dokuczał mnichom i w inny sposób, uzurpując sobie np. jurysdykcję nad ludźmi klasztornymi<sup>1)</sup>. Poszła więc i na niego skarga, poparta znowu pożyczką do mennicy.

Komisja Wojskowa napomniała Wybranowskiego, ale kluczy konwentowi nie zwrócono.

W 1767 r., korzystając z zatargów zakonu z Sułkowskim, obiecał król popierać sprawę paulinów i nawet usunąć świeckiego komendanta, byleby mnisi złożyli nowe ofiary i rewokowali Wargawskiego. Paulini odmówili, a gdy zawiązała się nieprzyjazna królowi konfederacya w Radomiu, udali się do niej, prosząc by ich poparła w sprawie usunięcia świeckiego komendanta z klasztoru. Konfederaci obiecali swoją protekcję, a zarazem poradzili mnichom, mając na celu podrażnić tem króla, by ci „wnieśli do akt oświadczenie względem wycofania swego srebra i złota“. Uczynił to przeor, przez co ściągnął na konwent gniew króla, tak, że zmuszono zakonników do przywołania napowrót wygnanego Wargawskiego, (który coprawda został ponownie z klasztoru wygryziony), a nawet zaczęto mówić o usunięciu paulinów z Jasnej Góry. Przerażeni temi pogłoskami, zakonnicy zwołali radę, na której postanowili króla przeprosić i ofiarować pożyczone kosztowności i pieniądze

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 738—str. 185.

na potrzeby kraju. Zarazem prosili w wysłanym do Warszawy memoryale<sup>1)</sup> o oddanie kluczy fortecznych przeorowi, o „skasowanie na przyszłym sejmie konstytucji komendanta naznaczającej“, wreszcie o utrzymanie konwentu przy dawnych prawach i przywilejach. W rezultacie musieli się paulini zgodzić na jedną jeszcze ofiarę ze złota i srebra, na darowanie narodowi poprzednich pożyczek i rewokowanie oświadczenia radomskiego, ale uzyskali przynajmniej tyle, że król rozkazał Wybranowskiemu oddać klucze przeorowi, co też ten w styczniu 1768 r. uczynił<sup>2)</sup>.

Przyjrzelśmy się w ten sposób fortecy i załodze a także poznaliśmy dziwaczny stosunek komendanta do twierdzy, której klucze nawet znajdowały się obecnie nie w jego ręku. Z tego wszystkiego nie najpochlebniejsze możemy sobie wyrobić zdanie o zdatności obronnej klasztoru Jasnogórskiego i o jego wartości jako forteca. W porównaniu ze stanem ufortyfikowania twierdz zachodniej Europy, umocnienia Częstochowy pozostawiają wiele do życzenia, nie imponują ani sztuką, ani też mocą, jednakże w Polsce ośmnastego wieku, gdzie obok kilku zaniedbanych warowni jak Kamieniec, Nieśwież lub Zamość, znajdujemy jeszcze tylko walące się mury, otaczające niektóre z miast królewskich, Jasna Góra nie byłaby do pogardzenia jako miejsce obronne, gdyby nie ograniczenia praw komendanta i opieszałość oraz niesumienność zakonników<sup>3)</sup>, którzy obdarowani

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 738—str. 185, 193—195.

<sup>2)</sup> Cały ten ustęp, o ile odnośniki co innego nie mówią, oparty na Balińskiego: Ostatni rozdział Pielgrzymki do Jasnej Góry—str. 385 — 389 i X. Waclawa: Częstochowa w obrazach historycznych.

<sup>3)</sup> Widać to z opisu X. Kitowicza, jak również i z cytowanej konstytucji Sejmu Koronacyjnego. Ciekawym i charakterystycz-

na rzecz twierdzy dwoma starostwami, przynoszącemi do 60,000 złp. rocznego dochodu <sup>1)</sup>), nie mogli się nawet zdobyć na nowe lawety do armat, w szeregach zaś utrzymywali niedołącznych starców w podarte poodziwanych mundury <sup>2)</sup>). W odpowiednim do tego stanie musiały się zapewne znajdować i mury forteczne, palisady oraz fosy.

Nie chodziło zresztą zakonnikom o laury wojenne, pragnęli oni przedewszystkiem spokoju, by bez kłopotów i lęku spożywać sypane im hojnie Boże dary. To też kiedy nareszcie klucze od bram warowni dostały się do rąk przeora, co uczyniło paulinów panami twierdzy, postanowili na wieść o zbliżającej się krajowej zawierusze zachowywać ścisłą wobec walczących stron neutralność. Tą myślą przejęci zaczynają już w pierwszych miesiącach po zawarciu się Konfederacji Barskiej, czynić pewne przygotowania, mające na celu uczynienie fortecy bardziej odporną na możliwe zakusy zarówno ziomków jak i wojska nieprzyjacielskiego. Napełniają tedy puste dotąd magazyny zbożem i inną żywnością, a także nakazują załodze zachowywać wszelką ostrożność <sup>3)</sup>). Tak ubezpieczeni, postanawiają świątobliwi ojcowie spokojnie czekać rozwijających się wypadków.

Ale próżnemi były ich marzenia, że się uda zachować neutralność, nie miały i nie mogły się one spełnić

---

nym dla tej sprawy jest fakt z nieco późniejszych czasów. Mianowicie uchwałą Sejmu Czteroletniego z 1789 r. odebrano mnichom starostwa na opatrzenie warowni jasnogórskiej przeznaczone, a utrzymywanie twierdzy wziął na siebie rząd Rzplitej. Że nie stało się to bez dostatecznych powodów, dodawać chyba nie potrzebujemy.

<sup>1)</sup> Słownik Geograficzny: Kłoback, Brzeźnica.

<sup>2)</sup> Kitowicz: Opis dziejów—t. III.

<sup>3)</sup> Baliński: Ostatni rozdział—str. 390.

ku wielkiemu zmartwieniu mnichów. Jasna Góra, pomijając to, iż była jednym z nielicznych miejsc obronnych w ówczesnej Polsce i dla tego samego punktem zwracającym na siebie uwagę walczących, przyciągała oczy barszczan jak i Rosjan dla wielu innych jeszcze powodów. Pamiętali Polacy jaką rolę odegrała forteca częstochowska w 1655 roku, — czyż nie może się stać tem samem i teraz? — zajaśnieć blaskiem odrodzicielki męstwa narodowego i narodowej niezawisłości? Zresztą obawiali się konfederaci, żeby Rosyanie nie uprzedzili ich i nie zajęli miejsca przez swoją świętość ważnego dla całego kraju, co nie było wykluczonem wobec zawisłości komendanta twierdzy od Komisji Wojskowej i króla, których uległość dla posła rosyjskiego była aż nadto znaną. A przecież Rosyan mogła kusić i niewątpliwie kusiła Jasna Góra jako punkt strategiczny, z którego możnaby łatwo przeszkadzać komunikowaniu się ze sobą wielko i małopolskich partyi. Prędzej więc, czy później Częstochowa musiała się dostać w ręce jednej z walczących stron, a to tem łatwiej, gdy komendantem jej był świecki, zaś klucze od bram znajdowały się w rękach mnicha i gdy zachodziły ciągle kłótnie i spory między świecką a duchowną zwierzchnością twierdzy, co oczywiście nie mogło wpływać dodatnio ani na sprawność żołnierza ani na jego czujność.

Już rok 1768 przynosi klasztorowi niemiłe zetknięcia się ze stronami walczącemi. Partye konfederackie, przenosząc się z miejsca na miejsce, zawadzają co pewien czas o Częstochowę, nie omijając przytem sposobności, żeby za obietnicę niezwłocznego opuszczenia okolic fortecy, wycisnąć jaki datek in natura lub w pieniądzech od spokoj lubiących zakonników lub mieszczan Starej i Nowej Częstochowy. Jakoż między inny-

mi<sup>1)</sup>, słyszymy o pobycie miecznika Szembeka z partyzantami pod Jasną Górą<sup>2)</sup>, a również czytamy, że przeor wydał z pod murów fortecy jakieś trzody konfederatom<sup>3)</sup>, że nie z własnej ochoty, ani powodowany uczuciem szczerobroblowości, o tem chyba przekonywać nikogo nie potrzebujemy.

Bardziej dokuczliwymi byli jednak już i w tym roku dla klasztoru Rosyanie. W lipcu zjawia się pod Częstochową oficer z żądaniem, by zakonnicy wydali armaty dla ciągnących pod Kraków oddziałów Apraksina. Ojcowie oczywiście odmawiają, twierdząc, że mają swoje działa tylko „dla honoru Matki Boskiej“, na co słyszą groźbę, że przybędzie on tu z większą ilością żołdatów i aby bardziej jeszcze przestraszyć zakonników, lustruje przed odjazdem mury fortecy i jej obwarowania<sup>4)</sup>. Epizod ten nie miał jednakże dalszych następstw, — inny, późniejszy większego nabawił zakonników kłopotu. Dn. 28 września mianowicie przybywa do miasteczka Częstochowy oficer z 48 kozakami, ażeby tutaj, stosownie do poleceń wspomnianego już gen. Apraksina, założyć magazyn wojskowy. Zamienienie w czyn tego zamiaru pociągnęłoby za sobą konsystencyę wojsk-imperatorowej w pobliżu fortecy, ogłodzenie całej okolicy i wyniszczenie dóbr klasztornych, a co za tem idzie uzależnienie twierdzy pod względem zaprowiantowania od

1) Vide Rkps. Czartor. I. 3863 list Twardowskiego z lipca 1768 r. Rkps. Czart. 3864 list Sapieżyny do Mniszcha z 3 II 1769 r. Rkps. Czartor. I. 941 str. 33. Kaczkowski — Wiadomości o Konf. Barskiej—r. 1768. Morawski—Materyały—str. 313 Konopczyński—Dziennik Mączeńskiego—dop. 10,

2) Korespondencya Stan. Augusta z Branickim — wyd. Gumpłowicz—str. 56.

3) Baliński — Ostatni rozdział Pielgrzymki—str. 390.

4) Morawski — Materyały — str. 196.

jednej ze stron walczących. Nie mogło się to oczywiście podobać zakonnikom, dlatego też, kiedy ów oficer dobrowolnie od swego przedsięwzięcia odstąpić nie chciał, wysyłają do Warszawy posła, prosząc o odwołanie rosyjskiego oddziałku z pod Częstochowy. Odpowiedź wypadła po myśli zakonników i rosyjski oficer otrzymał rozkaz opuszczenia miasteczka. Odchodząc jednak mści się w ten sposób na klasztorze, że chwyta bawiącego wówczas w Wiewieciu, w sprawach konwektu przeora jasnogórskiego, a wypuszcza dopiero po wymuszeniu odeń 300 cz. zł. tytułem kary za wydanie wspomnianych poprzednio trzód konfederatom<sup>1)</sup>.

Powyższa sprawa, która aż warszawskiej wymagała interwencji, nie mogła pozostać tajemnicą dla naczelników konfederacji ani dla kierującego wtedy de facto czynnościami barskiego związku kamienieckiego biskupa. Musiała w nim powstać słuszna zresztą obawa, że Rosyanie powtórzywszy swoją wizytę w Częstochowie, nie będą tak łatwymi do opuszczenia jej okolic, że pod pierwszym lepszym pretekstem usadowią się tutaj i będą się starali jakim fortelem opanować twierdzę. By ostatniej tej ewentualności zapobiedz musieli się konfederaci zdecydować na uzależnienie od siebie Jasnej Góry w ten albo też inny sposób. Czy traktowali barszczanie w tej sprawie z konwektem nie wiemy, nie wiemy wogóle czy istniały poprzednio jakiegokolwiek stosunki między zakonem a głowami konfederacji. Doszła nas coprawda, ale to bardzo niepewna, wiadomość o pobycie biskupa kamienieckiego w lipcu tego roku na Jasnej Górze<sup>2)</sup>, wiemy także z późniejszych czasów, że nazywali go mnisi

---

<sup>1)</sup> Baliński—Ostatni rozdział Pielgrzymki str. 390.

<sup>2)</sup> d'Aloy—Pamiętniki. Przew. Nauk.-Literacki z 1896 r. — str. 618.

w listach swoim obrońcą i opiekunem, ale czy wchodzili z nim w tych czasach w jakiegokolwiek umowy, szczególnie w sprawie uzależnienia twierdzy od związku barskiego, wątpimy, wątpimy tembardziej, gdy weźmiemy pod uwagę późniejsze ich zachowanie się podczas pobytu Malczewskiego w Częstochowie. Jest zresztą rzeczą możliwą, że jak chce X. Waclaw<sup>1)</sup>, paulini sprzyjali w duchu konfederatom, choćby dlatego, że ci zastrzegli w uroczystem swoim actum, by częstochowska forteca „antiquo usu et principio gaudere mogła i pod komendą osoby zakonnej była“<sup>2)</sup>, co odpowiadało życzeniom zakonników, ale po doświadczeniu z Konfederacją Radomską nie byli, powtarzamy, chyba zbyt pochopni ani skłonni do wchodzenia w umowy z konfederatami, któreby ich mogły w Warszawie kompromitować. Tak więc zdaje się rzeczą pewną, że nie na prośby, ani z wiadomością konwentu, stanął dn. 8 lutego 1769 r. po porażce pod Turkiem, gdzie mu się połowa oddziału rozbiegła<sup>3)</sup>, z resztą Jan Malczewski, marszałek wielkopolski, pod murami Jasnej Góry<sup>4)</sup>. Czy z własnej może inicjatywy i bez wyraźnego zrazu planu działania, czy też z polecenia kierujących ruchem, mając pewne określone instrukcyje?

Jak znanym jest fakt, że w pierwszych miesiącach po zawiązaniu się konfederacyi biskup kamieniecki wywierał przemożny wpływ na bieg spraw związkowych, tak wiadomem jest i to, że dowódcy poszczególnych oddziałów raportowali mu o swoich czynnościach, prosili go o rady i odbierali od niego instrukcyje. Nie na

<sup>1)</sup> Częstochowa w obrazach — str. 78.

<sup>2)</sup> Morawski — Materyały str. 51.

<sup>3)</sup> Kitowicz — Pamiętniki — t. II, str. 92.

<sup>4)</sup> Baliński — Ostatni rozdział — str. 391; Kitowicz — Pamiętniki t. II, str. 93.

prostych więc tylko przypuszczeniach oparci, możemy z pewnem prawdopodobieństwem utrzymywać, że marszałek wielkopolski przybył do Częstochowy z polecenia biskupa a może zarazem i innych kierowników konfederacyi, aby postarać się uzależnić Jasną Górę od barszczan; bądź to przez zaprzysiężenie konwentu na rzecz konfederacyi, bądź przez ustanowienie w niej świeckiego naczelnika, zależnego od związku i jemu posłusznego.

Mając powyższy cel na widoku stanął, jak powiedziano, pod fortecą klasztorną, prowadząc ze sobą około 2000 może 3000<sup>1)</sup> ludzi, którzy zaraz po przybyciu rozłożyli się obozem na okalających Jasną Górę polach i zajęli na kwatery obydwie klasztorne miasteczka. Przeznornie a ostrożnie zakonnicy, widząc taką masę żołnierzy, biwakujących w pobliżu twierdzy, rozkazali popodnosić mosty i zamknąć bramy, a kiedy nazajutrz Malczewski zbliżył się do wrót klasztornych, prosząc aby go wraz z wojskiem na nabożeństwo do kościoła puszczono, pozwolił przeor otworzyć tylko małą furtkę i puścić do wnętrza naczelnika i nie więcej jak 15 zbrojnych, poczem oświadczył, że do reszty pośle księży. Wybranowski, komenderujący strażą przy bramach, nie zastosował się jednak do poleceń przeora<sup>2)</sup> i widocznie uproszony, wpuścił zamiast 15-tu, 60-ciu: oficerów i ich komendantów<sup>3)</sup>. Z tak znacznym orszakiem ruszył Malczewski do

---

<sup>1)</sup> O 3000 mówi Twardowski w liście do Mniszcha z 14/II 69 r. Rkps. Czart. 3864. Tą samą cyfrę podaje i inny list adresowany do Mniszcha z Wielkopolski dn. 9/III 69 r. loc. cit.

<sup>2)</sup> Było to prawdopodobnie jedno z następstw ciągłej emulcyi i zatargów między świecką a duchowną komendą twierdzy.

<sup>3)</sup> Jakubowski w liście do J. Kl. Branickiego, (str. 117) podaje tylko 15—24 ludzi, ale wołałem iść w tym wypadku za Bałińskim (ostatni rozdział), ponieważ pierwszy, pisząc z Warszawy,

kościół, podczas gdy jego żołnierze, nie contentując się przybyciem księży, otoczyli całymi tłumami fortecę, czekając tylko na sposobność wtargnięcia do środka. Taka sposobność nadarzyła im się bardzo prędko wskutek nieostrożności kapitana Helmana, który dla wpuszczenia wozu z drzewem kazał otworzyć całą bramę. Przez nią wdzierają się teraz konfederaci i dążą do kościoła, zachowując się zresztą nader skromnie i przyzwoicie.

Po skończonem nabożeństwie, marszałek wielkopolski, ujrawszy się nagle w otoczeniu znacznego zastępu własnych żołnierzy, postanawia przystąpić odrazu energicznie do wykonania zamiarów z którymi tu przybył, — rozkazuje więc zamienić dotychczasowe straże konfederackimi; poczem udaje się do prowincyała, żądając wydania 2 dział i wykonania przysięgi przez konwent i Wybranowskiego na rzecz barskiego związku. Prowincyał, przeor a z nimi i reszta zakonników oraz świecki komendant fortecy odmawiają jednak tym żądaniom, motywując swoje postanowienie temi samemi racjami, jakimi odpowiedzieli niegdyś rosyjskiemu porucznikowi<sup>1)</sup>, t. j. że działa częstochowskie są poświęcone Maryi, oni zaś sami, jako stróże świętego miejsca, a Wybranowski nadto jako przysięgły Komisji Wojskowej z nikim łączyć, ani wiązać się nowemi zobowiązaniami nie mogą. Malczewski rozkazuje tedy wyprowadzić komendanta wraz z załogą z fortecy, czem przestraszony Wybranowski przysięga, ale tylko, że będzie bronił twierdzy do upadłego, nie posuwając swoich zobowiązań dalej, mimo to, że marszałek pragnąc go pozyskać, również jak i załogę,

---

podaje wiadomości z drugiej ręki i wogóle napełnia cały ten list nie zupełnie prawdopodobnemi wieściami, gdy Baliński opiera się na kronice klasztornej.

<sup>1)</sup> Patrz str. 45 niniejszej pracy.

ugaszcza komendanta i oficerów w Starej Częstochowie, między żołnierzy zaś rozdaje do podziału 10 dukatów.

Następnego dnia po nabożeństwie zaczynają się znowuż pertraktacye z prowincyałem i przeorem o kapitulację fortecy lub akces konwentu i załogi do konfederacyi. Malczewski proponuje, żeby warownia oddała się do rozporządzenia związkowym, tak, aby ci mogli mianować w niej gubernatora i komendanta (z prawem trzymania kluczy od bram i arsenału w swoich rękach), obowiązanych do posłuszeństwa konfederacyi w rzeczach obrony twierdzy, w innych zaś przeorowi, przyczem komendantów i gubernator mają przysiąc przeorowi, ten zaś przedstawicielem związku barskiego, że będą strzegli twierdzę od zdrady. Dalej chciał marszałek wielkopolski, żeby mu dozwolono zlustrować magazyny oraz zakłady klasztorne, żeby mnisi wydali jego wojsku 2—3 dział, które pó skończonej wojnie byłyby konwentowi zwrócone, ewentualnie otrzymałby on za nie odpowiednie odszkodowanie. Ze swojej strony obiecali konfederacyi zaopatrywać fortecę w amunicyę i żywność, opłacać swego komendanta i postarać się na przyszłym sejmie o potwierdzenie praw Jasnej Górze zdawna przysługujących, a ponadto zapewniali, że po przyjęciu pomienionych punktów przez zakonników z fortecy natychmiast ustąpią. Na pełnem zebraniu Konwentu, odbytem specjalnie w powyższej sprawie, postanowiono propozycyę Malczewskiego odrzucić i prosić go, by fortecę przy dawnych jej przywilejach zostawił.

Nie pozostawało teraz marszałkowi nic innego jak działać wbrew woli mnichów. To też nie zważając na ich protesty, rozkazuje swoim oficerom zlustrować zapasy fortecznych magazynów i mianuje Konarskiego, konsyliarza wielkopolskiego, komendantem twierdzy, zostawiając przecież na usilne prośby zakonników klucze od

bram u prowincyała i Wybranowskiego w twierdzy, co-prawda pod dozorem nowego naczelnika<sup>1)</sup>. Pozostawienia dawnego komendanta na miejscu domagali się bardzo usilnie ojcowie, aby choć pozornie mogło się nazywać, że żadne zmiany u nich nie zaszły i neutralność została zachowaną.

Już przeszło dwa dni stał Malczewski pod Częstochową, nie napastowany przez Rosyan, gdy nad ranem jedenastego lutego dano mu znać, że się od strony Kłobucka zbliżają. Otrzymawszy tę wiadomość prosi marszałek wielkopolski zakonników o błogosławieństwo, a gdy mu je jeden z księży udzielił, sprawia swoje szeregi i rusza przeciw Rosyanom, którzy tymczasem podszli już do kapliczki św. Barbary odległej o jaką wiorstę od fortecy. Była to piechota i trochę kozaków—odział pułkownika Białokęckiego (Białolińskiego<sup>2)</sup> w sile

---

<sup>1)</sup> Trochę oddmiennie ale bardzo ogólnikowo i dość bałamutnie przedstawia tę sprawę Twardowski w liście do Mniszcha z 14/II 69 r. (Rkps. Czart. 3684) mówiąc iż ma wiadomości z Częstochowy „że Malczewski był w fortecy, księży przymusił do assekuracyi y komendanta wierności sobie (z) fortecy dwie armatki polowe wzięł trzydziestu piechoty do nich, przy tam tym komendancie zostawi (ł) swego“.

<sup>2)</sup> Pierwsze nazwisko podaje Baliński, drugie Kitowicz. Ponieważ nie znam żadnego trzeciego źródła odnoszącego się do tego epizodu (X. Waclawa „Częstochowa“ jest w przeważnej swojej części tylko powtórzeniem Balińskiego, dlatego też trudno mi ostatecznie rozstrzygnąć jak się ów pułkownik naprawdę nazywał. Jeżeli zaś zdecydowałem się pisać następnie wszędzie Białokęcki, to głównie dlatego, że źródło na którym oparł się Baliński jest wiarogodniejsze od pamiętników Kitowicza. Prócz tego Białokęcki, więc prawdopodobnie Бѣлоконскій, bardziej jakoś brzmi z rosyjska niż Бѣлолицкій. Dodać należy, że niektóre współczesne listy (np. anon. do Mniszcha z 9/III 69. Rkps. Czart. 3864) wymieniają jako komendanta tego oddziału ros. Drewitz'a.

około 700 ludzi<sup>1)</sup>. Zbliżywszy się dostatecznie do wroga, wydaje marszałek hasło do boju, poczem sam ze swoją przyboczną chorągwią zajmuje wzgórze o kilkoro staj od placu bitwy odległe, by stąd obserwować przebieg walki i dawać rozkazy. Tymczasem ruszyły hufce polskie, złożone wyłącznie z konnicy, zwyczajem w tej wojnie przyjętym, więc w rozsypkę do ataku na zwartą, caré-batalion uszykowaną kolumnę piechoty rosyjskiej, zaopatrzoną ponadto w kartaczownice. Atak oczywiście się nie udaje i jazda odskoczywszy zdejmuje strzelby, pragnąc kulami zmieszać nieprzyjacielskie szyki. Zaczyna się wzajemna strzelanina. <sup>2)</sup> Polacy jeszcze kilka razy próbują iść naprzód, chcą silniej natrzeć, ale nie obeznani z wojskowymi obrotami, nadto niekarni, czynią to kupkami, każdy na własną rękę i według własnego animuszu, dlatego też rażeni kartaczami, muszą się niebawem cofać i poprzestawać na sięganiu z daleka kulami nieprzyjaciela.

Jednak i rosyanie nie potrafią osiągnąć żadnych korzyści. Obskoczeni z trzech stron przez konfederatów, boją się ruszyć z miejsc, by ich zewsząd nie otoczono i nie rozbito posuwającej się naprzód, a przez to rozluźnionej kolumny, dlatego też ograniczają się tylko do odpierania ataków.

Koło południa by wesprzeć akcyę swoich jeźdźców,

---

<sup>1)</sup> Cyfrę tą znajduję u Jakubowskiego w listach. (Listy str. 117). Siedział on w Warszawie i podaje wiadomości naogół bałamutne, ale w tym wypadku, sądząc z przytoczonej następnie ilości zabitych konfederatów (str. 118) widać że czerpał ze źródła zblizonego do ambasady, a więc obeznanego mniej lub więcej dokładnie z liczebną siłą rosyjskich oddziałów. Inne źródła podają ją na 800 ludzi np. list. anon. z 9 III 93 r. (Rkps. Czart. 3864).

<sup>2)</sup> List wojew. Twardowskiego do Mniszcha z 14/II 69 r.— Rkps. Czart. 3864.

poleca Malczewski wyprowadzić z fortecy dwie armaty oraz 30 ludzi do ich obsługi z szeregów częstochowskiej załogi. I działa jednak, wskutek nieumiejętności artylerzystów nie rozstrzygają walki na korzyść Polaków, zresztą podobno zaraz po pierwszych strzałach zapaliły się w jaszczykach prochy<sup>1)</sup>. Obustronna pukanina trwa już od godziny 10-ej zrana bez widocznego rezultatu i większych strat, tak z jednej jak i z drugiej strony. Rozstrzygnięcie przynosi dopiero wieczór, kiedy nadciągnęły Rosyanom posiłki. Piechota nieprzyjacielska nabrawszy nagle odwagi i wsparta przez przybywających, rzuca się teraz do ataku i zabiera konfederatom armaty, przyczem ginie sześciu fortecznych artylerzystów, kozacy zaś uderzywszy z boku na bezładne jezdne kupy związkowych zmuszają je do cofania. Cofa się wtedy również i Malczewski, co oczywiście nie dodaje wcale otuchy jego podkomendnym. Zaczyna się ogólna rejterada, która tylko dzięki odwadze pułkowników Sieraszewskiego i Grabowskiego nie zmienia się w dziki popłoch.

Zapadająca noc, zarówno jak i niewielka liczba Rosyan, szczególnie kawaleryi zmusza ich wkrótce do zaniechania pościgu, tak że konfederaci mogą nienapastowani cofnąć się do Wielkopolski, podobno w Łęczyckie, według innych ku Krakowowi, straciwszy w tym dniu, według jednych 25, według innych 36 a nawet i 80 zabitych<sup>2)</sup>. Zwycięzcy zaś, których ubytki oceniali kon-

---

<sup>1)</sup> List anon. z 9/III 69 do Mniszcha — Rkps. Czart. 3864.

<sup>2)</sup> Pierwszą cyfrę podaje Baliński (Ostatni rozdział — str. 396), drugą Kitowicz (Pamiętniki str. 95) ostatnią wreszcie Jakubowski (Listy str. 118). Ta trzecia wydaje mi się najmniej do prawdy zbliżoną, tembardziej iż można przypuszczać, że jej źródłem jest raport rosyjskiego pułkownika. Inne jeszcze źródła mówią tylko o 19 poległych konfederatach, ale że podają przytym różne szczegóły całkiem fantastyczne więc je pomijamy.

federaci, napewno za wysoko, na 200 czy nawet 291 ludzi rozkładają się na noc obozem w pobliżu fortecy, w kierunku Kiedrzyńia i Białej<sup>1)</sup>. Jeszcze tego samego wieczora przybył do Częstochówki pułkownik Białołęcki i wysłał stąd oficera do fortecy z rozkazem, żeby natychmiast zjawiło się u niego dwóch zakonników na konferencję. Prowincyał, z powodu spóźnionej pory, prosi o odłożenie rozmowy do następnego dnia, co też zostaje uwzględnionem. Od przybyłych nazajutrz mnichów żąda dowódzca rosyjski wydania mu Konarskiego i czyni kwestye z powodu owych dwu klasztornych armat, które był zabrał Malczewskiemu. Delegowani ojcowie wśród zapewnień o neutralności konwentu twierdzą, że mnisi byli zmuszeni do wydania dział „buntownikom“, co zaś tyczy się Konarskiego, to ponieważ klasztor posiada prawo azylum, żądaniu pułkownika zadość stać się nie może. Białołęcki żąda wówczas, by mu przysłano Wybranowskiego, a gdy ten przybył, łaje go za brak dozoru i czujności w twierdzy i zmusza do podpisania oświadczenia, że odbierze dowództwo od Konarskiego i go pod strażą zatrzyma. Otrzymawszy żądany rewers po kilkogodzinnym jeszcze postoju w pobliżu Częstochowy, rusza wreszcie pułkownik śladem Malczewskiego, nie kusząc się wcale o opanowanie fortecy.

Paulini, po tych dniach niemiłych wrażeń i strachu, przekonawszy się naocznie o nieudolności wojsk konfederackich, widząc przytem, że stosunki z barszczanami nic prócz strat i niepokojów przynieść im nie mogą, stają się teraz większymi jeszcze zwolennikami neutralno-

---

<sup>1)</sup> Powyższy ustęp o pobycie Malczewskiego pod Częstochową skreślony na podstawie Balińskiego. Ostatni rozdział str. 391 — 396 i Kitowicza. Pamiętniki t. II, str. 93 — 98. Pewne wiadomości o tym epizodzie podaje także Jakubowski. Listy str. 117 i 118 i listy do Mniszcha pisane z Rkps. Czart. I. 3864.

ści i pragną gorąco uchodzić za takich w oczach króla i Rosyan. A ponieważ wskutek ostatnich wydarzeń, mogłyby pod tym względem powstać na dworze i w ambasadzie poważne wątpliwości, wysyłają do Warszawy sztafetę z listami, uwiadamiającymi prawdopodobnie o tem co zaszło, a prócz tego wyjeżdża do stolicy ojciec sekretarz, aby konwent z możliwych zarzutów oczyścić i wytlómaczyć jego postępowanie. Sztafeta dostaje się w ręce konfederatów i wiozący list otrzymuje baty, ale ojciec sekretarz przybywa szczęśliwie do Warszawy i odwiedza kolejno kanclerza Młodziejewskiego, ks. podkomorzego, przewodniczącego w Komisji Wojskowej, wreszcie króla, zapewniając wszystkich o niewinności zakonników, że zostali zmuszeni do wydania armat ect. W odpowiedzi otrzymuje nagany dla przeora i zalecenia by konwent lepiej czuwał nad powierzoną mu fortecą, zresztą zapewniono go, że król nie wątpi o wierności zakonników dla niego i Rzplitej<sup>1)</sup>. Na zapytanie mnichów, jak sobie mają postąpić z Konarskim, nie otrzymał wysłaniec klasztoru żadnej odpowiedzi.— Siedział więc konsyliarz wielkopolski, którego losy miała według życzenia mnichów rozstrzygnąć Warszawa i nadal w twierdzy bez zajęcia i władzy, a położenie jego nie należało do najprzyjemniejszych. Mając w klasztorze zaledwie kilku oddanych sobie ludzi, nie posiadając wpływu na załogę, nie poparty przytem powagą konfederacyi, której urok od czasu porażki Malczewskiego całkiem pobladł w oczach zakonników, nie mógł zapobiedz, ani następnie odmienić tego nie był w stanie, że mu komendę odebrano i przywrócono Wybranowskiemu dawną władzę<sup>2)</sup>. Zawdzięczając przytem konwentowi niewydanie go w rę-

<sup>1)</sup> Baliński. Ostatni rozdział — str. 397.

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 944 — str. 61.

ce Białokęckiego, musiał konsyliarz wielkopolski czuć pewną zależność i nieśmiałość, potęgowaną jeszcze przez swoje terazniejsze niewyraźne położenie, będąc w twierdzy de nomine komendantem z ramienia konfederacyi, de facto zaś więźniem Wybranowskiego i mnichów. Bez wątpienia, że byłby się starał opuścić jak najprędzej Częstochowę, powstrzymywały go w niej jednak instrukcye i rady biskupa kamienieckiego, do których się co pewien czas odwoływał. Krasieński zaś trzymał go w fortecy, by mieć w niej swojego człowieka, który przy sprzyjających okolicznościach mógłby oddać konfederatom znaczne usługi, w każdym zaś razie zapobiedz ewentualnym zamiarom oddania twierdzy w ręce Rosyan.

Instrukcye posyłał mu także i Malczewski, ale ten nie oceniając dostatecznie sytuacji i zaufany w swoje znaczenie i urok swojej władzy dawał Konarskiemu rady i rozporządzenia zwykle niewykonalne. Tak np., gdy konsyliarz wielkopolski zaraportował mu o swojej degradacyi i nowem położeniu rzeczy w klasztorze, przysłał swemu b. podkomendnemu patent, mianujący go gubernatorem fortecy i ordynans do konwentu, żeby Konarskiego uznawano komendantem, Wybranowskiego zaś usunięto od władzy, a to sub confiscatione bonorum. Konsyliarz wielkopolski lepiej obznajmiony z warunkami nie pokazał oczywiście zakonnikom wspomnianych instrukcyi swego zwierzchnika, ani myślał iść za jego radami, wiedział bowiem dobrze, że rozkazy i nominacye Malczewskiego, nie poparte powagą innych marszałków, a przede wszystkim biskupa, natrafiają na opór, a nawet spotkają się z lekceważeniem mnichów, którzy, jeżeli nawet nie będą chcieli wprost sprzeciwić się konfederatom, zaczną się tłumaczyć, że ordynans wydany przez marszałka innego województwa ich nie obo-

wiązuje i że nie oni lecz Wybranowski rządzi fortecą, jakże więc może konwent mu władzę odbierać i kogo innego mianować komendantem? Wolał tedy konsyliarz wielkopolski na razie cicho siedzieć i dopiero po porozumieniu się z Krasieńskim i za jego aprobatą działać w kierunku wzmocnienia swoich wpływów i znaczenia w twierdzy. W połowie czerwca wysłał tedy list do biskupa, oczekując od niego rozolucyi i wskazówek. W liście tym <sup>1)</sup> twierdzi Konarski, że inicjatorem odebrania mu komendy był konwent, zaś Wybranowski tylko egzekutorem, upewnia, że zna sposób za pomocą którego bez wiedzy i współudziału mnichów będzie można obecnego komendanta władzy pozbawić, na co potrzeba mu tylko zezwolenia biskupa, w końcu wreszcie podaje projekt instrukcyi dla siebie, jakaby powinien otrzymać od marszałków małopolskich przy patencie na gubernatorstwo twierdzy, przyczem dodaje, że starał się swój projekt tak ułożyć, aby instrukcyja „y konfederatom pożyteczna, kraiowi y fortécy potrzebna, a Moskwie mniej urażająca być mogła“. Konarski musiał zapewne wiedzieć jak zapatrywano się w Muszynie<sup>2)</sup> na znaczenie Częstochowy dla konfederacyi i dlatego pisząc instrukcyę, przeznaczał sobie bardzo nieokreśloną i dwoistą rolę, chcąc prawdopodobnie w ten sposób wpływowego Krasieńskiego przychylnie usposobić dla swoich projektów, ale ostatecznie nie osiągnął celu, gdyż marszałkowie jeszcze mniej rozumieli całe znaczenie posiadania Jasnogórskiej fortecy i rządzenia w niej według swej woli, a bardziej dbali o zachowanie mnichów przy ich dawnych prawach i przywilejach niż konsyliarz wielkopolski, co się z ich listu pisanego następnie do Wessla

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 944 str. 61 i nast.

<sup>2)</sup> Miejsce pobytu marszałków małopolskich, patrz str. 24.

najdowodniej okaże <sup>1)</sup>. Ale przyjrzyjmy się bliżej projektowanej instrukcji, oto najważniejsze jej punkta: „2<sup>o</sup>) Abym xiężóm nie dozwalał wtlaczać się do komendy fortecy“; 3<sup>o</sup>) Abym garnizon sufficienter do osadzenia fortecy skompletowały około fortecy należyte miały staranie“; „4<sup>o</sup>) Abym na zrekrutowanie do kompletu garnizonu y reperacją fortecy (jeżeli by Konwent delegował pieniądze) tyle prowentu z dóbr konwentowych wziął w sekwestrację wiele pro tempore potrzeba będzie“; „5<sup>o</sup>) Abym w okolicy o 5 lub 6 mil od fortecy wszelkim nieporządkom zabiegał, kupom grasującym nie dozwalał się rozpościerać, abym komendów konfederackich ordynansę lustrował, czy są prawdziwe, czy zmyślone, którzy zmyślone mają, abym ich zabierał y według występków karał, którzy z prawdziwymi, abym nie dozwalał, żeby nad ordynans krajowi uciemienie czynili“; „6<sup>o</sup>) ...zaleca mi się abym uformował milicję“ a to w tym celu „ażebym był w takowym stanie tych dla kraju pożytecznych zachowywać obrządków“; „13<sup>o</sup>) Abym z każdym nadciągającym wojskiem zupełną zachowywał neutralitatem, nie dając któremu jakową zaczepkę, lub ofensę, ale jedynie na tym, abym miał staranie, jakoby kraj y forteca w najlepszym bezpieczeństwie zachowane być mogło“; wreszcie „14<sup>o</sup>) Gdyby jakie wojsko niesłusznie ofensive by ze mną postąpiło; abym w należytych dał się znaleźć defensionis statu aż do dania odporu“ <sup>2)</sup>. A zatem według projektu Konarskiego miała Jasna Góra zachowywać zupełną neutralność, a stać pod komendą konfederaty dlatego tylko, żeby nie była podstępem przez wrogów zajęta i służyła za strzelnicę, skąd-

---

<sup>1)</sup> List z 28 lipca 1769. Przewodnik nauk. Liter. 1905 r. str. 609—660.

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 944. loc. lit.

by można ścigać swawolne kupy i kontrolować wybierających prowianty i furaże. Znaczenia jej jako miejsca z którego możnaby prowadzić skuteczną ofensywę przeciwko Rosjanom, jako wreszcie punktu oparcia tak potrzebnego dla konfederatów, trapiionych przez ciągle natarcia nieprzyjacielskiego wojska, konsyliarz wielkopolski nie doceniał, a chciał wszystko tak urządzić, żeby i wilk był syty i owca cała, żeby barszczanie mieli jakąś korzyść z fortecy i żeby zachowując pozory neutralności „zemsty na to miejsce albo na dobra konwentu Moskwy nie ściągnąć“<sup>1)</sup>). Jaka na list Konarskiego nadeszła odpowiedź i jak go przyjęto, nic nie wiemy. Wspomniałem, że konsyliarz wielkopolski nie zupełnie utrafił w myśl marszałków i dlatego, choć bez dowodów, przypuszczać wolno, że odpowiedź ta nie musiała wypaść zbyt przychylnie. Zresztą należy wątpić, czyby i bez tego zgodzono się w Muszynie zaszczyścić Konarskiego nominacją na tak trudne i odpowiedzialne stanowisko z tak szerokim zakresem władzy, tembardziej, gdy nieudolność i niezaradność pana konsyliarza okazała się tak dowodnie, choćby w tem, że pozwolił wydrzeć sobie władzę i trzymać się pod strażą byłego swego więźnia.

Tymczasem jednak okoliczności spowodowały, że zupełnie niezależnie od zjednoczonych marszałków władza komendancka dostała się na pewien czas ponownie w ręce Konarskiego. Sprawił to przyjazd pułk. Trzebińskiego wraz z towarzyszami do Częstochowy.

Z czyjego jednak rozkazu przybył wspomniany konfederacki pułkownik w te strony? Że nie wiozł jeszcze odpowiedzi na list konsyliarza wielkopolskiego do biskupa, zdaje się być rzeczą pewną, gdyż pomijając inne

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 944. str. 61 i nast.

okoliczności, już sam fakt, że owo pismo zostało wysłane 15-go czerwca, Trzebiński zaś przybył do Częstochowy 25-go t. m. wyklucza podobną możliwość, dość bowiem zauważyć, że od Jasnej Góry do Muszynki jest w prostej linii przeszło 200 kilometrów, a przecież list dla snujących się gęsto po całym Podgórzu rosyjskich oddziałów, musiał zapewne iść okólną drogą na Szląsk. Jeżeli jednak Trzebiński nie wiozł odpowiedzi Krasieńskiego, czy mimo to był może jego, albo też zjednoczonych marszałków wysłannikiem. Należy wątpić, zważywszy na wyluszczone w liście do Wessla zapatrywania większości zebranych w Muszynie (podobne poglądy na tę sprawę miał i biskup) na Jasnogórską fortecę i rolę jaką miała odgrywać w konfederacji<sup>1)</sup> i porównyując je z akcją Trzebińskiego. Niemniej trzeba odrzucić i inne przypuszczenie, podane jako pewna wiadomość w książce Balińskiego<sup>2)</sup>, że Trzebińskiego wysłał do Częstochowy Pułaski, a trzeba odrzucić, choćby z tego tylko względu, że marszałek łomżyński, przyszły jasnogórski bohater, uganiał się wtedy właśnie po Litwie i miał za wiele do czynienia z zawiązującymi się tam konfederacjami i rosyjskim żołnierzem, aby mógł jeszcze myśleć o tem i mieć możność wysłania kogo do klasztornej twierdzy. Również nieprawdopodobną jest wiadomość, którą spotykamy w raporcie Wołkońskiego do Panina<sup>3)</sup>, że konfederatów wpuścili wówczas do klasztoru sami

---

<sup>1)</sup> Przewodnik Nauk. Literacki z 1905 r. str. 659 i 660. (z dziejów Konfederacji Barskiej. Teki T. Wessla).

<sup>2)</sup> Ostatni rozdział Pielgrzymki, str. 398. Zresztą twierdzi p. Konopczyński. (Dziennik Mączyńskiego, dop. 38), że Trzebiński, należał do komendy Bierzyńskiego nie dodając co prawda na czem opiera to twierdzenie.

<sup>3)</sup> Książ M. N. Wołkoński, raporty z 22/VII i 2/VIII 1769 r.

księża, byłoby to wręcz sprzeczne z całym dotychczasowym ich postępowaniem, zresztą poco mieli wpuszczać Trzebińskiego z towarzyszami, dość było przywrócić Konarskiego do praw komendanta, jeżeli chcieli mieć u siebie konfederacką załogę. A jeżeli i innej jeszcze możliwości, że Trzebiński działał w tym wypadku samodzielnie, zważywszy na skromne tego oficera w konfederacji stanowisko i wcale nie wybitną jego osobistość, nie spotykaną ani przedtem, ani później w dziejach barskiego związku, nie możemy uznać za prawdopodobną, nie pozostanie nam nic innego jak zawrzeć słowom Wessla, który w memoryale podanym (sierpień—wrzesień 1769 r.) do rządu francuskiego pisze między innymi co następuje: „Les marecheaux réunis ont desiré d'être en possession d'une place forte<sup>1)</sup>... Ils ont jetté les yeux sur Czenstochowa. Je leur ai procuré le moyen de contenter leur désirs. Cette forteresse s'est bientôt trouvée en leur pouvoir“<sup>2)</sup> Wessel tedy dostarczył marszałkom środka do zawładnięcia fortecą, a więc jego dziełem musiało być wysłanie Trzebińskiego do Częstochowy<sup>3)</sup> i za jego

---

<sup>1)</sup> Porównyując te zdania z innymi, pisanymi przez marszałków do Wessla (Przew. Nauk. Lit. loc. cit.), gdzie czytamy, że utrzymywanie fortecy Jasnog. jest rzeczą poniekąd (tylko!) potrzebną i „że ta forteca bardziej komu innemu adhaeret niżeli konfederacji“, należy wnioskować, że przytoczone słowa podskarbiego są tylko retorycznym frazesem, marszałkowie zaś naprawdę nie bardzo myśleli o Częstochowie jako o fortecy, potrzebnej konfederatom. Zresztą o prawdziwych ich intencjach odnośnie do twierdzy Jasnog., obszerniej dalej w tekście, a wszystkie one dowodzą, że cytowanych zdań nie można brać na seryo.

<sup>2)</sup> Z dziejów Konf., Barskiej. Teki Wessla. Przewodnik Nauk Literacki z 1905 r. str. 664.

<sup>3)</sup> Zwracam uwagę jeszcze i na to, że Trzebiński, jak o tem wspomniano, należał podobno do komendy Bierzyńskiego, znane-

przyczyną twierdza ta dostała się ponownie w ręce konfederatów, a Konarski został do władzy przywrócony.

Sama akcja Trzebińskiego miała przebieg następujący. Przybył, on jak już wspomniano, dn. 25 czerwca, wraz z rotmistrzem Czernym<sup>1)</sup> i oddziałkiem liczącym do stu koni<sup>2)</sup> do Nowej Częstochowy.

Stąd wysłał jeszcze tego samego dnia jednego z pomiędzy swoich podkomendnych do klasztoru z prośbą, by ich puszczono do kościoła na nabożeństwo. Wybranowski, który posiadał wtedy wyłącznie prawo decydowania o tem kogo puszcząć do twierdzy, a komu wstęp do niej zabraniać<sup>3)</sup>, sądząc, że niewielka ilość żołnierzy przybyłych z Trzebińskim nie może stać się groźną ani dla niego, ani dla fortecy, puszcza starszyznę do wnętrza.

Wtedy konfederaci, po porozumieniu się z Konarskim, aresztują Wybranowskiego, czemu sprzyjająca oddawna związkowi załoga wcale się nie sprzeciwia i przywracają pierwszemu władzę. O ile jednak załoga przyjęła fakt ten z taką obojętnością, zakonnicy tym razem z całą stanowczością zaprotestowali przeciw gwałtowi. Vana jednak sine viribus ira, protest ich odniósł na razie ten tylko skutek, że kilku opornych mnichów posadzono do aresztu, bardziej zaś krzykliwych poszturgali

---

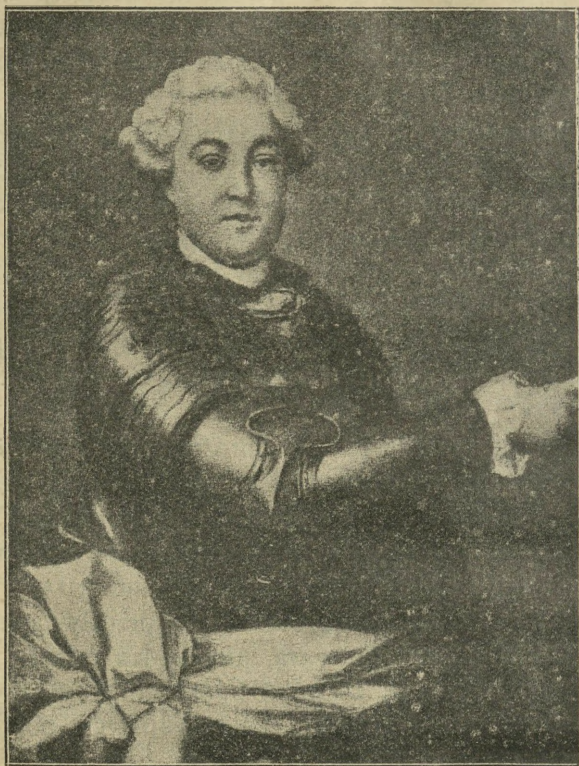
mi zaś są dobre stosunki tego ostatniego z podskarbisem, że Wesel wywierał duży wpływ na Bierzyńskiego i jego czyny etc. Wszystko to upewnia nas jeszcze bardziej w tem, że Trzebiński działał z polecenia podskarbiego.

<sup>1)</sup> Czerny zginął następnie w potyczce z rosjanami w Wieliczce dn. 10 marca 1770 r. (Dziennik Mączyńskiego, dop. 34).

<sup>2)</sup> List Twardowskiego do Mniszcha z 6.VII 69 r. Rkps. Czartor. I. 3865.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 994, str. 62.

żołnierze <sup>1)</sup>. Przerażona reszta zamyka się wówczas w klasztorze i odmawia wydania kluczy.



Teodor Wessel.

Tymczasem powraca przeor, który był wyjeżdżał z Częstochowy, a dowiedziawszy się co zaszło, gdy mu przytem powiedziano, że cała załoga przócz dwóch oficerów i kaprali przysięgła już na wierność nowemu ko-

---

<sup>1)</sup> Baliński. Ostatni rozdział Pielgrzymki, str. 398.

mendantowi, staje bezradny i ucieka się wrzeszcie do prósb. Trzebiński, bardziej miękki, możeby i traktował z przeorem i starał się o zgodne załatwienie sprawy, Konarski jednak, mszcząc się za doznane upokorzenia chce zakonników zmusić siłą do pogodzenia się z nowym stanem rzeczy i do posłuszeństwa rozkazom konfederatów. Wystawia więc przeciwko zamkniętym armaty, zabrania im przechadzek po wale, a nawet zamierza odciąć im wodę ze studni, na co jednak Trzebiński nie pozwala będąc zwolennikiem bardziej łagodnego postępowania.

Tymczasem przybywają do twierdzy Szulmirski, marszałek konfederacyi łączyckiej i Dobruchowski, prawdopodobnie wysłańcy zjednoczonych marszałków i biskupa (nie widzimy ich bowiem wśród stronników Wessla). Po porozumieniu się z nimi zwołuje Trzebiński radę konwentu na 2 lipca, niezawodnie, by się z nią układać. Przeczuwając, że z tego wszystkiego mogą niedobre dla niego skutki wyniknąć, rozkazują Konarski stanąć załozdę pod bronią, zostaje jednak aresztowany i dowództwo obejmuje Trzebiński <sup>1)</sup>. Gdy się to działo w fortecy, Wessel uwiadomiony o pomyślnym wyniku wyprawy Trzebińskiego, zaczyna namawiać zgromadzonych w Muszynie marszałków, by się teraz do Częstochowy przenieśli <sup>2)</sup>. Ale biskup, stary antagonista podskarbiego, zaczął niecić podejrzenia wśród przychylnych sobie wodzów konfederackich i krytykować jego plany. Krasiński dochodził niekiedy przecieź do tego, że insynuował Wesslowi chęć zgubienia marszałków za pomocą jakiej zdradzieckiej sztuki. Nie brakło zapewne i teraz po-

---

<sup>1)</sup> Baliński. Ostatni rozdział Pielgrzymki, str. 398.

<sup>2)</sup> Z dyjeńów konfederacyi. Teki Wessla. Przew. Naukowo Literacki z 1905 r. str. 664.

dobnych inwektyw, tak iż zebranych w Muszynie, przynajmniej tym, którzy trzymali z biskupem, a była ich większość, zaczęło się zdawać, że podskarbi dlatego namawia i zaprasza tak do Częstochowy, by ich tam wojsko rosyjskie mogło otoczyć i wziąć do niewoli, dość, że nie chcieli iść za radą Wessla i pisali do niego: „Żeby tak prędko przenosić obóz... pod fortecę Jasnogórską nie baczmy tego przyczyny, ...Zwłaszcza, że tu Barscy<sup>1)</sup> mogą prędzej znosić się z nami i my z nimi, niżeli z tamtego miejsca“<sup>2)</sup>). Oczywiście, że wspomniana przyczyna była tylko płaszczykiem, kryjącym inną, której przecież nie można było podskarbiemu tak wprost wypowiedzieć.

Ale nie tylko obawa otoczenia i więzów była przyczyną, że odrzucono propozycję Wessla, lękali się marszałkowie, podobnie jak Konarski, by Jasna Góra, opanowana przez konfederatów, nie ściągnęła na siebie całej nawałnicy rosyjskiej i „aby nieprzyjaciel, atakowawszy ją, nie demolował tak świętego miejsca, a odebrawszy nie zrabował, depozytów nie pobrał, nie lokował się“<sup>3)</sup>). Dlatego też coprawda chcieli utrzymywać w Częstochowie komendanta, ale tajnego tylko, bez tytułu, energicznego wszakże i któryby „wiedział, jak fortecą dysponować, jak się w magazyny tak co do boju, jak i też do prowiantów przysposabiać i któryby rekrutów dobrze

---

<sup>1)</sup> T. j. wyparci do Turcyi Krasiński i Potocki.

<sup>2)</sup> Z dziejów konfederacyi. Teki Wessla. Przew. Naukowo-Liter. z 1905 r. str. 659.

<sup>3)</sup> Z dziejów konfederacyi. Teki Wessla. Przew. Naukowo-Liter. 1905 r. str. 659 i 660. Podobne obawy wyrażali i ludzie stojący zdala od konfederacyi na wieść o zajęciu przez wojsko związkowych twierdzy t. np. wojewoda Kaliski Twardowski w liście do Mniszcha z 3/VIII 1769 r. Rkps. Czartor. 3865.

eksercerowanych do obozów stąd wysyłał“. Gdyby jednak można, to woleliby nawet<sup>3)</sup> zupełnie oddać fortecę mnichom, z tem wszakże zastrzeżeniem, by przeor dał na piśmie „asekuracyę“, że fortecy żadnej przeciwnej konfederacyi stronie nie wyda, że ojcowie pozwolą na zabranie 100 ludzi garnizowanych z niektórymi armatami i amunicyą, a konfederaci będą mieli „in casu necessitatis wolną rejteradę“ do twierdzy<sup>1)</sup>. Takimi były projekty, takimi zapatrywania, dotyczące Częstochowy wśród zjednoczonych marszałków. W podobnym duchu musieli też działać i przemawiać wysłani przez nich Szulmirski i Dobruchowski.

Jak widzieliśmy, starali się oni wejść z mnichami w układy i zwołali w tym celu radę, ale widocznie nie mogli dojść z konwentem do porozumienia, bo Trzebiński pozostaje i nadal w twierdzy, pełniąc funkcye komendanta.

Konfederacki ten pułkownik łagodniej obchodził się z paulinami od swego poprzednika, ale że żądał kluczy od arsenału, więc i na niego szły skargi i ojcowie czynili ciągle starania u Krasińskiego i marszałka Czernego<sup>2)</sup>, żeby konfederaci twierdzę opuścili<sup>3)</sup>. Starania ich pozostawały na razie bez skutku, a Trzebiński nie tylko nie myślał ustępować z twierdzy, ale nawet zamierzał wyjść z roli biernego komendanta i użyć sił, które oddano pod jego rozkazy do sukursowania śmiałego przedsięwzięcia dwudziestu krakowskich akademików, zamierzających wyrznąć załogę rosyjską dawnej stolicy polskiej i owoładnąć miastem. Młodzieńcy ci, zawiązawszy się w tajną „kompanię“, mając na swym czele niejakiego

---

1) Z dziejów konfederacyi. Teki Wessla, loc. cit.

2) Konfederacki marszałek wojew. Krakowskiego.

3) Baliński. Ostatni rozdział Pielgrzymki, str. 398.

Wybranowskiego <sup>1)</sup>, zwrócili się o pomoc do komendanta Częstochowy. Trzebiński, do którego jeździł prawdopodobnie ów Wybranowski, przedstawiając mu całą sprawę, listem z 28 lipca obiecał sprzysiężonym zbrojny sukurs o każdej porze, kiedy tego zażądata. Tymczasem jednak dostał się naczelnik spisku (w początkach sierpnia) wraz z listami (między którymi było i pismo Trzebińskiego) w ręce Moskali, został okuty w kajdany i rzucony do lochu, „kompania“ jego rozbiegła się na wszystkie strony, Trzebiński zaś, który był już szedł na pomoc spiskowcom, odniósł porażkę i cofnął się do twierdzy <sup>2)</sup>.

Widzieliśmy, jak bardzo dbali marszałkowie o nie-narażanie twierdzy częstochowskiej na gniew Rosyan, jak chcieli, żeby przynajmniej dla oka zachowywała wszelkie pozory neutralności, tymczasem wraz z Wybranowskim dostały się do rąk rosyjskich dowody, że w przygotowanym tajnie na nich zamachu uczestniczył także komendant Częstochowy. Fakt ten kompromitował niesłychanie twierdzę i mógł ją wystawić na zemstę wojska rosyjskiego, musiała więc wiadomość o powyższej akcji Trzebińskiego wywołać w Muszynie wielkie oburzenie. Marszałkowie wietrzyli zapewne w tem wszystkim znowu intrygę Wessla, tembardziej, że Trzebiński działał już raz w myśl intencji podskarbiego <sup>3)</sup>, usunęli więc od komendy niedogodnego im pułkownika w pierwszej połowie sierpnia, stawiając go na czele chorągwi jazdy, z którą potem uganiał się jeszcze długi czas po Podgórzu, póki wreszcie nie przeszedł wraz z Bierzyńskim

---

<sup>1)</sup> Nie trzeba go mieszać z majorem wojsk Rzplitej, byłym komendantem Częstochowy.

<sup>2)</sup> Dziennik Mączeńskiego, dop. 23.

<sup>3)</sup> Gdy opanował Jasną Górę.

dobrowolnie do Rosyan <sup>1)</sup>. Przed nim jeszcze opuścili twierdzą major Wybranowski i Konarski <sup>2)</sup>, który otrzymał jakąś odpowiadającą mu funkcję w konfederacji <sup>3)</sup>.

Po usunięciu Trzebińskiego, uważając widocznie, że komendanci barscy tylko niepotrzebnie narażają Jasną Górę na konflikty z nieprzyjacielem, zdecydowali się marszałkowie oddać fortecę mnichom, pomimo, że ci ciągle jeszcze nie chcieli podpisać żądanej „assekuracji“ <sup>4)</sup>. Z ramienia konfederacji miał odtąd przebywać w Częstochowie tylko rodzaj rezydenta, którego funkcja ograniczała się do strzeżenia bram i korespondowania z marszałkami, względnie później z Generalnością <sup>5)</sup>.

Na takiego rezydenta wysłano do fortecy we wrześniu niejakiego Wielogłowskiego <sup>6)</sup>, podczas gdy istotnym komendantem, a także i nominalnym był odtąd przeor, w którego rękach znajdowały się klucze i który decydował o tem, kogo do twierdzy puszczać <sup>7)</sup>.

Ażeby to uzyskać, musieli się prawdopodobnie i paolini zobowiązać do jakichś świadczeń i usług na rzecz konfederacji, jakiego jednak były one rodzaju, powiedzieć nie umiemy, wiemy tylko, że w drukarni klasztornej odbijano odtąd niekiedy manifesty i uniwersały Generalności <sup>8)</sup>. W każdym razie musiały to być świadczenia niewielkie, tak że z rozwiązania całej sprawy mogli się

---

<sup>1)</sup> Dziennik Mączyński, str. 20, 23 i 33.

<sup>2)</sup> Baliński, loc. cit.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 941, str. 104.

<sup>4)</sup> Baliński, loc. cit.

<sup>5)</sup> Rkps. Czartor. I. 832, str. 37.

<sup>6)</sup> Rkps. Czartor. I. 941, str. 201.

<sup>7)</sup> Theiner. Vetera Monumenta, t. IV, list nuncjusza z 15 września 1770 r. Rkps. Czartor. I 948, str. 422.

<sup>8)</sup> Rkps. Czartor. I. 831, str. 308; Rkps. Czartor. I. 943, str. 128 i Rkps. Czartor. I. 836, str. 643.

tylko cieszyć mnisi, otrzymali bowiem za nic nie znaczące usługi napowrót klucze i władzę w twierdzy.

Nic więc dziwnego, że Wessel, którego projekt przeniesienia obozu marszałków pod Częstochowę odrzucono, gdy się dowiedział o takim załatwieniu jasnogórskiej sprawy, pisał w memoryale do rządu francuskiego z goryczą zarazem i ironią o marszałkach: „Maitres de cette forteresse, leur commandants en sont devenus les esclaves... Croira quelqu'un, que les vainqueurs quittent leurs armes, pour prier les vaincus de leur ceder ce qui leur appartient et que les vaincus, les armes à la main, donnent la loi à leurs vainqueurs et rejettent leurs prieres? C'est la cependant un fait récent des religieux à Czenstochova et des confederés à Muszynka“<sup>1)</sup>. I niestety miał podskarbi rację, szydząc w ten sposób z marszałków — musi się bowiem i nam wydać dziwnem to wypuszczenie samochcąc z rąk twierdzy tak potrzebnej konfederatom, tak dobrze opatrzonej w amunicję i działa, których przedewszystkiem brakowało wojskom barskim. — Jedynie względy pietyzmu dla świętego miejsca mogłyby do pewnego stopnia tłómaczyć marszałków. Dlaczego jednak nie widzimy u nich później, po przybyciu Dumouriez'a, dawnych skrupułów w tym kierunku? Pułkownik francuski zwrócił wtedy konfederatom uwagę na ważność posiadania obronnych miejsc, której dotąd najwidoczniej nie doceniali partyzancy wodzowie.

Od czasu przybycia Wielogłowskiego cieszył się klasztor przez kilka miesięcy względny spokojem. Wprawdzie i teraz słyszymy o przemarszach różnych oddziałów przez wsie należące do konwentu, o kontry-

---

<sup>1)</sup> Z dziejów Konfederacji. Teki Wessla. Przewodnik Nauk-Literacki z 1905 r., str. 664.

bucyach nakładanych na majątek Jasnej Góry<sup>1)</sup>, to skargi, że „kąć ten koło Częstochowy i dnia wolnego od ucisku nie ma<sup>2)</sup>“, to znowuż o rabunkach Otwinowskiego w okolicach fortecy w kwietniu 1770 r., który wymuszał pieniądze nawet z miast klasztornych<sup>3)</sup>, ale od podobnych uciążliwości nie był wówczas wolnym żaden kąć Rzplitej, a specjalnie dla klasztoru nie musiały one być tak bardzo rujnujące, skoro cieszył się on protekcją wojewody lubelskiego Lubomirskiego<sup>4)</sup>, który, siedząc od połowy tego roku wraz ze swoją krewną, księżną kurlandzką, w Lublińcu na granicy Śląska, odwiedzał od czasu do czasu Częstochowę<sup>5)</sup>, służył niekiedy za pośrednika w jej sprawach z Generalnością, zabiegał o jej bezpieczeństwo, dając np. marszałkom rady, jak ją uchronić od rabunków Otwinowskiego<sup>6)</sup> i t. p.

Raz tylko, już pod koniec tego okresu, nabawiła zakonników i konfederację trwogą wieść, że wojska pruskie mają podstąpić pod fortecę. Źródła tej wiadomości należy szukać w fakcie rozciągnięcia przez Fryderyka W. kordonu wzdłuż swoich granic dla ochrony Prus od zawleczenia pojawiającej się wtedy w Polsce zarazy morowej. By rozwinąć kordon, musiały wojska pruskie posunąć się ku granicy, stąd fałszywy alarm, dowodzący jak mało oryentowali się wówczas konfederaci w ogólnej sytuacji politycznej, gdy mogli o coś podobnego posądzać Fryderyka, który w tym czasie właśnie za-

1) Rkps A. Um. I, 1147 k. 156.

2) Źródła do I okresu panowania Stanisława Augusta, str. 105.

3) Powyższe wiadomości z Rkp. Ak. Um. I. 1147, k. 95, 156, i Rkps. Czart. I. 948 str. 402, 421 i 422.

4) Antoni Lubomirski, stronnik Sasów, późniejszy wojewoda i kasztelan krakowski \*1719 † 1782.

5) Rkps Czart. I. 832, str. 477.

6) Rkps. Czart. I. 948, str.

strzegął się wciąż w listach do dworu rosyjskiego, że do Polski nie pośle ani żołnierza, nie chce bowiem wyzywać Austrii. Generalność przecież tak wierzyła w możliwość podobnego podstąpienia, iż wydała nawet odpowiednie instrukcje Wielogłowskiemu, według których miał on się przez jeden dzień bronić, a potem formalnie kapitulować<sup>1)</sup>. Cała pogłoska, jak należało przypuszczać, okazała się fałszywą, nikt nie zamącił wtedy spokoju mieszkańcom Jasnej Góry. Nic nie przypomina w tym czasie ludziom, że Częstochowa wogóle istnieje, chyba, że wyrwie się ni stąd ni zowąd ktoś w rodzaju jakiegoś Bereckiego i napisze w imieniu skonfederowanego narodu list datowany z tej miejscowości do króla pruskiego, pełen inwektyw na Stanisława Augusta i oświadczeń w górnolotnych frazesach, że naród polski nie może złożyć broni, póki dawne przywileje i religia nie będą ubezpieczone, — czem wyzwie moralizatorską i pouczającą w przedmiocie wiary odpowiedź Fryderyka obok wzruszenia ramion i uwagi jego w liście do Benoit<sup>2)</sup>: „Je ne connais nullement ce Berecki, ale zresztą niech mu tam odpisze — poco żałować papieru!“

Niebawem przecież miały się skończyć chwile ciszy względnej i bezpieczeństwa dla zakonników. Wraz z nastaniem jaśniejszych chwil dla konfederacji, wraz z rozbudzeniem nowych nadziei przez obietnice francuskiego i saskiego dworów w łonie przywódców barskiego związku, zaczynają się dla częstochowskich księży dni troski i umartwień wszelkiego rodzaju pod komendanckimi rządami Kazimierza Pułaskiego, dni, które przysporzyły wiele blasku fortecy jasnogórskiej, dla mnichów jednak nie dzielających nawet chwilowo obudzonego wojen-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 836, str. 574.

<sup>2)</sup> Polj. Corresp. t. 29. List do Benoit z paźdz. 1769 r.

nego zapału swoich poprzedników z 1655 r., napewno przez długie jeszcze lata i potem były pamiętnemi przez wymuszone ofiary, zmniejszenie dochodów, niepewność sytuacji, trwogę i wstyd, którego się najedli wskutek własnej małoduszności, jako zdrajcy sprawy, bronionej przez najlepszych synów ojczyzny.

---

## ROZDZIAŁ II.

Przybycie Dumourieza do Generalności.—Plany przyszłej kampanii.— Marsz Pułaskiego z węgierskiego pogranicza w głąb kraju.—Drewitz pod Częstochową.—Marszałek łomżyński przybywa pod Jasną Górę.—Zajęcie fortecy przez jego wojska. — Pułaski i jego oddział.—Pierwsze zarządzenia marszałka łomżyńskiego w fortecy. — Podróż do Lublińca. — Żądania Generalności, stosunek do nich Pułaskiego. — Wyprawy marsz. łomżyńskiego z fortecy. — Stosunki z Zarembą. — Pierwsze starcie się Pułaskiego z Drewitzem pod Jasną Górą. — Zamiary Rosayn względem Częstochowy.—Akcyja króla, zmierzająca do powstrzymania Rosyan od oblężenia warowni jasnogórskiej.—Zdradzieckie czyny mnichów i osadzenie ich pod kluczem przez Pułaskiego. — Troski Generalności.

Wiemy już z wypowiedzianych we wstępie uwag, że głównie na pomocy zagranicy, przedewszystkiem zaś Francyi, opierali naczelnicy Konfederacyi Barskiej wszystkie swoje rachuby i nadzieje. Nic zatem dziwnego, iż wielka radość zapanowała w Preszowie, Cieszynie i Lublińcu, wogóle w miejscach pobytu konfederackich polityków, na wieść o tem, że w Paryżu myślą teraz zupełnie na seryo o udzieleniu pomocy związkowcom barskim. Fakt ten w połączeniu z odwiedzinami Józefa II w Preszowie<sup>1)</sup>, podczas których cesarz-regent rozmawiał łaskawie

---

<sup>1)</sup> Sołowiew. Istoria wremion Jekatiieriny II—t. IV, str. 178; Z dziejów Konfederacyi. Teki Wessla. Przewodnik Nauk. Liter. z 1906 r. List Generaln. z 11 czerwca 1770 r.

z Pacem, Bohuszem, a nawet i Pułaskim<sup>1)</sup>, dalej wieści o negocjacyach między ks. Karolem Kurlandzkim a dwo-rem francuskim w sprawach dotyczących Kurlandyi i Pol-ski, — wszystko to rozogniło fantazyę szlacheckich poli-tyków. Francya wspomaga ludźmi i pieniędzmi, Au-strya sprzyja, Saksonia tylko czeka na sposobność, by ruszyć posiłkowe pułki, a ks. Karol, żeby stanąć na czele Konfederackiego wojska. To było dla nich pe-wnością, w wyobraźni zaś tem łatwiej ukazywała się w najbliższej przyszłości liga antirosyjska Europy, wyda-wała się pewną detronizacya Stanisława Augusta, znie-sienie resztek reform Czartoryskich, które jeszcze sejm 1768 r. był zostawił, — możliwym powrót do porządków i spokoju epoki Sasów. Cóż znaczyły wobec tego po-rażki oddziałków partyzanckich, coż wyniszczenie kraju, szerząca się po ziemiach polskich morowa zaraza, wresz-cie niepowodzenia tureckie? Pomoc Francyi, Austrii i Saksonii wszystkie te klęski zrównoważy, ba, — nawet zapewni w najbliższym czasie tryumf Konfederacyi. Otucha i pewność siebie wstępują teraz w zwątpiałe serca marszałków i konsyliarzy.

Nie pobudza ich to jednak do przedsięwzięcia ja-kiej śmielszej akcji wojennej, ani do uporządkowania swoich oddziałków bojowych i skarbowości, znajdujących się w niezwykle opłakanyim stanie, tylko korespondencya między Preszowem, Cieszynem a Lublińcem się ożywia, ożywia się także wymiana myśli i projektów z rezyden-tami przy zagranicznych dworach oraz negocjacye z ks. Karolem w sprawie objęcia naczelnego dowództwa nad konfederatami i z Turcyą w przedmiocie przyjęcia posła

---

<sup>1)</sup> Z dziejów Konfederacyi—loc. cit.; Theienr—Vetera Mo-numenta, t. IV — list nuncjusza z 15-gowrześnia 1770 r.

od Generalności; a prócz tego, ludzona obietnicami saskiego dworu, patrząca teraz równo w przyszłość i zadufana w swoje siły i znaczenie, decyduje się wreszcie Generalna Rada Konfederacyi na krok, który miał mieć dla niej nader doniosłe w następstwach swoich znaczenie. Myśl zgody z królem, który w ciągu pierwszej połowy 1770 r. usiłował nawiązać rokowania z Konfederacją, szefowie barscy ostatecznie odrzucają i sądząc, że tego tylko życzy sobie Francya i Austria, dnia 9-go sierpnia w Koniecznej, na polskiej ziemi, ogłaszają lekomyślnie, wbrew zdaniu biskupa, pobudzani do tego przez Wessla, interregnum, zmuszając tem samem Stanisława Augusta do powierzenia swojej osoby i tronu wyłącznej pieczy ambasadora rosyjskiego i nieprzyjaznych kroków względem Konfederacyi.

Właśnie na czas, kiedy Generalność, zdecydowawszy się na tak ważny i doniosły czyn polityczny, odsadzała swego króla od berła i korony, przypada przyjazd wojskowego instruktora z Francyi. Przybył on do Preszowa koło dziewiątego, w każdym razie przed dwunastym<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Data ta stoi w sprzeczności z Pamiętnikami samego Dumouriez'a (pisanemi po roku 1793), w sprzeczności ze Schnitta *Dziejami panowania Stanisława Augusta*, Pułaskiego: *Z życia Księżnej Kurońskiej* i innymi, którzy podają zwykle, że Dumouriez przybył do Preszowa w końcu sierpnia. Odmienny mój pogląd na tę sprawę oparłem na dacie instrukcyi danej przez Generalność Pułaskiemu, gdzie czytamy: „Stosownie do narad z Dumouriez'em“ i t. d.—a instrukcyja ta została napisana dn. 12 sierpnia. Jest i inny dowód na to, że francuski instruktor przybył wcześniej do Preszowa — pisze mianowicie Generalność w liście do szefów barskich z 16-go sierpnia (*Przewodn. Nauk. Liter.* z 1906 r., str. 364): „Mamy też tu przez nas zesłanego pewnego pułkownika Dumouriez“. Poza tem wiadomo (Pułaski. *Z życia Ks. Kurońskiej*, Niwa 1890 r. № 3), że był on 2-go sierpnia już w Monachium, skąd drogą na Wiedeń do Preszowa znowuż nie tak bardzo daleko.

sierpnia, w osobie pułkownika Dumouriez'a, człowieka rzutnego, dosyć sprytnego, o niesłychanej jednak ambicji, niecierpliwości i niestałości charakteru, który staje się od samego początku powodem konfliktów z łatwo obrażającymi się a zarozumiałymi marszałkami.

Już pierwsze dni pobytu Dumouriez'a u Generalności zaznaczyły się wzajemnymi niesnaskami i kwasami, mającymi swoje źródło w zawodach, jakich obie strony zaraz na wstępie doznały.

Francuski pułkownik, jak sam o tem pisze <sup>1)</sup>, spodziewał się zastać większe zbrojne zastępy, znalazł zaś ledwo trzecią część tego, co mu w Paryżu wyliczano, przytem jeszcze w dezorganizacji, bez armat prawie i piechoty. Raziło go również hulaszcze życie, festyny, gry hazardowe i bale którymi urozmaicali sobie marszałkowie pobyt poza granicami Rzplitej <sup>2)</sup>, a które tak nie licowały z położeniem spraw krajowych, jak również i ze stanem kas konfederackich. Generalność zaś, która spodziewała się, że Dumouriez przywiezie ze sobą znaczne subsydia pieniężne od rządu francuskiego, nie mile była dotknięta wiadomością, że przybyły z nim dopiero obietnice i to nie takich sum, jakich oczekiwano; gniewała ją przytem jeszcze i ta okoliczność, że przysyłane pieniądze miały prz chodzić nie wprost do niej, ale do francuskiego instruktora i stać pod jego kontrolą.

---

<sup>1)</sup> Dumouriez—Pamiętnik, str. 21 i dalsze.

<sup>2)</sup> Dumouriez—Pamiętnik, loc. cit. Także Kitowicz w Pamiętnikach, Rulhier: i inni to samo potwierdzają, również i Heyking i Sapieżyna (Pamiętnik Konfederacji), co prawda odnośnie do późniejszych czasów; ale jeżeli w miesiącach, poprzedzających upadek Konfederacji, ławiono się tak doskonale w siedzibie Generalności, to cóż dopiero musiało się dziać w epoce rozkwitu największych nadziei i najpiękniejszych widoków na przyszłość.



Charles François Dumouriez.

Ponieważ jednak już samo przybycie pułkownika Dumouriez'a uważali marszałkowie za nader dla Konfederacyi korzystne, Francuz zaś spodziewał się, że jego akcja w Polsce posłuży mu do wyniesienia się i zajęcia odpowiedniego jego zdolnościom (o których wielkości był przekonany) stanowiska następnie w ojczyźnie, dlatego postarano się o wzajemne porozumienie, ukryto w głębi serca niechęć i urazy i przystąpiono do pracy.

Dumouriez miał przedewszystkiem grać rolę wojskowego instruktora przy Generalności, wspierać ją radami w fachowych kwestyach i wpływać, żeby akcja bojowa barszczan stała się planową, zaś wojsko ich bardziej podobnem do regularnego. A że Generalność, składająca się z kilkudziesięciu członków, ludzi najczęściej nie wojskowych, często niepewnych, nie mogła być tą instytucją, z którą in pleno chciałby Dumouriez zastanawiać się nad wojskowemi sprawami i rozpatrywać plany, wymagające szybkiej decyzyi i tajemnicy, została więc z jej łona wybraną Rada Wojenna, dla której uchwalono dn. 14-go sierpnia specjalną ordynacyę, upoważniając ją do wydawania „plant“ wszelkich operacyi wojennych, do wysyłania ordynansów komendantom poszczególnych partyi i sądzenia osób wojskowych w sprawach, dotyczących karności militarnej. Dalej miał zawsze jeden z jej członków być przy każdym znacniejszym korpusie, idącym w głąb kraju, dla przestrzegania, żeby ordynanse naczelnej komendy były ściśle wykonywane i nie działy się nadużycia przy wybieraniu podatków i furazów. Z czynności swoich miała Rada co 15 dni zdawać generalnemu kołu sprawozdanie<sup>1)</sup>. Przed nią roztaczał teraz Dumouriez swoje plany, kreślił daleko

---

<sup>1)</sup> Z dziejów Konfederacyi Barskiej — Teki Wessla. Przewodn. Nauk. Liter. z 1906 r., str. 364 i 365.

sięgające projekty i starał się zapalać jej członków do swoich pomysłów. Niespokojny, spragniony wiecznego czynu, wtrącał się przytem do wszystkiego i wszystkim chciał rządzić, chociaż nie zawsze rządzić umiał i nie zawsze jego rządy przynosiły pożytek sprawie.

Jednakże, na ogół biorąc, działalność Dumouriez'a, choć nacechowana fanfaronadą i brakiem taktu, miała też swoje strony dodatnie dla Konfederacyi i o tem zapominać nie należy. Pomijając bowiem usilne jego starania, by doprowadzić do pojednania zwaśnione w łonie Generalności obozy za pomocą zbliżenia do siebie biskupa i podskarbiego, francuski pułkownik pracował z pewnym nawet skutkiem nad zaprowadzeniem ładu i karności w wojsku konfederackiem i zwrócił uwagę jego naczelników na znaczenie piechoty, a przedewszystkiem ufortyfikowanych miejscowości, czego dotąd, jak widzieliśmy, nie doceniano. Z jego to inicjatywy zajęto się teraz zarówno ćwiczeniem kadr pieszego wojska przy pomocy sprowadzonych przez Francuza i wraz z nim przybyłych oficerów i podoficerów, jak fortyfikowaniem zameczków w Lanckoronie, Bobrku i Tyńcu, on też niewątpliwie przyczynił się swemi radami, że zwrócono baczniejszą niż dotąd uwagę na Częstochowę, jako na miejsce obronne i postanowiono uczynić z niej bojową placówkę wojsk konfederackich, z czasem zaś i siedzibę Rady Wojennej, za czem gorąco przemawiał teraz nawet biskup kamieniecki <sup>1)</sup>. Powiedziałem uprzednio, że Dumouriez „przyczynił się swemi radami“ niewątpliwie, nie od niego jednak wyszedł pierwszy pomysł uczynienia z Jasnej Góry istotnej fortecy konfederackiej. Dumouriez nie znał dokładnie ani stosunków polskich,

---

<sup>1)</sup> Schmitt — Zródła do I okresu panowania Stanisława Augusta, str. 107, 110 i 112.

ani dotychczasowych planów i działalności barszczan we wszystkich ich szczegółach. Na różne okoliczności i sprawy musieli zwracać jego uwagę ci, co stali dotychczas u steru. Obsyłali go też oni swymi projektami i krytykowali projekty innych, — rzeczą Francuza było w nich się rozpatrzyć, ku nim się skłaniać i je popierać, albo też odwrotnie. Tak samo było i ze sprawą projektu zajęcia Częstochowy przez konfederatów i uczynienia z niej czynnej bojowej placówki w toczącej się walce z Moskalami.

Widzieliśmy z poprzedniego, jak zapatrywała się większość Generalności, pozostająca pod wpływem biskupa, na rolę, jaką miała Jasna Góra odgrywać w konfederacyi i jak ostatecznie postąpiono sobie z tą fortecą, widzieliśmy także, co o tem wszystkim sądził Wessel. Mimo nieprzychylnej w sprawie jego projektu decyzyi Generalności nie porzucił on swoich planów, a kiedy doszły go wieści o tem, że ma przybyć do Preszowa wysłannik rządu francuskiego, udał się w lipcu do Duranda, posła Ludwika XV w Wiedniu, z różnymi projektami, tyczącymi Konfederacyi, w sprawach zarówno dyplomatycznych jak i wojskowych.

Wiedział Wessel, że wysłannik francuski, jadąc do Polski, nie będzie mógł ominąć Wiednia, że się tam będzie widział z Durandem i otrzyma od niego wskazówki, dlatego też, chcąc ubiedz w wywieraniu wpływu na przybywającego wojskowego instruktora wszystkich innych barskich naczelników i za jego pomocą przeprowadzić swoje pomysły, podaje Durandowi memoriał z wspomnianymi projektami. W memoriale tym radzi między innymi Wessel, że „należy umówić się z główniejszymi wodzami Konfederacyi, których postępowanie było bez zarzutu, o sposobach zajęcia fortecy Częstochowskiej“. Dalej mówi, że po opanowaniu tej fortecy,

należy ją opatrzyć we wszystko, a zapasy armat i broni, jakie się w niej znajdują, zapewnią długą i skuteczną obronę". Twierdzi dalej, że sposoby zajęcia twierdzy są łatwe, że należy ustanowić także garnizon w mieście Częstochowie i założyć obozy pod fortecą, które mogłyby być bronione przez armaty z warowni, wreszcie uważa, iż do Jasnej Góry powinni się przenieść najbardziej oddani sprawie marszałkowie oraz konsyliarze i tam odbywać swoje zebrania i narady<sup>1)</sup>.

Jak z powyższego widzimy, projekty Wessla, będące powtórzeniem dawniejszych jego myśli, zgadzają się prócz ostatniego w zupełności z tem, co z czasem istotnie wykonano, a nawet myśl, żeby uczynić z Jasnogórskiej twierdzy siedzibę jakiej rady konfederackiej, co zresztą, jak już zauważono, błąkała się potem jeszcze dłuższy czas w planach naczelników związku<sup>2)</sup>, nie ulega zatem wątpliwości, że wspomniany memoriał został zakomunikowany przez Duranda pułkownikowi Dumouriez i przez tego przychylnie przyjęty. Dumouriez, po przybyciu do Preszowa, na posiedzeniach z Radą Wojenną i Generalnością, między innymi projektami przedstawił i te co do Częstochowy, a musiał za nimi gorąco i przekonująco przemówić, bo zostały przez marszałków akceptowane, pomimo, że pułkownik francuski miał w tym wypadku do zwalczania całą tradycję postępo-

---

<sup>1)</sup> Z dziejów Konfederacji Barskiej — Teki Wessla. Przewodn. Nauk Liter. z 1906 r., str. 366—368.

<sup>2)</sup> Ciekawem, że o tych planach i projektach wiedział doskonale Wołkoński i że wieści o tem dochodziły go, jak sam wspomina, od mieszkańców Warszawy. Poseł rosyjski chętnie byłby widział osiedlenie się marszałków w Częstochowie, miał bowiem nadzieję, że w takim razie weźmie ich razem z fortecą i za jednym zamachem zniweczy Konfederację. (Raport do Pani-na z 15/26 paźdz. 1770 r. — Наканунъ перваго раздѣла).

wania Generalności z Jasną Górą i całą masę uprzedzeń oraz skrupułów niepokojących i czyniących niezdecydowanymi konfederacką starszysznę.

Kiedy jednak zostały przedstawione plany w Radzie Wojennej odnośnie do Częstochowy, nie wiemy, w każdym razie, jeżeli nawet zaraz po przybyciu wystąpił Dumouriez z tymi projektami, to ich wykonanie musiało zostać odłożone do stosowniejszej chwili, ponieważ właśnie w początkach sierpnia 1770 r. wszystkie prawie partye małopolskie znajdowały się poza granicami kraju, przerzucone tam przez komendy Galicyjna, Drewitz'a, Kreczetnikowa i Rönneho<sup>1)</sup>, a żadnemu z dowódców wielkopolskich, z których Zaremba nawet znajdował się podówczas niedaleko Jasnej Góry, Rada Wojenna nie mogła poruczyć okupacyi twierdzy, ponieważ Częstochowa, leżąca w Małopolsce, tem samem według panującego w Konfederacyi zwyczajaju, mogła tylko znajdować się w rękach komend małopolskich, których naczelnicy byliby sobie uważali za ujmę, za targnięcie się na ich prawa, gdyby została zajęta przez jedną z partyi wielkopolskich. A Generalność, jak i Rada Wojenna, musiały się liczyć z opiniami i pretensyami poszczególnych dowódców, ponieważ od stopnia ich zadowolenia zależało większe lub mniejsze posłuszeństwo, okazywane ordynansom rezydujących w Preszowie.

Zresztą ważniejszą i pilniejszą narazie sprawą było wyprawienie z powrotem do Polski wypartych za granicę komend konfederackich. Miały one zająć upatrzone zawczasu zameczki, położone niedaleko granicy austriackiej, rzucić do nich część swoich ludzi i gdyby Rosya-

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Złota Księga, t. III.

Petrow—Wojna Rossii z Turcji i polskimi konfederatami t. III i inni.

nie przeszkadzali w robotach, podjętych celem lepszego ich ufortyfikowania, odpędzić napastujących, lub za sobą odciągając.

Razem z innymi został w pierwszych dniach sierpnia wyparty do Węgier i Kazimierz Pułaski<sup>1)</sup>. Z obozu swego, zawezwany dla narad z Dumouriez'em<sup>2)</sup>, przybył niebawem do Preszowa. Między marszałkiem łomżyńskim a Generalnością panowała już wtedy zgoda i nawet można było mówić o wzajemnem zaufaniu. W początkach 1770 r. wykonał on jurament na wierność generalnemu Kołu<sup>3)</sup> i wypełniał odtąd dosyć posłuszenie jego rozkazy, raportował o swoich czynnościach i cieszył się nawet pewnem uznaniem i sympatją zarówno kolegów—marszałków, jak i biskupa.

I teraz szedł z ich polecenia do Polski<sup>4)</sup>, opatrzony instrukcją Rady Wojennej, datowaną z 12 sierpnia<sup>5)</sup>, w której mu polecano, że jeżeli nie będzie mógł przedrzeć się ku Czorsztynowi, by udał się ku Lanckoronie, i jeżeli to miejsce znajdzie w jakowej konsystencji, iż cokolwiek ufortyfikowawszy będzie mogło być bronione, tamże piechotę całą, tak swoją i pułk. Szycy lokował, sam zaś równie jak i pułkownik daleko w kraj nie zapuszczając się onych zakrywał, magazyn furazem zaopatrzył i jeżeliby Moskwa obledz chciała utarczkami przeszkadzać, jeżeli ważniejsze wypełnieniu tego nie prze-

---

<sup>1)</sup> Pułaski—Złota Księga, t. VIII wyraża tylko takie przypuszczenie, pewność co do tego zaczerpnęliśmy z Dziennika Mączyńskiego—przyp. 44: z Geschichte des gegenwärtigen Krieges—ks. IX, str. 6 i Pamiętników Hulewicza—Pułaski—Szkice, ser. III.

<sup>2)</sup> Pułaski—Złota Księga, t. VIII, str. 321.

<sup>3)</sup> Pułaski—Z życia ks. Kurońskiej—Niwa z 1890 r. № 3; Pułaski—Złota Księga, t. VIII.

<sup>4)</sup> Pułaski—Złota Księga. T. VIII.

<sup>5)</sup> Pułaski—Szkice. Ser. III. List Generalności do Pułaskiego z 12 sierpnia 1770 r.

szkodzą okoliczności“. Z instrukcyi tej widzimy, że o Częstochowie żadnej jeszcze niema wzmianki — przeciwnie nawet, Rada Wojenna poleca w kraj się dalej nie zapuszczać i opiekować się Lanckoroną.

Siły, z któremi marszałek łomżyński przekroczył teraz granicę, wynosiły tysiąc paręset ludzi<sup>1)</sup>, w tem nieco piechoty<sup>2)</sup> i artyleryi<sup>3)</sup>. Znajdowali się prócz tego przy jego oddziale francuscy inżynierowie, przybyli niedawno z Dumouriez'em do konfederacyi, z których jednego, inżyniera en chef, znamy nawet z nazwiska, był nim pan de la Serro<sup>4)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Idę tutaj za Ferrandem (*Histoire des trois demembrements*— t. I, str. 284), który opierał się na współczesnych raportach. Mówi on, coprawda odnośnie do trochę późniejszych czasów, o 700—800 ludziach pod Radzyńskim (chodził w tych czasach stale z Pułaskim i wodził część jego kawaleryi) i ośmsetnej załodze Częstochowy, czyli razem o 1500—1600 głów wynoszącej siłę, z czego na czas, o którym piszemy, trzeba odliczyć przeszło 200 ludzi z pułku Mirowskiego, zebranych dopiero 1 września tego roku i około 200 ludzi Częstochowskiej załogi. Poza tymi plusami ilość żołnierzy Pułaskiego nie uległa prawdopodobnie od 12-go sierpnia wielkim zmianom, nie stoczył przecież marszałek łomż. w tych czasach żadnej poważniejszej bitwy, ani wzmocnił się innym jeszcze większym oddziałem. Kaczkowski (*Wiadomości o Konfederacyi*) mówi o 1550, powtarzając zapewne wiadomość Ferranda. Dumouriez (*Pam.* str. 24) podaje siły marszałka na 3000—4000 głów, ale daty ani cyfry Dumouriez'a nie wzbudzają żadnego zaufania. Zresztą komenda Pułaskiego, według licznych danych nie składała się i potem nigdy więcej jak z półtora tysiąca ludzi.

<sup>2)</sup> Pułaski — Szkie. Ser. III, cz. II. List Generalności z 12/VIII 70 r.

<sup>3)</sup> Nuncyusz w opisie odwiedzin swoich u Pułaskiego, co miało miejsce jeszcze przed zajęciem Jasnej Góry, wyraźnie mówi, że witano go w jego obozie strzałami z armat. (*Theiner — Vetera Monumenta*—t. IV, list z 15/IX 70 r.

<sup>4)</sup> Pułaski—Szkie. Ser. III, str. 276; Kitowicz — *Pamiętniki* tom III,

O czynach Pułaskiego do 1-ego września nie wiele możemy powiedzieć pewnego. Prawdopodobnie, stosownie do polecenia Rady Wojennej uwijał się gdzieś koło Lanckorony i wogóle po Krakowskiem Podgórzu razem z innymi marszałkami małopolskimi, był tam przecież posłany, zresztą widzimy go pierwszego września pod Krakowem, co dowodzi, że zbyt daleko nie musiał się z jego okolic wydaleć. Coprawda przypuszcza p. Pułaski (Złota Księga t. VIII) na podstawie Kitowicza, że marszałek łomżyński strzegł w tym czasie prócz Lanckorony jeszcze fortyfikowania Tyńca, to znowuż, że widział się pod Koniecpołem z Zarembą<sup>1)</sup>, jednak Kitowicz jest w tym wypadku tak mętnym źródłem, że trudno na nim cośkolwiek budować. Dość zauważyć, że wspomniany pamiętnikarz kilka stronik dalej twierdzi także, że „Pułaski bił się pod Lanckoroną nieszczęśliwie, gdzie zginął Sapieha“ i że go „Moskale w Tyńcu i Lanckoronie ze szkodą swoją napastowali<sup>2)</sup>”. Zresztą wzmiankę o czuwaniu nad bezpieczeństwem pracujących koło fortyfikacyi Tyńca etc. umieszcza Kitowicz<sup>3)</sup> już po opisie zajęcia Częstochowy przez oddział marszałka łomżyńskiego, na co p. Pułaski należytej nie zwrócił uwagi. Co specjalnie tyczy się Koniecpoła, to nie przeczę, że się tam Pułaski widział z Zarembą, ale miało to miejsce już po pierwszym wrześniu.

Na podstawie pewniejszych natomiast źródeł możemy skonstatować, że Pułaski przed dniem 25-go sierpnia połączył się na jakiś czas z Walewskim<sup>4)</sup>, że bił się pod Gętlicami i Leskiem vel Liskiem z Rosyanami<sup>5)</sup>,

) Kitowicz—Pamiętniki, t. III, str. 16 — 19.

) Kitowicz — Pamiętniki, t. III, str. 19 — 25.

<sup>3)</sup> Kitowicz — Pamiętniki, t. III, str. 19.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. I. 831 — str. 363.

<sup>5)</sup> Rkps. Ak. Umiejętn. I. 1147 — k. 218.

a także, iż w ostatnich dniach tego miesiąca wykonał zwodzący marsz w stronę Warszawy <sup>1)</sup>, poczem szybko zawrócił i stanął niespodziewanie w nocy z ostatniego sierpnia na pierwszy wrzesień pod murami Krakowa <sup>2)</sup>.

Konfederaci, przelazwszy mur, wtargnęli na Kazimierz, gdzie zabrali część konsystującego tutaj Mirowskiego pułku konnej gwardyi oraz trochę pocztowych i namiestnika z pod komendy Waksmana <sup>3)</sup>, ogółem 211 ludzi <sup>4)</sup>, poczem przypuścili szturm do miejskiej bramy od strony Wawelu, ale zostali odparci i cofnęli się, wprowadzając zagarniętych kawalerzystów, drogą na Wawrzeńczyce <sup>5)</sup>.

Najbliższym celem Pułaskiego była teraz wspólna z Zarembą wyprawa na Drewitza <sup>6)</sup>, który udał się właśnie do Częstochowy, by groźbami i represyami wymusić od paulinów kontrybucyę za mniemane sprzyjanie konfederatom <sup>7)</sup>. Przepędziwszy go, mieli obydwaj iść na Warszawę, koło której znajdowała się podówczas tylko nieznaczną ilość Rosyan <sup>8)</sup>. Drewitz'a jednak nie zdołali

---

<sup>1)</sup> Rulhière—Histoire de l'anarchie, t. IV, str. 111 — Murray Pamiętniki, str. 218.

<sup>2)</sup> Dziennik Mączyńskiego, notatka z 1 września 1770 r.; Rulhière—Histoire de l'anarchie loc. cit. P. Pułaski (Złota Księga, t. VIII, str. 324) umieszcza błędnie atak ten już po opisie zajęcia Częstochowy przez marszałka łomżyńskiego.

<sup>3)</sup> Dziennik Mączyńskiego, notatka z 1 września i dopis. № 48.

<sup>4)</sup> Pamiętnik Hulewicza. Pułaski—Szkiece, ser. III, cz. II.

<sup>5)</sup> Dziennik Mączyńskiego—loc. cit.

<sup>6)</sup> Rkps. Czartor. 1. 944, str. 202; Dziennik Mączyńskiego—dop. № 48.

<sup>7)</sup> Dziennik Mączyńskiego—loc. cit. Petrow—Wojna Rossii z Turcieju, t. III.

<sup>8)</sup> Dziennik Mączyńskiego — loc. cit. — Petrow — Wojna Rossii, t. III.

konfederaci wziąć we dwa ognie, jak to zamierzali. Po małej potyczce z marszałkiem łomżyńskim pod Sękocinami<sup>1)</sup>, wymknął on im się i poszedł w stronę Krakowa<sup>2)</sup>. Po nieudanej wyprawie nastąpiło teraz pod Konięcpolem spotkanie Pułaskiego z Zarembą<sup>3)</sup>. Marszałek łomżyński przybył tutaj najpóźniej 3-go września, jak o tem świadczy data manifestu wydanego z tej miejscowości<sup>4)</sup>. Miał on w Konięcpolu podobno zabawić aż 3 dni<sup>5)</sup>, podczas których razem z Zarembą czynili popisy swoich wojsk i miewali ze sobą długie narady; poczem ruszyli, każdy osobno<sup>6)</sup>, w stronę Warszawy. Pułaski dotarł na czele swojej partii do Małogoszczy<sup>7)</sup>, ale dowiedziawszy się zapewne, że Rosyanie ściągnęli tymczasem znaczne siły dokoła stolicy<sup>8)</sup> a i DREWITZ spieszy od strony Krakowa<sup>9)</sup>, może zresztą spowodowany i innymi jeszcze względami, o których poniżej mowa<sup>10)</sup>, wysłał tylko palety, żeby gromadzono żywność i furazę wzdłuż dalszej drogi jego pochodu na

---

1) Listy Jakubowskiego—str. 172.

2) Dziennik Mączyński—loc. cit.

3) Prócz Kitowicza (Pamiętniki — t. III) świadczy o tem spotkaniu jeszcze list znajdujący się w zbiorach Ak. Um.—Rkps. I. 1147—k. 202.

4) Rkps. Ossol. I. 598—cz. 13.

5) Kitowicz—Pamiętniki, t. III.

6) W Małogoszczy widzimy samego tylko Pułaskiego, Zaremba musiał więc iść inną drogą ku Warszawie.

7) Rkps. Ak. Um, I. 1146—k. 70 i Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 220.

8) O tem, że Rosyanie ściągnęli w tym czasie większe siły i gromadzili je w okolicach Warszawy świadczy także Twardowski w liście do Mniszcha z 20/IX—Rkps. Czart. 3865.

9) Dziennik Mączyński—dop. 48. Rękopisy Ak. Um. 1146 i 1147 — loc. cit.

10) Str. 111a.

Warszawę<sup>1)</sup>, sam zaś zawrócił i poszedł ku Częstochowie.

Któż jednak pokierował w tę stronę jego kroki, czy też może z własnej inicjatywy szedł marszałek łomżyński opanowywać fortecę? P. Pułaski (Złota Księga, t. VIII)<sup>2)</sup> przypuszcza, że najpewniej podczas bytności Pułaskiego w Preszowie został ułożony plan zajęcia Jasnej Góry. Że o Jasnej Górze była wtedy mowa, wyraziłem i ja to przypuszczenie, zaznaczyłem jednak zarazem, że projekty odnośnie do tej twierdzy musiały na razie pozostać projektami i że trzeba je było odłożyć do stosowniejszej chwili, czego najlepszym dowodem jest to, że marszałek łomżyński, idąc do Polski, otrzymał obok ordynansu czuwania nad Lanckoroną jeszcze radę, wyrażoną w słowach: „w kraj się daleko nie zapuszczać“<sup>3)</sup>. Ale kiedy jego komenda wskutek zmienionych okoliczności posunęła się dalej w głąb Rzplitej, kiedy nadto doszły do Generalności wieści o pobycie Drewitz'a pod Jasną Górą i o kontrybucjach, sprawa Częstochowy musiała prawdopodobnie znowuż przyjść pod obrady i Pułaski, jako najbardziej do tego odpowiedni z dowódców nad komendami małopolskimi, otrzymał wtedy rozkaz zajęcia twierdzy klasztornej. Jeżeli zaś Dumouriez pisze w swoich pamiętnikach<sup>4)</sup>, że to on namówił marszałka łomżyńskiego, by ten ubiegł fortecę Częstochowską, to ani on nie mija się z prawdą, ani nie zmienia to nic w naszych przypuszczeniach, francuski pułkownik bowiem rządził w tych czasach Radą Wojenną,

---

1) Bulhère — Histoire de l'anarchie — t. IV.

2) Złota Księga — t. VII, str. 323.

3) Pułaski — Szkice, ser. III, cz. II — list Generalność z 12/VIII.

4) Pamiętniki — str. 30.

a jej instrukcyje były właściwie instrukcyami Dumouriez'a. Zresztą, jak widzieliśmy, był on prawdopodobnie w tym wypadku projektodawcą (dzięki memoryałowi Wessla), nic więc dziwnego, że sobie przypisywał inicjatywę zajęcia twierdzy.

W każdym razie Pułaski nie działał tutaj z własnego natchnienia, sam bowiem oświadczył następnie mniuchom, że opanował Częstochowę na rozkaz Generalności<sup>1)</sup>. Co zaś się tyczy kwestyi, kiedy marszałek łomżyński mógł otrzymać ordynans, polecający mu zajęcie, to pozostawimy to bez odpowiedzi, nie znamy bowiem tego ordynansu i musielibyśmy się bawić w mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia. Gdybyśmy przecież mogli zaufać Rulhière'owi, twierdzącemu, że Zaremba odradzał swemu koledze zamknięcie się w fortecy<sup>2)</sup>, to należałoby przypuszczać, że już podczas bytności obydwu tych wodzów w Koniecpolu była mowa o Częstochowie, tylko, że Rulhière popełnia za wiele błędów tam gdzie chodzi o chronologię wypadków i być może, że Zaremba odradzał to Pułaskiemu kiedy później, — przecież nie raz jeszcze spotykali się ze sobą i rozpatrywali wspólnie różne projekty bądź swoje, bądź też przysyłane od Generalności. Ostatecznie sprawa daty ordynansu nie jest znowuż tak ważną, ważnym dla nas jest fakt, że Pułaski przybył do Częstochowy nie z własnej inicjatywy, ale z polecenia Rady Wojennej, względnie Generalności.

Stanął on tutaj w 11 dni po nader przykrej dla klasztoru wizycie Drewitz'a. Dnia 29 sierpnia bowiem zjawił się ten znany ze swego okrucieństwa pułkownik

---

<sup>1)</sup> Theiner — Vetera Monumenta, t. IV, list nuncyusza z 15 września 1770 r.

<sup>2)</sup> Histoire de l'anarchie, t. IV.

rosyjski pod Jasną Górą<sup>1)</sup> i zażądał, żeby go w towarzystwie kilku ludzi wpuszczono do fortecy, a kiedy mu zakonnicy odpowiedzieli, że przeor ich ma od Komisji Wojskowej rozkaz żadnej ze stron walczących nie wpuszczać i że tylko przez bramę mogą konferować z Rosyanami<sup>2)</sup>, rozgniewany Drewitz posyła konwentowi ordynans, żeby mu w przeciągu 24-ch godzin wypłacił 2000 sr. złotych tytułem podatku i 12000 tytułem kary, którą z „wiadomej mu przyczyny“ (jak Weymarn twierdzi — za sprzyjanie konfederatom)<sup>3)</sup> na zakonników nakłada<sup>4)</sup>. Na ordynans ten odpowiedzieli paulini odmową żądanych pieniędzy, błagając jednocześnie Drewitz'a o „klemencję“ i tłumacząc się, że tak wielkiej sumy zapłacić nie mogą, bo żyją w niedostatku i nastąpił zastój w ich dochodach<sup>5)</sup>.

Rozgniewała taka odpowiedź arbitralnego pułkownika. Wysyła więc drugi list do konwentu, w którym zaznacza, że jest w tym wypadku egzekutorem wyższych rozkazów i upomina energicznie, by mnisi nie dufali „błazeńskiej swojej fortecy“, którą on w kilka minut zdobyć może, a byli posłuszni, inaczej bowiem narażą się tylko niepotrzebnie na straty i nieprzyjemności. Do namysłu i na odpowiedź pozostawił im tym razem tylko dwie godziny.

Przezorni ojcowie, nie chcąc bezwzględną odmową bardziej jeszcze podniecać gniewu pułkownika, ale także nie zbyt skorzy do ponoszenia tak ciężkiej ofiary, pró-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ossol. I. 1409, str. 379, Theiner — Vetera Monumenta, t. IV. List nuncjusza z Częstochowy.

<sup>2)</sup> T. einer — Vetera Monumenta — loc. cit.

<sup>3)</sup> Dziennik Mączeńskiego — dod. 48.

<sup>4)</sup> Rkps. Ossol. I. 1409 — str. 379 i nast.

<sup>5)</sup> Rkps. Ossol. I. 1409 — loc. cit.

buja targów. Odpisują tedy w najpokorniejszych wyrazach, że nie mają u siebie więcej nad 200 zł., że gotow są je zapłacić, tłómaczą się ponownie niedostatkiem i zasłaniają zapewnieniem gen. Weymarna, które poprzednio uzyskali, że jeżeli tylko nie wpuszczą konfederatów do fortecy, będą wolni od wszelkich kontrybucyi, wreszcie obiecują pożyczyc kilkaset złotych od okolicznej szlachty i dać je Drewitz'owi <sup>1)</sup>).

Odpowiedzią na ten list było podpalenie magazynów zboża i sąsiednich folwarków, należących do klasztoru, niemniej jak i złupienie przedmieść i warsztatów konwenckich <sup>2)</sup>).

Zakonnicy, przekonawszy się teraz, że to nie żarty, proszą o zaprzestanie grabieży, przyczem posyłają kartę, obowiązując się za 2 tygodnie wypłacić tysiąc złotych. Nie zadawalniają jednak te ustępstwa i obietnice Drewitz'a. Chce on natychmiastowej wypłaty i to większej sumy oraz podpuszczenia go pod mury fortecy. Po pewnych przecież targach, widząc przytem, że klasztor gotuje się do obrony, zadawalnia się Drewitz 2226-ma cz. zł., które mu wśród wzdychań zapewne i lamentów konwent przez postów swoich wypłaca. Otrzymawszy je, odstąpił wreszcie, wymusiwszy jednak przedtem na nowicyacie (mieszczącym się po za murami) jeszcze 72 cz. zł. i złupiwszy jego ogród warzywny oraz spiżarnie.

Drogo kosztowała konwent ta wizyta. Straty, jakie poniósł tylko wskutek pogorzeli, wynosiły według obliczeń nuncyusza, który w kilka dni po opisanych zajęciach przybył do Częstochowy, 50000 rzymskich scudi,—

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ossol. I. 1409 — str. 379 i nast.

<sup>2)</sup> Theiner — Vetera Monumenta, t. IV loc. cit. Rulhiere — Histoire de l'anarchie, t. IV, str. 111 i nast., Rkps. Ak. Um. I. 1146 — k. 70.

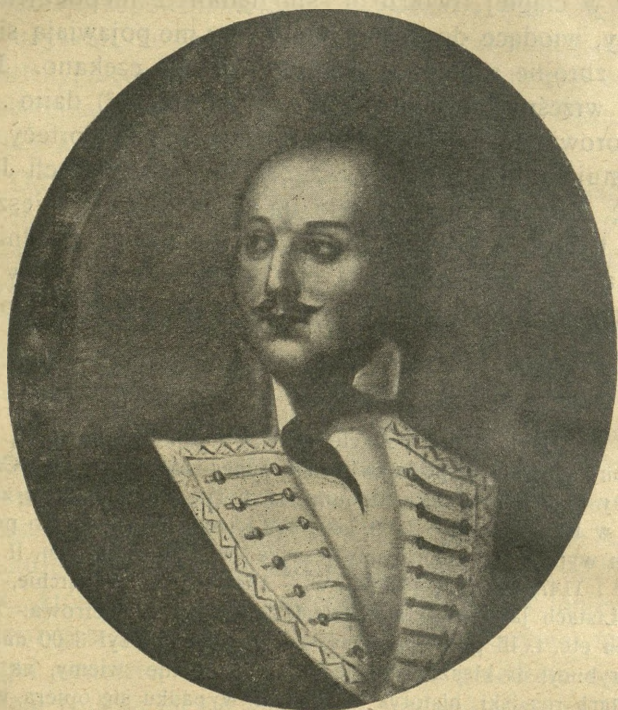
sumę w każdym razie bardzo poważną. A że Drewitz odchodząc zapowiedział w niedługim czasie ponowną swoją wizytę<sup>1)</sup>, nic zatem dziwnego, że ojcowie żyli teraz w ciągłej trwodze i spoglądali z niepokojem na trakty, wiodące do Jasnej Góry, czy nie pojawiają się na nich zbrojne zastępy. Nie długo na nie czekano. Dnia 9-go września bowiem o godz. 10-ej zrana<sup>2)</sup> dano znać przeorowi, że jakieś wojska zbliżają się do fortecy i zatrzymują oddziałami na wzgórzach, otaczających Jasną Górę. Przerażenie ogarnęło na tę wiadomość mieszkańców twierdzy, gdyż sądzono, że to Drewitz zgodnie ze swoją obietnicą zbliża się pod mury warowni, — w perspektywie ujrano nowe rabunki, wymuszenia i t p.

---

1) Ustęp o tym pobycie Drewitz'a pod Częstochową opracowany głównie na podstawie listu nuncjusza, pisanego z Częstochowy (Theiner—Vetera Monumenta, t. IV) i dokumentów zawartych w Rkps. Ossol. I 1409, str. 379 i nast. Wzmianki o powyższych wypadkach znajdujemy jeszcze w Rkps. Ak. Um. II. 1146, k. 70 i 1147, k. 222 u Rulhiere'a — Histoire de l'anarchie, t. IV i w Listach Jakubowskiego, str. 172, a także w Pietrowa: Wojna Rossii etc. t. III gdzie czytamy, że Drewitz nałożył 3000 dukatów kontrybucyi na klasztor, ponieważ jednak nie wiemy, na jakich źródłach rosyjski historyk w danym wypadku się opiera, woleliśmy zaufać współczesnym rękopiśmiennym polskim notatkom i również współczesnej relacyi nuncjusza.

2) Theiner—Vetera Monumenta, t. IV, list nuncjusza z 15 września. Zarówno to źródło jak i inne z Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 222 stwierdzają z całą pewnością tą datę. Są to źródła współczesne i zupełnie w tym wypadku warogodne. Dlatego też twierdzenie p. Pułaskiego (Złota Ks. t. VIII, str. 323), jakoby zajęcie Częstochowy przez marszałka łomżyńskiego nastąpiło w końcu sierpnia, lub 8 września, należy stanowczo odrzucić. Pośrednio popiera mój wywód także raport Wołkońskiego z 14/25 września, donoszący, że nuncyusz jeździł do Częstochowy w końcu sierpnia (według st. st.). Наканунъ перваго раздѣла.

Kiedy jednak owe hufce podeszły bliżej, poznano w nich konfederatów. Byli to istotnie „barscy rycerze“, komenda Kazimierza Pułaskiego.



**Kazimierz Pułaski.**

4/III 1744 † II/X 1779.

Obraz nieznanego malarza z XVIII w. Oryginał w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Przybyli zatrzymali się na płaszczyźnie u stóp Jasnej Góry i rozłożyli tutaj obozem. Niebawem stanęli i wysłańcy marszałka łomżyńskiego u bram fortecy, prosząc, by pozwolono konfederatom pójść do klasztoru na nabożeństwo.

Znali przecież ojcowie z doświadczenia następstwa pobożnych odwiedzin barszczan na Jasnej Górze, pozamykali zatem starannie bramy i polecieli załodze czujność, wysłańcom zaś Pułaskiego odpowiedzieli, że mają rozkaz od Komisji Wojskowej nie puszczać ani konfederatów, ani Moskali do twierdzy i że jedynie marszałkowi, dwom oficerom i kapelanowi pozwalają wejść do środka.

Skorzystał natychmiast z tego Pułaski i z trzema towarzyszami zjawił się w klasztorze, wysłuchał mszy, odbył spowiedź i przyjął komunię, poczem poszedł odwiedzić nuncjusza Duriniego, który, przybywszy do Częstochowy na uroczystość święcenia rocznicy koronacji cudownego obrazu, korzystał wówczas jeszcze z gościnności paulinów.

Wysłańnik papieski przyjął bardzo uprzejmie marszałka, a widząc wielką pobożność polskiego dowódcy, zgodził się nawet odwiedzić obóz konfederatów. Jakoż po południu tegoż jeszcze dnia przybył rzeczywiście Durini do obozu, a wzruszony entuzjazmem barszczan dla swojej osoby i usilnemi ich prośbami, udzielił uszykowanym w szeregi konfederatom błogosławieństwa. Należy tutaj zauważyć, że nuncyusz był od samego początku zwolennikiem konfederacyi, jako stronnictwa zelantów religijnych i nieprzyjaciół dyssydentów, a jak twierdzi Wołkoński, pobierał nadto żołd od dworu francuskiego. Nic też dziwnego, że wiedząc o tych jego sympatyach, oskarżał ambasador rosyjski w raporcie do swego dworu Duriniego o to, iż jeździł do Częstochowy specjalnie dla widzenia się z Pułaskim i namówienia mnichów, by wpuścili marszałka łomżyńskiego do twierdzy <sup>1)</sup>. Co prawdy w tem oskarżeniu, dociec dzisiaj

1) Nakanunie pierwawo razdieła, raport z 14/25 września.

trudno, wiemy przecież, że nuncyusz jeździł do Jasnej Góry na uroczystość obchodu rocznicy koronacji cudownego obrazu <sup>1)</sup>, z drugiej znowu strony opowiadał podobno po swym powrocie do Warszawy, że odbył tę podróż dla świeżego powietrza, tak przynajmniej twierdzi Wołkoński <sup>2)</sup>. Sądzę jednak, że ta ostatnia wiadomość jest zwykłą złośliwością zirytowanego ambasadora. W każdym razie faktem pozostaje przypadająca na ten czas rocznica „koronacji“. Otwartą przecież będzie i nadal kwestya, czy nuncyusz tylko dla tej uroczystości religijnej jeździł do Częstochowy, czy też przedewszystkiem dlatego, by ułatwić Pułaskiemu zawładnięcie twierdzą. To ostatnie przypuszczenie kazałoby się domyślać stałego kontaktu i współdziałania z Generalnością, na co żadnych dowodów przytoczyć nie umiem, a prócz tego słyszymy np., iż nie chciał, by konfederaci skorzystali z otwarcia bram na jego przyjęcie i zawładnęli twierdzą, jak to niżej zobaczymy, z tej też przyczyny wydaje się prawdopodobniejszem, że to Pułaski, dowiedziawszy się o pobycie nuncjusza na Jasnej Górze, skorzystał z tej sposobności, by tem łatwiej zawładnąć fortecą, w której teraz znajdował się taki protektor barszczan a przytem tak wysoki dostojnik kościoła, co nie mogło pozostać bez wpływu na stanowisko mnichów w całej tej sprawie. Dlatego też, poniechawszy na razie inne swoje plany, np. względem Warszawy, mając przytem już i odpowiedni co do Częstochowy rozkaz Generalności, zwrócił się tak nagle ku klasztornej twierdzy. Faktem pozostaje, że nuncyusz, sprzyjający w duszy i poprzed-

---

<sup>1)</sup> Theiner. Vetera Monumenta t. IV, list z 15 września 1770 roku.

<sup>2)</sup> Nakanunie pierwawo razdiela, loc. cit.

nio konfederatom, teraz jeszcze pozyskany przez ich pobożność i hołdy jego osobie składane, błogosławił, jak wspomniałem, ich zastępom, za co spotkały go po powrocie do Warszawy liczne wyrzuty ze strony dworu i Rosyi i poszły na niego skargi do Rzymu <sup>1)</sup>, a kiedy po zamachu na króla dn. 3 listopada 1771 r. zjawił się nuncyusz u Stanisława Augusta dla złożenia mu kondolencji, miał mu podobno ten ostatni powiedzieć: „Oto skutki błogosławieństwa, jakie wasza świątobliwość udzieliła Pułaskiemu <sup>2)</sup>. Tyle król, Rosyi zaś był Durini tak nienawistnym, tak podejrzanym o kontakt z konfederacją, że był czas, iż Saldern chciał go kazać aresztować i odstawić do granicy <sup>3)</sup>, sprzeciwił się przecież temu rząd centralny i tylko starał się o jego odwołanie w Rzymie <sup>4)</sup>, co też wreszcie w 1772 r. uzyskał <sup>5)</sup>.

Ale wróćmy po tej koniecznej dygresyi do przerwane go opowiadania o pobycie Duriniego w obozie konfederatów. Otóż po udzielonej benedykcji, kiedy żołnierze odprowadzali nuncyusza do twierdzy, a przed tak wysokim kościelnym dostojnikiem bramy naościęz otwarto i spuszczone wszystkie mosty, okazywali żołnierze Pułaskiego wielką chęć skorzystania z tej sposobności, by za Durinim wtargnąć do fortecy, ale na jego prośby odstąpili od tego zamiaru, za co mnisi bardzo byli wdzięczni nuncyuszowi i serdecznie mu dziękowali. Nazajutrz

---

<sup>1)</sup> Theiner, loc. cit.

<sup>2)</sup> Kostomarow, Poślednije gody Rieczipospolitoj. Potwierdzenie tego znajdujemy w liście Lubomirskiego do Mniszcha z listopada 71 r. Rkps. Czart. 3867.

<sup>3)</sup> List Katarzyny do Panina z 15/20 października 71 roku Sbornik istoricz. obszczestwa t. 97.

<sup>4)</sup> Reskrypt Panina do posła ros. w Rzymie, Szuwałowa z 12/XI 71 r. Sbornik istor. obszcz. t. 97.

<sup>5)</sup> Theiner. Vetera Monumenta t. IV.

o godz. 9-ej rano Pułaski znowu wysłuchał mszy wraz z przybocznymi oficerami, poczem wyszedł z kościoła i zatrzymał się niedaleko bramy. W tym czasie (było to może już zawczasu z Wielogłowskim umówione i przez niego zainscenizowane), puszczono przez furtkę do twierdzy człowieka, niosącego chleb dla klasztoru. Na otwarcie tej furtki czekali widocznie tylko przybyli z marszałkiem, jak i zebrani w wielkiej liczbie koło wejścia konfederaci. Odepchnęli w jednej chwili klasztorną wartę i wtargnęli całym tłumem do wnętrza.

Żołnierze częstochowscy usiłovali z początku stać opór, ale gdy w zamieszaniu, które stąd powstało, dwóch z nich zabito, poddali się, poczem podkomendni Pułaskiego obsadzili wały i bramę. Widząc się teraz faktycznym panem fortecy, udał się marszałek łomżyński wraz z oficerami do przeora z żądaniem, by mu klucze od twierdzy wydano. Przeor prosił go ze łzami w oczach, by tego nie żądał, groził gniewem boskim za gwałt, ale nic to nie pomogło. Pułaski oświadczył wobec niego i nuncjusza, że zajął twierdzę na rozkaz Generalności, że z niej nie ustąpi, lecz będzie jej bronił przed zamachami Drewitz'a. Nie pozostawało tedy przeorowi nic innego, jak wobec przemocy ustąpić i udać, że się z dokonany fakt pogodził<sup>1)</sup>. Gdy tymczasem nuncyusz, rad napewno w duszy z tego, co się stało, a nie chcąc brać na siebie roli medyatora między konfederacją z jed-

---

<sup>1)</sup> Wojewoda Twardowski w liście do Mniszcha z 20 września 70 r. (Rkps. Czart. 3865) pisze, że Pułaski po zajęciu twierdzy kazał mnichom wyjechać, zostawiwszy tylko 4 — 5 dla nabożeństwa. Z tego jednak, co nam mówią późniejsze dzieje oblężenia i obrony Częstochowy, musimy dojść do przekonania, że wiadomość ta miała swoje źródło w fałszywej pogłosce, jakich podówczas wielka obfitość krążyła po kraju i dostawała się do listów różnych osobistości.

nej, zaś paulinami z drugiej strony, opuścił pospiesznie twierdzę, żegnany i odprowadzony przez marszałka i jego żołnierzy <sup>1)</sup>).

W powyższy sposób dokonano się zajęcie Jasnogórskiej fortecy przez Pułaskiego. Od tej chwili przez 21 miesięcy stoi on na czele tego miejsca, broni go przed nieprzyjacielem z całym poświęceniem i rozstawia szeroko po całej Polsce imię klasztoru częstochowskiego i swoje własne, jako jego obrońcy.

Zanim teraz przejdziemy do skreślenia obrazu dalszych czynów marszałka łomżyńskiego na tle klasztornej warowni, jego zarządzeń, wypraw i walki z Rosyanami, przyjrzyjmy się choć pobieżnie postaci tego wodza konfederackiego, postaci tak ulubionej przez naszych poetów i powieściopisarzy, owego rycerza *sans peur et reproche*, jakim go zwykli przedstawiać nie tylko różni popularyzatorowie wiedzy historycznej ale i autorowie poważnych o nim monografii, jak Kozłowski <sup>2)</sup> i inni.

Ludzi charakteryzują najlepiej ich czyny, najbardziej prawdziwie określa ich to, jak się zachowują w różnych okolicznościach i wobec różnych faktów i przejawów życia. Dlatego też pragnąc dać sylwetkę Pułaskiego, postaramy się w ogólnych zarysach przedstawić je-

---

<sup>1)</sup> Opis ten oparty na współczesnym liście nuncjusza z 15 września 1770 r. (Theiner. Vetera Monumenta t. IV) i na wiadomościach z Rkps. Ak. Um. I. 1147 k. 222. Wiadomości Rulhiere'a pochodzą z drugiej ręki i nie są dokładne, to samo da się powiedzieć o ogólnikach z Pamiętników Kitowicza (t. III) i Listów Jakubowskiego (str. 173). To też p. Pułaski w swojej monografii o Pułaskich (Złota Księga), opierając się na trzech ostatnich cytowanych źródłach, popełnia wiele błędów, mówiąc o zajęciu Częstochowy przez marszałka łomżyńskiego.

<sup>2)</sup> Kozłowski. Pułaski w Ameryce. Biblioteka Warszawska z 1905 r.

go działalność z czasów poprzedzających pobyt sierpniowy naszego bohatera w Preszowie. Nie będę tutaj oczywiście starał się dać monografii nawet pobieżnej tego okresu, gdyż życiorysów Pułaskiego jest dosyć i są między nimi nawet wcale udane<sup>1)</sup>, pragnieniem mojem jest uwidocznic w krótkim zarysie tylko te fakty, które najlepiej charakteryzują, najlepiej malują nam obrońcę Częstochowy. Przypomnę tutaj, że o niektórych czynach Pułaskiego była mowa już we wstępie, jeżeli teraz jeszcze raz je podniesiemy, to jest to konieczne dla pełności obrazu.

Przystąpił marszałek łomżyński do konfederacji, mając dopiero lat 21. Dzięki stanowisku ojca, który był jednym z głównych promotorów związku, pomimo swojej młodości zostaje Pułaski postawiony odrazu na czele oddziału. Bez doświadczenia, bez militarnych wiadomości, sprawia się przecież od samego początku nieźle i wyróżnia z pomiędzy swoich towarzyszy broni męstwem jako żołnierz, szybką oryentacją, stanowczością i bystrością ruchów jako dowódca. Z oddziałem, liczącym około 1000 ludzi, przedziera się wraz z bratem w końcu maja przez pierścień pułków rosyjskich, otaczających zewsząd konfederatów i rzuca się do obronnego klasztoru w Berdyczowie. Z Berdyczowem wiąże się pierwsza jego sława, tutaj po raz pierwszy zarobił na głośniejsze imię. Mimo niedostatku w żywności i nędznej artylerii odiera szturmę rosyjskie przez dwa tygodnie, a poddaje twierdzą wrogom tylko wtedy, gdy go do tego zmuszają własni towarzysze broni, wyczerpani głodem i pragnący się w ten sposób uchronić od niewoli rosyjskiej. Przytrzymany przez Kreczetnikowa, któ-

---

<sup>1)</sup> Np. Pułaskiego lub Bartoszewicza.

ry, mimo danego słowa, że wszystkich wolno puścić, dowódcę i kilku innych internował, nie widząc innego sposobu, żeby wydostać się z więzów i mógł dalej być pożytecznym sprawie, podpisuje reces od konfederacyi i obietnicę nie walczenia odtąd z Moskwą. Żądza czynu podyktowała mu te rewery, których nie myślał nigdy dotrzymywać, uważając je za wymuszone a własne złamanie słowa tylko jako odwet za złamanie słowa danego przez Rosyan,—ta sama żądza czynu każe mu natychmiast z obozu Kreczetnikowa jechać do barszczan, siedzących już podówczas poza granicami kraju, kłócących się i zwalających winę niepowodzenia jeden na drugiego. Zniechęcony jałowymi sporami, widzący w orężnej walce jedyny cel istnienia związku, nadto pod wpływem zapatrywań ojca, który nie chciał czekać aż Turcy się ruszą, ale radził natychmiast iść w kraj, przekracza Kazimierz Dniestr i uwija się odtąd z komendą na polskiej ziemi, wśród ciągłych utarczek z Branickim i Rosyanami. Nie są w stanie odwołać go stąd rozkazy Potockiego, generalnego regimentarza, im na przekór nie cofa się poza rzekę, a upewniwszy się o posłuszeństwie swoich podkomendnych, odprawia z niczem posłańców regimentarza, którzy mu mieli odebrać komendę. Jako rebelizant przeciwko powstańczej władzy, broni się w Okopach św. Trójcy przed Rosyanami. Szaloną odwagę wykazuje następnie w czasie odwrotu z Okopów, w nocy, przez Dniestr pokryty krami, a później wielką szybkość poruszeń i czujność, podczas marszu w górę tej rzeki. Dowiedziawszy się o śmierci ojca, poprzedzającym ją fakcie uwięzienia go przez chana (z polecenia Krasińskiego i Potockiego), nie odstręcza się przecież od konfederacyi, ale owszem rozwija jeszcze żywszą czynność. Nie uważając na nic, ani troszcząc się o legalną władzę i jej decyzye, przyjmuje tytuł regimentarza

krakowskiego i sandomierskiego, przez co powoduje wielkie zamieszanie i ściąga na siebie nie tylko niechęć zebranych w Muszynie marszałków, ale nawet uniwersa Potockiego, odsadzający go od wszelkich godności konfederackich i mianujący jego komendę swawolną kupą, którą należy ścigać i znosić. Prześladowany takimi listami i nieprzyjaciół stojących u steru sprawy, nie zwraca uwagi ani na potwarze, ani na niechęć, lecz uwija się dokoła oddziałów rosyjskich, niepokoi je, podchodzi i urywa. Wreszcie podejmuje w czerwcu 1769 r. razem z bratem wielką wyprawę na Litwę. Dzięki swoim ruchom umożliwia zawiązanie się tam generalnej konfederacji, sam zapuszcza się aż na Podlasie, zostaje w Ostrołęce ogłoszony marszałkiem łomżyńskim i staje niebawem na czele znacznej partii. Ale podbechtani przez marszałków małopolskich, zaczynają znaczniejsi ziemianie litewscy okazywać Pułaskiemu nieufność, a Rosyanie jednocześnie napierają na nich coraz natarczywiej i coraz większymi siłami. Marszałek łomżyński z bratem wywijają im się z niestychaną zręcznością, mimo to oddział ich topnieje z dnia na dzień. Otoczeni zewsząd przez wrogów i nieprzychylnych postanawiają wreszcie cofnąć się ku Podgórzowi, lecz zostają po drodze pod Włodawą rozbici, Franciszek pada, Kazimierz zaś z małą garstką uchodzi ku granicy węgierskiej. W całym tym pochodzie na Litwie wykazał marszałek łomżyński znowuż swój niepospolity talent w prowadzeniu wojny podjazdowej, w podejściach nieprzyjaciół i szybkich obrotach, niemniej jak i dużo osobistej odwagi i fantazyi. Na Podgórzu gromadzi ponownie partycję a używając tytułów, które utworzonej już wtedy Generalności nie mogły się wcale podobać, forytuje jeszcze

swego przyjaciela Radzymińskiego <sup>1)</sup> na sanockiego marszałka. Rozgniewana tem wszystkiem Generalność rozkazuje wówczas Pułaskiemu nie używać ani tytułu generalnego regimentarza, ani też innych, przez nią nie uznawanych, i poleca ruszać w kraj na wroga. Ale samowolny marszałek nawet nie raczył odpowiedzieć, na powtórny zaś ordynans w tych samych kwestyach odpisał w wyrazach szorstkich i wyniosłych. Dopiero kiedy koło generalne zdecydowało się na skasowanie wspomnianego uniwersału Potockiego i innych wymierzonych przeciw Pułaskim, wykonywuje przysięgę na wierność i odtąd żyje w pewnej zgodzie z Generalnością, chociaż jeszcze i teraz nie bardzo zważa na jej rady i często wyrusza na wyprawy, jakich mu marszałkowie odradzają. Dopiero po sprawie ze zdrajcą Bierzyńskim, kiedy Pułaski stanął z całą stanowczością po stronie rady generalnej, ta ostatnia, również jak i biskup zaczynają go darzyć większem zaufaniem <sup>2)</sup>.

Jeżeli teraz rozpatrzmy się w powyższych faktach, jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę działalność Pułaskiego z czasów, które w niniejszej pracy szerzej traktujemy, i dodamy do tego te charakterystyczne rysy życia codziennego i usposobienia marszałka łomżyńskiego, jakie nam przekazały głosy współczesnych, będziemy w stanie narysować dość prawdziwą i dość pełną sylwetkę naszego bohatera, jako człowieka i jako wodza.

Jako człowiek musi Pułaski zyskać bezwzględną naszą sympatyę. Czynny, odważny aż do szaleństwa, nic

---

<sup>1)</sup> Radzyński lub Radzymiński Filip, wierny towarzysz partyzanckiej walki Pułaskiego, późniejszy komendant fortecy Częstochowskiej, po opuszczeniu jej w maju 1772 r. przez Pułaskiego.

<sup>2)</sup> Powyżej szczegóły o Pułaskim oparte na życiorysach tego ostatniego, pisanych przez Pułaskiego, Bartoszewicza i Chodźkę.

nie wążący sobie niebezpieczeństwa, oddany bezwzględnie sprawie, którą pokochał, aż do zapomnienia własnych krzywd, aż do złamania słowa, żeby tylko móżdż za nią walczyć, nie znający co chciwość, tak, że z własnej szkatuły zaspakajał często potrzeby swoich żołnierzy, opiekun podwładnych, dobry przyjaciel narażający często własne życie, żeby ocalić którego ze swoich druhów—oficerów, przytem skromny w osobistych potrzebach, trzeźwy i stroniący od wesołego towarzystwa kobiet, takim przekazały nam marszałka łomżyńskiego wspomnienia współczesnych, takim odzwierciadla się we własnych swoich czynach. Widzimy coprawda obok tego i pewną dozę ambicyi, zarozumiałość a nadewszystko anarchiczne skłonności i upodobania, ale któż był od nich wolnym w tym wieku wybujałego indywidualizmu politycznego i socyalnego w Polsce, w wieku, kiedy wzajemna emulacya rodów stanowiła rdzeń naszej polityki a wszystko co znaczniejsze, co bardziej możne, otaczał rój pochlebców, sławiących w długich oracyach każde ich publiczne wystąpienie, jako niespotykaną nigdzie polityczną mądrość. W tym tłumie pochlebców i zarozumiałców, polityków o szerokich gębach a ciasnej mózgownicy, powiatowych despotów, intrygantów, a często nawet i zdrajców, w tłumie, który był tyle dzielnym zawsze w słowach, a tak skromnym w czynie, taka jednostka, jakim był Pułaski, stanowiła bądź co bądź wyjątek, dziwnie odbijający od tych kunsztownych postaci XVIII w., jakie nam rysują nasi historycy. I gdyby nie dwa fakty z późniejszego jego życia, sprawa manifestów wydanych po zamachu na króla i list do brata Antoniego <sup>1)</sup>, o czem poniżej, Kazimierzowi Pułaskiemu, ja-

---

<sup>1)</sup> Z teki autografów. Kronika Rodzinna z 1885 r.

ko człowiekowi, nie wiele mielibyśmy do zarzucenia, a nawet bylibyśmy skłonni powtórzyć niejedno zdanie jego panegirystów, stawiających go na piedestale doskonałości.

Co innego marszałek łomżyński, jako wódz, jeden z naczelników związku barskiego. Od wodza wymagalibyśmy więcej rozwagi, zdolności strategicznej, poświęcenia swego widzimisię, gdy szło o wykonanie ważnych planów wojennych, wreszcie posłuszeństwa względem gremium naczelników konfederacji, podobnego do tego, jakie obowiązywało w jego własnym obozie. A w tym kierunku nieraz grzeszył Pułaski, grzeszył zarówno wygórowanemi ambycjami jak i dążeniem do absolutnej samodzielności w komendzie, nie uznając prawie niktogo godnym, by mógł rozkazywać, ba, nawet dawać jakiekolwiek rady, gdy tymczasem wszystkie jego czyny wojenne i osobiste właściwości wskazywały na to, że z obrońcy Częstochowy byłby zawsze lepszy podkomendny oficer, niż wódz naczelny; a nie wygłaszamy tutaj własnego, niekompetentnego zdania, ani zdania innych historyków, którzy nie znając się w gruncie rzeczy na sprawach wojskowych, mogliby się do tego mylić, ale powtarzamy tylko innemi słowami to, co orzekł taki generał i wódz jakim był Waszyngton, że Pułaski „rycerz nieustraszony i cnotliwy, był raczej kapitanem niż generałem“ <sup>1)</sup>.

Czyż jednak tylko Pułaski był tak nieszczególnym wodzem? Konfederacja Barska w różnych okresach swego rozwoju liczyła zawsze po kilka lub kilkanaście zupełnie od siebie niezawisłych zbrojnych oddziałów, na których czele stali dowódcy najczęściej bez fachowego wykształcenia, uważający podkomendną partycję za swoją

<sup>1)</sup> K(orzon). Kościuszko, Kraków 1892 r., str. 145.

własność, a siebie za obowiązanych słuchać jedynie własnych swoich planów i fantazyi.

Wśród tych politykujących i intrygujących oficerów Pułaski nie był żadnym wyjątkiem, nie był od nich ani gorszy ani mniejszą obdarzony fantazyą, ale też nie potrafił wznieść się nad ich poziom, prawdziwy polski żołnierz z czasów upadku Rzplitej, bardziej szlachetny i nie tak krzykliwy jak inni, większem może odznaczający się męstwem, ale niemniej i anarchistyczną naturą i zarozumiałością co do własnych zdolności i znaczenia swych czynów.

Oto zdaje się najprawdziwszy obraz naszego bohatera i wodza oddziału, z którym dnia 9-go wrzesnia zajął Częstochowę.

Przyjrzyjmy się z kolei temu oddziałowi.

Składał się on wtedy, jak zresztą wszystkie partye konfederackie, głównie z kawaleryi. Piechoty było niewiele, a i ta, która była, niedostatecznie wyćwiczona i bez umiętnych kierowników. Konnica, licząca około tysiąca głów, różnie była umundurowana i różną posiadała broń. Składali się na nią: „towarzystwo“, dragoni, bośniacy (ówczesna nazwa ułanów) wreszcie przystrojeni z węgierska husarze <sup>1)</sup>, którzy stanowili wyborowy oddział, ulubiony przez marszałka łomżyńskiego, ubierającego się nawet zwykle z huzarska.

O wymusztrowaniu i umundurowaniu takim, jak w niektórych pułkach Zaremby, nie było tu mowy. Pułaski mało dbał o zewnętrzny wygląd i egzercerunkową sprawność swoich żołnierzy. Ludzie jego byli często obdarci i głodni, ponieważ wódz podczas pochodów nie lubił czekać, aż furáže zostaną zgromadzone, na rąbunki nie pozwalał, a o regularnej płacy nawet myśleć nie było

---

<sup>1)</sup> Pułaski i Szyc. Tygodnik Literacki z 1839 r. № 19.

można, także niewiele rozumieli się oni na prawidłowych obrotach, mistrze i t. p. zato odznaczyli się wytrwałością i większem niż w innych oddziałach męstwem.

Co do swego składu osobowego, to oprócz owych 211 regularnych żołnierzy z pułku Mirowskiego i komendy Waksmana, zabranych w Krakowie, liczył oddział marszałka łomżyńskiego najwięcej dezertarów z pruskiego, austriackiego <sup>1)</sup> i koronnego wojska, więc ludzie zwykle już obeznanych z wojennem rzemiosłem i dlatego bardziej sprawnych i nie tak wrażliwych na ogień nieprzyjacielski. Dowodzili tym żołnierzem oficerowie, najczęściej młodzi, w większości rówieśnicy swego komendanta <sup>2)</sup>, jemu duszą i ciałem oddani, związani z nim braterstwem walki i wspólnych niebezpieczeństw <sup>3)</sup>.

Z takim wojskiem rozkwaterował się teraz Pułaski na Jasnej Górze.

Pierwszą czynnością nowego komendanta było obsadzenie wałów i bram swoimi żołnierzami <sup>4)</sup>. Następnie wcielił dawną załogę częstochowską do przybyłego z nim wojska, kazał ją przeciw wkrótce wyprowadzić z obrębu murów jako mniej pewną <sup>5)</sup> i ulokował prawdopodobnie w jakim umocnionym obozie pod fortecą, wreszcie rozesał oddziały jazdy, by sprowadziły w znaczniejszej ilości furaz do twierdzy <sup>6)</sup>. Uskuteczniejszy to, polecił

---

<sup>1)</sup> Listy Jakubowskiego, str. 183.

<sup>2)</sup> Rulhière. Histoire de l'anarchie, t. IV.

<sup>3)</sup> Ustęp o wojsku Pułaskiego skreślony na podstawie rozsianych tu i owdzie wzmianek w Pamiętnikach Kitowicza, w Historii Rulhière'a, Pamiętnikach Murray'a i w Rkp. Ak. Um. 1, 1149, k. 300.

<sup>4)</sup> List wojew. Twardowskiego z 20/IX 07. Rkp. Czart. 3865.

<sup>5)</sup> loc. cit.

<sup>6)</sup> Dziennik Mączyńskiego, dop. № 50. List z 20/IX 70 Rkps. Czartor. 3865.

przybyłym z jego oddziałem francuskim inżynierom zajmując się lepszym ufortyfikowaniem obwarowań <sup>1)</sup> <sup>2)</sup>). Należało teraz przez jakąkolwiek wycieczkę przepłoszyć snujące się i podchodzące pod Częstochowę oddziały Drewitza, aby nikt pracującym przy fortyfikacjach nie przeszkadzał.

W tym celu, wzięwszy ze sobą kilka armat i amunicję, rusza marszałek z twierdzy <sup>3)</sup>). Jednocześnie Zaremba udaje, że ma zamiar pójść ku Warszawie. Pułaski dociera do Końskich <sup>4)</sup>). Ponieważ jednak Drewitz, dowiedziawszy się o zamierzonym pochodzie regimentarza wielkopolskiego ku stolicy, unika spotkania z Pułaskim, a dąży, by Zarembie zastąpić drogę <sup>5)</sup>, nie doszło między nim a marszałkiem łomżyńskim do żadnej utarczki <sup>6)</sup> i Pułaski z pod Końskich zawraca do warowni, a stąd potajemnie, w towarzystwie jednego tylko człowieka <sup>7)</sup>, udaje się do Lublińca, dokąd powoływały go ważne i nie cierpiące zwłoki sprawy. Musiał się zaś marszałek łomżyński chyłkiem na Śląsk przedzierać, bo z powodu szerzącej się w Polsce morowej zarazy, która zresztą tylko wschodnio-południową część Polski wówczas nawiedziła, rozciągnął, jak już wspomniałem, Fry-

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 832,  
str. 59 i 60.

<sup>2)</sup> Kitowicz. Pamiętniki, t. III.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147. k. 222 i Listy Jakubowskiego,  
str. 173.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147, loc. cit.; Listy Jakubowskiego  
loc. cit.; Theiner-Vetera Monumenta, t. IV, list z 19 września.

<sup>5)</sup> Наканунъ перваго раздѣла, raport z 14/25 września.

<sup>6)</sup> Rkps. Czartor. I. 832. str. 59 i 60.

<sup>7)</sup> Rkps. Czartor. I. 832, loc. cit.; Pułaski, Szkice, ser. III.  
List Pułaskiego do Zaremby z 18 września; Schmitt, Źródła,  
str. 109, ten list wogóle o pobycie Puł. w Lublińcu.

List woj. Tward.  
z 11/IX 70. Rkps.  
Czartor. I. 3865.

deryk W. kordon wzdłuż swych granic, w wielu miejscowościach włączając do niego także części Rzplitej (głównie w Prusach Król.) i nie puszczając nikogo z Polski bez odsiedzenia w odpowiednich barakach paroty-



**Franciszka Krasieńska.**

godniowej kwarantanny. Żołnierze owego kordonu brali, nie płacąc za nie, od pogranicznych obywateli furáže oraz gromadzili magazyny, skupując do nich zboże z Polski i puszczając przytem w kurs fałszywe pienią-

dze; na skargi zaś z tego powodu polskich ministrów odpowiadał Fryderyk drwinami lub też gołostowne przesyłał zaprzeczenia <sup>1)</sup>. Po cóż jednak udawał się Pułaski do Lublińca?

W śląskiej tej mieścinie, jak już o tem nadmieniałem, rezydowała podówczas ks. Franciszka, żona królewicza Karola (syna Augusta III), z domu Krasieńska. Tutaj przebywał często jej krewny, ks. Lubomirski <sup>2)</sup>, i przyjeżdżał od czasu do czasu biskup Kamieniecki. Księżna zajmowała się żywo sprawami konfederacyi, [korespondowała z Generalnością i biskupem, dawała im rady, przedstawiała różne projekty i wspierała swymi wpływami, pociągnięta do konfederacyi nie tylko sympatją dla sprawy, za którą ta walczyła, ale dlatego także, że z jej powodzeniem wiązało się powodzenie różnych interesów jej rodziny i małżonka, byłego księcia Kurlandyi. Królewiczowa miała dużo względów dla Pułaskiego i była wielką jego protektorką, biorącą zawsze stronę marszałka łomżyńskiego, gdy ten wpadał w konflikt z Generalnością, co, mówiąc nawiasem, nierzadko mu się zdarzało. Jak chce legenda, istniał podobno między Pułaskim a księżną kurlandzką stosunek wzdychającego do adorowanej, nie wdaję się bliżej w tę kwestyę, a zaznaczę tylko, że jest faktem, iż księżna wywierała wielki wpływ na przyszłego obrońcę Częstochowy, tak, że nawet do jej pośrednictwa odwoływała się często Generalność, jak i biskup Kamieniecki, gdy na innych drogach nie mogli dojść do ładu z czupurnym i nie dającym sobie nic powiedzieć, ani tem bardziej rozkazywać, partyzantem <sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Politische Corresp. t. 30, liczne listy do Benoît.

<sup>2)</sup> Antoni Lubomirski, vide str. 89 dop. 2.

<sup>3)</sup> Pułaski. Z życia ks. Kurońskiej. Niwa z 1890 r.

Sprawy, dla których marszałek łomżyński przybył teraz do Lublińca, były natury zarówno ogólniejszej, jak i osobistej. Wspomniałem już mimochodem, że Generalność, zarówno jak i biskup, traktowali już od wiosny 1770 r. z ks. Karolem Saskim, żeby ten stanął na czele konfederackiego wojska, zauważyłem także, że owe negocjacje ożywiły się w drugiej połowie tego roku, kiedy królewicz wrócił z Paryża, gdzie miał audyencyę u Ludwika XV, który go zapewnił, że sprawa Polski jest mu drogą. Mimo to jednak, mimo, że książę wiedział, iż Choiseul postanowił wspierać konfederatów, a ci go prosili ustawicznie i nalegali, żeby komendę przyjął, wahał się ciągle i nie mógł się zdecydować na przyjęcie. Wpływało na to przedewszystkiem stanowisko Wiednia w całej tej kwestyi, z którego opiniami w pierwszym rządzie liczył się zawsze dwór saski, zarówno jak i królewicz.

Sprawa nie posuwała się naprzód, ale też nie została zaniechaną i ciągle jeszcze odbywały się w tej materji narady. Głównym jej promotorem był biskup, gdyż sądził, że w taki tylko sposób da się radykalnie usunąć całą między dowódcami emulacya. Zwolennikiem jej był również Dumouriez, a co dziwne—i Pułaski. Niepodległy i nienawykły do słuchania, w tym wypadku chciał się poddać pod rozkazy, zarówno ze względu na dobro sprawy, jak również prawdopodobnie i dlatego, że nie ubliżało to butnemu szlachcicowi stać pod komendą członka rodziny królewskiej <sup>1)</sup>).

Jako zwolennika tej sprawy, zawołała teraz królewiczowa Pułaskiego do siebie, upewniając go, że książkę będzie w Lublińcu <sup>2)</sup>). Żeby się z nim widzieć i naradzić

---

<sup>1)</sup> O całej tej sprawie na podstawie studjum K. Pułaskiego: Z życia ks. Kurońskiej.

<sup>2)</sup> Schmitt. Źródła, str. 109 i 111.

zarówno z nim, jak i jego małżonką, w omawianej dopiero co kwestyi, przemknął się marszałek łomżyński przez granicę pruską i stanął (przed 18-tym września)<sup>1)</sup> w rezydencji ks. Franciszki. Ale nie tylko to było powodem jego podróży, potrzebował on wtedy pomocy i wstawiennictwa księżnej więcej, niż kiedykolwiek.

Pułk Mirowski, który marszałek zabrał w Krakowie, według sancitów Generalności miał teraz przejść pod komendę Miączyńskiego<sup>2)</sup>, tak samo Częstochowa, jako leżąca w województwie Krakowskiem i należąca przez to samo do komendy Walewskiego, naczelnika fortec dwóch pogranicznych województw<sup>3)</sup>, powinna była iść pod jego rozkazy. Jednakże Pułaskiemu ani w myśli było poddać się tym postanowieniom i uchwałom, on uważał pułk Mirowski za swoją zdobycz, z Częstochowy zaś nie myślał przed nikim ustępować, a wiedział, że tego będzie żądała od niego Generalność, wymagająca, żeby jej sancita uznawano i im się poddawano. Dlatego też udawał się teraz marszałek do królewiczowej, prosząc ją, by wpłynęła przez biskupa na Generalność w tym kierunku, żeby, jeżeli nie można inaczej, to choć drogą wyjątku, uwzględniając jego zasługi, zostawiono go przy komendzie i pułku<sup>4)</sup>. Temi żądaniem zaopatrzył także swój list, wysłany<sup>5)</sup> z Lublina do Przeszowa, a poparły go bez wątpienia pisma królewiczowej.

---

<sup>1)</sup> Pułaski. Szkice, ser. III, list Puł. do Zaremby z 18 września 70 r.

<sup>2)</sup> Miączyński, marszałek bełzki.

<sup>3)</sup> Pułaski. Szkice, ser III, str. 289 i nast.; Walewski Michał, konsyliarz sieradzki.

<sup>4)</sup> Pułaski — Szkice — ser III loc. cit.

<sup>5)</sup> Pułaski — Złota Księga t. VIII — str. 324; 325; tenże — Szkice — ser. III — loc. cit; Schmitt — Źródła — str. 109 i nast. i Rkps. Czartor. I. 944 — str. 130—131.

Motywami, które skłoniły Generalność do powzięcia owych krzywdzących Pułaskiego uchwał, były następujące: Powtarzała ona w tym wypadku dawne swoje sancita, a poza tem jeszcze dotychczas zbyt słabo wierzyła w lojalność względem siebie marszałka łomżyńskiego, żeby przyczynić się do zwiększania jego znaczenia przez pozostawienie go przy pułku i mianowanie komendantem tak ważnej miejscowości, jaką była Jasna Góra. Przecież wołano teraz coraz głośniejszy, żeby ją uczynić siedzibą Rady Wojennej<sup>1)</sup>, i Generalność przewidywała możliwość podobnego przeniesienia, były też projekty, żeby odgrywała rolę pewnego rodzaju refugium dla konwokacyjnego sejmku, który mieli konfederaci zamiar zwołać w tych czasach do Konina<sup>2)</sup>. Jednak, dopóki był tam komendantem Pułaski, o czemś podobnym nie mogło być mowy,— obawiano się w Preszowie za bardzo ambicyi marszałka łomżyńskiego, obawiano się prawdopodobnie i tego, żeby w takim razie pomieniona Rada, czy też nawet całe przedstawicielstwo nielegalne Rzplitej, nie uzależniło się za bardzo od tego w generalnem Kole niezbyt lubianego dowódcy. Poza tem w całej tej sprawie odgrywały niezawodnie pewną rolę także sympatye i antypatye pułkownika Dumouriez'a.

---

<sup>1)</sup> Schmitt — Źródła — loc. cit.; Rkps. Czartor. 1. 944 — loc. cit. Echa tego również i we współczesnych listach, w których co pewien czas spotykamy się z wiadomością, że „Generalność stanęła w Częstochowie“, że znajdują się tam biskup Kamieniecki, Radziwiłł, Wessel etc, np. w liście bis. 25 X 70 r. do Mniszcha (Rkps. Czart. 3470) lub w raporcie Wołkońskiego z 13/24 XI. (Наканунъ перв. разд.) Zamiary i projekty przedstawiano tutaj jako fakty już dokonane, bo, że wymienione osoby w tym czasie do Częstochowy nie przyjeżdżały, żadnej nie ulega wątpliwości.

<sup>2)</sup> Наканунъ перваго раздѣла—raport z 14/25 września.

Nie podobał się Francuzowi Pułaski.— Dwie ambitne i porywcze jednostki przy wzajemnem spotkaniu się znajdowały nieraz sposobność do konfliktów, których rezultatem była obustronna niechęć. Walewski zaś i Miączyński<sup>1)</sup>, bardziej łagodni i gładcy w obejściu, zdołali pozyskać serce francuskiego pułkownika, zresztą widział on w nich tylko swoje narzędzia, nie współzawodników i dlatego forytował i popierał ich u Generalności. Zamierzano tedy istotnie odebrać żołnierzy Mirowskiego pułku Pułaskiemu, a i fortecę, i oddać ją pod komendę Walewskiego. List biskupa jednak, do którego w tych sprawach odwołała się księżna, zdecydował kwestyę w ten sposób, że zostawiono Pułaskiego przy mirowskich, jednak na stanowisku komendanta Częstochowy zatwierdzono Walewskiego<sup>2)</sup>.

Ostatnia ta uchwała nie miała zresztą nigdy praktycznego znaczenia, ani większych następstw, ponieważ Pułaski nie myślał przed nikim ustępować z Jasnej góry, a Generalności brakło sił i stanowczości, żeby go do tego zmusić.— Coprawda chciał z początku Dumouriez za pomocą Miączyńskich gwałtem wyrugować marszałka z fortecy<sup>3)</sup>, a Rada Wojenna i Generalność, pozostające wtedy pod przemożnym wpływem Francuza, zamierzały posłać Walewskiego, to znowuż innych pod Jasną Górę, by groźbą zmusić Pułaskiego do poszanowania swoich uchwał<sup>4)</sup>, ostatecznie jednak żadnych konkretnych postanowień nie powzięto i bohater okopów św. Trójcy pozostał aktualnym komendantem twier-

---

<sup>1)</sup> Marszałek bełzki i jego krewniak.

<sup>2)</sup> Pułaski — Szkice — Ser. III str. 289 i nast.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 944 — str. 401.

<sup>4)</sup> Rkps. Czartor. I. 944 — str. 403 i 412.

dzy, chociaż Generalność uznała go jako takiego dopiero w lipcu 1771 r.<sup>1)</sup>

Wyprzedziłem tutaj chronologiczny porządek wypadków, a to z tej racji, by módz w jednym obrazie przedstawić całą powyższą sprawę z tytułem komendanta Częstochowy w latach 1770—71 związaną, przyczem zaznaczam, iż była ona dotąd prawie że nie wyjaśnioną i zwykle nawet pomijaną<sup>2)</sup>.

Ale wróćmy do chwili, na której urwałem czasowo ciąg niniejszego opowiadania.

Marszałek łomżyński bawił w Lublińcu tylko jeden dzień<sup>3)</sup>, ponieważ nie zastał księcia<sup>4)</sup>,— wysłał więc tylko list do Generalności<sup>5)</sup>, prosił królewiczową o wstawiennictwo i rozmawiał z nią „o różnych okolicznościach“,<sup>6)</sup> jak sam się wyraża, była tu też niezawodnie rozpatrywaną sprawa przyszłej komendy ks. Karola<sup>7)</sup>.

Wróciwszy do Częstochowy, niedługo w niej bawił. Na wieść, że jakieś znaczniejsze oddziały Moskali zbliżają się ku fortecy, ruszył naprzeciw nim w stronę Warszawy. Rosyjskie wojska szły istotnie w większej liczbie ku klasztornej warowni. Jak tylko rozeszła się

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — List Generalności do Puł. z 15 VII 71 r.

<sup>2)</sup> K. Pułaski (Złota Księga t. VIII — str. 324) porusza tę kwestyę, ale tylko mimochodem. Zresztą moje przedstawienie różni się zupełnie od przedstawienia p. Puł., który w tej części swojej pracy ogromnie pogmatwał chronologię.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 832 — str. 59 i 60.

<sup>4)</sup> Schmitt — Źródła — str. 109 — 111.

<sup>5)</sup> Pułaski — Złota Księga — t. VIII — str. 325.

<sup>6)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — List Pułaskiego do Zaremby z 18 IX 70 r.

<sup>7)</sup> Takie przypuszczenie wyraża p. Pułaski w książce: Z życia Ks. Kurońskiej, Niwa z 1890 r. № 3.

wieść, że w Jasnogórskiej twierdzy usadowił się marszałek łomżyński, otrzymało podobno kilku dowódców rosyjskich rozkaz atakowania w niej Pułaskiego<sup>1)</sup>. Czy tak było istotnie, nie wiemy. w każdym razie w drugiej połowie września ruszają jednocześnie Drewitz, Galicyń, Rönne, a podobno także Suworow, ze swoich stanowisk i dążą w kierunku śląskiej granicy<sup>2)</sup>.

Przeciwko pierwszym dwóm wyrusza Pułaski. W okolicach Nowogomiasta, Radoszyc, Rawy, Radomska i Piotrkowa nastąpiły utarczki, przypadające na drugą połowę września (przed 27-ym). Prowadzono je z różnym dla obu stron szczęściem<sup>3)</sup>.

Podobno w tym czasie miał Drewitz (w Piotrkowie) jakąś konferencję z Pułaskim, podczas której go namawiał, aby garnizonowi swemu kazał ustąpić z Częstochowy, bo inaczej pójdzie ją dobywać<sup>4)</sup>, jednak nic o tem wszystkiem nie możemy powiedzieć pewnego i wogóle wydaje się nam cała ta sprawa dość wątpliwą.— Wogóle o czynach marszałka łomżyńskiego z drugiej połowy września mamy nader lakoniczne i niepełne wiadomości. Na ich podstawie da się tylko ogólnie stwierdzić, że Pułaski parę razy wychodził z twierdzy na podjazdy, to znowuż się cofał dla wytchnienia, alarmując ustawicznie nieprzyjaciela i nie podpuszczając go pod Częstochowę.

W ostatnich dniach września połączył się z marszałkiem łomżyńskim Zaremba i obydwaj rozłożyli się obozem między Piotrkowem a Częstochową, zagradza-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. l. 1147 k. 224; 225 i 227 i 1146—k. 71.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. l. 1147—k. 225 i 226; Listy Jakubowskiego — str. 174;

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. l. 1146—k. 71 i l. 1147.— k. 225 i 227.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. l. 1147—k. 226.

jąc Drewitz'owi drogę do twierdzy<sup>1)</sup>.— Różne utarczki zajmują Pułaskiemu i pierwszą połowę października. Najważniejsza z nich miała miejsce pod Żarnowcem, gdzie marszałek, po stracie kilkudziesięciu ludzi, musiał się cofnąć przed Drewitz'em ku Jędrzejowu, pod którym, ponownie napadnięty, zdołał tym razem odeprzeć podpułkownika rosyjskiego<sup>2)</sup>. Wogóle nie powodziło się Drewitz'owi w walkach z Pułaskim. Poprzednio każde prawie spotkanie tego oficera z konfederatami kończyło się rozgromem tych ostatnich,— ale też były to hufce zwykle źle wyćwiczone i pod dowódcami, nie posiadającymi żadnych wojskowych zalet; gdy teraz zmierzył się z jednym z najzdolniejszych partyzantów barskich, szczęśliwa gwiazda go opuściła i dawne pogromy zamieniają się w krwawe walki z wątpliwym ostatecznym rezultatem, tak iż Drewitz już nie z taką brawurą występuje i staje się w zaczepnej akcji przeciw barszczanom bardziej oględny. Stwierdza to Fryderyk W. w liście do swego rezydenta warszawskiego Benoit pisząc, że „Drewitz ne doit pas avoir reussi à disperser avec le même succès accoutumé les Confédérés dans une couple d'attaques qu'il leur a livrées depuis peu et en agit depuis ce temps avec quelque circonspection à leur égard et leur donne par conséquent trop de temps à se reconnaître“<sup>3)</sup>. Stracił też od tego czasu wiele podpułkownik rosyjski w oczach Fryderyka, tak że przestaje go werbować do swojej służby, w którym

---

<sup>1)</sup> Listy Jakubowskiego — str. 175; Rkps. Ak. Um. I. 1146 — k. 71 i I. 1147—k. 226.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 230.

<sup>3)</sup> Polit. Corresp. t. 30—list z 30-go X 70 r.

to kierunku dawniej usilne czynił starania przez wspomnianego rezydenta <sup>1)</sup>).

W kilkanaście dni po wspomnianych wyżej utarczках obmyśla Pułaski wspólną z Zarembą wyprawę na Poznań, korzystając z tego, że Drewitz ustąpił z okolic Częstochowy i że niewielka tylko załoga znajdowała się podówczas w stolicy Wielkopolski <sup>2)</sup>). Dochodzi owa wyprawa rzeczywiście do skutku w drugiej połowie października. Zaremba podejmuje się obserwować ruchy i trzymać w szachu Drewitza, który był się tymczasem udał w Poznańskie, Pułaski zaś napada na samo miasto, pragnąc je odebrać wrogom, ale nie wsparty w odpowiedniej chwili obiecany przez Zarembę posiłkami, był zmuszony się cofnąć, przyczem poniósł znaczne straty <sup>3)</sup>). W wyprawie tej z całą jaskrawością uwydatniła się zła wola regimentarza wielkopolskiego i chęć szkodenia Pułaskiemu.— Zaremba już od dłuższego czasu patrzył niechętnem okiem na rzutnego i przedsiębiorczego swego współzawodnika. Marszałek łomżyński naglił go wciąż do żywszej akcji, narzucał mu się ze swoimi planami, prosił, by mu regimentarz wielkopolski oddawał pod komendę swoje oddziały i t. p.

---

<sup>1)</sup> Ibid.— listy z 9/IV 69 r.; 21/VI i 12/VIII 69 r. oraz z 13/IX 69 i 30/I 70 r.

<sup>2)</sup> Nakanunie pierw. razd.— raport z 15/26 X 70 r.— Rkps. Czart. 1. 3865 — listy Twardowskiego z 8 XI 70 r. i anons z 29 XI 70.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. 1. 1147—k. 236; Rulhiere—Histoire de l'anarchie—t. IV str. 115 i nast., Kaczkowski — Wiadomości o Konfederacji Barskiej.— P. Pułaski, Złota Księga t. VIII str. 324, umieszcza napad na Poznań bezpośrednio po zajęciu Częstochowy przez Pułaskiego. Z przytoczonych powyżej źródeł, a szczególnie na podstawie rękopisu można się przekonać, że chronologia p. Pułaskiego jest w tym wypadku najzupełniej dowolna.

Politykujący, troszczący się ciągle o swoją i swego majątku przyszłość Zaremba, darzony nawet względami Fryderyka za swoją lojalność względem kordonu pruskiego, lubił trzymać się obronnej taktyki, nigdy się nie hazardował i dbał zawsze o to, by mu pozostawała furtka do odwrotu na wypadek rozgromu konfederacji. Dlatego też starał się studzić zapal Pułaskiego i nawracać go na swoją wiarę; a kiedy poznał jego szczerą naturę, która nie znała się na dwulicowości i miała tylko jeden cel przed oczyma, zapalał ku niemu niechęcią i starał się odtąd zawsze szkodzić podczas wspólnych wypraw. Charakter marszałka łomżyńskiego i jego porywczność tylko rozpałały coraz bardziej ową niechęć, która do najfatalniejszych w przyszłości miała doprowadzić rezultatów — osłabienia Konfederacji i sparaliżowania wszelkiej szerzej pomyślanej akcji wojennej.

Pierwszym właśnie takim wybitnym faktem, w którym objawiła się chęć Zaremby szkodenia swemu towarzyszowi broni, była akcja poznańska, o której rezultatach już wspomniałem.

Pułaski, rozgoryczony, wrócił po tej wyprawie zaraz do Częstochowy.

Tutaj zastał już wszystkie roboty, podjęte w celu lepszego obwarowania twierdzy, ukończonemi.—Dotychczasowe fortyfikacje poprawiono, gdzie tego wymagała potrzeba; pozakładano mocne baterie, przed szaniami pokopano doły z umieszczonymi wewnątrz palami, pokryte dla niepoznaki darnią i chrustem, wreszcie otoczono całą fortecę w odległości blisko ćwierci mili okopami, czemś w rodzaju polowych szaniców, tak rozmieszczonemi, że mogły ich bronić forteczne armaty. Wspomniane okopy stanowiły teraz pierwszą obronną linię

Jasnej Góry<sup>1)</sup>. Dzięki tym ulepszeniom, poczynionym w obwarowaniach, a także dostatecznemu zaprowiantowaniu i uzupełnieniu załogi, już w końcu października Częstochowska forteca była doprowadzona do takiego stanu obronności, że mogła spokojnie oczekiwać ataku wojsk rosyjskich.

W tym samym mniej więcej czasie polepszyły się cokolwiek stosunki Pułaskiego z Generalnością, od czasu zajęcia przez niego Częstochowy dość naprężone, bo nietylko sprawa komendy nad fortecą, o której już wyżej wspomniałem, różniła obydwie strony, ale wchodziły tu w grę i inne okoliczności, powiększające jeszcze wzajemną niechęć.

Od czasu ustanowienia Rady Wojennej przydawano, jak wiadomo, każdemu z wchodzących do kraju dowódców poszczególnych partyi członka tej Rady, który prócz pilnowania, żeby ordynanse generalnego koła były ściśle wykonywane<sup>2)</sup>, miał za zadanie w porozumieniu z komendantami formować projekty „wybierania skarbu publicznego“, wysyłać żołnierzy na egzekucje i regulować przychód i rozchód z kasy wojskowej<sup>3)</sup>.

Nie możemy wytłómaczyć dlaczego, ale wychodzącemu w sierpniu do kraju Pułaskiemu nie przydano takiego delegata, jego zaś funkcje miał w oddziale marszałka spełniać niejaki Kossowski, delegowany do partyi Miączyńskiego. Należy przypuszczać, że Rada Wojenna wyznaczyła drogi pochodu te same marszałkowi łom-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147, kk. 231, 233 i 239; Kitowicz — Pamiętniki t. III. — str. 122; Murray — Pamiętniki — str. 219.

<sup>2)</sup> Z dziejów Konf. Barskiej. — Teki Wessla. — Przewodnik Nauk.-Literacki z 1906 r. str. 364/5.

<sup>3)</sup> Pułaski — Szkice, ser. III — List Generalności do Pułaskiego z 25 IX 70 r.

żyńskiemu, co i bełzkiemu, i sądziła, że obaj ciągle nie-daleko siebie będą się znajdowali. Tak czy owak—jest faktem, bo sama Generalność o tem wspomina, iż p. Kosowski miał formować planty wybierania dochodów z skarbu publicznego, wysyłać na egzekucye i regulować przychód i rozchód z wojskowej kasy dla obu oddziałów<sup>1)</sup>. Było to wielce dla Pułaskiego niedogodne, szczególnie od czasu, gdy opuścił Podgórze, przez co oddalił się od komendy marszałka bełzkiego, i musiało konsekwentnie doprowadzić do tego, że oddział komendanta Częstochowy był zaniedbywany, Miączyńskiego zaś forytowany, kiedy szło o obdzielanie wojska pieniędzmi, pochodzącymi z wygzekwowania publicznych dochodów.

Skarżył się na to upośledzenie swojej komendy Pułaski, a zaczął skarżyć coraz głośniej, kiedy się dowiedział, że pieniądze, idące z Wielickich salin, dostają się dzięki Kossowskiemu wyłącznie jego kółedze<sup>2)</sup>.

Drugą sprawą, która również nie przyczyniała się do wytworzenia dobrych stosunków, było to, że Pułaski wbrew życzeniom Generalności przyjmował u siebie i gościł w Częstochowie Kossakowskiego<sup>3)</sup>, oskar-

<sup>1)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — loc. cit.

<sup>2)</sup> Na podstawie listu Generalności do Pułaskiego z 25 IX 70 r.— Pułaski — Szkice — ser. III — cz. II.

<sup>3)</sup> Kossakowski Szymon (\*1742 †1794) przebywał w młodości na dworze ks. Karola Kurlandzkiego, syna Augusta III, brał czynny udział w Konfederacji Bańskiej; po jej upadku zostaje kasztelanem witebskim, później wojewodą inflanckim. Od 1786 jest członkiem Rady Nieustającej, należąc do stronnictwa rosyjskiego. W 1790 wstępuje jako ochotnik do wojska rosyjskiego. Jest następnie jednym z głównych przewodników Konfederacji Targowickiej. Dzięki jej wpływom mianowany hetmanem polnym, a w 1793 wielkim litewskim. Podczas powstania w 1794 r. zostaje w Wilnie powieszony publicznie na rynku.

zonego przez marszałków o sprzeniewierzenie pieniędzy i brudne intrygi w Stambule.

Marszałek łomżyński poznał tego przyszłego targowiczana na dworze królewicza Karola w Mitawie<sup>1)</sup> i bardzo go polubił. Podobał mu się jego animusz i fantazyja, to też, nie chcąc wierzyć w jego winę, brał go w obronę przed insynuacyami i, nie zważając na prośby ani groźby koła generalnego, na które w tym kierunku wielki nacisk wywierał Dumouriez<sup>2)</sup>, pozwalał swemu przyjacielowi na pobyt w fortecy, co ogromnie drażniło Generalność, uważającą, że wywiera on zły i niepożądany wpływ na Pułaskiego<sup>3)</sup>.

Otóż mniej więcej w tym czasie, chociaż sprawa komendy pozostała jeszcze i nadal punktem spornym, różniącym obie strony, w wspomnianych wyżej kwestyach nastąpił zwrot pomyślny.— Wytłómaczono mianowicie „Łomżyńskiemu“ że nie jest prawdą, jakoby dochody, idące z salin, dostawał Miączyński, bo należą one do Generalności, a prócz tego wysłano do Częstochowy w charakterze delegata od Rady Wojennej marszałka płockiego, Zielińskiego<sup>4)</sup>, któremu prawdopodobnie powierzono te same funkcye, które spełniał dotąd niemiły Pułaskiemu Kossowski, tego zaś usunięto niezawodnie od troszczenia się o potrzeby częstochowskiej komendy. W końcu października przybywa do twierdzy jeszcze konsyliarz podlaski, Kuczyński, do pomocy Zielińskiemu<sup>5)</sup>. Obydwaj oni byli wielkimi zwolennikami

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Złota Księga — t. VIII — str. 327.

<sup>2)</sup> Schmitt — Źródła — str. 112.

<sup>3)</sup> Schmitt — Źródła — loc. cit. — Pułaski — Szkice — ser. III — str. 293; Kitowicz — Pamiętnik — t. III — str. 182 i nast.

<sup>4)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — List Generaln. do Pułaskiego z 27 października.

<sup>5)</sup> Pułaski — Szkice — loc. cit.

marszałka łomżyńskiego i potrafili się z nim zawsze w dobry sposób porozumieć. Zapewne to z ich porady wyprawił teraz Pułaski Kossakowskiego z podjazdem na Litwę<sup>1)</sup>, przez co usuniętą została jedna z najgłówniejszych przyczyn niezgody z Generalnością. Wogóle starał się Zieliński usposabiać pojednawczo krewniaka i dzięki swoim zabiegom w tym kierunku doprowadził z czasem do zupełnej harmonii między marszałkami a Pułaskim. Trzeba dodać, że „Płocki“ brał podobnie, jak królewiczowa, zawsze w obronę komendanta Częstochowy i jak mógł tłómaczył przed Generalnością różne objawy jego niesubordynacyi i nietaktu<sup>2)</sup>, przez co z jednej strony zasługiwał sobie na miłość swego klienta, z drugiej, gdy udało mu się skłonić do jakich ustępstw na rzecz Preszowa czupurnego marszałka, także uznanie Generalności, a nawet człowieka tak wymagającego, jakim był Dumouriez, który przyznawał, że „Zieliński wielkie oddał nam usługi u swego krewnego“<sup>3)</sup>. Taką samą pojednawczą rolę odgrywał marszałek płocki między Pułaskim a zakonnikami. Bo i między nim a komendantem twierdzy dochodziło podobno do częstych kontrowersyi i niesnasek, które następnie Zieliński był zmuszony łagodzić<sup>4)</sup>. Poza tem nie drażniąc ambicyi

---

<sup>1)</sup> Rulhière — Histoire de l'anarchie — t. IV — str. 128—29; Kaczkowski — Wiadomości — str. 189; Kitowicz — Pamiętniki — t. III — str. 182 i nast.; K. Pułaski — Złota Księga — t. VIII — str. 327 i nast. podaje tę wiadomość na podstawie Rulhière'a.

<sup>2)</sup> Wziął go Zieliński w obronę nawet wtedy, gdy Pułaski swoim postąpieniem istotnie zaszkodził sprawie i zawinił, co miało miejsce w przeddzień bitwy pod Lanckoroną.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 836 — str. 902 i rkps. Czartor. I. 947 — str. 239.

<sup>4)</sup> Rkps. Czartor. I. 836 — str. 643.

marszałka łomż. i radząc się go prawdopodobnie we wszystkim, starał się być mu pożytecznym, zajmując się nie tylko sprawami ekonomiczną i finansową natury, ale także załatwiając korespondencję, układając raporty do Preszowa i biorąc na siebie takie sprawy, które nieraz poruczano Pułaskiemu, jak drukowanie manifestów Generalności w klasztornej drukarni, ich rozsyłanie <sup>1)</sup> i t. p.

Pod koniec października zaczęły się po kraju rozchodzić wieści o tem, że wojska rosyjskie teraz naprawdę myślą o zdobywaniu Częstochowy. Podobno na odbytej w Warszawie naradzie wojennej postanowiono istotnie zaatakować Jasną Górę <sup>2)</sup> i Drewitz oraz Rönne ruszyli w kierunku fortecy. Ponieważ jednak nie mieli oni wystarczającej artylerji, w tym czasie bowiem zaczęto dopiero negocjacyę z Fryderykiem o pożyczenie rosyjskim wojskom dział oblężniczych i prochów <sup>3)</sup>, ani też pod swymi rozkazami dostatecznej ilości piechoty <sup>4)</sup>, postanowili zawiązać Częstochowę za pomocą przekupstwa i zdrady.

Chętnych do brania złota znalazło się kilku wśród oficerów <sup>5)</sup> załogi fortecznej, rolę zaś pośrednika między nimi a Moskalami w całej tej brudnej sprawie odegrał jeden z mnichów <sup>6)</sup>.

---

<sup>1)</sup> np. Rkps. Czartor. I. 836 — str. 643;

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 842 — str. 161 i w innych otwartych listach do króla p. t. „Względem odstąpienia imprezy ataku fortecy Jasnogórskiej.“

<sup>3)</sup> Dziennik Mączyński — dop. n. 51.

<sup>4)</sup> Polit. Corresp. I. 30 — list do Benoit z 7 XI 70 r.

<sup>5)</sup> Byli między nimi podobno marszałkowie konfederacy — vid. Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 242.

<sup>6)</sup> Theiner — Vetera Monumenta — t. IV — list nuncjusza z 19 IX 70 r. i Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 242.

Zdraycy, których, jak jedni podają, miało być czterech, jak drudzy — sześciu, wzięwszy od Drewitz'a po kilkaset złotych, poradzili mu, by podzielił swoje wojsko na dwie części — mniejszą i większą. Pierwsza powinna iść z wielkim hałasem i starać się wywabić Pułaskiego z fortecy, druga zaś podejść tymczasem nieznanie pod twierdzę w miejscu, nad którym zdradzającym będzie powierzona komenda, a z którego w następujących Rosyan tylko dla oka i nieszkodliwie będą strzelali, co umożliwi tym ostatnim zajęcie Jasnej Góry bez wielkich strat i krwi rozlewu. Jednakże jeden z uczestników spisku, jakiś major, czy też rotmistrz, którego sumienie w ostatniej chwili ruszyło, wydał Pułaskiemu cały plan i wymienił nazwiska swoich współników. Marszałek zebrał wówczas radę wojenną i na niej przedłożył dowody winy owych sprzedawczyków. Powstał wtedy wielki krzyk, zdrajców chciano rozsiekać, wołano o sąd i karę. Sąd się odbył, a na mocy jego wyroku wszystkich winowajców, prócz tego, który na nich doniósł, skazano na śmierć i niebawem też egzekwowano, mnicha zaś owego, a także przeora, któremu dowiedziano korespondencyę z Moskalami, a także konszachty z Warszawą, kazał Pułaski aresztować i trzymać pod strażą<sup>1)</sup>.

Razem z nazwiskami zdrajców dostał się do wiadomości komendanta Jasnej Góry także i ów projekt, posłany Drewitz'owi. Postanowił teraz Pułaski z niego skorzystać. I kiedy 4-go listopada zbliżył się wspomniana

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. 1147 l. 239, także: Theiner—Vetera Monumenta, t. IV — list nuncyusza z 1 XII 70 r. Że przeorowi i prowincyałowi nie wolno było się ruszać z klasztoru, o tem wspomina także Baliński—Ostatni rozdział Pielgrzymki str. 402.

ny pułkownik do Częstochowy (Rönnego zabawiał tymczasem Zaremba)<sup>1)</sup>, wysłał marszałek przeciwko owemu alarmującemu oddziałowi tylko trochę jazdy, artylerji zaś rozkazał z początku na wiatr strzelać, dopóki Moskale blisko nie podejda i wtedy dopiero nie żałować kul, tak, żeby się ich wojsko zmieszało i rozluźniły szeregi.

Drewitz, nie wiedząc nic o przyłapaniu swoich współników w fortecy, wysłał zgodnie z przysłanym sobie projektem niewielki oddział ku jednemu z okopów Jasnej Góry, sam zaś z głównymi siłami zbliżał się od strony przeciwnej.

Ośmielone strzelaniem na wiatr rosyjskie szeregi podeszły bardzo blisko do twierdzy. Wtedy dano do nich naprawdę ognia, a kiedy zdziwione i przerażone się zmieszały, wypadł na nie Pułaski i wsparty konnicą Szyca zmusił do ucieczki, przyczem licznych trupem położył<sup>2)</sup>. Konfederaci tylko niewielkie w tej walce ponieśli straty, co zresztą jest zrozumiałem, zważywszy na niespodziewany atak i omylone rachuby Drewitz'a<sup>3)</sup>.

Po tej akcji mieli obrońcy Częstochowy przez jakiś czas spokój, jedynie zachodziły jakieś utarczki między furazującymi oddziałkami Pułaskiego, a patrolami pruskiego kordonu, które zabierały żywność i paszę z pogranicznych polskich wiosek, ale i te wkrótce ustały<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Nuncyusz w swojej relacji z 19 XI 70 r. miesza tutaj Rönnego z Drewitz'em.

<sup>2)</sup> Nie podaję tutaj liczby zabitych Moskali cytowanej w źródłach, ta bowiem, o której one mówią, waha się między 108—1000, co zarówno w minimum jak i maximum wydaje mi się przesadzonym.

<sup>3)</sup> Cały powyższy opis oparłem przedewszystkiem na liście nuncjusza z 19 listopada 70 r. (Theiner—Vet. Mon. — t. IV) i na wiadomościach z Rkps. Ak. Um. 1. 1147 — kk. 239 — 242.

<sup>4)</sup> Listy z 21 X i 11 XI 70 r. — Politische Correspondent. 30

Nikt na razie fortecy nie zagrażał, tak że Pułaski pozwolił nawet na odwiedzenie klasztoru licznym pielgrzymom, przybywającym z Moraw i innych krajów, którzy chętnie pomagali przy kopaniu rowów, przynosili nawet potajemnie proch i kule zamiast innych ofiar Przenajświętszej, a także zaciągali się dobrowolnie do fortecznego garnizonu, by móż osobiście bronić cudownego obrazu przed zakusami schyzmatyckich żołdaków <sup>1)</sup>).

Nie długo jednak trwała cisza. Już około połowy tego miesiąca idzie ponownie Drewitz z znacznymi siłami na Częstochowę. Opuścił on 14 listopada Kraków, skąd zabrał znaczną ilość chleba <sup>2)</sup> i zbliżał się ku fortecy od strony Koziegłów <sup>3)</sup>).

Pułaski, usłyszawszy o tym marszu, prosi Zarembę, by mu spieszył z pomocą <sup>4)</sup>), a spodziewając się teraz napewno oblężenia, rozkazuje, prócz innych zarządzeń, mających na celu umocnienie Jasnej Góry, zdjąć kopułę z wieży kościelnej, by się nie zapaliła, a także dachy, z których ołów użyto do fabrykacyi kul, poleca przykryć grubą warstwą nawozu <sup>5)</sup>). Kiedy wezwany Zaremba przybył ze swoimi, połączył się z nim Pułaski i obydwaj wyszli przeciw nadciągającym Moskalnom.

Spodziewano się wtedy powszechnie wielkiej bitwy, ale ostatecznie skończyło się na niczem, bo Drewitz po

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 238.

<sup>2)</sup> Dziennik Mączyńskiego—not. z 14 listopada 1770 r. Że Drewitz ma ruszyć z Krakowa, donosi Lubomirska w liście do Mniszcha z 9 XI 70 r. Rkps. Czart. 3865.

<sup>3)</sup> Pułaski—Szkice—ser. III — list Pułaskiego do Zaremby z 19 XI 70 r.—str. 314.

<sup>4)</sup> Pułaski—Szkice. loc. cit.

<sup>5)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 241; Theiner — Vetera Monumenta t. IV—list nuncjusza z 1 grudnia 70 r.

kilku dniach przypatrywania się konfederackim zastępom odstąpił<sup>1)</sup>, przez co dał Pułaskiemu możliwość wysłania części swoich huzarów dla wzmocnienia Sawy<sup>2)</sup>.

Powodem owego odstąpienia Rosyan bez bitwy były prawdopodobnie specjalne rozkazy z Warszawy, na brak artylerii bowiem nie mógł się już wtedy Drewitz uskarżać, dostarczono mu jej bowiem,<sup>3)</sup> jak i amunicji, z Prus. Król Stanisław, chociaż po ogłoszeniu przez Generalność bezkrólewia rzucił się był zupełnie w ramiona Rosyi i gotów był nawet wysłać Branickiego na czele koronnych pułków przeciw konfederatom, jednak nie całkiem jeszcze przestał się liczyć z opinią narodu. Więc, kiedy na wieść o zamierzonym oblężeniu Częstochowy przez Rosyan głośniejsze jeszcze niż kiedykolwiek zaczęto szemrać po kraju i gdy dostało się do jego rąk<sup>4)</sup> rozszerzane gorliwie i popularne pismo p. t. „Względem odstąpienia imprezy ataku fortecy Jasnogórskiej<sup>5)</sup>“, w którym stawiano kwestyę w ten sposób, że ponieważ wojska rosyjskie zwą się auxyliarnemi, tedy król i jego rada będą winni zniszczenia tego miejsca, drogiego każdemu Polakowi,—postanowił Stanisław August zrzucić z siebie winę na wypadek zburzenia Częstochowy, w ten sposób, że interweniował u Wołkońskiego, prosząc go, by

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 842 — str. 11; Rkps. Ak. Umiejt. I. 1147—k. 241.

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 842—str. 11.

<sup>3)</sup> Listy z 7 XI i il. XI 70 r.—Politische Corresp. t. 30.

<sup>4)</sup> Jeden egzemplarz tego pisma znajduje się wśród papierów, stanowiących archiwum Stanisława Augusta.

<sup>5)</sup> O szerokim rozpowszechnieniu tego pisma świadczy duża ilość zachowanych dotąd onegoż egzemplarzy. Tak np. aż 8 sztuk znajduje się w zbiorach Bibl. Ossolińskich, po kilka w rękopismach bibl. Akadem. Umiejt. i XX. Czartoryskich.

Rosyanie zaniechali atakowania fortecy, a przynajmniej nie chcieli jej doszczętnie burzyć. Poprzedziła tę interwencyę narada obecnych wtedy w Warszawie senatorów. Inicytorem jej był sam król. Wpłynął on mianowicie przez X. kanclerza Młodziejowskiego na prymasa, że ten zaprosił do siebie wspomnianych senatorów, by się z nimi wspólnie zastanowić nad sposobami odwrócenia klęski oblężenia od Jasnej Góry.

Narada ta odbyła się przed 17 listopada <sup>1)</sup> u prymasa, brało zaś w niej udział 17 dygnitarzy, wszyscy mianowicie senatorowie i ministrowie, rezydujący podówczas w stolicy, prócz Czartoryskich i ich stronników <sup>2)</sup>. Po dość długich debatach, podczas których Lipski, kasztelan łęczycki, i biskup łucki wypowiedzieli zdanie, że nic się dla Częstochowy nie da zrobić, dopóki się przedtem nie zażąda od posła Katarzyny zupełnej ewakuacyi Rzplitej od wojsk rosyjskich, zgodzono się wysłać do króla deputacyę, złożoną z dwu wojewodów, która miała mu zakomunikować zdanie zgromadzonych i prośbę, by w swoim i rady swojej imieniu prosił ambasadora o zaniechanie myśli oblegania Częstochowy. Chciano w ten sposób dać możność królowi (a tego tylko St. August sobie życzył) pokazania się w oczach narodu w ro-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 875 - k. 117. Jest tu list, opisujący dokładnie cały przebieg narady senatorów. Nosi on datę 17-go listopada, stąd wniosek, że narada musiała się odbyć przed 17-ym, prawdopodobnie w połowie tego miesiąca.

<sup>2)</sup> Наканунъ перв. раздѣла — raport z 9/20 listopada. Że Czartoryscy nie brali udziału w tej naradzie, należy sobie tem wytłómaczyć, iż byli podówczas w wielkiej niełasce u ros. dworu; w majątkach ich grasowały moskiewskie wojska i groził im lada chwila areszt i wywiezienie, nie chcieli się tedy prawdopodobnie bardziej jeszcze narażać Wołkońskiemu.

li obrońcy świętego miejsca i podnieść przez to jego kredyty moralny i znaczenie<sup>1)</sup>.

Król uproszony interweniował, nastając, by Jasnej Góry nie oblegano, a jeżeli to niemożliwe, by przynajmniej Rosyanie nie burzyli klasztoru. Ambasador odpowiadając, że nigdy nie miał zamiaru nic w Polsce kazać burzyć, ale ponieważ buntownicy założyli w tym miejscu swoje gniazdo, nie może się bez tego obejść, by Częstochowy od nich nie oczyścić. Król ponowił swoje prośby i oświadczył, że poleci kanclerzowi koronnemu wpłynąć przez mnichów na komendanta konfederackiego, by opuścił wraz z wojskiem klasztor. Co ostatecznie orzekł Wołkoński, nie wiemy, z faktu jednak, że dopiero w półtora miesiąca później przystąpili Rosyanie do oblężenia Częstochowy, należy wnioskować, że zgodził się na propozycję królewską i postanowił czekać na rezultat rokowań kanclerza, może zresztą odniósł się i do Panina w tej sprawie i prosił o instrukcye, tak przynajmniej utrzymuje Rulhiere<sup>2)</sup>.

O zabiegach i staraniach Stanisława Augusta, które tutaj pokrótce przedstawiłem, rozgłaszano publicznie i szeroko po gazetach je przedstawiano<sup>3)</sup>, pisząc wiele na temat królewskiej troskliwości o dobro publiczne i interesy krajowe, w rzeczywistości źródłem ich była chęć zyskania popularności i upodobanie w odgrywaniu roli dobrotliwego ojca i opiekuna narodu.

---

<sup>1)</sup> Na podstawie: Rkps. Czartor. I. 875—k 117 i nast. oraz № z 24 listopada „Wiadomości Warszawskich”. Наканунъ перваго раздѣла—raport z 9/20 list.

<sup>2)</sup> Rulhiere — Histoire de l'anarchie — t. IV str. 117, także — Pułaski — Złota Księga — t. VIII—str. 328, który za Rulhierem ową wiadomość powtarza.

<sup>3)</sup> Np. w „Wiadomościach Warszawskich”.

Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że starania królewskie przyniosły Jasnej Górze, przynajmniej na razie, i pewne pozytywne korzyści, wstrzymały bowiem chwilowo akcyę zaczepną Drewitza. Coprawda rozeszły się wkrótce znowu alarmujące pogłoski, że Prusacy myślą o zdobyciu Jasnej Góry, a do Warszawy doszły nawet w tej formie, że zaczęto mówić, iż pruski generał Seydlitz<sup>1)</sup> bombardował klasztorną twierdzę. Nie było w tem wszystkim ani cienia prawdy,—Fryderyk, nakłaniający podówczas Rosyę do ustępstw na rzecz żądań większości narodu, by prędzej doprowadzić do pacyfikacji Rzplitej, nie byłby chciał przez wkroczenie na terytorjum Polski i bombardowanie Częstochowy do większego jeszcze doprowadzać w polityce zamieszania a pewnej prawie interwencji ze strony Austrii, kazał też natychmiast ogłosić formalne dementi tych wiadomości<sup>2)</sup>. Pogłoski owe, sądzę, powstały z faktu dostarczenia Drewitz'owi armat i amunicyi z magazynów pruskich i przybrały aż takie rozmiary i taką przyjęły formę, gdy doszły do Warszawy.

Rosyjski podpułkownik ruszył z pod warownego klasztoru w Krakowie. Nie na długo jednak, bo w początkach grudnia widzimy go znowu w marszu na Częstochowę<sup>3)</sup>. Odtąd wiesz się przez jakiś czas koło fortecy i niepokoi co chwila jej obrońców. W połowie grudnia idzie podobno w stronę Podgórze z zamiarem

---

<sup>1)</sup> Fryderyk Wilhelm (1711+1773), pruski generał kawaleryi i inspektor jazdy, stacyonowanej na Śląsku. Odznaczył się w czasach wojny siedmioletniej, jako dowodzący, śmiałym atakiem kawaleryi.

<sup>2)</sup> Polit. Corresp. t. 30—do Benoit z 2 grudnia.

<sup>3)</sup> Korespondencya pułk. Oeschlewitza. Dziennik Literacki z 1859 r. № 95.

poznoszenia znajdujących się tam komend Pułaskiego<sup>1)</sup>, które marszałek był wysłał z fortecy pod Radzyńskim, dlatego niezawodnie, żeby rozrywać w ten sposób siły rosyjskie i by ta zbyteczna zresztą w twierdzy kawaleria nie ogałacała jej z nagromadzonych zapasów żywności

Nie wiadomo jednak, czy podpułkownik rosyjski miał wtedy ten zamiar i czy wogóle szedł w tym czasie na Podgórze, czy też przypisywał mu tylko takie zamiary Pułaski. W każdym razie przed 19-ym grudnia był Drewitz znowuż w Krakowie, skąd właśnie tego dnia wyruszył „oporządziwszy się w necesaria wojenne do ataku, jako to: w łopaty, siekiery, powrozy, drabiny i chleb“<sup>2)</sup>.

Droga wiodła go ponownie ku Jasnej Górze, a miał już wtedy znaczne siły pod sobą<sup>3)</sup> i czekał widocznie tylko na rozkaz z Warszawy, by na seryo zabrać się do klasztornej fortecy.

Pułaski, mając ciągle Drewitz'a na oku i spodziewając się lada chwila ataku, nie ruszał się przez cały grudzień z warowni. Pilnował swojej placówki i bronił jej zarówno przed zakusami z zewnątrz jak i próbami zdrady wewnątrz fortecy. Baczne przedewszystkiem oko musiał zwracać na mnichów. Wspomnieliśmy już przedtem, że przeor i jeden z ojców byli zamieszani w sprawę zamierzonego wpuszczenia Drewitz'a do twierdzy, — nowe teraz przyłączyły się podejrzenia i dowody winy innych zakonników. Znalazł się w maźnicy u prowizora, wyjeżdżającego na wieś za żywnością, opis fortyfi-

---

<sup>1)</sup> Pułaski—Szkice — ser. III cz. II. List Pułaskiego do Zaremby z 15 grudnia 70 r.

<sup>2)</sup> Dziennik Mączyński, not. z 19 XII 1770 r.

<sup>3)</sup> Pisze o tem marsz. łomżyński do Zaremby — Pułaski — Szkice ser. III — loc. cit.

cyi, znalazły się jakieś bilety, pisane do Drewitza<sup>1)</sup>, musiał coś knuć i prowincyał<sup>2)</sup>. Wobec tego uznał Pułaski za stosowne osadzić ojców pod kluczem i kazać pilnie ich dozorować, by nie mieli sposobności do dalszego prowadzenia konszachtów i utrzymywania sekretnej korespondencyi. Zresztą, jak świadczy Kitowicz, nie czynił im żadnej krzywdy, „uważając, iż to czyniili z bo jaźni Drewitza okrutnika<sup>3)</sup>. Przed innym jeszcze zamachem przyszło Pułaskiemu bronić powierzonej sobie strażnicy. Generalność mianowicie, bardzo troskliwa o skarby jasnogórskie, by te w razie zajęcia twierdzy nie dostały się w ręce Moskali, chciała, aby marszałek łomżyński je wywiózł za granicę i oddał pod opiekę generalnemu Kołu. Jednakże Pułaski, przeczuwając, że podobne wywiezienie mogłoby się stać źródłem podejrzeń, kalających jego dobre imię, gdyby potrzebująca zawsze grosza Generalność zainkasowała częstochowskie złoto i brylanty, wiedząc ponadto, że osłabiłoby to znacznie ducha w żołnierzach, widzących w tem dowód, iż komendant ich nie bardzo ufa w obronność świętego miejsca, nie zgodził się oddawać skarbów pod czyjąkolwiek opiekę<sup>4)</sup>. Jedyne, jeżeli można wierzyć Jakubowskiemu

---

<sup>1)</sup> Tu należy zauważyć, że mnisi najprawdopodobniej dobrowolnie i z własnej chęci, nie—jak sądził Kitowicz—z musu, czy też z bojaźni podejmowali się roli szpiegów, bo przecież w początkach października 1770 r., na skutek nalegań prymasa, zakazał Wołkoński rosyjskim oficerom używania osób duchownych do szpiegowania, jako posłańców etc. — vide Rkps. Czart. 3372 — list z 6 X 70 r. i inne.

<sup>2)</sup> Gdyż nie wolno mu było z twierdzy się ruszać—Baliński—Ostatni rozdział Pielgrzymki.

<sup>3)</sup> Kitowicz—Pamiętniki t. III str. 69 i 70.

<sup>4)</sup> Rulhière—Histoire de l'anarchie—t. IV—str. 117. Odgłos całej tej sprawy słyhać i u Jakubowskiego — Listy — str. 182.

i nuncyuszowi, wywieziono teraz, podobnie jak w 1655 roku, cudowny obraz na Węgry, w obawie by nie został przez Moskali sprofanowany <sup>1)</sup>. Nie jest to niemożliwym, zważywszy, że dwa współczesne źródła wiadomość tę podają i że pisze o tem nuncyusz papieski, zresztą był już w tym kierunku dany przykład przez Kordeczkiego.

---

<sup>1)</sup> Theiner — *Vetera Monumenta*—t. IV — list nuncjusza z 1 grudnia 1770 r.; *Listy Jakubowskiego* — loc. cit.

Pietrow (*Wojna Rossii t. III*) pisze, że kiedy Wołkoński odmówił prośbie króla, by Częstochowy nie kazał poseł obiegać, Rada Senatu rozporządziła, by skarby wywieziono z klasztoru. Sądzę, że p. Pietrow pomieszał tutaj Radę Generalną Konfederacyi z Radą Senatu przez króla wzywaną, zresztą nie słyszymy nic aby król po raz drugi w sprawie Częst. Radę Senatu zwoływał, czy też zwoływać kazał.

### ROZDZIAŁ III.

Drewitz przybywa pod Jasną Górę.—Siły Rosyan i załogi fortecznej. — Oblężenie twierdzy Częstochowskiej od 1 — 15 stycznia 1771 r. — Przyczyny odstąpienia Rosyan z pod murów fortecy.— Znaczenie tej obrony Częstochowy dla dziejów Konfederacji Barskiej i wrażenie, jakie wieść o niej na współczesnych wywarła.

Nie znamy szczegółów rokowań, jakie wedle zapewnień króla, dawanych Wołkońskiemu, miał prowadzić kanclerz koronny z mnichami, by wpłynęli na konfederatów, aby ci opuścili dobrowolnie Częstochowę, — cała ta akcja była już z góry skazana na niepowodzenie, mnisi bowiem podejrzani i strzeżeni nie mogli żadnego na postanowienia Pułaskiego i Generalności wywierać wpływu, rezultat tedy rokowań nie mógł być wątpliwym. Jakoż istotnie konfederaci ani myśleli ustępować z klasztornej twierdzy, lecz szykowali się do obrony. Kiedy teraz zabiegi kanclerza okazały się ostatecznie bezwocnymi, a ponadto przyszedł podobno wyraźny rozkaz do Wołkońskiego, by Częstochowę wojska rosyjskie zdobyły i to a quelque prix que ce soit <sup>1)</sup>, musiało nastąpić oblężenie cudami na całą Polskę słynącej miejscowości.

---

<sup>1)</sup> Listy Jakubowskiego — str. 180.

Dwór rosyjski, coprawda, pod wpływem Fryderyka zgadzał się teraz poczynić pewne ustępstwa na rzecz nieprzejednanych w Polsce, chciał bowiem pacyfikacy kraju, by całą swoją uwagę i siły móż obrócić ku sprawom tureckim i w opozycji do Austrii i Francji jak największe wyciągnąć korzyści z dotychczasowych swoich zwycięstw na półwyspie Bałkańskim, ale wspomniane ustępstwa nie szły zbyt daleko; nie można więc było liczyć na powodzenie całej tej akcji pojednawczej, co też z całą jasnością przewidywał zadowolniony z tego król pruski <sup>1)</sup>. Zabiegi koło utworzenia rekonfederacy także trafiały na przeszkody. Zaczęto się wówczas oglądać za innymi sposobami uspokojenia Polski, odrzucając przeciw propozycyę Fryderyka, by wspólnie z nimi i Austryą przeprowadzono pacyfikacyę. O Austrii bowiem nie chciała Katarzyna nic wiedzieć, podrażniona do żywego jej niechętnem wobec zwycięstw rosyjskich stanowiskiem. Rzucono tedy myśl, by poprostu przekupić naczelników barskich <sup>2)</sup> i w ten sposób urwać odrazu łeb hydrze. Jednak konfederaci byli podówczas zanadto dufni w swoje siły, — mieli w swych szeregach francuskiego pułkownika, otrzymali subsydy z Francji, wspomagała Saksonia, tolerowała Austrya, partye Pułaskiego, Zaremby i innych marszałków oraz regimentarzy rosły w liczbę, ustały czasy klęsk haniebnych w rodzaju owej pod Dobrą, mieli nadto w swych rękach miejscowść każdemu polskiemu sercu drogą, narodową świętość, przytem dobrze obwarowaną, ową niejako stolicę duchową całej ówczesnej Rzplitej;—trzeba więc było najprzód ukrócić

---

<sup>1)</sup> Politische Corresp. t. 30—list do Benoît z 23 XII 1770 r.

<sup>2)</sup> Sbornik imper. istor. obszcz. t. 97 list Katarzyny do Panina z 10/21 IX 70 r.

trochę butę konfederatów, zadać im parę klęsk, a potem — do przygnębionych przystąpić z propozycjami pokojowymi, dźwięcznymi zarazem i wabnymi swym blaskiem i wagą, przedewszystkiem zaś trzeba było odebrać konfederatom Częstochowę, kapitulacya jej bowiem za największą musiałaby być poczytywana klęskę barszczan. Zresztą, nie pokładając nawet tak wielkiej nadziei w zdobyciu klasztoru Jasnogórskiego, dla względów czysto wojskowych, jeżeli Rosyanie chcieli trzymać Polskę i nadal w swem ręku i nie pozwolić szerzyć się „buntowi“ i rosnąć w liczbę oddziałom barskim,—klasztorna twierdza musiała być zdobytą. Pułaski, siedząc w Częstochowie, gromadził i ćwiczył w niej wojsko, czynił z niej wycieczki; cofał się do niej w chwilach niebezpieczeństwa. Przedsiębiorczością swoją i energią zdziałał to, że na niego przedewszystkiem musieli zwracać uwagę dowódcy rosyjskich oddziałów i nim się zajmować, przez co dawano możność innym konfederackim partyom wzmacniać się i organizować spokojnie swoje hufce. Prócz tego marszałek łomżyński, siedząc bezpieczny w swojej fortecy, zagrażał z niej ustawicznie Warszawie i komunikacyom między stolicą Rzplitej a Krakowem<sup>1)</sup>. Taki stan rzeczy nie mógł być dłużej tolerowanym i Drewitz otrzymał rozkaz zdobycia Częstochowy. Że właśnie jemu poruczono dokonać tego dzieła, chociaż był dotąd dopiero podpułkownikiem, a znajdowało się w Polsce podówczas wielu wyższych od niego rangą rosyjskich oficerów, należy tem objaśnić, że Drewitz, który już nieraz podchodził pod Częstochowę, znał najlepiej jej położenie topograficzne i plan warowni oraz

---

<sup>1)</sup> Geschichte des gegenwärtigen Krieges zwischen Polen  
ect. cz. X—72.

jej siłę odporną, przytem miał podobno obiecać Weymarnowi, że zdobędzie ją w trzy godziny, tak przynajmniej twierdzi ks. Kitowicz <sup>1)</sup>.

Ruszył podpułkownik rosyjski na wyprawę z Krakowa dn. 19-go grudnia (o czem zresztą już była mowa) i wiódł pod swymi rozkazami znaczne zastępy wojska, liczną artylerję oraz na wozach różnego rodzaju aparaty oblężnicze <sup>2)</sup>. Po drodze musiał się prawdopodobnie gdzieś zatrzymywać, czy to dla uzupełnienia przygotowań do przyszłych szturmów na wały, czy też dla połączenia się z jakim spieszącym mu na pomoc rosyjskim oddziałem, czy też może czekał, jak to już wspomniałem <sup>3)</sup>, na jaki ostateczny rozkaz z Warszawy, bo dopiero w dwanaście dni później stanął pod murami Jasnej Góry <sup>4)</sup>. Siły, z któremi szedł na Częstochowę, składały się, rzecz szczegółna, przeważnie z kawalerji i karabinierów (dragonów), kirasyerów i kozaków <sup>5)</sup>. Nie wszyscy oni towarzyszyli stale Drewitz'owi, znaczną część przydzielono mu tylko na czas oblężenia, uszczuplając komendy Oeschelwitz'a i niektóre inne <sup>6)</sup>. W terażniejszym swym składzie liczył oddział, przeznaczony pod

---

1) Pamiętniki t. III—str. 66.

2) Dziennik Mączyński — not. z 19 grudnia 70 r.

3) Str. 141.

4) Dyaryusze.

5) Rodzaje broni rosyjskiego oddziału podają na podstawie licznych o tem wzmianek w dyaryuszach oblężenia Jasnej Góry. O karabinierach mówi także Dziennik Mączyński — not. z 16 stycznia 71 r., o kirasyerach Kitowicz Pamiętniki t. III, o kozakach wreszcie Pietrow — Wojna t. III.

6) Dziennik Mączyński—dop. № № 15 i 16.—Geschichte des gegenw. Krieges cz. X — 72 mówi o Galicyjni i Rönem, — Kitowicz—Pamiętniki t. III — str. 77 twierdzi, że Drewitz miał ze sobą żołnierzy Galicyjni i Suworowa.

Częstochowę, 3000 głów — według rosyjskich raportów <sup>1)</sup>, 4000 — według naocznego świadka i tak prawdopodobnego człowieka, jakim był marszałek płocki, Zieliński <sup>2)</sup>, co zresztą potwierdzają swemi świadectwami nuncyusz <sup>3)</sup> i Rulhiere <sup>4)</sup>. Która z powyższych dwóch cyfr jest prawdziwszą, trudno określić, gdyż nie znamy ani liczebnej siły pułków Drewitz'a, ani wiemy, w jakim stosunku do siebie znajdowały się pojedyncze rodzaje broni w jego oddziale <sup>5)</sup>. Siłę bojową wojsk wzmacniała artyleria, w skład której, prócz dział polowych, znajdujących się zwykle przy komendach rosyjskich, wchodziły jeszcze

---

1) Na podstawie dop. 55 z Dziennika Mączyńskiego.

2) Rkps. Czartor. I. 836 — str. 643.

3) Teiner — Vetera Monumenta t. IV — list z 15 I 70 r.

4) Histoire de l'anarchie t. IV — str. 132.

5) Nie mogą w tym wypadku służyć jako kryterium porównawcze cyfry, podawane przez innych, gdyż oczywistą tchną przesadą. Dla wiadomości podaję jednak choć w przypisku, że Pietrow (Wojna Rossii t. III str. 202) daje Drewitz'owi tylko 500 ludzi, Kitowicz (Pamiętniki t. III — str. 177) aż 5000, Murray (Pamiętniki — str. 254) — 5000 do 6000, inni zaś nawet 7000—8000, — vide Rkps. Czart. I. 842 str. 411, Dyaryusz z Rkps. Czart. I. 830 i Rkps. Ossol. 568 — str. 249 i nast.

Odnosnie do powyższych cyfr należy zauważyć, że p. Pietrow pomylił się chyba i zamiast ilości wszystkich żołnierzy Drewitz'a podał tylko tych, którzy brali udział w ataku na bastyon od św. Barbary w nocy z 9 — 10 stycznia, a których liczbę np. Jakubowski oznacza właśnie na 500 (Listy — str. 183), albo też zapomniał poprostu dopisać do cytowanej przez siebie ilości jedno zero. Cyfry Kitowicza i Murray'a są zwykle dowolne, więc prawdopodobnie i w tym wypadku, co zaś się tyczy podanych 7000 i 8000, to pierwszą znajdujemy w liście pisanym przez uczestnika walk o posiadanie Jasnej Góry toczonych, drugą w dyaryuszu układanym także przez jednego z towarzyszy Pułaskiego, a tym ludziom niewątpliwie chodziło o dodanie blasku swoim i swoich towarzyszy czynom, podwoili więc liczbę oblegających.

armaty burzące (pozycyjne) w liczbie szesnastu oraz cztery 25 cio funtowe moździerze, pochodzące z pruskich arsenałów<sup>1)</sup>, z Prus także pochodziły prochy dla artylerji i bomby, których coprawda Fryderyk chętnie dostarczył wojskom swej aliantki<sup>2)</sup>, ale wyrachowany jak zawsze i przenoszący ruble rosyjskie nad podziękowania i zapewnienia wdzięczności, kazał sobie za nie dobrze zapłacić<sup>3)</sup> i jeszcze polecał bratu swemu, ks. Henrykowi, który podówczas bawił w Petersburgu i propagował wśród otoczenia carowej dyskretnie idee rozbioru Polski: „Ayez la bonté de faire valoir là bas les mortiers et les munitions de guerre que j'ai prêtés à Drewitz pour mettre les confédérés à la raison“<sup>4)</sup>.

Wiodąc ze sobą parotysięczny oddział i liczną artylerję, pokazał się Drewitz dn. 31-go grudnia 1770 r. o godz. 9-ej rano na wzgórzach, otaczających klasztor od strony Kłobucka<sup>5)</sup>. Jakież zastępy mógł mu w owej chwili przeciwstawić Pułaski? O artylerji fortecznej móliłmy już w pierwszym rozdziale, a ponieważ armaty, z którymi marszałek łomżyński przybył do Częstochowy, nie były ani zbyt liczne, ani wyborowej jakości, możemy z pewnem prawdopodobieństwem twierdzić, że stan owej artylerji pozostał mniej więcej ten sam, co w roku 1768, czyli, że twierdza posiadała pod koniec 1770 r. prze-

---

<sup>1)</sup> Polit. Corresp. t. 30 — listy z 7 XI 70 i 27 I 70 r., także Pietrow — Wojna... t. III.

<sup>2)</sup> Bajki o czynnym udziale w oblężeniu Częstochowy pruskich inżynierów i artylerzystów zbija najdowodniej list ks. Kurońskiej — Rkps. Cz. I. 942 — str. 897, zresztą niema o tem najmniejszej nawet wzmianki w politycznej korespondencji Fryderyka.

<sup>3)</sup> Polit. Corresp. t. 30 — loc. cit.

<sup>4)</sup> Polit. Corresp. t. 30 — list do ks. Henryka z 11 XI 70 r.

<sup>5)</sup> Dyaryusz zakonnika.

szło 40 zdolnych do użytku dział, równo o 40 działach mówi Drewitz w swych raportach<sup>1)</sup>. Przejdźmy do załogi. Rulhiere i Ferrand<sup>2)</sup> podają, że po wysłaniu Radzyńskiego z większą częścią konnicy (podobno 800 jeźdźców<sup>3)</sup>) w Sanockie i Przemyskie pozostało Pułaskiemu tylko 800 żołnierzy. Autor dyaryusza z Rkps. Bibl. Ossolińskich<sup>4)</sup> twierdzi, że 1000 konfederackich dragonów i piechoty broniło Częstochowy. Ostatniej tej cyfry można jednak nie brać wcale w rachubę, zważywszy, że przeciwstawia się tutaj 8000 oblegających, a fałszywie podana jedna z cyfr musi nas sceptycznie usposabiać i względem pozostałych, dlatego też posiadając tylko jeszcze taką wiadomość odnośnie do liczebności załogi Jasnogórskiej, moglibyśmy uczynić, jak wszyscy piszący o tych czasach, i dać Pułaskiemu 800 ludzi, ale zachował się współczesny list pułkownika Dumouriez'a z 9 stycznia 1771 r., w którym ten pisze, że nie obawia się o fortecę, bo jest w niej 1300 ludzi, którzy dadzą sobie rady,<sup>5)</sup> a chyba francuski instruktor, zasiadający w Radzie Wojennej, mógł najlepiej wiedzieć, ile żołnierzy znajduje się w każdym z konfederackich oddziałów, należy więc jego słowom przedewszystkiem dać wiarę i obliczać załogę Częstochowy w początkach stycznia 1771 r. na 1300 głów.

Jak na załogę fortecy, mającej się bronić przeciw

---

<sup>1)</sup> Na podstawie Pietrowa — *Wojna Rossii t. III — rozdział: Dziejstwa pri Czenstochowie.*

<sup>2)</sup> *Histoire de l'anarchie — t. IV — str. 117, Histoire de trois demembrements t. I str. 284.*

<sup>3)</sup> Liczbę tę podaje Pietrow — *loc. cit.*

<sup>4)</sup> Rkps. Ossol. I. 568 — str. 249 i nast.

<sup>5)</sup> Rkps. Czartor. I. 836 — str. 651.

3 do 4 tysięcznemu oddziałowi Moskali, była to ilość aż nadto wystarczająca i dziwić się tylko wypadnie, jak taka ilość mogła się pomieścić w szczupłych granicach murów i wałów fortecznych. Z daleko mniejszą odparł ataki Szwedów ks. Kordecki z tego samego miejsca, wtedy jeszcze ani tak warownego, ani też tak zaopatrzonego w działa i amunicję. Śmiało tedy, zapatrzony w czyny swego poprzednika, mógł oczekiwać Pułaski zbliżenia się nieprzyjaciół. Nie tylko oczekiwać,—odważny i zdecydowany wódz nie czeka, aż go poruszą w jego schronisku, ale sam idzie spojrzeć w oczy wrogowi i spróbować z nim sił swoich, zanim jeszcze opasano ze wszystkich stron obronne jego pozycje.

Tak też uczynił Pułaski. Gdy tylko na dalszych od fortecy wzgórzach pokazały się szwadrony przedniej straży Drewitz'a, wysłał przeciw nim kilka chorągwi swojej konnicy, ażeby Moskali powstrzymała.

Konnica konfederacka zaatakowała Moskali i zaczęły się utarczki. Bój przybrał formę harców, w których Polacy, jako bardziej do tego rodzaju walki wprawni, mieli przez dłuższy czas pewną przewagę nad nieprzyjacielem, a przynajmniej zyskali tyle, że nie pozwolili na razie Rosyanom zbliżyć się do fortecy, o co głównie w danym wypadku chodziło. Dopiero, kiedy, po paru-godzinnych utarczkach, jazda konfederacka cofnęła się za wały dla popasu koni, zaczął się nieprzyjaciel zbliżać szwadronami ku Starej Częstochowie. Ale wtedy zagrały armaty forteczne i kule działowe poczęły padać między szeregi, zmuszając je do odwrotu. Wycofali się Moskale z miasteczka, lecz i teraz jeszcze kule nie przestawały ich prażyć, cofnęli się zatem jeszcze dalej — poza linię strzałów. Wtedy, była to godzina 2 po południu, na zmieszanych cokolwiek ogniem działowym i odwrotowym marszem nieprzyjaciół wypadli z za szaniec husarze,

bośniacy, dragoni, a także i z innych pułków ochotnicy, z wielkim animuszem uderzając na wroga, który się cofnął aż o milę do Rędzin. Dopiero nad wieczorem ustała strzelanina, wtedy też powrócili konfederaci do twierdzy.

Straty obustronne, poniesione w walkach tego dnia były, zdaje się, niewielkie. O dokładne ich obliczenie nawet kusić się nie można, tak przesadzone cyfry podają dla Rosyan dyaryusze, gdy tymczasem straty Polaków miały się według nich ograniczyć do dwóch rannych oficerów (kapitana Chyczewskiego i chorążego Borczyńskiego) i jednego bośniaka, zwykłego żołnierza<sup>1)</sup>, wziętego do niewoli. Czy i Polacy przyprowadzili jakich pojmanych do twierdzy, nie wiadomo, zdaje się jednak, że wrócili z próżnymi rękoma.

Noc z 31 grudnia na 1 styczeń przeszła spokojnie. Dopiero nazajutrz o godz. 7-ej zrana ujrzano z wałów zastępy, tym razem już całego oddziału Drewitz'a. I teraz nie czekał Pułaski, aż Rosyanie się zbliżą, ale postanowił ich spotkać w otwartym polu. A ponieważ nieprzyjaciel był dzisiaj liczniejszy i poważniejsza zapowiadała się walka, sam marszałek łomżyński, po wystuchaniu mszy świętej, dosiadł konia i wyruszył za wały, by osobiście kierować starciem. Na czele swoich szwadronów dotarł do wsi Kamieńca, położonej o  $\frac{1}{4}$  mili od forticy. Tu wywiązała się żywa utarczka z nadciągającymi, po której konfederaci, poniosłszy niewielkie tylko straty, zaczęli się cofać ku kościołowi św. Jakóba, gdzie już poprzednio kazał Pułaski przygotować zasadzkę z piechoty i armat. Rosyanie, idąc wślad za uchodzącym marszałkiem, podeszli na strzał. Wtedy przywitani ich ukryci konfederaci rzęsiłym ogniem z ręcznej broni,

---

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

a następnie usunęli się na boki i wtedy plunęło kilka armat w Rosyan tak celnie kartaczami, że mnóstwo ich padło, a pozostali pokładli się na ziemię i zaczęli uchodzić na czworakach<sup>1)</sup>.

Ale krótkie powodzenie na jednym tym punkcie zostało zneutralizowane przez klęski na innych. Rosyanie mianowicie zdołali opanować Starą Częstochowę, wzgórze koło wsi Kiedrzyńia <sup>2)</sup>, a wreszcie z drugiej strony nowicyat i ogród przy kościółku św. Barbary, gdzie, pomimo strażów z bastyonów i salw piechoty, nie zważając na liczne straty, zdołali się po pewnych wahaniach ostatecznie utrzymać. Widząc, że Moskale zajmują Starą Częstochowę, cofnęli się konfederaci i z pozycji przy św. Jakóbie, wprowadzając ze sobą do fortecy armaty<sup>3)</sup>. W ten sposób zostali Polacy wyparci z wszystkich umocnień i szańców, leżących zewnątrz twierdzy, i musieli się odtąd ograniczać do obrony właściwych jej fortyfikacji.

Koło południa, widząc, że wszystkie zewnętrzne pozycje stracone i że nieprzyjaciel gotów teraz zająć i Częstochówkę, leżącą niedaleko samej warowni, a potem, ukrywając się za jej budynkami, podchodzić blisko do wałów i strzelać, rozkazuje Pułaski swojej piechocie podpalić drewniane po większej części domostwa klasztornej tej osady<sup>4)</sup>.

O godz. 1-iej po południu udało się infanterzystom wykonać rozkaz swego wodza i niebawem ogarnęły

---

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika. Kitowicz — Pamiętniki — t. III — str. 73—4.

<sup>2)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>3)</sup> Dyaryusz z Rkps. Ossol.

<sup>4)</sup> Także i u Pietrowa—loc. cit.

płonienie słomiane dachy zagród mieszczkańskich<sup>1)</sup>, niszcząc je ku wielkiemu zmartwieniu mnichów, właścicieli tego miejsca, którzy, zapytani o pozwolenie spalania, gdy im wytłumaczono, że jest to koniecznem dla obrony twierdzy, przystali, oczywiście dlatego, iż mogli być pewni, że i bez ich „placet“ będzie to wykonane, a odmowa rozdrażni tylko niepotrzebnie komendanta Pułaskiego, nic zaś Częstochówce nie pomoże<sup>2)</sup>.

Niemniej od mnichów zmartwionym a i rozgniewanym był z tego powodu i DREWITZ, który nie zdołał wczas podpaleniu przeszkodzić, a teraz musiał się bezczynnie przyglądać pożodze, siedząc w nowicyacie u św. Barbary<sup>3)</sup>, gdzie obrał sobie główną kwaterę. Stąd przyszły niebawem rozkazy do pierwszego bombardowania fortecy. Około 2-ej po poł., gdy Jasnogórska warownia była otoczona łańcuchem pikiet kozackich, zagrzmiały też rzeczywiście armaty i obrzuciły fortecę gradem bomb, które przecież żadnej klasztorowi nie wyrządziły szkody, gdyż najczęściej nie donosiły i pękały przed murami. Zresztą była to tylko przygrywka, mająca prawdopodobnie także na celu ochronę robót, zaczętych koło ziemnych szańców i baterji (redut)<sup>4)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Pietrow—loc. cit.— Od Pietrowa dowiadujemy się, że DREWITZ rozpoczął bombardowanie dopiero drugiego stycznia, nie stoi to o tyle w sprzeczności z naszą opowieścią, że istotnie prawidłowe ostrzeliwanie zaczęło się dopiero drugiego (patrz dalej tekst)

<sup>2)</sup> Rulhiere — Histoire de l'anarchie — t. IV — str. 132.

<sup>3)</sup> Dyaryusz zakonnika. Potwierdza tę bezczynność Pietrow (Wojna Rossii t. III) pisząc, że Древичъ не счелъ нужнымъ занимать пылавшій городъ. U niego też znajdujemy wiadomość, że miasteczko paliło się i tliło podczas całego oblężenia t. j. przez 2 tygodnie.

<sup>4)</sup> Dyaryusz z Rkps. Ossol.

Praca nad niemi trwała dalej i w nocy, nie doznając żadnej przeszkody ze strony oblężonych. W nocy także dopiero zajęto murem opasany cmentarz przy św. Barbarze, gdzie ulokowała się część nieprzyjacielskiej piechoty.

Kiedy zaświtał ranek drugiego stycznia, przy drodze do nowicyatu i naprzeciw furty konwenckiej wznosiły się już dwie baterie. Pierwsza z nich składała się z 4 dział pozycyjnych i 2 moździerzy, druga z dwu armat<sup>1)</sup>. Można było teraz zacząć prawidłowe ostrzeliwanie fortecy.

Przystąpiono do niego o godzinie 9-tej zrana. Huk dział spłoszył uganających się od samego świtu przed fortecą ochotników. Harcownicy cofnęli się po za wały, a zaczęła swoje dzieło artylerya. Armatom rosyjskim odpowiedziały klasztorne. Salwa zaczęła następować po salwie, ale bez widoczniejszych rezultatów, chociaż, jak zauważył kronikarz klasztoru: „Kula kulę, bomba bombę gonii”. Podczas strzelania wyszli, zdaje się, z fortecy ochotnicy, by podłożyć ogień pod ocalałe od wczorajszego pożaru budynki Nowej Częstochowy. Wtedy wystąpili z za szaniców i Moskale—piechota oraz konnica, ale zostali przez klasztorną infanterję odparci i przerzuceni za własne okopy. Podczas tego krótkiego epizodu zamilkły na chwilę armaty, by wnet znowu grę swoją rozpocząć. Wogóle trwało bombardowanie tego dnia od 9-ej do 1-ej i od 2-ej do 7-ej<sup>2)</sup>. Wtedy dopiero nastąpiła cisza. Obliczano teraz straty i oglądano uszkodzenia.

Podobno na stronie rosyjskiej dość licznych wywożono trupów i wykopano dla nich kilka dołów. Co

<sup>1)</sup> Pietrow—Wojna Rossii. t. III.

<sup>2)</sup> Dyaryusz z Rkps. Ossol.

do strat konfederatów z tego dnia, słyszymy tylko o zabitym dragonie i koniu z pod ułana, co zaś się tyczy uszkodzeń, wyrządzonych przez rosyjskie armaty w budynkach klasztornych, to wiemy, że jedynie znacznie został nadwyrężony „dach konwencki“<sup>1)</sup>. Taki rezultat kilkogodzinnego bombardowania świadczy bądź co bądź niezbyt pochlebnie o sprawności artylerzystów rosyjskich. Zresztą nie wszystkie armaty rosyjskie były tego dnia w robocie. Najcięższe, burzące działa i resztę moździerzy dopiero w nocy z 2 na 3 stycznia umieszczono na pozycji, gdy ukończono sypać trzeci, wielki szaniec naprzeciwko wsi Kawodrzy, wprost wieży i „wielkiego“ kościoła. Na nim ustawiono 9 wielkich dział i 2 moździerze. Prócz tego usypano jeszcze i czwarty szaniec, bardziej wysunięty w bok ku rzece Warcie, dla jednej armaty<sup>2)</sup>. Gdy nastał świt, zaczęto bombardowanie klasztoru najprzód z baterji, umieszczonej przy św. Barbarze. Wkrótce odezwały się armaty i z pozostałych trzech szaniec, zasypując klasztor kulami. Nie pozostały im dłużne w odpowiedzi działa forteczne i jak poprzedniego dnia słychać było przez parę godzin nieustanny huk armat, tak moskiewskich jak i konfederackich. Kule klasztorne uszkodziły jeden z nieprzyjacielskich moździerzy, moskiewskie zaś nadrysowały wieżę i nadpsuły trochę dachów na kościele.

---

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>2)</sup> Dyaryusz z Rkps. Ossol. I. 830, na którym w naszym opowiadaniu głównie się opieramy, podaje (str. 138), również jak i różne jego drukowane i rękopiśmienne warianty, następujący epizod pod datą 4 stycznia. Poszedłem w tym wypadku za Dyaryuszem zakonnika i jego odmianami, bo ten powstawał nie tak jak poprzedni już po odstąpieniu Drewitz'a, ale był spisywany z dnia na dzień. Zresztą inny jeszcze dyaryusz z Rkps. Ossol. I. 1409 — str. 249 i nast. potwierdza relację dyaryusza zakonnika.

Po południu zjawia się przed bramami twierdzy oficer od Drewitz'a z propozycją kapitulacji<sup>1)</sup>.

Sądził pułkownik rosyjski, że konfederaci zostali nastraszeni bombardowaniem i że Pułaski wzamian za korzystne obietnice, n. b. słownie tylko robione, zgodzi się wydać fortecę w ręce Moskali.

Ale jeżeli Drewitz miał w tym kierunku jakiegokolwiek złudzenia, to można to jedynie przypisać jego ograniczoności. Przypuszczać bowiem, że rozentuzymowany nadzieją ugruntowania chwały swego imienia przez obronę Częstochowy zechce nadzieję tę zamienić na wątpliwe bardzo obietnice podpułkownika rosyjskiego, znaczyło nie pojmować zupełnie ludzi i ich psychologii, lub też przypisywać wszystkim swoje własne poziome dążenia, obawy i t. p.

Poselstwo Drewitz'a tembardziej nie w porę przyszło do Pułaskiego, że rezultaty dotychczasowej akcji Rosyan były tak niewielkie.— Czyż można było oczekiwać innej jak odmownej od marszałka łomżyńskiego odpowiedzi?

I rzeczywiście Pułaski nietylko ze wgardą odrzucił wszelkie propozycje Rosyan, ale zagroził przytem, że jeżeli w podobnej sprawie przybędzie jeszcze raz do niego jaki poseł, to go prosto każe obwiesić.

„Zrozumiał Drewitz z takiej odpowiedzi twardy humor Pułaskiego i więcej go nie kusił<sup>2)</sup>, powiada Kitowicz, ale rozgniewany, choć już zapadł był wieczór, rozkazał podjąć na nowo bombardowanie, tym razem z moździerzy.“ Rezultatem tej strzelaniny było podziurawienie kilku dachów<sup>3)</sup> i rozbicie zegara na wieży<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Pietrow — *Wojna Rossii* — loc. cit.

<sup>2)</sup> Kitowicz — *Pamiętniki* — t. III — str. 68.

<sup>3)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>4)</sup> Dyaryusz z Rkps. Ossol.

Następnego dnia wypadła wigilia Bożego Narodzenia według kalendarza schizmatyckiego. Może dlatego, może, że poprawiano jeden z szańców, cisza panowała w rosyjskim obozie. Zato z fortecy, ażeby przeszkodzić robotom, zwrócono armaty na ów renowany szaniec i zaczęto go obsypywać kulami, a o godz. 9-ej wyszła nawet z za wałów kawalerya i piechota, chcąc spłoszyć pracujących.

Wysypały się teraz przeciw konfederatom oddziały rosyjskie, zaczęto sięgać się kulami i uganiać za sobą,— wywiązała się zwykła podjazdowa utarczka, którą zakończyło bardzo silne ostrzeliwanie fortecy ze wszystkich stron, rozpoczęte o godzinie 3-ej po poł. i zaniechane dopiero późnym wieczorem. I tym razem nie obyło się bez pewnych uszkodzeń zabudowań fortecznych, mianowicie został zrzucony dach z cekhauzu i nadrujnowano oficyny—prowizorską i doktorską<sup>1)</sup>, prócz tego bomby, rzucone owego popołudnia i wieczoru w ogromnej ilości, zabiły i poraniły kilka koni, a nawet była i ofiara ludzka w postaci matki pewnego zakonnika, którą odłamek pocisku tak ogłuszył, że niedługo potem umarła.

Powiedziałem, że bombardowanie skończyło się późnym wieczorem, ale przerwał je nie rozkaz naczelnego wodza, lecz śmiała wycieczka, uczyniona z fortecy na nieprzyjacielską redutę.

Była godzina dziewiąta wieczorem. Baterie moskiewskie ciągle jeszcze wyrzucały bomby i ogniste kule w kierunku klasztoru, chociaż stamtąd już od pewnego czasu nie odzywały się armaty. Żołnierz rosyjski, ukryty za szańcami, odpoczywał, czuwali tylko puszkarze i placówki. Z fortecy nie dochodził żaden podejrzany od-

---

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

głos, nic nie zdradzało tego, co miało się za chwilę rozpocząć. Bo oto w ciszy przygotowywał się Pułaski do napadu na zachodnią baterię<sup>1)</sup>, ową naprzeciw furty Konwenckiej, złożoną z czterech armat i dwóch moździerzy. Wycieczka, którą poprowadzić miał sam marszałek, składała się przeważnie z kawalerzystów. Szły więc za swoim wodzem szeregi, uzbrojone w szable, ułańskie spisy i topory; każdy żołnierz, by mogli w ciemności odróżnić swoich od wrogów, przepasany słomianym patrontaszem<sup>2)</sup>.

Wywiódł Pułaski tych swoich zuchów ukrytą furtką, znajdującą się w bastyonie Lubomirskich<sup>3)</sup>, i już prawdopodobnie za wałami uszykował w trzy atakujące kolumny.

Niepostrzeżeni przez nikogo, podeszli do furwach-tów nieprzyjacielskich pod samą prawie baterię i wtedy nagle i jednocześnie z trzech stron rzucili się na szaniec między dymiące armaty.

Pod razami szabel, lanc i młotów padają kanonierzy, trzy armaty zostają zagwożdżone i napadający, głusząc przerażonych Moskali uderzeniami i wołaniem: „Panie Zaremba! Zaremba! tutaj! tu!“<sup>4)</sup> przedzierają się dalej w obóz nieprzyjacielski.

W obozie tymczasem zamęt i trwoga, ale trwa to niedługo,— żołnierze wytrawni, w wielu bojach zahartowani, orientują się po chwilowem przerażeniu, szykują w szeregi, gotują broń.

Najpierwsza zoryentowała się piechota, rozłożona

---

<sup>1)</sup> Pietrow — Wojna Rossii z Turcją i polskimi konfederatami t. III str. 203.

<sup>2)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>3)</sup> Patrz 54 str. niniejszej pracy.

<sup>4)</sup> Kitowicz — Pamiętniki — t. III — str. 74.

koło kościołka św. Barbary. I ta teraz idzie, by uderzyć z boku na napastnika. Ale dojrzał już niebezpieczeństwo Pułaski,— mogą ich odciąć od fortecy, ściąga więc swoich i nakazuje odwrót. Powoli, powoli ustępują teraz konfederaci, ścigani przez armaty rosyjskie i naciśkani coraz silniej przez piechotę i karabinierów. W aryregardzie, odcinając się szablą od następujących, garstka najmężniejszych, a w ich szeregach młody dowódca z pałaszem w jednej a pistoletem w drugiej ręce. Nie wiele brakowało, żeby był tym razem padł ofiarą swojej odwagi. Ustępując bowiem, zaplątał się w płaszczu ostrogą i runął na ziemię. W ciemności nikt z towarzyszków nie zauważył prawdopodobnie upadającego i nie pośpieszył z pomocą. A tu już podnosi karabinier rosyjski szablę, by nią ciąć leżącego.— Chwila jeszcze i załoga częstochowska byłaby pozbawiona komendanta. Jednak Pułaski w sam czas jeszcze zdążył wyswobodzić z zawojów płaszcz rękę, trzymającą pistolet,— huknął strzał i trafiony żołnierz potoczył się na ziemię, podczas gdy marszałek łomżyński zdążył się podnieść, połączyć ze swoimi i dostać się wraz nimi szczęśliwie do fortecy<sup>1)</sup>). Była wtedy godz. 12 w nocy.

Wycieczka się udała, nawet historyograf rosyjski nazywa ją szczególnie zażartą<sup>2)</sup>), — mnóstwo trupa rosyjskiego legło na szanicach, zaś straty konfederatów były stosunkowo niewielkie, gdyż padło tylko czterech, rannych zaś przyniesiono 17, w tej liczbie 3 oficerów, z których jeden niedługo potem umarł.

Cóż znaczyło tych paru zabitych wobec sukcesu,

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. t. 836 — str. 648 i 649. Z małemi odmianami to samo u Kitowicza—Pamiętniki t. III.

<sup>2)</sup> Wojna Rossii loc. cit.

jaki miał ów nocny napad, którego rezultatem było zagwożdżenie trzech wielkich armat i trwoga zaniesiona do obozu nieprzyjacielskiego, może nietyle nieoczekiwaną wycieczką, ile owymi okrzykami, przyzywającymi Zarembę, które naprowadzały Moskali na myśl, że jednocześnie z atakiem fortecznych żołnierzy uderzył na obóz regimentarz wielkopolski i, rzuciwszy część swego oddziału do twierdzy, snuje się teraz gdzieś w pobliżu i zagraża tyłom pozycji rosyjskich.

Drewitz, któremu o wspomnianych okrzykach konfederatów doniesiono, rozesłał natychmiast na wszystkie strony podjazdy, by szukały śladów przemarszu wielkopolan i zasięgnęły języka, czy naprawdę przybył jaki sukces fortocy.

Dla obrońców Częstochowy noc ta upłynęła spokojnie. I nazajutrz, wobec święta Bożego Narodzenia, w obozie rosyjskim cisza.

Przerywają ją dopiero strzały z fortocy. Nie dają one jednak hasła do walki,— to tylko wojsko konfederackie, po wysłuchaniu mszy dziękczynnej za pomyślną wycieczkę, przy śpiewie *Te Deum*, w ten sposób ogłasza swoją radość i tryumf.

Ale i ten dzień nie miał się skończyć bez bombardowania. Coprawda, po owych wiwatach, przez dłuższy czas milczały armaty i tylko furwacchy i podsłuchy sięgały się nawzajem kulami, ale niebawem odezwały się groźnie i działa, pragnące pomścić niepowodzenie, jakie właśnie spotkało tajemną misję Drewitz'a<sup>1</sup>).

Pułkownik rosyjski mianowicie, chcąc się dowiedzieć, czy duże straty wyrządziło fortocy dotychczasowe bombardowanie i czy przybył jaki sukces ubiegłej

nocy oblężonym, a także pragnąc się porozumieć z paulinami i namówić ich do zdrady<sup>1)</sup>, przekupuje jakąś dziewczkę, która też podejmuje się szpiegowskiej roli.

Pod pozorem zaniesienia koszul żonie internownego już od paru lat w fortecy znanego sekciarza i szarlatana Franka<sup>2)</sup>, udaje się owa dziewczka do fortecy, ale, wzbudziwszy podejrzenie zbytnią ciekawością, zostaje schwytaną. Oćwiczona należycie batożkami, przyznaje się do winy i dostaje tymczasowo pod klucz.

Oczywista, że konfederaci nie omieszkali uwiadomić o zaszłem Drewitz'a, co tak go rozgniewało, że pomimo wielkiego święta nakazał bombardowanie. I ten atak armatni nie miał wielkiego powodzenia. Kule przelatowały, lub nie donosiły, parę tylko padło na dachy, a jedna zabiła okna przy wielkim ołtarzu<sup>3)</sup>.

Nic ważnego nie przyniósł i dzień następny. Jak zwykle strzelały do siebie furwachty i ucierały się ze sobą pikiety. Tak zeszło do południa. Dopiero koło drugiej po poł. ożywiło się cokolwiek.

W fortecy dał się prawdopodobnie odczuwać brak drzewa, a ponieważ trzeba było palić i to dużo, mrozy bowiem panowały nie najgorsze, a wojsko konfederackie było tak gołe, że idący na posterunki pożyczali ubrań od swoich towarzyszków, którzy tymczasem grzali się w koszulach pod piecem<sup>4)</sup>, należało więc, wedle

---

1) Kitowicz — Pamiętniki t. III.

2) O pobycie Franka w Częstochowie pisze obszernie p. Kraushar w dziele p. t. Frank i frankiści (t. I). Powyższą wiadomość, że szpieg-dziewczyna szła niby to z koszulami dla Frankowej, zaczerpnąłem z Kitowicza — Pamiętniki t. III—70.

3) Dyaryusze — zakonnik i Rkps. Ossol., dyaryusz z bibl. Czartor. nic o tem wszystkiem nie wie.

4) Rulhiere — Histoire de l'anarchie — t. IV str. 132 także u Pietrowa. Wojna Rossii t. III, który oparł się tutaj na Rulhierze.

możności, zaopatrywać się w drzewo—leżało zaś pomiędzy gruzami Częstochówki mnóstwo niedopalonych bali i desek. Po nie wyruszył teraz oddział z fortecy, natrafiwszy jednak na pikietę kozacką, grzejącą się między zwaliskami, zaczął do niej strzelać, biorąc jednocześnie co się dało drzewa.

Na pomoc kozakom wyruszyła piechota. Wtedy cofnął się oddział konfederacki, nacierającą zaś rosyjską infanterię, która w pogoni była już podeszła pod same szańce forteczne, powstrzymały w zapędzie częstochowskie armaty i zmusiły do refterady.

Był to jedyny ważniejszy fakt z tego dnia, który zakończyło zwykłe bombardowanie, tak samo bezskuteczne, jak wszystkie dotychczasowe.

Podobny przebieg miał dzień 7-go stycznia. I ten, jeżeli pominiemy egzekucję wykonaną na szpiegudziewce, zaznaczył się jednym tylko ważniejszym epizodem.

Około godz. 9-ej zrana wysłał Pułaski porucznika z niewielką komendą, by ten, ukrywając się za gruzami pogorzeliiska, podszedł i zniemacka zaatakował placówkę kawaleryi, rozłożoną koło kościoła św. Rocha, a przy tej sposobności spalił także parę domów, za którymi Moskale zwykli byli się chować przed fortecznymi armatami <sup>1)</sup>.

Konfederaci uderzyli na ową placówkę, odparli nawet piechurów, którzy pospieszyli swoim na pomoc, i już popodkładali ogień pod budynki, gdy wtem spostrzegli, że nieprzyjaciel w znacznej sile podąży od św. Barbary i zamierza odciąć ich od fortecy. Utworzywszy dwa fronty, zaczynają się cofać, ale nie na wiele przy-

---

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

dałby im się i ten szyk i pośpiech odwrotu, gdyby nie sukces, nadesłany z twierdzy.

Dzięki niemu, a także okoliczności, że Moskale nie mogli strzelać z armat, nie chcąc przy tem swoich razić, uczestnicy wycieczki zdołali się przedrzeć do swoich, ale rozproszeni i straciwszy 8 zabitych i 6 wziętych do niewoli, prócz znacznej ilości rannych.

Tutaj zauważę, że dyaryusz zakonnika twierdzi, jakoby Pułaski poprowadził tę wycieczkę i sam był w niebezpieczeństwie życia. Niewytłomaczonym jednak byłby w takim razie fakt, dlaczego nic o tem nie wie obszerniejszy dziennik, pisany niezawodnie przez wojskowego i uczestnika walk, który patrzył na wszystko zblizka, a nie zna żadnej innej wycieczki, którąby prowadził marszałek w czasie między 1—14 stycznia poza opisywaną przez nas pod datą 4-go t. m.— Jeżeli tenże dziennik nie pod dniem 3-go—pierwszego umieszcza fakt poselstwa od Drewitz'a, to czyni to pod późniejszą datą, o drugiej zaś wycieczce marszałka łomżyńskiego niema ani słowa w całym dyaryuszu wojskowego, jak i niema w dwóch współczesnych listach marszałka Zielińskiego <sup>1)</sup> i relacyjnem piśmie, kreślącym pokrótce przebieg oblężenia <sup>2)</sup>. Dodać muszę, że nawet dziwnymi i bardzo źle o Pułaskim, jako o naczelnym wodzu świadczącymi, byłyby takie junackie wybryki, jak uczestniczenie w napadach na nieprzyjacielskie placówki, w podpalaniu domostw i t. p. Dla wszystkich tych względów nie mogłem przyjąć relacji zakonnika, przypuszczając przytem, że mnich w danym wypadku coś zasłyszał, przekręcił i odniósł dawniejszy epizod do późniejszych czasów.

---

1) Rkps. Czartor. I. 836 — str. 643 i 641—649.

2) Rkps. Czartor. I. 842—str. 411—415.

Poza opisaną wycieczką dzień 7-go stycznia nic ważniejszego nie przyniósł i minął naogół bardzo spokojnie, bo nie bombardowano nawet fortecy<sup>1)</sup>, a jeżeli dawały się słyszeć jakie strzały, to tylko do podkradających się pojedynczo pod fortecę Moskali. Ale już spostrzeżenia, jakie uczyniono rankiem następnego dnia z murów klasztornych, kazały się domyślać, że Drewitz przygotowuje coś bardziej stanowczego. Niezwykły bowiem ruch zapanował w rosyjskim obozie. Nieprzyjaciół udawał, że odstępuje, jazda stawała uszykowana w szwadrony, szeregową się piechota, spędzono mnóstwo chłopów z okolicy i furmanek, tak, że mogło się zdawać, iż to pod chorych i furazę, ale bystre oczy strażnic konfederackich dojrzały na wozach faszyny, zauważono i trochę innych szczegółów, które naprowadzały na myśl, że wróg gotuje się do szturm. Starano się więc przeszkadzać przygotowaniom i drażnić wroga strzelaniem. Odezwały się też na pewien czas armaty a koło 1-ej po poł. wysłał Pułaski, jak i dni poprzednich, liczniejszy oddział przeciw odosobnionej rosyjskiej placówce, z czego wywiązała się następnie żwawa utarczka między wypadającymi z za szanów Rosyanami i ochotnikiem konfederackim, a wreszcie i ponowna strzelanina z dział, której ofiarą padł koń ułański i jakiś stragan na klasztornym dziedzińcu.

Przewidywania konfederatów co do blizkiego szturm na razie się nie sprawdziły, bo i w nocy żaden atak nie zaalarmował oblężonych. Jednak Drewitz, któremu mimo ciągłego strzelania nie udało się uczynić wyłomu w klasztornych obwarowaniach<sup>2)</sup>, rzeczywiście

---

Dyaryusz zakonnika.

<sup>2)</sup> Pietrow—Wojna... loc. cit.

sposobił wszystko, by zdobyć częstochowską warownię wstępny bojem, tylko chciał widocznie iść do czynu zupełnie przygotowany, dlatego tak zwłóczył, dlatego też jeszcze i cały dziewiąty styczeń przeszedł w zupełnym spokoju, — dopiero nocą miała się wyładować gwałtowna burza bezpośredniego ataku, skierowanego na szaniec i okopy Jasnej Góry.

Na razie przesuвано w obozie rosyjskim z miejsca na miejsce różne oddziały, widać było z bastyonów, jak kolumny karabinierów obchodziły zdaleka fortecę, zmieniając swoje stanowiska, i jak przesuwały się szeregi wozów, prawdopodobnie z furazami lub też z faszyną. Cały ten ruch pobudził do jeszcze większej czujności oblężonych. Starano się zrazu przeszkadzać manewrom nieprzyjacielskim, strzelając z armat, ale wnet przekonano się, że kule nie donoszą, zostawiono więc w spokoju działa, wzmocniono tylko znacznie liczbę sztyldwachów i pikiet, nakazując im mieć na wszystko pilne baczenie.

Nadeszła noc. Zrazu przez parę godzin wszędzie było cicho, nawet zwykły gwar obozowy nie dolatywał dzisiaj od pozycji nieprzyjacielskich, nawet ogniska obozowe nie zdradzały jak codzień obecności Moskali. Niezwykła ta cisza nakazywała oczywiście sztyldwachom z tem większą czujnością zwracać oczy w kierunku obozu nieprzyjacielskiego, wróżyła bowiem coś niedobrego, przepowiadała, że się coś od tamtej strony gotuje.

Czas upływał, już zaczynało prawdopodobnie nużyć oblężonych to długie oczekiwanie, ta w ciągłym naprężeniu trzymana uwaga, — aż nareszcie! — skończyła się przynajmniej dręcząca niepewność, teraz wiedzą wszyscy, że czekają ich już napewno krwawe zapasy, bo oto rozległ się strzał armatni od szanców nieprzyjacielskich, dając hasło przygotowanym do ataku kolumnom, by

rzuciły się na wały Jasnogórskiej fortecy. Była wtedy godzina w pół do trzeciej po północy. Już prawie od pół godziny stali Moskale gotowi do szturm, opasując łańcuchem większych i mniejszych oddziałów dokoła twierdę. Miały te oddziały za zadanie zewsząd obrońców alarmować, mylić ich i straszyć, by ci nie odważyli się skupić całej swojej siły dla odparcia głównego ataku. Ten zaś rozkazano wykonać zwartym masom piechoty i karabinierów, czy też kirasyerów<sup>1)</sup>, podzielonym na trzy kolumny, na bastyon św. Barbary (im. Potockich), komenderowany wówczas przez konsyliarza wołyńskiego, Falkowskiego, na bastyon im. Szaniawskich oraz klasztorną bramę<sup>2)</sup>. Gdy teraz rozległ się sygnałowy wystrzał, ruszyły gromady pijanego żołdactwa, ukrywające się dotąd między gruzami Częstochówki, do ataku. Podzielone na trzy gromady, goniąc przed sobą chłopów, niosących faszynę i siekiery do rąbania ostrokołów, zaczęły się zbliżać ku zewnętrznej linii umocnień polowych i rowów. Ale zanim jeszcze doszły, przywitano je z bastyonów i wałów armatami i ogniem ręcznej broni. Chłoptwo się skłębilo, powstał zamęt, krzyk, chłopci się cofają, ale, zmuszani siłą, ruszają naprzód i przewalając się przez ostrokoły do fosy, budują z własnych ciał i niesionej faszyny most dla następujących szeregów.

A te, spojone wódką i gnane komendą oficerów,

---

<sup>1)</sup> Jak chce Kitowicz.

<sup>2)</sup> Pietrow — Wojna Rossii t. III. Zauważyć tutaj muszę, że Pietrow twierdzi, iż główny ten szturm został wykonany dn. 4/15 stycznia, nie ulega jednak wątpliwości, że się pomylił co do daty, wszystkie bowiem współczesne dyaryusze kładą go na noc z 9 na 10 stycznia, zresztą 15-go zrana odciągał już Drewitz z pod murów Częstochowy.

z wyciem, skotłowane, zostawiając liczne trupa, prą naprzód, lecą do fosy i, przystawiwszy drabiny, pną się z pogardą śmierci na mury.

Ale i obrońcy nie próżnują. Na stłoczone w fosie i przed nią żołdactwo padają kamienie, gniotą je ciskane kłody drzewa, rozszarpują ręczne granaty, parzą wieńce ogniste i fajerbandy, dalszych dziesiątkują strzały flint i szturmaków.

Nie mogą wreszcie Moskale wytrzymać tak piekielnego przywitania, chwieją się i wreszcie odступują, unosząc rannych, częściowo i zabitych, a jednocześnie odступują także inne oddziały, które z różnych stron podchodziły pod wały, ale również prędko musiały się cofać, odrzucane zawsze celnymi strzałami obrońców.

Atak nocny nie powiódł się Drewitzowi — wojsko jego zostało odparte, a rażone w cofaniu się musiało nawet zostawić część swoich haków i drabin obrońcom, straciło ponadto znaczną ilość żołnierzy w rannych i zabitych, podczas gdy żaden konfederat w nocnym tym szturmie nie ucierpiał <sup>1)</sup>.

Jaką była ilość poległych po stronie rosyjskiej — dokładnej na to pytanie odpowiedzi dać nie możemy. Najczęściej mówi się w polskich źródłach o 500, przeszło 500 <sup>2)</sup>, a nawet 1460 <sup>3)</sup> zabitych tej nocy Rosyanach <sup>4)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. t. 842—str. 411 i nast.: „Przecz cały czas oblężenia żaden człowiek *w fortocy* z naszych wojskowych ani został ranny, ani zginął“.

<sup>2)</sup> Dyaryusze.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 836 — str. 648 i 721. Kitowicz mówi o 2000 tej nocy poległych, ale cyfra ta jest już tak bezwzględnie tworem wyobraźni t. ks. autora, że podaję o niej wzmiankę tylko w przypisku.

<sup>4)</sup> Prócz Rosyan poległa podczas szturmów i pewna ilość chłopów. Źródła mówią o 200 — 250, niewątpliwie jednak przesadzają.

ale cyfry te, szczególnie ostatnia, wydają mi się mocno przesadzone. Toż gdyby taką miała być ilość poległych, to, doliczywszy do tego rannych, przenoszących zwykle 2 do 3 razy liczbę trupów, otrzymalibyśmy cyfrę, przewyższającą ilość całego wojska Drewitz'owego. Okrągła liczba 500 także musi się wydać podejrzaną. Nie bez znaczenia przecież będzie dla nas wzmianka z współczesnego wypadkom listu Lubomirskiego<sup>1)</sup> o tem, że w fosie, pod bastyonem św. Barbary, znaleziono następnego dnia 75 trupów, do których należałoby doliczyć uniesionych z pola walki przez towarzyszków i zmarłych wskutek ciężkich ran już po bitwie, a także i tych, którzy padli przy szturmie na bastyon im. Szaniawskich oraz forteczną bramę, ale ponieważ liczby tych czterech ostatnich pozycji nie znamy, musimy się od ostatecznych wniosków powstrzymać, konstatując jedynie, że wiele trupów utopiono następnego dnia w Warcie i że stolarze z Starej Częstochowy musieli kilka trumien sporządzić, w których chowano zwykle poległych oficerów. Tyle na podstawie polskich źródeł. Rosyjskie raporty, mówiąc o tym szturmie, podają swoje straty na 42 poległych i 140 rannych<sup>2)</sup>. Zdaje się jednak, że i tym cyframi nie można zupełnej dawać wiary, gdyż znanym jest fakt, że generałowie rosyjscy zmniejszali stale w raportach swoje straty.

Liczba zabitych świadczy zwykle o natężeniu i sile ataku, nic też dziwnego, że zatrzymaliśmy się tak długo nad tą kwestyą, że zaś do żadnych konkretnych nie doszliśmy w tej sprawie rezultatów, nie nasza to już wina, ale źródeł. Dla uzupełnienia obrazu musimy jeszcze

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 836 — str. 721.

<sup>2)</sup> Dziennik Mączyńskiego — dop. 55.

zauważyć, że w nocnej walce z 9 na 10 stycznia brał udział cały korpus Drewitz'a (o czem świadczą trupy żołnierzy różnych regimentów, znalezione koło twierdzy) i że po swoim odwrocie byli Moskale tak widocznie przygnębieni i wyczerpani, że nie odpowiadali nawet na strzały z fortecy, które ich prawie aż do świtu w obozie niepokoiły.

Z nastaniem dnia rozkazał Pułaski żołnierzom wyjść poza wały i poznosić zalegające w fosie i przy ostrokołach drabiny, żerdzie, topory oraz haki, a przy tej sposobności pozwolił także złupić pozostawione trupy Moskali<sup>1)</sup>. To ostatnie zapewne najlepiej przypadło wojakom do gustu, tembardziej że, jak widzieliśmy, byli oni obdarci i bez wystarczającej odzieży, a to do tego stopnia, iż podczas szturmego ubiegłej nocy wybiegało wielu do walki tylko w koszulach, chociaż mróz był niezgorszy<sup>2)</sup>. W fosie znaleziono prócz trupów także kilku rannych, a pomiędzy nimi i jakiegoś kapitana<sup>3)</sup>, który, przyniesiony następnie do fortecy, wkrótce ducha wyzionął.

Z poległymi załatwiono się dość prędko,—pożdzierano z nich mundury i lederwerki, pozabierano broń i już około 8-ej wrócili odkomenderowani do łupienia<sup>4)</sup>, niosąc znaczną zdobycz w mury fortecy, by po dokonaniu tak szlachetnego dzieła wysłuchać dziękczynnego nabożeństwa z procesyą i śpiewami *Te Deum*, podczas których palono na wiwat ze wszystkich armat fortecy. A ponieważ tego dnia wypadła także uroczystość św. Pawła na Jasnej Górze, więc owo dziękczynne nabożeń-

---

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>2)</sup> *Rulhiere: Histoire de l'anarchie — t. IV str. 132.*

<sup>3)</sup> Dyaryusz zakonnika; *Rkps. Czartor. I. 836 — str. 721.*

<sup>4)</sup> Dyaryusz zakonnika.

stwo odprawiono z całą wystawnością, jak zwykle w tę rocznicę.

Czas do wieczora przeszedł na grzebaniu leżących w fosie i znoszeniu stamtąd kłód oraz kamieni napowrót na wały i bastiony, czemu tylko raz jeden próbowali Moskale strzelaniem przeszkodzić, ale zaraz przestali, byli bowiem bardzo zajęci pogrzebami, wreszcie musieli odpoczywać, by z świeżymi siłami móc iść do nowych ataków. A projektował i przygotowywał je Drewitz prawdopodobnie już na następny dzień wieczorem.

Dzień 11-go stycznia przeszedł na zwożeniu faszyny i przygotowywaniu nowych drabin, gdyż poprzednie, wykonane według miary pewnego zbiega z fortecy, okazały się za krótkimi<sup>1)</sup>. Nad wieczorem rozpoczęli Mo-

---

<sup>1)</sup> Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w następującej historyjce, jaką w liście swym do Voltaire'a z dn. 5 marca 71 r. (Oeuvres — korespondencya Fryderyka W. z Voltaiem) kreśli Fryderyk W. Przytaczam ją tutaj w dosłownem tłumaczeniu, jest ona bowiem nadzwyczaj charakterystyczna i typowa dla całego stosunku pruskiego króla do konfederatów, którymi pogardzał i drwił z nich przy każdej sposobności, niekiedy nawet wierszem, jak np. w poemacie p. t. *La guerre des confédérés*; niemniej typową jest ona ze względu na wyrażony tam stosunek Fryderyka do cudów i religii katol., świadczy też z jednej strony o rozgłosie, jakiego nabrała w całej prawie Europie dzielna obrona Częstochowy, z drugiej zaś o nieszczególnym polocie królewskiej wyobraźni i zamiłowaniu do tworzenia lichych conceptów, z czego zresztą był i jest powszechnie znany. Opowiadka owa zaczyna się następującem preludjum:

„A oto historyjka, którą mógłby protektor (!) kapucynów zająć swoją świętą i śmierzdzącą trzódkę“. Dalej zaś czytamy: „Rosyanie oblegli małą twierdzę Częstochowę, broniąną przez konfederatów, gdzie, jak panu wiadomo, przechowują obraz Świętej i Niepokalanej Królowej Niebios. Konfederaci zwrócili

skale ogień do Jasnej Góry, naprzemian z różnych baterii, chcąc widocznie w ten sposób wy badać grunt najodpowiedniejszy dla mającego nastąpić ataku.

Konfederaci czuwali, wszystko było gotowe do odparcia szturm, ale Moskale nie pokazywali się pod murami. Strzelano tylko i to coraz rzadziej, aż wreszcie ogień zupełnie ustał i reszta nocy przeszła spokojnie.

Jakaż była przyczyna zaniechania przygotowywanego ataku?

Ażeby tę sprawę dokładniej wyjaśnić, musimy na chwilę opuścić Częstochowę oraz jej obrońców i przyrzec się niektórym innym sprawom i innym terenom walki.

Już z poprzednich rozdziałów wiemy, że siły rosyjskie, rozproszone po obszarze Rzplitej (prócz poł.-wschodnich jej krańców, gdzie były magazyny wielkiej armii, walczącej z Turcją) w latach 1769 — 1771 nie przeno-

---

się do niej w swem nieszczęściu, prosząc o pomoc. Dziewica skłoniła głowę i rzekła, że można się na nią spuścić. Już gotują się Rosyanie do szturm, przyszykowali już długie drabiny, by nocą dostać się do konfederackiego gniazda, ale widzi to Dziewica, wzywa tedy swego syna i rzecze: „Synu mój, pamiętaj o ważnej sprawie, która cię czeka, czas bowiem, byś z mocy swojej uczynił użytek i pomógł prawowiernym konfederatom“. Bierze tedy Dzieciątko Jezus piłę i oddala się wraz z matką swoją, a podczas gdy Rosyanie ciągną do szturm, odpiłowywuje im po parę szczebli u każdej drabiny, poczem śmiejąc się odpywa wraz z matką powietrznym szlakiem ku Częstochowie i staje tam w swej niszy (?). Tymczasem przystawiają Rosyanie swe drabiny do bastyonów, ale wejść do nich nie mogą, drabiny bowiem okazały się za krótkie i schyzmatycy musieli się cofnąć, prawowierni zaś zaintonowali dziękczynne Te Deum a od tego czasu powiększa się stale i znacznie garderoba Przenajświętszej Matki i gabinet osobliwości (!) Dzięki skarbowi, zewsząd znoszonym, również rośnie i gorliwość pobożnych duszyczek“.

siły nigdy dziesięciu tysięcy. Otóż przez skupienie pod jednym Drewitz'em czwartej, może nawet trzeciej części całego wojska rosyjskiego, wiele oddziałów (jak np. Krakowski) zostało znacznie uszczuplonych, a cały szereg punktów strategicznych, głównie na Podgórzu i w Krakowskiem, musiano nawet zupełnie opuścić.

Dawało to konfederatom możność wzmocnienia swoich stanowisk i powiększania komend oraz lepszego ich wyćwiczenia, a także pozwalało im myśleć o zaczepnej akcji przeciwko zmniejszonym garnizonom i komendom, zajmującym różne miasta. Nie korzystali jednak na razie z tej sposobności dowódcy różnych partyi, zajęci przede wszystkim, jeżeli nie wybieraniem podatków skarbowych i dochodów publicznych, jak np. z soli, to wzajemnymi kłótniami i osobistymi porachunkami. Nie czynili także nic prawie, żeby przybyć obleganemu towarzyszowi z pomocą. Dopiero Dumouriez, który ciągle, acz bezskutecznie, starał się o wprowadzenie pewnej planowości do wojennych działań konfederatów, dowiedziawszy się, że Moskale atakują fortecę, zbliżył się sam do granicy, żeby prawdopodobnie mieć lepszy kontakt z polem walki i polecił (przed 9 tym stycznia) iść Miączyńskiemu oraz Walewskiemu na Kraków dla uczynienia dywersyi <sup>1)</sup>.

W Krakowie rezydował podówczas podpułkownik Oeschelwitz z niezbyt licznym garnizonem, uszczuplonym jeszcze przez przydzielenie pewnej jego części do armii oblężniczej Drewitz'a.

Otóż wspomniany podpułkownik, zaniepokojony podjazdami konfederackimi, podchodzącymi w znacznej sile od strony Bochni i Wieliczki aż pod sam Kraków, i prze-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 836—str. 651.

widując, że może w niedługim czasie będzie musiał bronić się przeciw atakom jakiej znaczniejszej polskiej komendy, wysłała do obozu pod Częstochową superiora karmelitańskiego zakonu<sup>1)</sup> z wiadomością o grożącym Wawelskiemu grodowi niebezpieczeństwie. Kraków był zbyt ważną pozycją dla Rosyan, by mogli się narażać na ewentualną jej utratę, dlatego też, zaniechawszy przygotowywanego szturm, wysłał Drewitz w nocy z 11 na 12 stycznia podpułkownika Lange<sup>2)</sup>, czy też Szepielowa<sup>3)</sup>, z „dywizją“ karabinierów na pomoc Oeschelwitz'owi. Siłę tej „dywizji“ oceniają dyaryusze na 1000 ludzi, zdaje się przesadnie, gdyż widziemy karabinierów i później jeszcze koło fortecy. W każdym jednak razie ów wysłany oddział nie mógł znowuż być tak bardzo małym, bo widocznie osłabił wojsko oblegających, zresztą niebezpiecznie byłoby wysłać nieznaczny oddział ku Krakowowi, wiedząc, że się snują dokoła niego znaczne zastępy konfederatów. Siły, które po wysłaniu Szepielowa (czy też Langego) pozostawały do rozporządzenia Drewitz'owi, były zbyt szczupłe, żeby atakiem wykonałym, mógł mieć jakiegokolwiek widoki powodzenia, dlatego też zamiast prawdziwy szturm poprowadzić, udawano tylko przez cały następny dzień, że się wszystko do ataku gotuje, i trzymano tym sposobem uwagę obleżonych w ciągłym naprężeniu. Znoszono tedy

---

<sup>1)</sup> I w tym wypadku, jak widzimy, dał się użyć duchowny, zakonnik, jako posłaniec od jednego ros. oficera do drugiego i to napewno nie pod przymusem, Wołkoński bowiem, jak widzieliśmy, zakazał mosk. dowódcom używania duchownych osób do szpiegowania, posyłek etc.

<sup>2)</sup> Dyaryusze.

<sup>3)</sup> Dziennik Mączyńskiego mówi pod datą 16-go stycznia, że przybył od Częstochowy na sukurs podp. Szepielow.

faszyny, układano je, żołnierze czołgają się z pękami chrustu przy bateryi, strzelano też trochę<sup>1)</sup>, ale to wszystko bez jakiegoś szczególniejszego nacisku i cofając się za każdym razem, gdy tylko z twierdzy zaczynały huczeć armaty.

Do oblężonych nie dochodziły żadne wieści z zewnątrz, nic też dziwnego, że nie wiedzieli nic o nocnym wymarszu części karabinierów i oczekiwali ciągle szturm, podejrzewając w każdym niezwykłym zachowaniu się wroga zapowiedź blizkiego boju.

A Moskale istotnie coraz bardziej niezwykle się zachowywali. Trzynastego ściągnięto nawet furwachtę, a piechota i regularna kawalerya opuściły prawie zupełnie swoje pozycje na szańcach i cofnęły się za mury św. Barbary.

Konfederatom musiało się to oczywiście wydać bardzo podejrzaniem, to też czuwali pilnie i, pracując cały dzień pilnie koło umocnień fortyfikacyjnych, niecierpili się, że wróg tak długo daje na siebie czekać. Trzeba bowiem dodać, że ochota do walki była ciągle wielka i animusz nie opuszczał przez cały czas oblężenia ani na chwilę żołnierzy.

Wróg tymczasem nie myślał o ataku, ale raczej zaczął czynić przygotowania do odmarszu z pod murów twierdzy. Jak na pożegnanie, obrzucił jeszcze raz tego dnia Jasną Górę gradem pocisków ognistych, które nawet w paru miejscach wzniciły pożar, na szczęście, dzięki usiłowaniom załogi zaraz zgaszony<sup>2)</sup>, nazajutrz

---

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>2)</sup> Pietrow (Wojna etc. t. III) mówi, że pociski artylerji ros. kilka razy wzniciły pożar w klasztorze, w dyaryuszach przecież znajdujemy wzmianki o ogniu powstałym od pocisków armatnich tylko pod dniem trzynastym stycznia 71 r.

zaś (czternastego) przystąpił do zwijania obozu i ściągania armat z szańców<sup>1)</sup>. Konfederaci, zdziwieni tak niespodziewaną dla nich decyzją wroga, robili różne przypuszczenia co do przyczyny tego odmarszu, a nie chcąc przygotowywaniom Moskali przypatrywać się bezczynnie, strzelali w stronę obozu nieprzyjacielskiego i podkradali się na ochotnika pod same jego szańce, prowokując żołnierzy strzałami, ale nie odpowiadano im dzisiaj, ani ich przepłaszano, dojrzeli przecież, że roty stoją pod bronią, gotowe odeprzeć każdy znaczniejszy napad ze strony oblężonych.

Jeszcze przed świtem piętnastego stycznia rozpoczął się odwrót. Najprzód ruszyły podwozy, wiozące furaz i amunicję, potem armaty, a kiedy już się rozwidniło, wyszły szwadrony z obozów przy św. Rochu i św. Barbarze. Została się tylko piechota i część karabinierów w pozycji nad Wartą dla osłaniania odwrotu reszty furazów, pod które spędzono całą masę obywatelskich furmanek. Nie odciągnęli także jeszcze i kozacy, którzy mieli zabawiać konfederatów i zaprzętać ich uwagę, strzelając i uganiając się dokoła fortecy.

Kozaków jednak spędzono niebawem kartaczościami, piechotę zaś zmuszono cofnąć się poza rzekę. Wtedy wyruszył Pułaski na czele jazdy i piechoty z warowni, by odbić co się da bagażów. Odpędziwszy jeszcze dalej kozaków, zajął nieprzyjacielskie szańce koło św. Barbary i pochwycił około 30 wozów z sianem i żywnością, które zresztą Moskale uciekając popodpalali. Także kilka spóźnionych sług oficerskich dostało się w Starej Częstochowie do rąk konfederatów, ale przeszkodzić odciągnięciu większości podwód nie byli

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

w stanie, Moskale bowiem, ustawieni teraz za rzeką, od-  
pierali zwycięsko działowym ogniem wszystkie ataki Pu-  
łaskiego.

Koło wieczora powrócił marszałek łomżyński, nie-  
wiele wskórawszy, do fortecy. Wtedy dopiero pociągnę-  
ły dalej i ostatnie oddziały rosyjskie<sup>1)</sup>.

Częstochowa była wolną.

Przez 14 dni stał pod jej murami Drewitz, bom-  
brdował, przypuścił atak do jej obwarowań i musiał  
się cofnąć, straciwszy znaczną ilość żołnierzy, gdy tym-

---

<sup>1)</sup> Opis oblężenia oparłem głównie na dyaryuszu, znajdującym się w Rkps. Czart. I. 830 — str. 135 — 147. Posiłkowałem się prócz tego dyaryuszem zakonnika (Pamiętnik Sandomierski t. II) i dyaryuszem z Rkps. Ossol. I. 568 — str. 249 i nast. Gdzie tekst dyaryusza z Rkps. Czartor. I. 830 poprawiałem, lub uzupełniałem wiadomościami z dyaryuszów zakonnika i znajdującego się w Rkps. Ossol., tam wszędzie poczyniłem odpowiednie o tem wzmianki, jak również i w tych wypadkach, gdzie dodawałem różne szczegóły zaczerpnięte z innych źródeł.

Móznaby było opis oblężenia zakończyć wyliczeniem nazwisk tych z konfederackich oficerów, którzy w czasie od 1—14 stycznia zajmowali w twierdzy ważniejsze i bardziej odpowiedzialne stanowiska, ponieważ jednak o ich czynach nic prawie nie dowiadujemy się z dyaryuszów, przypuszczamy, że niczem szczególnem się nie odznaczyli i dlatego nie sądziliśmy, żeby ich nazwiska były tak bardzo godnymi przypominania. Gdyby jednak kto chciał się dowiedzieć, jacy konf. oficerowie komenderowali podówczas w Częstochowie na ważniejszych, stanowiskach podajemy tutaj (według dyaryusza zakonnika), że subalternem Pułaskiego był Zamojski, generał wojsk skonfed.; pierwszy bastyon św. Barbary trzymał Falkowski, konsyl. wołyński; drugi—Rocha, Kuczewski, kons. podlaski; trzeci — św. Trójcy, Sławoszewski, regimentarz przemyski; czwarty — św. Jakóba, Gojrzewski, oboźny polny. Nad rezerwą przy bramie stał rotmistrz huzarów Bapp i Czyżewski, kapitan dragonii, z jazdą zaś wypadali: major dragonii Kułacki i „komisarz gener. wojskowy“ Drozdowski, wreszcie plac majorem był Chodakowski.

czasem szkody, uczynione przez niego w fortecy, ograniczyły się do nadrysowania w paru miejscach murów i zerwania kilku dachów. Rezultat zaiste niewielki, tembardziej gdy zważymy, że straty konfederatów w ludziach podczas całego 14 dniowego oblężenia ograniczyły się do skromnej liczby 25<sup>1)</sup>, czy też tylko 20<sup>2)</sup> poległych. Teraz odchodził, zostawiając za sobą gruzy Nowej i Starej Częstochowy<sup>3)</sup> i uwodząc 4 księży i 13 kleryków, zabranych z nowicyatu<sup>4)</sup>, ludzi Bogu ducha winnych i których przez cały czas oblężenia głodził<sup>5)</sup>, a teraz, mszcząc się w ten sposób na paulinach za doznane nie od nich upokorzenia, gnał braciszków boso przy armatach w stronę Krakowa, w którym stanął już 17-go stycznia<sup>6)</sup>, tylko o dzień później od karabinierów wysłanych z Szepielowem<sup>7)</sup> (Langem), coby wskazywało na to, że ostatniego musiały wstrzymać po drodze jakie utarczki, albo też, że musiał wymijać i obchodzić jaką znaczniejszą komendę konfederacką.

Dlaczego jednak uchodził rosyjski pułkownik tak prędko z pod fortecy, nie czekając na powrót swoich szwadronów ani na armaty największego kalibru oraz 600 bomb z Prus, o które ks. Wołkoński pisał do Fryderyka,<sup>8)</sup> nie wyczerpawszy przytem wszystkich środków,

<sup>1)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 842 — str. 411 i nast.

<sup>3)</sup> Ostatnią zburzyły głównie kule fortecznej artylerji, skierowywane na tę miejscinę z powodu kwaterujących w niej Moskali. (Rkps. Āk. Um. I. 1147 k. 254) Kłowicz (Pamiętniki t. III) wspomina, że kule z warowni rzucane sięgały na Starą Częstochowę.

<sup>4)</sup> Rkps. Ossol. I 568 — str. 254 i nast.

<sup>5)</sup> Dyaryusz zakonnika.

<sup>6)</sup> Dziennik Mączyńskiego, not. z 17-go stycznia.

<sup>7)</sup> Dziennik Mączyńskiego—not. z 16-go stycznia.

<sup>8)</sup> Politische Corresp. t. 30 listy do Benoit z 27 I. 71 r. i do gen majora Dalwiga z 20 I. 71 r.

jakimi rozporządzał do zdobycia fortecy? DREWITZ dowiedział się podobno, że ZAREMBA i różni inni naczelnicy ruszają nareszcie z odsieczą pod fortecę<sup>1)</sup>.

Listy Pułaskiego do kolegów dowódców, uwiadomujące ich, że Częstochowa oblężona, nie od razu wzięły swój skutek. Pozwolono Jasną Górę bombardować, przypuszczać do jej okopów szturm, a nikt nie przybył z sukcesem. ZAREMBA musiał uganiać się za swoim rywalem w wielkopolskiej komendzie, MALCZEWSKIM<sup>2)</sup>, inni najwidoczniej nie dowierzali własnym siłom, dość że twierdzą pozostawiono przez cały czas oblężenia własnym jej zasobom i zaradności.

Obsyłali się coprawda marszałkowie listami, wzywając jeden drugiego do marszu pod Częstochowę<sup>3)</sup>, ale jakoś zwłóczono, oglądając się na najsilniejszego — ZAREMBĘ. Koło 10-go stycznia załatwił się ten nareszcie ze swoim przeciwnikiem i począł czynić przygotowania do marszu na pomoc oblężonej fortecy<sup>4)</sup>. Wtedy ruszyli także mazowiecki, Mikorski, major Trzeciak i Radzyński, marszałek sanocki<sup>5)</sup>, wysyłając przed sobą palety, by im po drodze przygotowywano żywność<sup>6)</sup>.

Siły ich w razie, gdyby łącznie i planowo działali, porozumiewszy się jeszcze przedtem z załogą Częstochowy, mogły się stać nader niebezpiecznymi dla Dre-

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Z życia ks. Kurońskiej — Niwa 1890 r. № 4 — list Mazowieckiego do księżnej.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 836 — str. 493; Rkps. Czart. I. 947 — str. 59.

<sup>3)</sup> Rkps. Czart. I. 836 — str. 493 — 495.

<sup>4)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — list Pułaskiego do Zaremby z 15 stycznia 1771 r. — str. 316.

<sup>5)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 254. — Z życia ks. Kurońskiej — Niwa 1890 r. — № 4 i Rkps. Czart. I. 836 — str. 644.

<sup>6)</sup> Pułaski — Z życia ks. Kurońskiej — Niwa z 1890 r. — № 4 — list Mazowieckiego.

witz'a. Powziąwszy tedy wiadomość o paletach <sup>1)</sup>, zaczął się obawiać otoczenia i zniesienia swego korpusiku, osłabionego jeszcze przez wysłanie części konnicy na sukurs Krakowowi, dlatego też tak rychło i tak dla wszystkich niespodziewanie ustępował z pod murów Jasnej Góry bez chwały i nadziei awansów, uwodząc ze sobą dobrze przetrzebione roty i szadrony.

Zresztą możebne i to, że głównym motywem odstąpienia z pod Częstochowy były wieści z Krakowa <sup>2)</sup>, na który dn. 13-go t. m. w znacznej sile napadli konfederaci z pod komendy Miączyńskiego oraz Walewskiego i to z takim animuszem, że niewiele brakowało a byłiby się wdarli do miasta <sup>3)</sup>. Może wreszcie Weymarn, widząc, iż oblężenie się przedłuży, a niema nadziei na rychłe zdobycie fortecy, zważywszy przytem, że wojsko, którem rozporządza, jest zbyt słabe liczebnie <sup>4)</sup>, aby było rozumnem dokonywanie za jego pomocą szturmów, kosztujących zwykle dużo ludzi, posłał rozkaz niefortunemu swemu pułkownikowi odstąpić i iść na sukurs Krakowowi. — Tak czy inaczej, — pewnem jest, że dalszy pobyt Drewitz'a pod Częstochową stał się, jeżeli nie niebezpiecznym, to w każdym razie bezcelowym

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Z życia ks. Kurońskiej — loc. cit.

<sup>2)</sup> Dziennik Mączyńskiego — not. z 13 stycznia. — Vide także Korespondencyę Oebschel. — Dziennik liter. 1859 r. № 97, 98.

<sup>3)</sup> Przypuszcza to Zieliński w liście z 19 stycznia — Z życia ks. Kurońskiej — Niwa 1890 r. № 4. To samo w Rkps. Czartor. I. 830 — str. 644.

<sup>4)</sup> Że siły ros., oblegające Częstochowę, są zbyt słabe i nie mogło być mowy o zdobyciu za ich pomocą klasztornej warowni, twierdził i Fryderyk W., który też dlatego nie miał wcale ochoty pożycząć Moskałom najcięższej swojej artylerji i dostarczać im po raz drugi bomb, o co go prosił Wołkoński — Polit. Corresp. t. 30 loc. cit.

i pułki rosyjskie zwinęły obóz, pozwalając Pułaskiemu i jego wojsku zatryumfować i rozgłaszać szeroko o swoim zwycięstwie. A zwycięstwo to było niewątpliwie nader doniosłe. Coprawda ilość poległych Moskali nie przedstawiała się zbyt imponująco, ani zażartość odpartych ataków zbyt była wielką, przytem i strategicznego znaczenia częstochowskiej fortecy nie można nazwać pierwszorzędnem<sup>1)</sup> dla wojennej akcji konfederatów, ale Jasna Góra była dla Polski miejscem świętem, celem pielgrzymek, jej obrona nabierała przez to znamion cudowności, zdawała się być znakiem niebios, przemawiającym na korzyść tych, którzy za broń porwali. Zresztą sam fakt zwycięstwa prawdziwego, widocznego, wobec dotychczasowej powodzi klęsk i rozgromów, musiał wpłynąć ożywczo na za, ał i energię barskiego związku, a także podnieść jego kredyt i poważanie u narodu.

Pojęli znaczenie tego tryumfu naczelnicy konfederacyi, a chcąc go odpowiednio wyzyskać i pragnąc za jego pomocą dodać otuchy swoim i dowieść zagranicy, że przecież jest siła w konfederackim orężu, rozgłaszają wiadomość o czynach jasnogórskiej załogi ustnie i za pomocą pisma oraz druku<sup>2)</sup> po całym kraju, a nieledwie i świecie.— Wszystkie prawie zagraniczne gazety drukują wieści, zwykle przesadzone, o obronie Często-

---

<sup>1)</sup> Przecież chciał następnie Domouriez, żeby Częstochowa została ewakuowaną, jako zbyteczna forteca, rozrywająca tylko siły konfederatów i zbytecznie je rozpraszająca.

<sup>2)</sup> Pułaski — Szkice. Ser. III—list Gener. do Pułaskiego z 19 II 71 r.— str. 302.

chow<sup>1)</sup>), mnóstwo dyaryuszów krąży po kraju<sup>2)</sup>), dziesiątki listów marszałków i konsyliarzy przepełnione szczegółami o atakach, walce i tryumfach konfederackiego oręża.

Wraz z owemi wieściami o zawziętych szturmach Moskali i „cudownej obronie“, rozbrzmiewa po kraju głośnem echem i imię głównego bohatera tej obrony.— Pułaski teraz naprawdę staje się znanym i sławionym, wyrasta w oczach narodu wysoko ponad poziom swoich kolegów-komendantów, a wiele zdań osób, często nawet wpływowych w generalnem kole, woła, aby, jeżeli już nie zaszczycić go naczelnem dowództwem nad wszystkimi wojskami konfederatów, to poddać pod jego komendę przynajmniej jeszcze i wielkopolskie oddziały<sup>3)</sup>).

Zdawało się przez chwilę, bo zapał w narodzie wzbudzony obroną był wielki, że marszałek łomżyński stanie się oswobodzicielem Polski, że Częstochowa po raz drugi odegra tak ważną rolę w dziejach odradzania

---

<sup>1)</sup> Jakim rozgłosem cieszyła się od tego czasu Częstochowa i jak była powszechnie znaną dzielna jej obrona, za najlepszy dowód może posłużyć fakt, że wiadomość o jej kapitulacji w 1772 r. uważano powszechnie za tak wielki tryumf ros. oręża, iż z tego powodu rozkazuje np. Fryderyk swemu posłowi, Solmsowi, wieszować cesarzowej ros. (Polit. Corresp. t. 32 z 21 VIII 72), czego z okazji żadnego z poprzednich moskiewskich tryumfów nad konfederatami nie czynił, Katarzyna zaś donosi o tym ważnym fakcie Voltaire'owi aż w dwu listach. (Sbornik imper. obszcz. t. 13).

<sup>2)</sup> O ich ilości świadczy fakt, że każda z większych bibliotek posiada w swoich rękopiśm. zbiorach takich dyaryuszów po kilka, a nawet kilkanaście. Dzienniki te rozsyłali po kraju i sami obrońcy Jasnej Góry, jak o tem świadczy list jednego z nich. Rkps. Czar. I. 842—str. 411.

<sup>3)</sup> Np. Rkps. Czartor. I. 836—str. 686. Pułaski—Złota Księga — t. VIII.

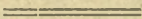
się siły narodowej, jak to miało miejsce w 1655 r. a młody jej obrońca, łącząc w sobie chwałę Kordeckiego i Czarnieckiego, powiedzie naród do zwycięstw.

Że tak się nie stało, że odparcie wojsk Drewitz'a od murów Jasnej Góry pozostało tylko jednym z epizodów czteroletniej walki barszczan z Moskalami, nie więcej,— winny temu w znacznej mierze czasy, nie-sprzyjające tryumfom bohaterów i świętości, winni temu ówcześni ludzie, że zapał ich objawiał się w słowach tylko, nie budząc czynu.— Zamiast wybuchających po całym kraju świeżych, silniejszych pożarów buntu, zamiast bitew, zwycięskich czy przegranych, a zawsze powiększających zawziętość w żołnierzu i chęć do dalszej walki,— po chwilowym entuzjazmie, który zresztą prócz słów i listów w niczem innem się nie wyraził, widzimy później jak i przed oblężeniem Częstochowy politykę tchórzliwą i niesamodzielną, walkę ambicyi i ambicyjek, wielkie zapowiedzi i małe rezultaty, wojsko rozbite na mnóstwo samoistnych oddziałków, nie popierających się nawzajem a często nawet sobie wrogich, i bój, który najlepszy znawca naszej wojskowości z przed upadku Rzplitej charakteryzuje temi słowami, mówiąc, że polegał on „na partyzanckiem wieszaniu się, urywaniu oraz uciekaniu z pola bitwy, ile razy przychodziło do starcia w otwartem polu,“ i „dość było Moskałom natrzeć śmiało, albo dać kilka wystrzałów armatnich, aby z garścią starego, ćwiczzonego żołnierza rozpedzić tysiące niesfornych konfederatów.“<sup>1)</sup> A potwierdzają to najzupełniej współcześni w swych opiniach o konfederackim wojsku, tak np. Fryderyk W. na wieść, iż dwu jego

---

<sup>1)</sup> K. Górski — Historia jazdy polskiej.

oficerów dało się wziąć konfederatom w niewolę, w rozkazie do komendanta ich, gen. maj. Bellinga, pisze, że odtąd oficerowie ci nie mają miejsca w jego wojsku „weil selbige nicht einen Schuss Pulver weit sein müssen, dass sie sich von dergleichen miserables Krop (sic) schmeissen u. gefangen nehmen lassen.“ Potem zaś dodaje: „Ich wundere mir (sic), dass seine Husaren sich von die Schäkers (sic) schlagen lassen, die die Russen mit Erbsenblasen jagen.“<sup>1)</sup>



---

<sup>1)</sup> Politische Corresp. I. 29 — List do gen. maj. Bellinga w Stolp z 23 III 70 r.— Przytaczam wyjątek z tego listu dosłownie. Jak czytelnik widzi, język niemiecki władcy Prus pozostawiał pod względem gramatycznym wiele do życzenia.

W tłumaczeniu brzmią przytoczone zdania: „Ponieważ nie muszą być warci i naboju prochu, że pozwolili się przez podobnego rodzaju nędznych chłystków pokonać i wziąć do niewoli.“ „Dziwię się bardzo, że wasi huzarzy dają się bić takim błaznom, których Rosyanie pędzą grochem z wiatrówek.“

## ROZDZIAŁ IV.

Zarządzenia Pułaskiego w fortecy. — Jego wyprawy w kwietniu i w maju 1771 r.— Branicki i Drewitz pod Częstochową.— Generalność mianuje nareszcie Pułaskiego aktualnym komendantem fortecy Jasnogórskiej.— Podróż marszałka łomżyńskiego do Białej i jego wstąpienie do zorganizowanej Rady Wojennej.— Plany Moskali.— Sprawa zamachu na króla i udział w niej Pułaskiego.— Zachowanie się komendanta Częstochowy po nieudanych zamachu.— Wojsko rosyjskie gromadzi się w Krakowskiem.— Beznadziejność dalszej walki konfederatów.— Nieudana wyprawa Pułaskiego przeciw Drewitz'owi i Łopuchinowi.— Drewitz pod fortecą.— Aresztowanie Łukawskiego i jego ucieczka z twierdzy.— Ostatnia wyprawa Pułaskiego z Częstochowy.— Sprawy Konfederacyi przybierają coraz gorszy obrót.— Pułaski zamyka się w fortecy.— Resztki wojska konfederackiego ściągają pod Jasną Górę.— Marszałek łomżyński opuszcza Częstochowę.— Sprawa mniemanego drugiego oblężenia klasztornej warowni podczas wiosny 1772 roku.

Z chwilą odstąpienia Drewitz'a z pod Jasnej Góry nie kończy się rola, jaką miała ta twierdza odegrać w dziejach Konfederacyi Barskiej, przeciwnie,—odparcie oblężenia podniosło jej znaczenie w oczach Generalności i Rady Wojennej. Koło niej i jej komendanta koncentrują się odtąd często wojenne plany barskich naczelników i niema prawie ważniejszego epizodu w ciągu ostatniego półtora roku walk konfederacyi z Moska-

lami, w którymby Jasna Góra pośrednio, lub bezpośrednio znaczniejszej nie odegrała roli.

Zawdzięczała to może nie tyle swemu położeniu, cokolwiek oddalonemu od teatru głównych działań wojennych konfederacyi: Krakowskiego i Podgórze, ile ruchliwości, przedsiębiorczości i energii swego komendanta.

Pułaski nie lubił odpoczywać, nie chciał też zasiąść na laurach i po zwyciężskim odparciu Drewitz'a, ale, ledwie znikły mu z przed oczu ostatnie jego oddziały, przemyślał już o nowych z wrogiem zapasach<sup>1)</sup>.

Wiedział o tem dobrze, że ustępujący pułkownik miał niewielkie teraz ze sobą siły i że wojsko jego, ciągnące właśnie na Kraków, było wyczerpane i upadłe na duchu. Postanowił więc z tego skorzystać i, puściwszy się śladem odciągających Moskali, napaść ich i rozgromić. Ale i wojsko częstochowskie było utrudzone, a w dodatku zbyt słabe liczebnie, z przetrzebionymi przytem końmi w nielicznej jeździe. Wyprawa, podjęta z takimi siłami, nie miała wielkich widoków powodzenia, dlatego też zwraca się Pułaski, podobno za radą Zielińskiego i Lubomirskiego<sup>2)</sup>, do Zaremby<sup>3)</sup> i dziękując mu za chęć spieszenia Częstochowie z odsieczą, obecnie już zbytęzną, namawia regimentarza wielkopolskiego do wspólnej akcji przeciw cofającemu się Drewitz'owi. Zaremba jednak, jak zwykle, gdy inicjatorem jakiego projektu wyprawy był Pułaski, świeżo przytem urażony ironicznym trochę listem marszałka łomżyńskiego<sup>4)</sup>, nie przystał na ten projekt i Drewitz,

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 836 — str. 722.

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 836 — loc. cit.

<sup>3)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — List Pułaskiego do Zaremby z 15 stycznia 1771 r.

<sup>4)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — loc. cit.

przez nikogo nie napastowany, mógł spokojnie odmaszerować w stronę Krakowa.

Tymczasem Pułaski, skazany przez odmowę regimentarza wielkopolskiego na bezczynność, zajął się fortecą, garnizonem i jego potrzebami, troszcząc się i zabiegając o lepsze zaopatrzenie i przyzwoitszy modernek dla swoich podkomendnych. Za pośrednictwem Zielińskiego wykołatał też w tym czasie od Generalności 1.000 cz. złotych na potrzeby fortecy i uzyskał jeszcze tyle, że drugi tysiąc, pożyczone przez niego na ten sam cel, marszałkowie wzięli na swój rachunek. Przystano mu także instrumenta felczerskie<sup>1)</sup>, a co ważniejsze, otrzymał podobno znaczną ilość karabinów z Prus<sup>2)</sup>, na których, jak przedewszystkiem na amunicyi, bardzo mu zbywało<sup>3)</sup>. Amunicya zaś i broń były teraz nader potrzebne w twierdzy, gdy rozchodziły się ciągle wieści o projektowanym nowem oblężeniu Częstochowy<sup>4)</sup>. Należało więc myśleć o środkach, umożliwiających jak najskuteczniejszą obronę. To też nie ruszał się marszałek łomżyński z fortecy, a czuwając nad jej bezpieczeństwem, dopilnowywał robót koło fortyfikacyi, gromadził furaz i starał się usuwać wszelkie braki w stanie obronności twierdzy, które się ujawniły podczas ostatniego oblężenia, tak np. kazał kopać głębszą studnię, ponie-

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — list Generalności do Pułaskiego z 1 lutego 1771 r. — str. 301 i 302.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 260. — Prawdopodobnie pochodziły one z Saksonii, skąd przedostały się przez Prusy do Częstochowy.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 886 — str. 799 i str. 722.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 256; Rkps. Czartor. I. 947 — str. 45; Rkps. Czart. I. 836 — str. 925 i Rkps. Czart. I. 947 — str. 202.

waż dotychczasowa nie wystarczała na potrzeby garnizonu w razie otoczenia jej ze wszystkich stron przez wrogów<sup>1)</sup>.

Pogłoski o agresywnych planach Moskali, czy też nawet Prusaków<sup>2)</sup>, okazały się ostatecznie nieprawdziwymi,—żaden z rosyjskich, tem mniej pruskich generałów ani pułkowników nie myślał w owej chwili o atakowaniu Częstochowy, Galicyń tylko zajął obserwacyjne względem niej stanowisko<sup>3)</sup>, Drewitz zaś, odkomenderowany do Wielkopolski dla niesienia pomocy blokowaniu w Poznaniu przez konfederatów Rönnemu<sup>4)</sup>, otarł się wprawdzie o nią<sup>5)</sup>, ale nie myślał zdobywać,—innych zaś rosyjskich dowódców uwaga bardziej była zwróconą na Krakowskie, gdzie konfederaci zagrażali ciągle dawnej stolicy Polski, a wyparci w początkach lutego z Wieliczki<sup>6)</sup>, fortyfikowali Lanckoronę, powiększali swoje partye<sup>7)</sup> i tylko czekali na sposobność, żeby ponownie opanować saliny, a potem i Kraków. Zresztą w końcu stycznia i w pierwszej połowie lutego była koło Częstochowy skupiona znaczna ilość konfederackich oddziałów<sup>8)</sup>, co nie pozwalało Moskalom, przynajmniej na razie, myśleć o skutecznem jej oblężeniu.

---

1) Rkps. Czart. I. 842 — str. 412 i Czart. I. 836 — str. 722.

2) Rkps. Czart. I. 947 — str. 262.

3) Rkps. Czart. I. 947 — str. 247.

4) Polit. Corresp. t. 30 — list do Benoit z 24 II 71 r.

5) Rkps. Czart. I. 947 — str. 45 i 257; Dziennik Mączyński-go loc. cit.; Korespondencya Oebschelwitz'a — Dziennik Liter. z 1859 r. №№ 98 i 99 i Pietrow—Wojna Rossii t. III.

6) Dziennik Mączyński-go—not. z 1 lutego 71 r.

7) Dziennik Mączyński-go — dop. № 56; Dziennik Literacki z 1859 r. loc. cit. i Pietrow—Wojna Rossii t. III.

8) Rkps. Czart. I. 947 — str. 45 i 262; Dziennik Mączyński-go — dop. № 56.

Przez styczeń i do połowy lutego, jak się zdaje, przesiedział Pułaski w fortecy. Dopiero po piętnastym, drugiego miesiąca, ruszył „dla przewietrzenia ludzi z podjazdem ku Kraśnikowi<sup>1)</sup>.” Po drodze, która prowadziła na Kraków, przyłączyły się do niego komendy Sawy i Radzywińskiego<sup>2)</sup>, a niewątpliwie nie chęć przewietrzenia ludzi, jak twierdzi w przytoczonym powyżej zdaniu jeden z kompanów Pułaskiego, była celem ich pochodu, ale zamiar odciążenia Moskali za pomocą

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 842—str. 911 i nast.

<sup>2)</sup> Pułaski — Złota Księga t. VIII str. 348. Zauważę tutaj, że p. Pułaski, opierając się na Pietrowie (Wojna Ros. t. III) umieszcza całą akcję Pułku Kraśnikowi na drugą połowę i koniec miesiąca marca. Ponieważ w niniejszej pracy utrzymujemy, że miała miejsce o cały miesiąc wcześniej, dlatego winniśmy nasze stanowisko uzasadnić i to tembardziej, że Pietrow opowiada o tej wyprawie na podstawie Żurnała wojennych dziejstwił za 1771 r. — Otóż przedewszystkiem wiemy z raportów samego Suworowa (Dziennik Mączeńskiego—dop. 57), że atakował Lanckoronę dn 19 lutego nowego stylu, — następnie z relacji o czynnościach marszałka łomżyńskiego, datowanej z Częstochowy, a pisanej przez jednego z jego towarzyszy w lipcu 1771 r. czytamy najwyraźniej, że Pułaski w *lutym* wyszedł podjazdem ku Kraśnikowi. (Rkps. Czart. I. 842—str. 411); prócz tego nie bez znaczenia będzie dla nas list samego Pułaskiego do biskupa z 20 marca, w którym skarży się na Zarembe, iż nie chce zni sam iść, ani dać mu pod komendę części swoich ludzi, by mógł podążyć na odsiecz Lanckorony, zagrożonej przez Drewitz'a i Szachowskiego. Otóż wiadocznie Lanckorona była w lutym atakowana i następnie przez innych dowódców ros. ponownie w marcu. Dwa te fakty zostały w jeden połączone, a data przeniesiona na cały miesiąc później. Prócz tego, bardzo być może, że ponieważ raporty Suworowa o marszu na Lanckoronę i pościgu za Pułaskim, nadeszły do Warszawy dopiero w marcu, zaniesiono je do Żurnała wraz z istotnemi datami dni do działań za marzec, zresztą możliwe, że sam p. Pietrow coś niedopatrzył, coś pomieszał i wprowadził w błąd opierające się na nim p. Pułaskiego.

dywersyi z krakowskiego Podgórza. Tam bowiem skierowali się teraz Moskale w znacznej sile, a Suworow próbował nawet, acz bezskutecznie, dn. 19 lutego załadować Lanckoroną<sup>1)</sup>.— Wieść o tem, że Lanckorona sama potrafiła się obronić, i że Suworow ciągnie już z powrotem na pomoc zagrożonemu przez niego Krakowowi<sup>2)</sup>, skierowała dopiero pochód marszałka łomżyńskiego w Lubelskie<sup>3)</sup>. Potykał się wtedy Pułaski podobno pod Pińczowem z Moskalami, stoczył bitwę gdzieś niedaleko Tarnowa<sup>4)</sup>,— pod Rachowem stracił obóz i znaczną ilość ludzi, chociaż właściwie nie jego własny oddział tutaj ucierpiał, ale towarzysząca mu w tym pochodzie komenda Sawy<sup>5)</sup>; dalej atakował w nocy z dn. 28. II. na 1. III. Kraśnik<sup>6)</sup>, acz bezskutecznie, bo przepłoszył go stąd dążący za nim trop Suworow<sup>7)</sup>, przyczynił się podobno pośrednio do obioru marszałka i regimentarza ziemi Warszawskiej<sup>8)</sup>, wreszcie, po dwóch tygodniach niebytności<sup>9)</sup>, w każdym razie przed dn. 4 marca wrócił do fortecy<sup>10)</sup>.

Tutaj wraz ze zgromadzonemi jeszcze w znacznej ilości dokoła Częstochowy<sup>11)</sup> konfederackimi komenda-

<sup>1)</sup> Dziennik Mączeńskiego—dop. № 57 i Pietrow—loc. cit.

<sup>2)</sup> Pietrow — Wojna Rossii loc. cit.

<sup>3)</sup> Pietrow — Wojna Rossii t. III—str. 203—204.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147. k. 261 i 263.

<sup>5)</sup> Pietrow — Wojna Rossii.— loc. cit. — Dziennik Mączeńskiego — dop. N 57.

<sup>6)</sup> Pietrow — Wojna Rossii — loc. cit.

<sup>7)</sup> Pietrow — loc. cit.

<sup>8)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 263.

<sup>9)</sup> Rkps. Czartor. I. 842 — str. 411 i nast.

<sup>10)</sup> Tego bowiem dnia odwiedził go w jego własnej kwatrze w fortecy prowincyał zakonu. Baliński— Ostatni rozdział Pielgrzymki — str. 402 i 403.

<sup>11)</sup> Rkps. Czartor. I. 836.— List biskupa z 14 marca 1771 r.

mi czekał teraz na przybycie Dumouriez'a. Francuski pułkownik pragnął się z nim, Zarembą i innymi dowódcami porozumieć<sup>1)</sup> co do szczegółów przyszłej kampanii, a może przy sposobności i zlustrować nieznanne mu dotąd hułce wielkopolskie, dlatego zapowiedział swój przyjazd i wybierał się ku granicy śląskiej.

Czekając na przyjazd Francuza, marszałek łomżyński nie próżnował. Czynny jak zawsze, rozsyłał komendy za furazem, starał się o proch i o lepsze warunki egzystencyi dla swoich podkomendnych; między innymi także o wygodniejsze dla nich niż dotąd pomieszczenia. Aby je uzyskać, postanowił przerobić klasztorny nowicyat na koszary dla swojej piechoty. A kiedy, podczas odprawiającej się kapituły zakonnej, przyszedł dn. 4-go marca do niego prowincyał paulinów, by w imieniu konwentu polecić zakonników i fortecę względem i opiece marszałka, skorzystał Pułaski skwapliwie z tej sposobności i oznajmił mnichowi o swoim zamiarze względem nowicyatu. Ma się rozumieć, że nie zachwyciło to prowincyała, wiedząc jednak, iż protest nie wiele pomoże, udał się do próśb, błagając, by marszałek swego projektu zaniechał. Nie pomogły przecież i próśby,—murarze powybijali ściany dla rozszerzenia izb, zakonnikom zaś pozostawiono tylko dwie cele<sup>2)</sup>. Że nie usposabiały podobne rozporządzenia i nowości konwentu przychylnie dla konfederatów i Pułaskiego, to nie ulega wątpliwości, tylko że niezadowolenie paulinów, wobec bagnetów i stanowczości komendanta, musiało się ograniczyć do żalów i ustawicznych skarg na ucisk i pogwałcenie przywilejów, a tego, niszcząc się przy-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 833 — str. 975 i nast.

<sup>2)</sup> Baliński — Ostatni rozdział Pielgrzymki — str. 402 i 403.

najmniej w taki sposób za doznane krzywdy, nie szczędzili paulini przy każdej sposobności marszałkowi.

Zresztą nie tylko z konwentem miał Pułaski nie-miłe przejścia; i z Zarembą do ciągłych dochodziło nieporozumień. Regimentarz ten bowiem, nie dosyć, że wykręcał się zawsze jak mógł od wspólnej akcji z komendantem Jasnej Góry, ale i psocił mu nieraz, zabierając i ścigając jego komendy, a nawet rozbijając wysyłane z fortecy za żywnością podjazdy pod pozorem, że nie w swoim rejonie furajuja, lub iż postępują sobie jak swawolne kupy<sup>1)</sup>.

W połowie marca zaszło znowuż kilka podobnych faktów, a kiedy przytem Zaremba uchylał się od proponowanej mu przez Pułaskiego wyprawy ku Lanckoronie<sup>2)</sup>, dla odciągnięcia zbliżających się ku niej<sup>3)</sup> Drewitza i Szachowskiego<sup>4)</sup>, pisał marszałek 18-go marca z goryczą do swego kolegi: „Lepiej było iść na Lanckoronę, niż bratobójcze zaczynać walki. Słabi jesteśmy, po cóż się osłabiać jeszcze przez wasnie?“ wreszcie z wielkim rozsądkiem i słusznie zauważał, że „we wszystkim można zdać się na sąd Generalności.“ Na Zarembę jednak i takie słowa nie działały, nie zmienił on swego postępowania, ani też myślał iść z sukursem ku Lanckoronie. To też skarżył się wówczas marszałek biskupowi na Zarembę, dziwiąc się jego oziębłości dla sprawy, a zarazem uwiadamił go, że ma ludzi utrudzonych

---

1) Na podstawie listu Pułaskiego do Zaremby z 18 marca 1771 r.— Pułaski: Szkice — ser. III.

2) Pułaski — Szkice — ser. III — List Pułaskiego z 15 marca 1771 r.

3) Pułaski — Szkice — ser. III — cz. II.

4) List Puł. do biskupa — Rkps. Czart. 948 str. 568.

od niedawnego podjazdu. Mimo to obiecywał ruszyć z komendą, by czynić nieprzyjacielowi dywersję <sup>1)</sup>).

Czy istotnie wyruszył wtedy z fortecy?— prawdopodobnie, że tak było; Drewitz bowiem raportował, że widziano Pułaskiego dn. 21-ego marca pod Chęcunami<sup>2)</sup>), jednak jeżeli i wyruszył, to nie na długo, nic bowiem o tym jego pochodzie skądinąd nie wiemy, a i towarzyszył marszałka, autor relacyjnego listu, pisząc o wypadkach z 1771 r., wcale o tej ekskursji nie wspomina <sup>3)</sup>).

Poza tą jedną wycieczką nie ruszał się Pułaski przez cały marzec z fortecy.— Komunikację z Lublińcem utrzymywał wówczas przez Zielińskiego, który przez pierwsze cztery miesiące 1771 r. bawił naprzemian to u niego, to u księżnej kurlandzkiej <sup>4)</sup>), zabiegając bardzo gorliwie w sprawach swego krewnego i fortecy. Prawdopodobnie dzięki jego to staraniom otrzymał wówczas Pułaski obietnicę przysłania większej ilości prochów, a także upewnienie, że tytuł komendanta Jasnej Góry będzie mu przyznany <sup>5)</sup>).

Jak zaznaczyliśmy, Dumouriez wybierał się ku granicy śląskiej dla narad z Pułaskim i Zarembą, zlustrowania oddziałów wielkopolskich etc. Z przyczyny nieznanych nam bliżej okoliczności zmienił jednak pierwotny swój plan i w początkach kwietnia przestąpił po raz pierwszy granicę Rzplitej, by udać się do Białej. Postanowił wtedy pokierować osobiście ruchami

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 948 — str. 568.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1149 — k. 248 — 49.

<sup>3)</sup> Rkps. Czart. I. 836 — str. 643, także z listu Lubomirskiego z 15 lutego 71 r.; dalej jest tu list Zielińskiego z Lublińca d. 9 marca 1771 r. i Rkps. Czart. I. 831 — str. 393.

<sup>4)</sup> Rkps. Czartor. I. 842 — str. 411 i nast.

<sup>5)</sup> Rkps. Czartor. I. 833 — str. 975.

wojsk konfederackich, a że zamierzał rozpocząć kampanię w Krakowskiem, używał dowódców poszczególnych oddziałów, by ciągnęli do pogranicznej tej miejscowości. Chciał się z nimi naradzić, przedstawić im swoje plany i sam stanąć na czele jakiego silniejszego oddziału. Wezwania otrzymali między innymi także Pułaski i Zaremba.

Pułaski posłuchał i stanął przed 11-tym kwietnia w Białej<sup>1)</sup>, gdy tymczasem Zaremba zwlekał<sup>2)</sup> i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie widział się wówczas z Dumouriez'em.

Po naradzie, nie wracając już do Częstochowy, podążył marszałek łomżyński wprost w Krakowskie<sup>3)</sup>, by wziąć udział w akcji wszystkich małopolskich oddziałów, mającej na celu umożliwić prace koło rozszerzenia i polepszenia fortyfikacji Tyńca<sup>4)</sup> i Bobrka, a jeśli będzie można, zająć Kraków. Ostatnie to przedsięwzięcie nie udało się jednak, natomiast zdołano pod osłoną wojsk umocnić kilka miejscowości (Bobrek, Tyniec, Lanckoronę), do których miał teraz Pułaski sprowadzić z Częstochowy część swoich armat i piechoty<sup>5)</sup>.

---

<sup>1)</sup> 11 kwietnia bowiem miała miejsce owa narada — Ferrand — *Histoire...* t. I — str. 296.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 941 — list z 14. III. 71 r. Zapraszają tutaj Zarembę, by się chciał widzieć z Dumouriez'em. — Z listu samego Dum. z 28 kwietnia (Rkps. Czartor. I. 948 — str. 548/9) widzimy, że do tej pory regimentarz wielkopolski jeszcze się z Francuzem nie widział. — Zastanowiliśmy się tutaj szerzej nad tą kwestyą, ponieważ spotyka się zwykle twierdzenie, że w naradach z 11 kwietnia brał udział także i Zaremba — Por. — Ferrand, Pułaski ect.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 270.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. I. 948 — str. 548/9.

<sup>5)</sup> Rkps. Czart. I. 837 — str. 6 i Rkps. Czart. I. 948 — str. 548/9.

Z tem udał się w początkach maja do fortecy <sup>1)</sup>. Po drodze spotkał ciągnącego dopiero teraz na naradę do Białej Zielińskiego. Towarzyszyło mu zaledwie trochę kawalerii. Dowiedziawszy się, gdzie dążą, zawrócił ich Pułaski i razem z marszałkiem plockim poszli do Częstochowy.—Tutaj zabawił „Łomżyński“ zaledwie parę dni, a rozporządziwszy się co do dalszych robót koło fortyfikacji, pomaszerował z Zielińskim i Kuczyńskim w stronę Białej, prowadząc ze sobą piechotę i armaty <sup>2)</sup>.

Gotowały się podówczas ważne wypadki, decydujące wprost dla losów konfederacji znaczenia. Dumouriez przystępował do wykonania swoich planów. Zanim jednak przyjrzymy się bliżej tym planom i opowiemy o tem, jak smutny los je spotkał w wykonaniu, postawmy sobie pytanie, czy, gdyby owe projekty zostały w czyn zamienione, mogłyby coś zaważyć na szali przyszłych losów konfederacji i Rzplitej polskiej, czy też nawet i wtedy, wobec różnych tworzących się nowych konjunktur i planów politycznych, były z góry skazane na bezpłodność. Aby módz na to pytanie odpowiedzieć, rozejrzyjmy się w ówczesnem politycznem położeniu i przypatrzmy siłom, jakimi rozporządzali ci, co mogli i co chcieli odegrać wówczas jakąś rolę w naszych dziejach. Zacznijmy od polityki.— Otóż położenie w pierwszych miesiącach 1771 r. było następujące: Na wschodzie ciągle jeszcze toczy się wojna Rosyi z Turcyą. Nie dochodzi jednak w początkach 71 r. do walnych rozpraw, Turcy bowiem nie przechodzą do ofensywy,

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 837. loc. cit. Rkps. Czart. I. 842—str. 411 i nast.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 837. loc. cit. Że wziął ze sobą armaty, można wnioskować i z tego, że część ich następnie utracił, jak chce Ferrand — Histoire — t. I.

rosyjscy zaś generałowie obawiają się przekroczyć Dunaj, sądząc, że w takim razie zostaliby niechybnie zaatakowani przez Austryaków, ci ostatni bowiem zgromadzili u swoich wschodnio-północnych granic znaczne zastępy wojska i dają się słyszeć, że będą uważali przejście Dunaju za *casus belli*. Katarzyna nie posiada się z tego powodu z oburzenia na dwór wiedeński, który uniemożliwia jej upokorzyć ostatecznie Turków i dlatego zwraca się coraz bardziej ku jak najściślejszemu związkowi z Prusami. Tego tylko pragnie Fryderyk W. Straszy on Rosyę przygotowaniami do wojny Austrii, Austryę zaś podtrzymuje w wojowniczym usposobieniu, by jego własna pomoc zdawała się Petersburgowi konieczną dla osiągnięcia większych na Turcyi korzyści. Jaki zaś cel ma podobne postępowanie berlińskiego dworu? Otóż powziął on na początku tego roku zupełnie konkretny plan skorzystania z zamieszek i słabości Polski i wzbogacenia własnych dzierżaw Prusami Królewskimi oraz Warmią. Żeby zaś zdobycz ta była trwałszą, pragnie, by i dwaj pozostali sąsiedzi Polski zabrali sobie jaki kawał Rzplitej i w ten sposób zagwarantowali jego nabytki. Ale propozycye Fryderyka w tym kierunku spotkały się z odmową zarówno w Petersburgu, jak i Wiedniu. Nie pomogło Prusom wskazywanie na przykład rakuskiego dworu, który okupował starostwa—spiskie, nowotarskie i sądeckie, Austria bowiem oświadczyła, że gotowa z nich ustąpić, gdy rosyjskie wojska opuszczą Rzplitej, a Prusy zwiną swój kordon, nadto poleca Marya Teresa gubernatorowi zajętych starostw tytułować się odtąd tylko — administrator *districtum, qui linea caesarea intercluduntur*<sup>1)</sup>. Nie podobało

<sup>1)</sup> Sorel — *La question d'Orient* — str. 166. Poprzednio nazywano oficjalnie owe starostwa — *districtus reincorporatus Hun-*

się to wszystko Fryderykowi, przecież od planów swych odstąpić ani myślał.— Przed posłem austriackim kłamię, że zgodził się już co do rozbioru z Katarzyną, w Petersburgu każe opowiadać, iż Austriacy ani myślą ustąpić z zajętych terytoryów, a jednocześnie stara się pozyskać dla myśli podziału odjeżdżającego do Petersburga Wołkońskiego i pisze do Benoît, by wpływał odpowiednio na nowego posła rosyjskiego w Warszawie, Salderna, i uczynił go zwolennikiem idei rozbiorowych<sup>1)</sup>. Rozgłasza w stolicy Rosji o przygotowaniach wojennych Austrii, narzuca się na pośrednika pokojowego Katarzynie, wogóle czyni wszystko, by stać się Rosji niezbędnym i potem uczynić ją powolną dla swej idei podziału. Przychodzi mu to tem łatwiej, że rząd petersburski, który próbował bezpośrednio porozumieć się z Austryą co do wspólnych korzyści w Turcyi, napotkał na niezrozumienie własnych swych interesów w Wiedniu i tendencję zawarcia aliansu z państwem ottomańskim, a mniej więcej w tym samym czasie, bo pod koniec 1770 r., musiał ustąpić z zarządu sprawami zagranicznymi Francji energiczny Choiseul i polityka wersalskiego dworu straciła odąd wszelkie dążenia do podjęcia inicjatywy w sprawach europejskich i wykluczała każde angażowanie się na rzecz swojej aliantki Austrii, tak w sprawach tureckich, jak i polskich. A chociaż na razie nie objawił się ten zwrot niczem prawie w działaniu na zewnątrz, to jednak szła teraz polityka francuska tylko jeszcze siłą inercyi po raz wytkniętych przez Choiseul'a drogach. Fryderyk więc

---

gariae, odpowiedni tytuł nosił i ich gubernator. (Polit. Corresp. 30.—List do Solmsa z 27 lutego 71 r.).

<sup>1)</sup> Polit. Corresp. t. 31 — listy z 3 marca i 19 kwietnia 1771 r.

mógł być pewnym powodzenia swych projektów już i w pierwszej połowie 1771 r., kiedy na dworze rosyjskim oburzano się jeszcze na myśl o rozbiórce Polski, mógł być zaś tem pewniejszym, że mimo starań i zabiegów Dumouriez'a konfederacya nie stała się tą siłą, z którą musiałyby się liczyć w swych rachubach i nie zdołała się nawet uporać i z tą garścią Moskali, która, rozrzucona po całej prawie Rzplitej, nie przenosiła kilkunastu tysięcy ludzi. Rosyjskie wojska bowiem, zajmujące w początkach 1771 r. dolinę Wisły pasem na 100 wiorst długim, a szerokim na 2—6 mil, od austryackich granic do Dunajca, poza tem pozycye w Poznaniu, Warszawie, Lublinie i Lwowie, liczyły, według przybliżonego zestawienia na podstawie rosyjskich źródeł, około 12000 ludzi<sup>1)</sup>, do czego jeżeli dodamy nawet rozproszone po Litwie oddziały, nie przekraczające 3000 ludzi, będziemy mieli armię, złożoną zaledwie z 15000 żołnierzy. Przeciwwać im mogli wówczas konfederaci mniej więcej taką samą ilość zbrojnych, bo jeżeli ocenimy liczebną siłę oddziałów Walewskiego, Szycy i Miączyńskiego na 5—6 tys., Zaremby na 3—4 tys., Pułaskiego na 2 tys., to dodając do tego bądy (inaczej bowiem nazwać ich nie sposób) Kosakowskiego, Sawy<sup>2)</sup>, Mazowieckiego i inne luźne watahy, niepokojące Moskali, naprzykrzone zaś bardziej jeszcze własnym współobywatelom, szczególnie wyznania dyssydenckiego, przekonamy się, że siły konfederatów dorównywały moskiewskim; potrzebne im było tylko lepsze wyćwiczenie i organizacya, mieli zaś tę przewagę, że we własnym walczyli kraju i cieszyli się naogół sympatjami mieszkań-

---

<sup>1)</sup> Pietrow—Wojna Rossii t. III.

<sup>2)</sup> Rozbity dn. 26 kwietnia t. r., niedługo potem wzięty do niewoli i zamordowany przez rosyjskich żołdaków.

ców, a w razie powodzenia napewno mogli na to liczyć, że szeregi ich w dziesięćkroć się powiększą.

Gdyby też te wojska konfederackie, umiejętną a energiczną pokierowane ręką, zdołały pokonać i wyprzeć przynajmniej z części Rzplitej Moskali, może, widząc w nich nową siłę, z którą trzeba się będzie liczyć, nie byłby Fryderyk szedł z taką pewnością ku raz zamierzonemu celowi,— zawładnięcia częścią Rzplitej, może wtedy, widząc, że i oręż polski coś zaważyć gotów w tej sprawie, nie brałby, wobec rozgromu Turcyi i niechęci do wojny Francyi, w rachubę tylko oporu jednej Austryi,— zastanowiłby się bowiem, czy, kiedy z Turcyą i konfederatami zmagać się będzie Rosya, na niego samego nie spadnie cały ciężar wojny z monarchią habsburską, a wszak wojny byłby Fryderyk nie chciał rozpoczynać nawet za cenę Prus Królewskich i Warmii.

A zatem, by zastępy konfederackie zaważyły cośkolwiek w rozwijającym się biegu wypadków, trzeba było przedewszystkiem pokazać ich sprawność i zdolność do zwycięstw. Te chciał na ich czele wywalczyć Dumouriez, nosił się przytem z następującymi planami: Tyniec, Lancokorona, Bobrek i Oświęcim, już teraz dostatecznie oszańcowane, miały posłużyć za podstawę operacyjną dla działań wojsk konfederackich, skierowanych ku wyparciu Moskali na lewy brzeg Wisły, całkowitemu opanowaniu krakowskiego Podgórza i uczynieniu z dawnej stolicy Polski, po jej zdobyciu, głównej siedziby Generalności. W razie udania się tych przedsięwzięć, Częstochowa miała zostać opuszczoną, jako zbyt cenna, przedewszystkiem pewnie dlatego, że komendant jej był Dumouriez'owi niesympatyczny<sup>1)</sup>, a walka przeniesioną za Wisłę w kierunku

---

<sup>1)</sup> Dumouriez — Pamięniki — str. 50.

Warszawy i na Podole<sup>1)</sup>). Jednak do wykonania nie doprowadził francuski pułkownik żadnego ze swych projektów. Winnym był tutaj zarówno on sam, jak niemniej i konfederaci.

Będąc z charakteru swego tylko wojskowym instruktorem przy Generalności, Dumouriez postępował tak, jakby był głównym dowódcą konfederackich zastępów, czem niezmiernie zrażał ambitnych regimentarzy i marszałków, uważających siebie samych za jedyną władzę kompetentną do rozkazywania swoim oddziałom. Nie liczył się także Francuz z miejscowymi warunkami, ani z właściwościami wojska i chciał walczyć na czele owych luźnych i nieudyscyplinowanych band, składających w przeważnej części barskie zastępy, tak, jakby to były wyćwiczone kadry regularnych pułków. Nie umiał sobie radzić ani z dowódcami, ani z tym żołnierzem, irytował się, popełniał masę nietaktów, jak np. w Białej, gdzie podczas ostatniego spotkania doszło podobno między nim a marszałkiem łomżyńskim do gwałtownych i gorszących scen<sup>2)</sup>), wreszcie, widząc, że nie wszystko idzie po jego myśli, rozgorączony porwał się na ryzykowną bardzo bitwę, która, rozegrana dn. 21 maja<sup>3)</sup> pod Lanckoroną, przyniosła zupełny rozgrom zarówno wojsku Dumourieza, jak i jego wziętości u marszałków małopolskich, i pokładanym w nim nadziejom.

Winowajcą tego rozgromu stał się po części także i Pułaski,— nie posłuchał bowiem rozkazu Dumouriez'a, wzywającego go na ów krytyczny dzień pod Lanckoronę, lecz zgodnie z ułożonym poprzednio z innymi marszałkami planem ruszył w głąb kraju, by w ten sposób pociągnąć za sobą część sił nieprzyjacielskich i odwrócić

---

<sup>1)</sup> Dumouriez—Pamiętniki—str. 49 i nast.

<sup>2)</sup> Dumouriez—Pamiętniki—str. 60 i 61.

<sup>3)</sup> Pułaski—Złota Księga t. VIII str. 352.

ich uwagę od fortec i komend małopolskich. Moskale przecież, wbrew przewidywaniom, nie podążyli wtedy za wojskiem marszałka łomżyńskiego, lecz, napadłszy z całą forszą na słaby korpusik Francuza, przez nikogo nie sukursowany, rozbili go i potem dopiero ruszyli śladem komendy częstochowskiej.

Gdy Dumouriez'a bito pod Lanckoroną, Pułaski, pokonawszy po drodze pod Majdanem (18 maja) pułkownika Poliwanowa i zepchnąwszy go z zajmowanych pozycji<sup>1)</sup>, zbliżał się do Zamościa, mając zamiar owoładnąć tą fortecą, ale gdy, niezgodnie z obietnicami ordynata, bram mu nie otworzono, ścigany z niesłychanym pośpiechem przez Suworowa, musiał się po uporczywej walce dn. 3 czerwca<sup>2)</sup> rejterować na Lublin i Krasne<sup>3)</sup> w stronę Częstochowy, do której też powrócił po 18 dniach, zrobiwszy blisko 160 mil i stoczywszy po drodze kilka, częściowo nawet zwycięskich potyczek, jak wspomniana pod Majdanem<sup>4)</sup>.

Cofanie to, które odbywał nader forsownymi marszami, a z taką czujnością, zręcznością i pośpiechem, że zyskało mu nawet pochwałę Suworowa<sup>5)</sup> (w raporcie do Rumiancewa), kosztowało przecież marszałka łomżyńskiego sporo ludzi, a nawet, jak chce Ferrand, i całą artylerję<sup>6)</sup>, jaka mu się jeszcze po zaprowadzeniu nią Tyńca (przed 20-ym maja<sup>7)</sup>) została. Ale, jak zwykle, tak i tym razem przy-

---

<sup>1)</sup> Pietrow — loc. cit.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 3866 — listy z 5. VI 71 r., 6. VI 71, 12, 15 i 18. VI 71 r.

<sup>3)</sup> Rkps. Czart. I. 3866 — list z 5 VI 71 r.

<sup>4)</sup> Rkps. Czartor. I. 842 — str. 411. i nast.

<sup>5)</sup> Pietrow — *Wojna Rossii* — t. III; Ferrand — *Histoire des trois démembrements* — t. I — str. 303.

<sup>6)</sup> Ferrand — *Histoire* — loc. cit.

<sup>7)</sup> Data ataku połączonych moskiewskich kolumn na Tyniec w przeddzień bitwy pod Lanckoroną.

prowadził nierozproszony oddział, wiodąc ponadto z sobą znaczną ilość niewolnika rosyjskiego <sup>1)</sup>).

Do Częstochowy, podczas nieobecności komendanta, nadchodziły przesadzone wieści o jego powodzeniach i zwycięstwach. Wierzono im tutaj w zupełności i załoga cieszyła się z nich niezmiernie i była dumna z powodzeń swego wodza, jak o tem 9-go czerwca pisała księżna do biskupa <sup>2)</sup>). Jakie też musiało być jej oburzenie, gdy się dowiedziała, że z powodu Lanckorońskiej sprawy Dumouriez rzuca kalumnie na jej komendanta, zarzuca mu tchórzostwo etc <sup>3)</sup>). Zieliński i Kuczyński, dzielając uczucia żołnierzy <sup>4)</sup>), wzięli natychmiast w obronę marszałka, justyfikując całe jego postępowanie <sup>5)</sup>), a to samo czyniła i królewiczowa <sup>6)</sup>), wszyscy oskarżając tylko Francuza i jemu wyłącznie przypisując winę klęski.

Po powrocie z opisywanej wyprawy wyjeżdżał podobno Pułaski do Białej <sup>7)</sup>), czy tak było w istocie—nie wiemy, nie umiemy też powiedzieć, w jakiej sprawie tam jeździł i mamy nawet pewną wątpliwość co do prawdziwości tego faktu, gdyż Biała nie była wówczas siedzibą żadnej z ważniejszych figur konfederacyi, a po Lanckorońskim pogromie nawet niebezpiecznie było się w tamte okolice zapuszczać.

W każdym razie na dzień przed 18-ym czerwca <sup>8)</sup>) jest Pułaski już napewno w Częstochowie. Koło fortecy

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 842 — loc. cit.

<sup>2)</sup> Schmitt — Źródła — str. 144.

<sup>3)</sup> Rkps. Czart. I. 837 — list Pułaskiego z 23 maja 71 r. i przyłączony do niego ordynans Dumouriez'a.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. I. 831 — list Zielińskiego z 11 czerwca 71 r.

<sup>5)</sup> Rkps. Czart. I. 837 — str. 3—12.

<sup>6)</sup> Rkps. Czart. I. 831 str. 432 i inne listy królewiczowej.

<sup>7)</sup> Rkps. Czart. I. 842 — str. 411 i nast.

<sup>8)</sup> Rkps. Czart. I. 842 — loc. cit.

zgrupowały się wówczas komendy Pułaskiego, Szyca i Zaremby w sile do 3000 ludzi i projektowały prawdopodobnie jakąś wspólną wyprawę. Gdy nagle rozeszła się wieść, że nieprzyjaciel nadchodzi, Zaremba ze swoim oddziałem uszedł ku Kłobuckowi, wszyscy zaś inni cofnęli się za szańce, pod osłonę fortecznych armat<sup>1)</sup>.

Kiedy wrogie zastępy zbliżyły się dostatecznie do twierdzy, poznano w nich ułanów Branickiego obok Rosyan z pod komendy Drewitz'a i Düringa<sup>2)</sup>.

Skąd jednak królewskie pułki w szeregu walczących z konfederatami?

Przecież dotychczas, od czasu wyprawy Branickiego na Bar, zachowywały się one neutralnie. Król, konfederatom przeciwny, nie chciał jednak już od 1769 r. występować do otwartej z nimi walki. Odradzali mu ją Czartoryscy, odradzali i inni, jak np. ekskanclerz Zamoyski, wystawiając, że przez to tylko większą jeszcze nienawiść obudziły ku sobie w narodzie. Do czasu przyjazdu Salderna, nowego rosyjskiego posła (początek maja 1771), wpływ ich coś ważył u króla i Wołkoński, pomimo teroru, stosowanego przeciw Czartoryskim i ich przyjacielom politycznym, nie był w stanie wyzwolić Stanisława z pod tego wpływu, tak, że król mimo ciągłych w tym kierunku nalegań nie chciał się chwycić ostatecznych środków w walce z konfederatami i ograniczał swoją działalność do mobilizowania pułków gwardyi, gdy rozchodziły się wieści, że barszczanie zamierzają atakować Warszawę. Ale z chwilą zastąpienia Wołkońskiego przez Salderna, człowieka arbitralnego i brutalnego, wszystko się zmieniło. Nowy ambasador rosyjski miał dokonać dzieła, które nie po-

---

1) Pułaski, Szkice, ser. III, Raport Drewitz'a z Piotrkowa.

2) Pułaski, Szkice, ser. III, loc. cit.

wiodło się ani jego poprzednikowi, człowiekowi niezdecydowanemu, o dobrych manierach, ani też podobnemu pod względem charakteru i obyczajów do Salderna Repninowi, — miał uspokoić Polskę. Własnoręczny reskrypt Katarzyny z 16 go marca 71 r. przepisywał mu przywieść do pacyfikacyi Rzplitej i zawrzeć z nią traktat wieczystego pokoju, — polecenie trudne nadzwyczaj do wykonania, gdy jednocześnie imperatorowa chciała czynić tylko takie ustępstwa na rzecz Polski, „które będą w zgodzie z dostojeństwem Rosyi“, czyli, że miały pozostać bez zmiany wszystkie postanowienia i uchwały ostatniego sejmu, które umożliwiały rządowi petersburskiemu wtrącanie się do wewnętrznych spraw Rzplitej. Miał ponadto Saldern przepisane ogłosić termin do upamiętania się Polakom i do tego czasu nie występować ofenzywnie, nadto zwalczać nadużycia, jakie popełniali rosyjscy oficerowie w Polsce i zorganizować partję Rosyi przychylną, a za jej pomocą następnie rekonfederacyę, starać się wreszcie pozyskać głównych wodzów barszczan dla idei pacyfikacyi drogą przekupstw, strącając jednocześnie złę wrogimi zamiarami sąsiednich mocarstw<sup>1)</sup>. Przybyły z taką instrukcyą w maju do Polski poseł imperatorowej, który wedle przenikliwego sądu Fryderyka wcale się nie nadawał do roli uśmierzyciela zamieszek w Polsce,<sup>2)</sup> potrafił nastraszyć króla groźbą zdania go na łaskę i niełaskę narodu, tak mu przychylnego, że go nawet już teoretycznie zdetronizował, wyrwał z pod wpływu wujów oraz uczciwych jednostek z pomiędzy ministrów i senatorów i zniewolił być posłusznym tylko woli Petersburga. Stanisław August czynił odtąd wszystko, co mu podyktował ambasador

1) Sbornik t. 97 — reskrypt z 15/6 III 71 r.

2) Polit. Corresp. t. 30 — list z 13 II 71 r.

rosyjski, a że tego życzeniem było wysłanie wojsk królewskich przeciw „buntownikom“, aby działały łącznie z „auxiliarnymi“ zastępami „Najjaśniejszej Imperatorowej,“ więc też Branicki, łowczy koronny,<sup>1)</sup> ruszył teraz na czele konnej gwardyi polskiego monarchy w pole i w powrotnej drodze z Małopolski, odesławszy poprzednio bagaże do Krakowa<sup>2)</sup>, stanął ku wielkiemu zgorszeniu całego społeczeństwa<sup>3)</sup> dn. 18-go czerwca<sup>4)</sup> wraz z towarzyszącymi mu zastępami rosyjskimi pod Jasną Górą.

Zgodnie z reskryptem Katarzyny i instrukcją Pannina<sup>5)</sup>, mieli teraz dowódcy rosyjscy rozkaz wzywać przed rozpoczęciem działań zaczepnych konfederatów do opamiętania i starać się wodzów ich przekupywać, w czym miał im być pomocnym naczelnik polskiego korpusiku. W podobnym też duchu zostały wydane i przepisy Komisji Wojskowej dla Branickiego<sup>6)</sup>. Mając

---

<sup>1)</sup> Późniejszy wielki hetman koronny i targowiczanie.

<sup>2)</sup> Korespondencya Oebschelvitza—Dziennik Literacki z 1859 r. № 101.

<sup>3)</sup> Kp. Lubomirska w liście do Mniszcha z 24 III (Rkps. Cz. I. 3867) pisze o Branickim: „znać, że z pogańskiego rodu pochodzi, gdy się podjął takiej roboty t. j. ruszenia na Częstochowę“. Podobnie odzywają się i inni.

<sup>4)</sup> Pułaski — Szkice ser. III — loc. cit. i Rkps Ak. Um. I. 1147 — k. 184. — List z Rkps Cz. I. 842 — str. 414 mówi, że Branicki i Drewitz podstąpili pod Częstochowę 19-go czerwca. Ale wolałem pójść w tym wypadku za datą podaną w zapisce Drewitza z 26-go czerwca do Bibikowa, następcy Weymarna, tembardziej, że potwierdza ją relacya z Rkps. Ak. Um.

<sup>5)</sup> Sbornik t 97.

<sup>6)</sup> Pogłoski o tem, że Branicki wiezie ze sobą pieniądze, by działać za pomocą przekupstwa przeciw konfederacyi, pojawiły się, jak tylko ruszył z Warszawy, i odtąd się powtarzają. Jedną z najważniejszych wersji o złocie i projektowanych przekupstwach znajdujemy w liście królewiczowej z 9-go czerwca — Schmitt — Źródła — str. 144.

take polecenia, tembardziej, że do wystąpienia Pułaskiego z konfederacyi zawsze wielką w Warszawie przywiązywano wagę, wysłał Branicki po przybyciu pod Częstochowę trębacza ku fortecznej bramie, prosząc marszałka łomżyńskiego na rozmowę<sup>1)</sup>.

Pułaski odpowiedział, że jeżeli łowczy koronny chce traktować, to powinien z tem się zwrócić do Generalności, i, nie zważając na pokojowe propozycje przybyłych, rozkazuje dawać ognia z armat, gdy tylko jaki nieprzyjacielski oddział zbliży się na odległość strzału<sup>2)</sup>.

Wszystko w fortecy było przygotowane do odparcia ewentualnego ataku. Konnica ściągnięta za wały, piechota poukrywana w szańcach, armaty z zapalonymi lontami, strażę czuwały.

Tak przeszedł wieczór i następna noc.

Pułkownicy rosyjscy, że okolica była w promieniu kilkumilowym zupełnie wyfurażowana<sup>3)</sup>, niecierpliwiłi się i, widząc bezowocność rokowań, chcieli iść dalej, ale ponieważ Branicki nie tracił jeszcze nadziei, iż uda mu się namówić Pułaskiego do kapitulacyi, tembardziej, że miał prócz rosyjskiego złota podobno ponętne dla niego od króla obietnice, namówił swych kolegów, by nie odchodzili, na co ci też ostatecznie przystali<sup>4)</sup>.

Nazajutrz, kiedy oddział konnicy konfederackiej, objeżdżając dokoła twierdzy, natknął się na patrol Branickiego, nastąpiła mała utarczka, w której wzięto trochę ułanów królewskich do niewoli<sup>5)</sup>. Niedługo potem

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — loc. cit.; Rkps. Czartor. I. 842, — loc. cit.

<sup>2)</sup> Pułaski. Szkice, ser. III. I. 832, loc. cit.; Rkps. Ak. Um., I. 1147, loc. cit.

<sup>3)</sup> Pułaski, Szkice, ser. III, loc. cit.

<sup>4)</sup> *ibid.*

<sup>5)</sup> Rkps. Cz. I. 842, loc. cit.; Geschichte des Krieges zwischen Russland, Polen, cz. XVI, str. 63.

stanął u fortecznej bramy pułkownik Byszewski, prosząc powtórnie Pułaskiego na rozmowę<sup>1)</sup>. Marszałek nie chciał i tym razem traktować<sup>2)</sup> ani słyszeć propozycji, które był pułkownik przywiózł<sup>3)</sup>, a zgodził się tylko mówić z łowczym o owych wziętych do niewoli ułanach. Tak doszło dn. 20-go czerwca o 6-ej zrana do konferencji między Pułaskim a Branickim<sup>4)</sup>. Łowczy koronny uzyskał podczas niej tylko obietnicę puszczenia tych z jego ludzi, którzy sami pójdą zechcą<sup>5)</sup>, w innych sprawach komendant Częstochowy trzymał się słów onegdaj wyrzeczonych, wszelkie zaś propozycje bezwzględnie odrzucał, kpiąc sobie i obiecując Branickiemu w przystępie dobrego humoru, że go łowczy za pół roku w Petersburgu na czele wojska zobaczy<sup>6)</sup>.

Z tem odjechał regimentarz królewski, a ponieważ pilno mu było zobaczyć się z Zarembą<sup>7)</sup>, o zdobywaniu zaś fortecy konnicą nie mógł nawet myśleć, podążył wraz ze swym korpusikiem do Widawy, zostawiając koło warowni Drewitza i Düringa.

Ostatni odstąpił niebawem do Kłobucka, Drewitz zaś posunął się ku warowni, wyzywając niejako tym ruchem Pułaskiego. Ale częstochowscy żołnierze nie ruszali się z za szanieców i tylko witali podjeżdżających bliżej strzałami.

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147, loc. cit. i Rkps. Cz. I. 842, loc. cit.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147, loc. cit.; Rkps. Czartor. I. 842, loc. cit.; *Geschichte des Krieges*, loc. cit.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147, loc. cit.;

<sup>4)</sup> *ibid.*

<sup>5)</sup> Rkps. Czartor. I. 842, loc. cit.

<sup>6)</sup> Rkps. Akad. Um. I. 1147, loc. cit.; *Geschichte des Krieges zwischen Russland*, loc. cit.

<sup>7)</sup> Pułaski, *Szkice*, ser. III, loc. cit.

Tak zeszło do wieczora. Wtedy otrzymał pułkownik rosyjski wezwanie od Branickiego, by spieszył pod Widawę, koło której zamierzono otoczyć i zniszczyć nie dającego się również do zdrady namówić Zarembe<sup>1)</sup>, ściągnął więc wojska i odstąpił od fortecy<sup>2)</sup>.

Wiść o całym tem zajściu doszła niebawem do Generalności. Powtórzono jej słowa Pułaskiego, odsyłające Branickiego z propozycjami traktowania do Koła<sup>3)</sup> generalnego, a może dowiedziała się także, że marszałek łomżyński odrzucił w tym wypadku jakieś bardzo korzystne obietnice i upewnienia łaski królewskiej i, nie dając się niemi skusić, pozostał wiernym raz podjętej sprawie. Wiadomości te, zarówno jak i ciągle dotychczasowe orędownictwo księżnej kurlandzkiej, biskupa i Zielińskiego, przeważyły nareszcie u Generalności wpływ Dumouriez'a, zawsze niechętnego Pułaskiemu, i natchnęły ją większą ufnością do obrońcy Częstochowy.

Generalność przekonała się nareszcie, że na marszałku łomżyńskim może bardziej polegać, niż na innych regimentarzach i komendantach, zaczęła więc teraz starać się o wzmocnienie jego stanowiska i znaczenia, czemu poprzednio tak zawsze przeciwdziałała. Nie raziło jej też już dzisiaj, kiedy Pułaski podpisywał się na uniwersałach z tytułem generalnego Komendanta, a nawet sama darzyła go w listach tem mianem<sup>4)</sup>, chociaż ze względu

---

<sup>1)</sup> *ibid.*

<sup>2)</sup> Tutaj dla informacyi dodam, że osaczenie Zaremby się nie udało, a Branicki, wdawszy się w walkę z wielkopolskim regimentarzem, znacznej nawet doznał porażki.

<sup>3)</sup> Pułaski—Szkice—ser. III. List Generalności do Pułaskiego z 15 lipca 1771 r.

<sup>4)</sup> *Vid.* — wszystkie prawie ówczesne uniwersały i rozkazy marszałka łomżyńskiego. Podpisywał się zwykle pod nimi:

na innych dowódców, tytuł ten nie został oficjalnie ogłoszonym<sup>1)</sup>). Oddano także, w tym samym mniej więcej czasie, do rozporządzenia marszałkowi łomżyńskiemu ziemię Czerską<sup>2)</sup> z prawem wybierania z niej furazów oraz podatków i postarano się nareszcie, żeby Walewski zrzekł się tytułu komendanta Częstochowy, który nadano Pułaskiemu, polecając mu jednocześnie wykonanie przysięgi przed Kuczyńskim według przepisanej formuły dla gubernatora forticy<sup>3)</sup>).

Tak więc dopiero od tej chwili (15-ty lipiec)<sup>4)</sup> mógł się Pułaski legalnie tytułować Komendantem Jasnej Góry. Fakt ten, zarówno jak i owo wymaganie przysięgi od człowieka w tylu wypadkach wypróbowanego, walczącego już od trzech lat w szeregach konfederacji, jest niewątpliwie nader charakterystyczny dla psychiki i zwyczajów ówczesnego pokolenia szlachty polskiej i świadczy o jej nadmiernem zamiłowaniu do wszelkiego rodzaju formalności, ceremonii i tytułów, nawet tam, gdzie o czczą zewnętrzną jak najmniej chodzić powinno.

Bądź co bądź patent na komendanta forticy, wraz z listem od Generalności, dziękczynnym zarazem i winującym<sup>5)</sup>, musiał niewątpliwie pochlebić Pułaskiemu i zadowolić jego poczucie sprawiedliwości, — był on pe-

---

Pułaski, ziemi łomżyńskiej, z księstwa mazowieckiego marszałek, wojska skonfederowanego generalny komendant. Czasami przed „wojska” znajdują się słowa: „różnych dywizyi”.

<sup>1)</sup> Pułaski — Złota Księga — t. VIII.

<sup>2)</sup> *ibid.* — str. 361.

<sup>3)</sup> Pułaski — Szkice ser. III — List Generalności do Puł. z d. 15 lipca 71 r.

<sup>4)</sup> Data listu Generalności.

<sup>5)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — *loc. cit.*

wną satysfakcją i nagrodą za tyle podejrzeń, nieprzychylności i uprzedzeń, doznawanych dotąd ze strony generalnego koła i stojących u steru spraw barskiego związku; najlepszym zaś dowodem tego, jak się teraz poprawił jego stosunek do generalnego koła, może być fakt, iż zaczął raporty do Generalności własną<sup>1)</sup> ręką podpisywać, gdy poprzednio wysyłali je od siebie tylko delegaci Rady Wojennej t. j. Kuczyński lub Zieliński. Ale wróćmy do chwili, gdy Drewitz wyniósł się z sąsiedztwa fortecy.

Po jego odstąpieniu panował koło twierdzy i w jej okolicach zupełny spokój. Pułaski, nie napastowany przez Moskali, odpoczywał<sup>2)</sup>, snując podczas tego razem z Walewskim i Szycem jakieś plany, mające na celu zwabienie a następnie uwięzienie Zaremby i odebranie mu komendy, dlatego, że działa na niekorzyść konfederacyi<sup>3)</sup>. Regimentarz wielkopolski jednak, dzięki swej czujności, uniknął gotowanych mu zasadzek i podobno na jakiś czas skrył się nawet do Prus<sup>4)</sup>. Wydawał też marszałek łomżyński w tym czasie różne uniwersały, a między innymi także i do braci szlachty, obywateli ziemi Czerskiej, ganiąc ich oziębłość do sprawy i wzywając do żywszego i chętniejszego popierania konfederatów<sup>5)</sup>.

Tak zeszedł mu koniec czerwca i cały lipiec, pod-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 842 — str. 411 i nast.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 831 — str. 419; Rkps. Czart. I. 833 — str. 995 i 1103; Rkps. Czart. 3868. — List Suffczyńskiego z 18 VII.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 670 — k. 157; Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 289; Rkps. Ossol. I. 468 — uniwersał z d. 18 lipca 71 r.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1149 — k. 292.

<sup>5)</sup> Rkps. Czart. 3867. List Suffczyńskiego do Mniszcha z d. 18 lipca 71 r.

czas których nie podejmował Pułaski żadnej akcji. Dopiero w końcu ostatnio wymienionego miesiąca wysłał kilka oddziałów konnicy na Litwę, dając im rozkaz, by się przedzierały ku Słonimowi, wspierały wzajemnie i publikowały wszędzie po drodze akt interregnum<sup>1)</sup>.

Pisał coprawda jednocześnie do Zaremby, że owe komendy otrzymały rozkaz czynienia dywersyi Łopuchinowi, aby się nie mógł połączyć z Langem<sup>2)</sup>, ale zdaje się, że marszałek umyślnie zawiadamiał kłamliwie swego kolegę, gdyż nie dowierzał mu zbyt i dlatego nie chciał, żeby ten znał prawdziwy cel owych wypraw. Te zaś pod dowództwem Grabskiego, pułk. Miączyńskiego, Olszewskiego i Paszkowskiego były istotnie przeznaczone na Litwę, jak o tem świadczą przydane im instrukcje.

Na Litwie gromadził wtedy hetman Ogiński dokoła siebie wojsko. Powziął on nareszcie, po długich wahanjach, zamiar przystąpienia wraz z całą armią litewską do konfederacyi. O zamiarze swoim uwiadomił Pułaskiego<sup>3)</sup>, a ten, chcąc mu ułatwić zadanie i przyczynić się do powodzenia sprawy, wysłał w stronę Słonima kilka jezdynych komend dla niepokojenia i odwracania uwagi Rosyan od akcji Ogińskiego.

Czy wysłane ku Litwie oddziały poszły we wskazanym im kierunku i dokąd dotarły—nie wiadomo. Tylko o komendzie majora Paszkowskiego, przydzielonej do partyi Pułaskiego dopiero w czerwcu t. r.<sup>4)</sup>, wiemy

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III List Pułaskiego do Zaremby z d. 1 sierpnia 71 r.

<sup>2)</sup> Z dziejów Konfederacyi.—Przew. Nauk. Liter. z 1906 r. 556

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1149 — k. 299.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1149 — List Pułaskiego do Paszkowskiego z 2 sierpnia 71 r.

że doszła do Szydłowca<sup>1)</sup>), poczem została rewokowaną i przeznaczono ją do innych celów<sup>2)</sup>). Być może, że to samo dałoby się powiedzieć i o innych, a mogły wpłynąć na zmianę rozkazów wieści, że Ogiński odstąpił od zamiaru podniesienia sztandaru buntu. Jakż istotnie zaczął się wtedy ponownie wahać, a przystąpił otwarcie do konfederacji dopiero w początkach września.

Dodać tutaj należy, że dowódca jednej z wysłanych komend, mianowicie Paszkowski, nie wrócił już do twierdzy, ale udał się do Warszawy i wstąpił na służbę do wojska królewskiego, motywując swój postępek tem, że u Pułaskiego ani on, ani jego żołnierze nie widzieli już od 6-ciu tygodni „lenungów“<sup>3)</sup>). Czy i komenda Paszkowskiego sprzeniewierzyła się konfederacji, nie wiemy, możemy tylko stwierdzić, że według słów dowódcy, była do tego gotowa.<sup>4)</sup>

Dnia 19-ego sierpnia wyruszył Pułaski ponownie z fortecy, wiodąc ze sobą prócz kawaleryi jeszcze 150 piechoty i 5 armat<sup>5)</sup>). Marsz swój obrócił w Krakowskie. Przeszedłszy Wisłę koło Bobrka, stanął w końcu tego miesiąca pod Tyńcem<sup>6)</sup>), zagrażając, wraz z innymi konfederackimi komendami, dawnej stolicy i salinom<sup>7)</sup>). Bał się o nie Oeschelwitz i prosił o pomoc<sup>8)</sup>). Ale obawy rós. pułkownika były płonne, marszałek łomżyński bowiem nie myślał teraz ani o Krakowie, ani o Wieliczce, lecz po krótkim wypoczynku ruszył do Białej, dokąd

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. 1. 1149 — Listy Puł. z 4 i 6 sierpnia.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. 1. 1149 — K. 300.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. 1. 1149 — loc. cit.

<sup>4)</sup> Dziennik Mączyńskiego — dop. № 66.

<sup>5)</sup> Korespondencya Oeschelwitz'a — Dziennik Literacki z 1859 r. № 102.

<sup>6)</sup> Dziennik Mączyńskiego — loc. cit. Korespondencya Oeschelwitza — loc. cit.

wraz z innymi regimentarzami i marszałkami został wezwany dla narad<sup>1)</sup> z przybyłym do Generalności na miejsce Dumouriez'a generałem de Viomenil.

Przyjeżdżał on do Polski z polecenia ministra d'Aiguillon, następcy Choiseul'a. Ten ostatni bowiem, jak już zresztą o tem nadmieniałem, jeszcze w grudniu ubiegłego roku został odsuniętym od zawiadywania sprawami państwa, popadłszy w niełaskę u Ludwika XV za swoją politykę, zmierzającą do wywołania wojny z Anglią, nie mniej jak i wskutek intryg wszechwładnej pani du Barry.

Pomimo zmiany, jaka zaszła w ministeryum francuskim, już nie tak wojowniczo jak poprzednie usposobionem, a dlatego i nie tak przychylnem dla konfederacyi, nie zmieniło się narazie nic w stosunkach Francyi do barskiego związku. Nie zajmowano się coprawda tak żywo jak dawniej jego losami, kiedy wchodziły one w rachubę przy konstrukcyi politycznych planów Choiseul'a, starano się nawet hamować zbyt zapał wojskowego instruktora przy konfederacyi, niweczając intrygami i denuncyacyą różne zbyt śmiałe jego plany, ale zasiłki pieniężne nie przestały napływać z Paryża, a oto teraz w sierpniu, kiedy dłuższy pobyt Dumouriez'a przy Generalności stał się wskutek jego intryg i niechęci bezużytecznym, a nawet wprost nieznośnym, przysłano nowego wojskowego instruktora, z którym nadciągnęła do Polski znaczniejsza ilość (25 może nawet 100)<sup>2)</sup> francuskich oficerów piechoty, artyleryi i inżynierów.

Nie zachwyciły przybyłych, ani ich naczelnika ze-

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Złota Księga — t. VIII.

<sup>2)</sup> Pierwszą liczbę znajduję w liście Panina do Salderna z 28 VIII/8IX 71. (Sbornik t. 97), drugą w liście Lubomirskiej do Mniszcha z 30 VIII (Rkps. Czart. 3867).

brane w Białej rotty związkowych. W raporcie swoim do francuskiego rządu skarży się Viomenil, że zastał w konfederackim wojsku brak subordynacji, wymusztrowania i liche uzbrojenie<sup>1)</sup>, nie podobały mu się także konie w kawalerii i fortece<sup>2)</sup> (zapewne z opisów), nie opuścił jednak rąk, lecz z równą jak jego poprzednik (w początkach) gorliwością zajął się organizacją, gromadzeniem broni i amunicji. Zreformowano wtedy także Radę Wojenną, do której powołano teraz wszystkich znaczniejszych komendantów, więc i Pułaskiego, omówiono plan przyszłej kampanii i przeprowadzono ściśle rozgraniczenie zakresu władzy każdego z pięciu głównych dowódców, pomiędzy których podzielono całe konfederackie wojsko<sup>3)</sup>. Projekty, żeby je podzielić tylko między dwóch komendantów — Pułaskiego i Zarembe, nie znalazły wówczas powszechnego przyjęcia. Zdziały to zapewne dawne uprzedzenia, zazdrości i niechęci, a królewiczowa, dowiedziawszy się o owych pięciu naczelnikach, pisała: „widzę, że duch Dumouriez'a jeszcze się w Teszynie błąka“<sup>4)</sup>. (Teszyn-Cieszyn bowiem był wówczas siedzibą Generalności).

W tym samym mniej więcej czasie miała miejsce także narada wojskowa w Warszawie u Bibikowa<sup>5)</sup>, następcy Salderna w komendzie nad wszystkimi rosyj-

---

<sup>1)</sup> Wspomnienia i raporty barona de Viomenil — str. 30.

<sup>2)</sup> Z życia Ks. Kurońskiej. List księżnej z 29 października Niwa 1890 r. № 5.

<sup>3)</sup> Rkps. Czartor. I. 947 — str. 177 — 182. Jest tu tylko projekt, ale wszedł on niewątpliwie w życie, jak tego dowodzi list ks. Kurońskiej z 1-go października. — Niwa 1890 r. № 5.

<sup>4)</sup> Z życia Ks. Kurońskiej — Niwa 1890 r. № 5.

<sup>5)</sup> Bibikow Aleksander Iljicz, wówczas gen. lejtn. (1729—

skiem i wojskami, działającymi w Polsce <sup>1)</sup>, na której między innymi byli obecni także Saldern i Branicki. I tutaj omawiano projekty przyszłych działań orężnych. Wszystkie siły miano wyteńczyć w tym kierunku, żeby działania te były bardziej niż dotąd systematyczne i prowadzone z pewnym z góry obmyśloną planem. Postanowiono zacząć od zdobywania forteczek, jako głównych w owej chwili podpór wojennego działania „buntowników“ i uchwalono zdobywać je kolejno, zaczawszy od Lanckorony, a skończywszy na Częstochowie, przy pomocy 12,000 żołnierzy, podzielonych na 2 części, które, zmieniając się kolejno, będą mogły atak bez przerwy podtrzymywać. Zastanawiano się tutaj także nad sposobami atakowania i powzięto uchwałę, żeby przy zdobywaniu Tyńca i Lanckorony używać głównie artylerii i burzyć, Jasną Górę zaś, ze względu na jej wyjątkowe stanowisko — przybytku świętości, nie niszczyć armatami, ale wziąć ją szturmem <sup>2)</sup>, postanowiono też wtedy zapewne prosić Fryderyka o dostarczenie rosyjskiemu wojsku bujących dział, bomb i amunicji przeciw konfederackim

---

1774). Brał udział w siedmioletniej wojnie, następnie w 1766 r. uśmierzał bunt fabrycznych robotników na Syberii i w Orenburskiej gubernii. W 1771 i 72 r. w Polsce. W 1773 r. przeznaczony do uśmierzenia powstania Pugaczewa.

<sup>1)</sup> Weymarna usunięto na żądanie Salderna, któremu ten generał wydawał się nie dość energicznym zarówno w prowadzeniu akcji przeciw konfederatom jak i zwalczaniu nadużyć, na które sobie pozwalali dowódcy ros. oddziałów w stosunku swym nawet do spokojnych obywateli Rzplitej. (Reskrypt Katarzyny do Salderna z maja 71 r.—Sbornik str. 97).

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 842 — str. 339; Rkps. Czart. I. 943 — str. 363 i 365; Ferrand — Histoire des trois démembrements — t. I, str. 353.

forteczkom <sup>1)</sup>. Narada ta spowodowała ściągnięcie znaczniejszych oddziałów wojska rosyjskiego wkoło Warszawy, a ponieważ w tym samym czasie szli także Moskale w znaczniejszej ilości na Litwę, przeciw Ogińskiemu, mieli marszałkowie i regimentarze sposobność do odbywania spokojnych konferencji w Cieszynie i Białej, mogli także dokoła niej zgromadzić liczne zastępy swoich hufców i odbywać z nimi popisy i przeglądy w obecności Viomenil'a. Manewrowano tedy i naradzano się pod opiekuńczemi skrzydłami Austrii, lub niedaleko jej granic, dnie upływały za dniami na bankietach, intrygach i popisach, właśnie wtedy, gdy okoliczności wymagały szybkiego działania na teatrze wojennym i rzucenia w pospiesznych marszach na Litwę znaczniejszych oddziałów wojska.

Ogiński bowiem nareszcie zerwał z dotychczasową swoją metodą wahania się i cichych sympatyj dla konfederacji i przystąpił otwarcie do związku. Pobił Albuszewa, zniósł kilka innych oddziałów Rosyan i wzywał manifestami szlachtę do łączenia się z jego wojskiem. Ale niedługo trwały tryumfy, zaczęła się wkrótce zbierać burza nad hetmańską głową w postaci spieszących zewsząd na Litwę rosyjskich oddziałów.

Należało teraz Ogińskiego wesprzeć i uczynić jego korpus punktem środkowym działań konfederackich. Ale Generalność i regimentarze nie spieszyli się, czy też byli czem innem zajęci, dość, że umożliwili Suworowowi rozbić i rozproszyć wojsko hetmana pod Stołowiczami dn. 22-go września.

Po niewczasie dopiero ruszyły z pod Białej komendy, aby znowuż zacząć walkę partyzancką, każda na swoją rękę.

---

<sup>1)</sup> Listy Fryderyka do Benoit z 11 i 18 września, oraz 28 paźd. 71 r. Polit. Corresp. t. 31.

Z innymi ruszył i oddział Pułaskiego na Wiśnicz, by stamtąd zawrócić i iść ku Częstochowie <sup>1)</sup>, do której przybył przed pierwszym października <sup>2)</sup>.

Obecność marszałka w fortecy była pod tę porę konieczną, w najbliższym bowiem czasie spodziewał się współdziałać przy wykonaniu czynu, który, gdyby się był udał, mógłby zgoła inaczej postawić sprawy konfederacyi, wzmocnić jej stanowisko i, przyniósłszy niesłychane komplikacje, w odmienny, niż to miało miejsce, sposób pokierować bieg dziejowych wypadków.

Chcemy tutaj mówić o znanej sprawie zamachu na Stanisława Augusta.

Sprawa ta jest tak ściśle związaną z osobą Pułaskiego, tak znaczną w niej odegrała rolę Częstochowa, że musimy tutaj trochę szerzej o niej się rozpisać.

Historycy polscy, którzy zajmowali się tym dziejowym wypadkiem, prawie bez wyjątku przyznają, że udział w nim Pułaskiego jest niewątpliwym, zarówno jak i udział niektórych członków Generalności <sup>3)</sup>, ale dodają zarazem, iż niema niezbitych na to dowodów. Argumentacyi, ani wyjątków ze źródeł, popierających wspomniane ich zapatrywania, przytaczać tutaj nie będę, są one dość znane i dostateczną ilość razy omówione, zwrócę tutaj tylko uwagę na parę okoliczności dotąd nie podnoszonych, a przemawiających silnie za tem, że zarówno marszałek łomżyński, jak i pewna część osób,

---

<sup>1)</sup> Korespondencya Oebschelwitz'a. Dziennik Literacki z 1859 r. № 102.

<sup>2)</sup> Pierwszego października pisał Pułaski z twierdzy do Łukawskiego. Sprawa zamachu na Stanisława Augusta, str. 64.

<sup>3)</sup> Pułaski—Pułascy (Złota Księga t. VIII); Szmitt, „Dzieje panowania Stanisława Augusta“ r. III; Ostrożyński, „Sprawa zamachu na St. Augusta“ i t. d.

stojących na czele konfederacyi, brała mniej lub więcej pośredni udział w zamachu. Pierwszą taką okolicznością będzie fakt, że we wszystkich prawie zbiorach listów i akt, odnoszących się do dziejów barskiego związku, brak zwykle papierów, tyczących ostatnich miesięcy 1771 r., co dowodziłoby, że współcześni wypadkom, obawiając się skompromitować, niszczyli nader starannie owe papiery, musiały więc one zawierać coś, co miało związek z najbardziej nielegalną sprawą konfederacyi i mogło mieć dla ich posiadaczy i autorów nader przykre następstwa. Dalej pewne wzmianki z zachowanych wyjątkowo paru listów królewiczowej z tego czasu mogą świadczyć o tym współudziale. Tak np. píše ona dn. 22 października do biskupa <sup>1)</sup>: „Pressez apporter des prompts remèdes do utrzymania sekretu Generalności“,—a jakież inny mógł być ten sekret, jeżeli nie przygotowywana sprawa zamachu? W innym zaś liście, pisanym już po fakcie <sup>2)</sup>, znajdujemy słowa, że „Pułaski jedzie zmartwiony do Tszyna“, a przecież nie martwił się tak chyba z powodu niepomyślnej utarczki z Lange'm, bo podobne rzeczy nie były mu nowością, musiał się zatem smucić z powodu nieudanego porwania króla. Ważnym prócz tego może być fakt, że fama publiczna w Rzplitej mieniła od samego początku sprawą zamachu Pułaskiego, na co dowody mamy np. w listach wojew. Twardowskiego i innych korespondentów Mniszcha <sup>3)</sup>. Zresztą nie potrzeba i tych dowodów, ani wielu innych, zwykle przytaczanych,—materiał, który zebrała komisya sejmowa, wyznaczona do

---

<sup>1)</sup> List ten przytoczony u p. Pułaskiego w książce—Z życia księżnej Kurońskiej, Niwa 1890, № 5.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 943, str. 597.

<sup>3)</sup> W Rkps. Czart. 3867.

sądzenia aktorów zamachu w r. 1773 <sup>1)</sup>, usuwa według mego zdania wszelkie wątpliwości, a listy Pułaskiego do Łukawskiego i Strawińskiego, niemniej jak i manifest tego ostatniego, więcej napewno muszą zaważyć na szali sądów, niż wypierające się współudziału manifesty marszałka łomżyńskiego, tembardziej, jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie okoliczności, wśród których i dla których powstały.

Ale przystąpmy do skreślenia przebiegu samej sprawy. Kolebką jej była Częstochowa. Tutaj jeszcze 15-go sierpnia, więc przed ostatnią wyprawą do Białej, zgłosił się do Pułaskiego niejaki Strawiński, opatrzony zapewne rekomendacyjnym listem któregoś z członków Generalności i zwierzył się marszałkowi, że pragnie pojmać króla, to „ogólne nieszczęście narodu“ <sup>2)</sup>. Pułaski przyrzekł mu w tej sprawie pomoc i rekomendację do zawistych od siebie komendantów, odebrał przytem od niego przysięgę, że będzie mu posłusznym i będzie wypełniać wszystkie jego rozkazy. Przysięga ta została wykonaną przy Kossowskim i Kuczyńskim w ogólnych wyrażeniach, polecenie zaś ze względu na rodzaj przedsięwzięcia dane tylko ustnie <sup>3)</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że Pułaski podczas swojej bytności w Białej naradzał się i omawiał kwestyę zamierzonego zamachu z niektórymi, najbardziej oddanymi sprawie naczelnikami konfederacyi i że ułożono się naprzód co do ordynansów, jakie miała Generalność, względnie Rada Wojenna wydać Pułaskiemu i nie-

---

<sup>1)</sup> Przytacza go w obszernych wyjątkach, czasami nawet [w przypiskach] całymi dokumentami p. Ostrożyński w książce p. t. Sprawa zamachu na Stanisława Augusta, str. 63 i następn.

<sup>2)</sup> Sprawa zamachu, str. 47.

<sup>3)</sup> Jak wyżej, str. 85. Z manifestu Pułaskiego.

wtajemniczonemu Zarembie, żeby ich marsze i zaczepna akcja przeciw moskiewskim oddziałom umożliwiły w odpowiednim czasie Strawińskiemu bezpiecznie przewieźć króla z Warszawy do Częstochowy <sup>1)</sup>.

Chodziło teraz tylko o gotowość głównego aktora całego przedsięwzięcia—starosty starodubskiego <sup>2)</sup>. Pułaski po powrocie do fortecy utrzymuje ożywioną korespondencję z nim i wtajemniczonym we wszystko jego pomocnikiem Łukawskim, zachęcając obydwóch różnemi obietnicami do wytrwania i wspomagając ich potrzebnymi pieniędzmi <sup>3)</sup>. Sprawa zajmuje widocznie marszałka łomżyńskiego dość żywo i pragnie on ją jak najprędzej do skutku doprowadzić. Niecierpliwi się więc, że Strawiński tak długo zwleka i, wróciwszy do fortecy po wyprawie w Lubelskie <sup>4)</sup>, gdzie prawdopodobnie chodził dla uczynienia dywersyi napastującym Tyniec i małopolskie komendy Moskalom <sup>5)</sup> i Branickiemu, pisze dn. 19-go października do starodubskiego starosty, wyznaczając mu jako ostateczny termin wykonania zamachu końcowe dni października, lub najdalej dzień pierwszego listopada <sup>6)</sup>.

Uwiadomieni niezawodnie o powyższym terminie konspiratorowie z Cieszyna i Lublińca wystarali się

---

<sup>1)</sup> Sprawa zamachu, str. 50.

<sup>2)</sup> Z takim tytułem występuje Strawiński w manifestcie, ogłoszonym w sprawie zamachu (1773 r), a oblatowanym w Wieluńskim grodzie. Manifest ten u Ostrożyńskiego, str. 42.

<sup>3)</sup> *ibid.* Z manifestu Strawińskiego, str. 48 i str. 64.

<sup>4)</sup> Pułaski, Szkice, ser. III, List Pułaskiego do Zaremby z 14 października datowany jest ze Zwierzyńca. Rkps. Czart. 3867, list bezimienny z 16 paźdz. 71 r.

<sup>5)</sup> Dziennik Mączyńskiego, dop. № 66. Rkps. Cz. 3867, listy z 10 i 12 października 71 r.

<sup>6)</sup> Ostrożyński, Sprawa zamachu, str. 48.

u Generalności o ordynans dla Pułaskiego i Zaremby, przeznaczający im na ten czas marsz ku Warszawie na Rawę, niby dla odciążenia Suworowa i Branickiego z Krakowskiego, w samej rzeczy zaś, by mogli osłonić w danej chwili przejazd Strawińskiego.

Ordynans ów przywiózł marszałkowi do Częstochowy regimentarz wielkopolski <sup>1)</sup>, wtedy na krótko z Pułaskim pojednany, dzięki usilnym staraniom Generalności oraz królewiczowej <sup>2)</sup>, i powtórzył mu <sup>3)</sup> dane jeszcze w Zwierzyńcu Lubomirskiemu i jego krewnej przyrzeczenie, że się z marszałkiem koło Rawy połączy, a przedtem jeszcze pośle mu 400 ludzi posiłków <sup>4)</sup>.

Ufny w obietnicę, ruszył Pułaski (pod koniec października) z fortecy. Ale posiłki nie nadciągnęły. Zatrzymywał się nawet 2 razy po dwa dni w marszu, w nadziei, że nadejdą, ale napróżno. Wreszcie, odebrawszy od Zaremby list, iż regimentarz chce się z nim w Rawie połączyć, posunął się do Opoczna i dalej w stronę Radomia <sup>5)</sup>, chcąc być jak najbliżej Warszawy.

Tymczasem Zaremba siedział sobie najspokojniej na wsi koło Częstochowy, skąd dopiero na usilne prośby zaniepokojonych o los swego wodza obrońców Jasnej Góry wyruszył w kierunku Rawy, robiąc po pół mili na dzień. Przez takie postępowanie dał Lange'mu sposobność pobić Pułaskiego dn. 31 października pod Radomiem <sup>6)</sup>, który tylko dzięki szczęśliwej późniejszej

---

<sup>1)</sup> Sprawa zamachu, str. 30, w dop. Manifest Pułaskiego.

<sup>2)</sup> Rkps. A. 943, str. 545 i 553.

<sup>3)</sup> Sprawa zamachu, loc. cit.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. I. 943, str. 579.

<sup>5)</sup> Sprawa zamachu, loc. cit.

<sup>6)</sup> Rkps. Czartor. I. 943, loc. cit.

potyczce pod Magnuszewem uniknął zupełnego rozgromu<sup>1)</sup>. Straciwszy blisko 100 ludzi, sam z trudem tylko uniknąwszy śmierci<sup>2)</sup>, ranny przecież w rękę<sup>2)</sup>, powrócił marszałek łomżyński do fortecy, by tutaj, niedługo po swoim przybyciu, dowiedzieć się o nieudanym zamachu na króla. Pisze coprawda Pułaski w usprawiedliwiającym się manifeście z 22 sierpnia 1772 r.<sup>3)</sup>, że dopiero po drodze do Cieszyna dowiedział się o całej akcji Strawińskiego i że jechał tam tylko dlatego, by uwiadomić marszałków o swoim niepowodzeniu, — dlaczegoż jednak zwykle nie jeździł do Generalności raportować jej o swoich potyczkach, nie jechał nawet po odparciu Drewitz'a od Częstochowy, a jeżeli był kiedy gościem marszałków, to tylko zawezwany do nich na naradę? Powód zatem tej wyjątkowej podróży musiał być ważniejszy, a był nim niezawodnie ten, że Pułaski otrzymał po powrocie do twierdzy wiadomość o nieudanym zamachu. Znanymi powszechnie są szczegóły porwania Stanisława Augusta, zachowanie się Kuźmy i t. p., więc je pomijamy. Dla nas ważnym jest sam fakt tylko, że ostatecznie Strawińskiemu się nie powiodło.

Zalterowało i zmartwiło to niepomału marszałka<sup>4)</sup>, — tyle zabiegów na nic, tyle trudów i kosztów poszło na marne. — Sam fakt targnięcia się na osobę królewską i to bez powodzenia, wywoła wiele przykrych następstw dla Generalności i dla niego samego,—o tem

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 943, loc. cit.; Rkps. Czartor. I. 946, str. 540; Pułaski, Złota Księga t. VIII str. 371.

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 3867, listy Lubomirskiej z 18 list. i bezimienny z 20 list. 71 r.

<sup>3)</sup> Sprawa zamachu, str. 30 w dop.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. I. 943, str. 597.

Pułaski nie mógł wątpić, jednocześnie bowiem z wieścią o zamachu rozeszła się i inna, wskazująca na niego, jako na głównego kierownika tej akcji; — trzeba więc szukać jakiejś rady, umówić się co do postępowania na przyszłość i oto po załatwieniu się z pułkownikiem Lenartowiczem, którego za nieposłuszeństwo czy też opieszałość, okazaną pod Radomiem, kazał „egzekwować“<sup>1)</sup>, jedzie marszałek łomżyński do Lublińca, a stamtąd w towarzystwie jakiegoś oberlejtanta Schwartza rusza dn. 9 go listopada ku Cieszynowi<sup>2)</sup>.

Nie wiemy, jak przyjęła Generalność wieść o nieudanem porwaniu króla, co mówili o całej tej sprawie pojedynczy jej członkowie etc. Sądząc jednak z tego, jak różowo oceniała zawsze sytuację polityczną i jak nigdy nie rozpaczała, otrzymując wiadomości o różnych klęskach i niepowodzeniach swoich zastępów, trzeba wywnioskować, że i nad tą niepomyślną wieścią przeszła niebawem do porządku dziennego, a jeżeli nawet martwiło ją nowe to niepowodzenie, nie przypuszczała nawet owych doniosłych następstw, jakie miała mieć dla niej i dla całej Polski noc z 3 na 4 listopada, nie przypuszczała, że noc ta w swoich następstwach stanie się jedną z największych klęsk dla konfederacyi.

Stanisław August rozgłosił napad na siebie, jako zamiar królobójstwa, rozpisał listy do zagranicznych dworów, pełne wyrazów skargi i błagań o współczucie. Posypały się w odpowiedzi kondolencje i zapewnienia przyjaźni, a chytry Fryderyk, wyęzający podówczas cały swój spryt na to, żeby doprowadzić Rosję i Austryę

---

<sup>1)</sup> Rkps. Akad. Um. I. 1147, k. 309. O nieposłuszeństwie Lenartowicza i w liście księżnej — Z życia ks. Kurońskiej — Niwa 1890 r. № 5. Rkps. Czart. 3867 list z 20 listopada.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 943, str. 597.

do zgodzenia się na rozbiór Polski, pisał w pompacyjnych wyrazach, że jest to sprawa wszystkich monarchów i że trzeba, by się dwory porozumiały dla pomśzczenia tej wspólnej swojej krzywdy na konfederatach<sup>1)</sup>, dawał też przez posła swego w Petersburgu do zrozumienia, że teraz powinna Rosya wezwać jego wojska na pomoc, gwarantowała bowiem koronę Stanisławowi Augustowi, na którego życie się targnięto<sup>2)</sup>.

Fakt zamachu był mu w tej chwili bardzo na rękę, dodawał bowiem jeszcze jeden jaskrawy dowód na to, że stan anarchii w Polsce doszedł do ostatecznych granic i że tak dalej trwać nie może ze względu na spokój i bezpieczeństwo sąsiadów, którzy też powinni wspólnie wejrzeć w sprawy Rzplitej i doprowadzić do jej uspokojenia<sup>3)</sup>. Użyto później tych samych argumentów i przy tkaniu płaszczyka legalności, którym starano się przystroić wobec świata fakt pierwszego rozbioru naszej ojczyzny.

Takie były dalsze następstwa i odgłosy nieudanego przedsięwzięcia Strawińskiego, bliższe uczuła niebawem Generalność i Pułaski na samych sobie, kiedy, dowiedziawszy się o pobycie marszałka łomżyńskiego w Cieszynie, chciał go tamtejszy garnizon austriacki aresztować<sup>4)</sup>, a Kaunitz, kanclerz austriacki, zażądał od generalnego koła usunięcia z aktu interregni ustępów, mogących stać się pobudką do zamachów na króla, i wydania manifestu, że do czynu z dn. 3-go listopada

---

<sup>1)</sup> Pułaski—Złota Księga, t. VIII, str. 373 i Politische Correspondenz t. 31 — listy do Benoît, Sandoz-Rollin, Rhoda i Solms'a z listopada i początków grudnia 71 r.

<sup>2)</sup> Polit. Cor. t. 31 — listy do Solmsa z 10 listop. 71 r.

<sup>3)</sup> Rkps. Czart. I. 943 — str. 611.

<sup>4)</sup> Sorel — La question d'Orient str. 199.

nie tylko nie przyłożyło ręki, ale go nawet potępia. Gdyby marszałkowie nie chcieli zadość uczynić temu żądaniu, zagroził im dwór wiedeński wydaleniem z granic monarchii. Cóż innego na takie dictum acerbum miała odpowiedzieć Generalność, jak nie przyrzec, że stanie się wszystko według woli cesarskiego rządu?

Ale, wydając manifest, tłumaczący akt interregni i potępiający sprawców zamachu, stawało generalne koło w dziwnym do Pułaskiego stosunku.

Przecież marszałka łomżyńskiego mienił Kuźma w swych zeznaniach głównym autorem spisku przeciw królowi, takim przedstawiały go gazety warszawskie i zagraniczne, za takiego wreszcie uważały go rządy Prus<sup>1)</sup> i Austrii, które wypowiedziały mu nawet prawo asilum na swoich ziemiach<sup>2)</sup>, a że Pułaski był członkiem Generalności i jednym z najznacniejszych konfederackich dowódców, konsekwentnie tedy należało go od komendy i marszałkownictwa odsądzić i publicznie potępić. Ale tego Generalność dla wielu względów uczynić nie mogła<sup>3)</sup>, zresztą nie chciała pozbawiać się jednego z najenergiczniejszych i najdzielniejszych swoich komendantów, postanowiono tedy wpłynąć na obrońcę Częstochowy, żeby się w publicznym akcie wyprzysięgi wspól-

---

<sup>1)</sup> Fryderyk kilkakrotnie i dobitnie stwierdza w swej politycznej korespondencji, że Pułaski jest autorem zamachu na króla np. w liście do Sandoz Rollin z 5/XII 71 r., gdzie czytamy: *Je vous dirait... que c'est Pulawski, qui est l'auteur de la conspiration. Cela est si vrai et avéré que vous n'avez qu'a le dire á tous ceux qui vous en parlent.*

<sup>2)</sup> Polit. Cor. t. 31 — list do Solmsa z 25/XII 71 r.

<sup>3)</sup> Przypomnijmy sobie tylko, że, prócz Pułaskiego, wielu innych jeszcze członków Generalności było zamieszanych w sprawę zamachu a między nimi tak wybitni jak Pac, Bohusz i in. — Vide Pułaski — Złota Księga — t. VIII.

nictwa ze sprawcami napadu na króla<sup>1)</sup>. I ponieważ marszałek łomżyński chciał tylko rzecz całą wyjaśnić<sup>2)</sup>, dowodząc, że o królobójstwie nie może tu być mowy, tylko o porwaniu, takie zaś wyjaśnienie sprawy nie poprawiało, wobec oskarżeń samego poszkodowanego i faktu, że Stanisław August został w tej imprezie raniony, karetę zaś podziurawiły kule<sup>3)</sup>, — by Pułaskiego uczynić przystępniejszym dla swoich żądań i widoków puściła Generalność w ruch inne sprężyny, — zaczęto na niego nalegać przez biskupa<sup>4)</sup> i księżnę Kurlandzką<sup>5)</sup>. To poskutkowało. Pułaski, jak wiadomo, nigdy nie był w stanie oprzeć się prośbom królewiczej, więc i teraz zmiękł<sup>7)</sup> i ogłosił dn. 18 grudnia 1771 r.<sup>6)</sup> dwa manifesty, a następnie i cały szereg innych, w których wypierał się uroczyście udziału w zamachu i potępiał jego sprawców a dawnych swoich współników, wypisując przytem długie tyrady na cześć swego imienia i rycerskiej godności.

Manifesty te to jedna z najciemniejszych stron działalności Pułaskiego, ale, dodajmy zaraz, i nie jedyna. Bohater nasz bowiem na manifestach nie poprzestał, ale jak sam w otwartym liście z 22 grudnia 1772 r.<sup>8)</sup> wyznaje, kazał jednego z głównych sprawców porwania— Łukawskiego, internować w twierdzy, Strawińskiego zaś

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 947 — list z 15 grudnia 1771 r.

<sup>2)</sup> Sprawa zamachu—str. 28; Pułaski—Złota Księga t. VIII — str. 376.

<sup>3)</sup> Sprawa zamachu — str. 18.

<sup>4)</sup> Schmitt — Źródła — str. 159.

<sup>5)</sup> List królewiczej z 9 grudnia — Pułaski — Z życia ks. Kurońskiej — Niwa 1890 r. № 6.

<sup>6)</sup> Pułaski—Złota Księga, t. VIII str. 376.

<sup>7)</sup> Sprawa zamachu — str. 29 i 30 w dop.

<sup>8)</sup> Sprawa zamachu — str. 32 i 33.

starał się do niej zwabić, by mieć obydwu na wszelki wypadek w swem ręku i w razie odpowiedniego ordynansu Generalności oddać ich „przyzwoitej jurysdykcji“<sup>1)</sup>.

Postanowienia te i zamiary powziął jednak Pułaski dopiero później. Chciał zapewne przez uwięzienie sprawców zamachu dowieść swej nicwinności i oczyścić Generalność i siebie od ciężkich zarzutów, wreszcie zamknąć tym czynem usta nazywających go mimo manifestów ciągle hersztem królobójców. Może byłby następnie pozwolił uciec pojmanym, chociaż rozporządzenia jego, wydane po ucieczce Łukawskiego z Częstochowy w marcu 1772 r., mogłyby zgoła czego innego dowodzić<sup>2)</sup>. Tak czy owak, w każdym razie ani manifesty w sprawie zamachu wydane, ani wspomniane dopiero co czyny i zamiary zaszczytu marszałkowi łomżyńskiemu nie przynoszą.

Wyprzedziliśmy jednak znacznie bieg wypadków, sięgając daleko w rok 1772. — Wróćmy się teraz do chwili, kiedy Pułaski po naradach, odbytych z Generalnością w sprawie nieudanej akcji Strawińskiego, uniknąwszy szczęśliwie austriackich więzień, wrócił na swoje stanowisko do Częstochowy. Po przybyciu dowiedział się, że bawi w fortecy Łukawski. Nie na rękę była marszałkowi ta wizyta, wysłał go więc czemprędzej do Generalności<sup>3)</sup>. Także odwiedziny O. Esterhazego, generała zakonu, nie musiały go zbyt zachwyć, tem mniej, że generał ów zamierzał w Częstochowie, mimo odradzań nuncjusza, odprawić kapitułę zakonu.

Jechał on z Warszawy, gdzie był na posłuchaniu

---

<sup>1)</sup> *ibid.*

<sup>2)</sup> *ibid.*

<sup>3)</sup> Ostrożyński — Sprawa zamachu — str. 32.

u króla, Młodziejowskiego i ambasadora. Miał tutaj także dłuższą konferencję z Durinim. Stanisław August polecał jego względem znanego O. Wargawskiego, żeby go powrócono do Polski, a nawet ponownie obrano prowincyałem. O. Esterhazy odrzekł, że to ostatnie jest niemożliwem, obiecał tylko pozwolić na powrót eksprowincyała do Polski. U ambasadora miał z początku jakieś trudności z uzyskaniem paszportu, ale go otrzymał i wyruszył 2-go listopada z Warszawy. Wyjeżdżając, wyrażał O. Esterhazy obawę, czy te jego wizyty u króla i ambasadora nie wydadzą się konfederatom podejrzanemi i nie utrudnią zwołania kapituły, a nuncyusz nie tylko podzielał jego obawy, ale wprost twierdził, że „gotów jest się założyć, że kapituły nie będzie“ <sup>1)</sup>. Czy ostatecznie pozwolił Pułaski na jej odbycie, nie wiemy, dowiadujemy się tylko, że generał paulinów, wracając do Węgier na Warszawę, ponownie odwiedził króla oraz Salderna, że wizytował podkomorzego i Czartoryskiego i starał się odsunąć podejrzenia od konwentu. Co jednak uzyskał i jak go tym razem przyjęto, o tem milczą źródła <sup>2)</sup>. Niewiele także mówią one nam o Pułaskim i jego komendzie odnośnie do drugiej połowy listopada i grudnia 1771 r. Na podstawie rozsiewanych tu i owdzie wzmianek możemy stwierdzić, że marszałek łomżyński po powrocie z Cieszyna zajmował się kompletowaniem swoich szeregów. W tym samym czasie francuscy inżynierowie, przybyli do niego od Viomenil'a, pracowali nad poprawianiem i uzupełnianiem fortyfikacyi <sup>3)</sup>. Ściągano także furaze, skąd się

---

<sup>1)</sup> Theiner — Vetera Monumenta — list nuncyusza z 2 listopada 71 r.

<sup>2)</sup> Baliński — Ostatni rozdział Pielgrzymki str. 402,

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um, l. 1147—k. 312.

dało, należało bowiem spodziewać się w najbliższej przyszłości zapowiadanych oddawna ataków Moskali, a w fortecy taki panował niedostatek, że nawet mnisi często na obiad nic nie jedli<sup>1)</sup>. Saldern przecież, wobec odradzań Fryderyka i odmownej od niego odpowiedzi na prośbę pożyczania Rosyanom burzących armat i bomb<sup>2)</sup>, zaniechał na razie myśli o zdobywaniu owych „bicoques, qui ne peuvent guère être envisagées autrement que comme retraites des brigands“<sup>3)</sup> i ku wielkiemu zadowoleniu pruskiego króla postanowił posłuchać jego rady i czekać na przybycie zapowiedzianych mu oddawna posiłków<sup>4)</sup>, które w ilości całego korpusu pod dowództwem gen. Romaniusa miały niebawem wkroczyć do Rzplitej<sup>5)</sup>. Konieczności przysłania posiłków, gdyż inaczej Rosya z konfederatami się nie upora i spokoju w Polsce nie zaprowadzi, dowodził oddawna Fryderyk, który też radził w granicach Rzplitej i między Sandomierzem<sup>6)</sup> a Krakowem. Korpus skierowany przeciw Austrii, a pragnąc ze swej strony umożliwić szybszą pacyfikację, sam nawet zajął Poznań, dając przez to sposobność rosyjskiemu garnizonowi tego miasta wzmocnić działające w polu przeciw konfederatom komendy<sup>7)</sup>. O zaniechaniu

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 943, str. 549.

<sup>2)</sup> Nie chciał bowiem, zważywszy na małą liczebność rosyjskich komend, narazić swej artylerji na możliwość wpadnięcia w ręce pareilles que celles des Confédérés — Berl. Corresp. t. 31 — listy do Benoit z 23/X, 11/XI i 18/XI 1771 r

<sup>3)</sup> Polit. Corresp. t. 31 — list z 23/X 71 r.

<sup>4)</sup> Polit. Corresp. t. 31 — list z 24/XI 71 r.

<sup>5)</sup> Sbornik t. 97 — list z grudnia 71 r.

<sup>6)</sup> Archiwum Gosud. Sowieta t. I, posiedzenie z października 71 r.

<sup>7)</sup> Polit. Corresp. t. 31 — listy z 30/IX i 24/XI 71 r.; Sbornik t. 97 — list z końca grudnia 71 r.

na razie ataków na Częstochowę Pułaski jednak nie wiedział i gromadził na gwałt prowianty. Ale furazowanie stawało się coraz bardziej utrudnionem, bo nietylko, że cała okolica Częstochowy była doszczętnie objedzoną i w kraju wskutek nieurodzajów i ciągłych przemarszów wojsk wielki panował niedostatek <sup>1)</sup>, jeszcze i posuwający się coraz dalej w polskie granice Prusacy przepędzali i rozpraszały wychodzące dla szukania żywności i paszy oddziały konfederatów, a komendanci rosyjscy jak np. Szepielow, wydawali surowe uniwersały, groząc paleniem wsi i miast, gdyby ich mieszkańcy odważyli się „buntownikom,“ wychodzącym z Częstochowy lub przybywającym z innych okolic, dostarczać furaz lub płacić kontrybucyę <sup>2)</sup>. Nic też dziwnego, że wobec podobnych stosunków wysyłane przez Pułaskiego komendy albo nie wracały już wcale do fortecy <sup>3)</sup>, albo też dopuszczały się wymuszeń i wszelkiego rodzaju exorbitacyi, czasami nawet względem szlachty <sup>4)</sup>.

Na czynione z tego powodu marszałkowi remonstracye i wyrzuty <sup>5)</sup> miał on niezawodnie jednakową zawsze i zupełnie uzasadnioną odpowiedź: Brak funduszów! — skąd brać? i Generalność musiała się taką odpowiedzią zadawalniać, musiała jednak i starać się choć częściowo zaradzić nędzy wojska, bo tylko w taki sposób można było zapobiedz ekscesom, których przyczyną był najczęściej głód i pustki w kasie.

1) Rkps. Czart. 1. 943 str. 643 i 646.

2) Uniwersał Szepielowa — Rkps. Czart. 1. 3867.

3) Rkps. Czart. 1. 842 — list ks. Kurlandzkiej z 18 grudnia 1771 r.

4) Rkps. Czart. 1. 941 — str. 732.

5) Na podst. Rkps. Czart. 1. 941 — loc. cit. Schmitt — Źródła — str. 163.

Paliatywny taki środek wkrótce wynaleziono, rozszerzając zakres władzy Pułaskiego jeszcze i na Sandomierskie, tak, że mogło teraz jego wojsko wybierać podatki i furaze również z tamtych okolic<sup>1)</sup>. Dodać należy, że motywem, skłaniającym Generalność do oddania pod zwierzchność marszałka łomżyńskiego wspomnianej ziemi, był jeszcze i ten, że chciano w taki sposób uchronić leżące tam dobra Lubomirskiego od nadużyć i niszczącego furazowania innych konfederackich dowódców<sup>2)</sup>.

Miały odtąd komendy częstochowskie gdzie się rozkładać i zaopatrywać w żywność, a że Moskale już od dłuższego czasu nie niepokoili żadnej z partyi, znajdujących się poza rejonem Podgórze, rozproszyło się wojsko Pułaskiego, wybierając prowianty i pieniądze, szeroko po kraju, tak, że sięgało swemi pikietami ziemi Czerskiej, a nieomal i Warszawy<sup>3)</sup>, z drugiej znowuż strony zajmowało ziemię Wieluńską<sup>4)</sup>.

Mamy jeszcze z tych czasów do zanotowania wiadomość o pobycie Kossakowskiego w Częstochowie. Gościł on w jej murach pod koniec listopada<sup>5)</sup>, gdzie przez długi czas był postrachem zarówno stronników króla, jak i pomniejszych oddziałków Moskali. Bardziej interesującym będzie planowane przez gen. Seydlitza uwięzienie

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1149—k. 930; Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 313; Schmitt—Źródła—str. 158 i 159.

<sup>2)</sup> Na podstawie Schmitta — Źródła—loc. cit.; Pułaski — Złota Księga, t. VIII.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 k. 313; Rkps. Ak. Um. I. 1149 k. 430.

<sup>4)</sup> Pułaski — Złota Księga—t. VIII.

<sup>5)</sup> Rkps. Czart. I. 836—str. 437.— O jego marszu z Białegostoku ku Częstochowie pisze Lubomirska 18 listop.— Rkp. Cz. 387.

Pułaskiego w celu wydania go następnie królewskim sądom, lub też Moskwie. Niestety, brak nam wszelkich szczegółów i nie wiemy, w jaki sposób miano marszałka tomżyńskiego pochwyć, ani też jak się stało, że uniknął pruskich zasadzek. Dowiadujemy się tylko, iż Fryderyk apróbował cały ten „Anschlag“ i radził, by prędzej go wykonano, plan bowiem dobry „und er (t. j. Pułaski) solchergestalt fest und bei den Ohren genommen wird, ohne selber einmal zu wissen, wie es komm“ etc. <sup>1)</sup>

Żadnej większej akcji z nieprzyjacielem do końca tego roku już nie było, gdyż marszałek, zajęty usprawiedliwianiem się i zbijaniem czynionych mu z powodu zamachu na króla zarzutów, nie podejmował znaczniejszych wypraw, ograniczając się jedynie do odwiedzania Radomskiego grodu, gdzie zanosił do księgi swoje manifesty<sup>2)</sup>, Moskale zaś, jak już wspominałem, nie ruszali z Podgórza<sup>3)</sup>, skupiając tam swoje siły i oczekując na nadciągające im posiłki<sup>4)</sup>, niezbędne do wykonania powziętego jeszcze we wrześniu planu działań zaczepnych przeciwko konfederackim forteczkom.

Tak zbliżył się rok 1772, piąty z kolei, jak trwała bezładna walka trawionego własną niemocą narodu z garstką dobrze zorganizowanych najeźdźców. Nie przyniósł on na razie, przynajmniej w rozumieniu szerokich mas konfederackich, żadnych ważniejszych zmian w ogólnej sytuacji, tak politycznej jak i wojskowej. Tak samo przychodziły zasiłki pieniężne z Francyi, Austrya, chociaż rządziła już na dobre na Spizu i w starostwach Sądec-

---

<sup>1)</sup> Politische Corresp. t. 31 list do Seydlitza 29/XII 71 r.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1149—k. 416—19.

<sup>3)</sup> Viomenil — Wspomnienia i raporty — str. 33.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 313; Schmitt — Źródła — str. 171;—Rkps.Czartor. I. 943—str. 643.

kiem i Nowotarskiem, a nawet ogłosiła te ziemie jako „napowrót“ do Węgier przyłączone (co zresztą później, jak wiemy, cofnięto, rozkazując zmienić tytuł gubernatorowi zajętych „dystryktów”), okazywała Generalności dawną przychylność, Fryderyk jak i przedtem zajmował pograniczne miejscowości, Prusy i Poznań, zasypywał Polskę fałszywą monetą i brał skąd się dało i co się dało,— wszystko, do czego konfederaci zdążyli się już przyzwyczaić. Tak samo i na teatrze działań wojennych. Rosyanie skupili swoje siły w Krakowskiem i ciągle jeszcze czekali na przybywające im posiłki, zajmowali ważniejsze miasta i biwakowali dokoła Warszawy, nie podejmując żadnych wypraw i umożliwiając Viomenil'owi przeprowadzenie planów reorganizacji wzmocnienia wojsk partyzanckich.

Ale jeżeli masa zjednoczonego narodu nie miała jeszcze powodu do zbyt obaw, jeżeli jeszcze wierzyła w siłę oręża konfederackiego i „wspaniałomyślność zagranicznych dworów,” do stojących na czele związku zaczęły już pod koniec 1771 r. przenikać wieści o tem, że się coś niedobrego dla Polski gotuje, że gabinety zamyślają o podziale <sup>1)</sup>. Nie tracono jednak otuchy jeszcze i wśród naczelników,— pokrzepiał serca fakt istnienia austyacko-tureckiego przymierza, zawartego w lipcu 1771 r., dawny pewnik, że całość Polski jest potrzebną dla politycznej równowagi Europy, odżywał co chwila w umysłach tych, którzy stali na czele konfederacji <sup>2)</sup> i chociaż stracono wiarę nie tylko w swoje wojska, ale i w obce posiłki <sup>3)</sup>, była

<sup>1)</sup> Z życia ks. Kurońskiej—Nowa 1890 r. № 6; Z pamiętnika Konfederatki—luty 72.

<sup>2)</sup> *ibid.*

<sup>3)</sup> Rkps. Cz. I. 943—str. 597—list księżnej z 9-go listopada. Schmitt—Źródła—list biskupa z początku 72 r.

jeszcze nadzieja w polityce, nadzieja, że wzajemna zawiść ościennych państw nie dopuści do rozbioru, a w przyszłych pacyfikacyjnych rokowaniach barszczanie znaczny będą mieli udział.

„Jedyny ratunek to traktaty!“<sup>1)</sup>—woła biskup, — „los wasz zależy będzie od polityki“ (t. j. politycznych zabiegów),— powtarza księżna, — operacye wojenne „potrzebne tylko dla zabawienia publiczności“,<sup>2)</sup> dlatego, żeby było jakieś wojsko, jakaś siła dla pokazu, lecz głównem zadaniem konfederacyi w obecnym czasie, to nie akcyja wojenna, tylko zabiegi polityczne.

Ale, sądząc w ten sposób, nie wzięli barscy naczelnicy jednego pod uwagę, — czy jakiegokolwiek dwory zechcą z nimi traktować, czy wogóle zechcą mieć do czynienia teraz z tą konfederacją, która podczas czteroletnich walk z garstką najeźdźców tylko własną słabość i przytem słabość całego narodu wykazała, bo przecież o tem nikt nie mógł wątpić, że barszczanie to najlepsi, najofiarniejsi synowie tej Rzplitej, ku której zwracały się obecnie pożądlive oczy sąsiadów, czemuż więc była wobec tego ta Rzeczpospolita i jaka jej potęga? Naczelnicy konfederacyi zapomnieli o tem, że tylko z silnym się traktuje, że tylko tego się popiera, kto i sam przez się ma jakieś znaczenie i coś może.

Nie oceniali przytem dostatecznie jasno i nie rozumieli ówczesnego politycznego położenia, a to kształtowało się jak najniekorzystniej dla Polski. Rosya, choć zwycięska w Turcyi, choć groźna Rzplitej, nie mogła jednak takich sił wystawić, żeby jednocześnie prowadzić wojnę na Bałkanie i uspokoić Polskę. Od czterech lat

---

1) Schmitt—Źródła—loc. cit.

2) Rkps. Czartor. I. 943—loc. cit.

utrzymywała tutaj swoje wojska, a po kraju uwijały się ciągle jeszcze oddziały partyzanckie, kilka forteczek było w ich rękach, a tylko te miejscowości mogły się nazywać spokojnymi, gdzie w danej chwili kwaterowały pułki imperatorowej. W Turcyi także nie wszystko szło według jej myśli, bo chociaż kampania 1771r. była również pomyslną dla Rosyi, jak i owe z dwu lat poprzednich, nie mogła się spodziewać osiągnięcia znaczniejszych i upragnionych korzyści, gdyż przeciw zbyt wygórowanym jej żądaniom, szczególnie w sprawie Krymu, występowała Austria, a Turcyja, związana z nią od lipca 71 r. przymierzem, i mając obietnicę dworu Wiedeńskiego, że dopomoże Porcie, bądź w drodze traktatów, bądź orężem, do odzyskania zajętych przez Rosyan prowincyi i fortec, nie chciała nawet myśleć o zawarciu pokoju na warunkach, jakie jej Katarzyna pragnęła podyktować. W dodatku zaczynało w Rosyi brakować pieniędzy, a ubytki w armii, którą dziesiątkował mór, tylko z trudem dały się uzupełniać przez transporty rekrutów, — czyż wobec tego mógł dwór petersburski myśleć o tem, by, nie zważając na groźby Austrii, zmusić Turcyę siłą do przyjęcia swoich warunków pokoju. Dalsze postępy armii rosyjskiej doprowadzą do wojny z państwem Habsburgów, a do niej nie była teraz Rosya przygotowana, widzi się tedy zmuszoną szukać pomocy i oparcia u Fryderyka. Ten skorzystał skwapliwie ze swego wyjątkowo korzystnego położenia i określił warunki na których gotów jest bezwzględnie dwór petersburski popierać, a tymi były — zgodzenie się Rosyi na rozbiór Rzplitej i pewne zmoderowanie pretensyi w stosunku do Porty. Katarzyna odstępuje też obecnie (grudzień 71 r.) od zbyt wygórowanych żądań względem Turcyi, rezygnując ze swych uroszczeń do Mołdawii i Wołoszczyzny, i zgadza się na przyznanie Fryderykowi Warmii i Prus polskich za wyjątkiem Gdańska i Torunia,

chce jednak za to, by Berlin wyprawił 20000 ludzi na Wołoszczyznę i zobowiązał się zaatakować Austryę w razie jej wystąpienia przeciw rosyjskim wojskom. Fryderyk jednak ani myślał wysłać tak znacznego korpusu, chciał Gdańska i żądał, by po podpisaniu traktatu mógł zaraz zająć Prusy Królewskie, na co Rosya dotąd się nie zgadzała, obiecywał zaś tylko wydać wojnę Austryi, gdy ta przeciw Katarzynie wystąpi. Dwór petersburski, obawiając się ciągle interwencyi w sprawach tureckich Wiednia, zgadza się na wszystkie warunki Fryderyka (prócz przydzielenia mu Gdańska) i carowa podpisuje je 17-go lutego 72 r., nie wiedząc o tem wcale, że Austryi ani się śniło podnosić oręż w obronie swego otomańskiego sprzymierzeńca. Wiedział natomiast o tem doskonale król pruski z rozmów zbyt otwartej Maryi Teresy z jego posłem Rhod'em, przejrzał zresztą wszystkie sztuczne zamysły oraz plany Kaunitza i, obiecując Rosyi, że będzie w jej obronie walczył z Austryą, był pewnym, że do walki wcale nie dojdzie, że dwór wiedeński zdradzi położone w nim zaufanie Porty otomańskiej i nie stanie także do boju o całość Rzplitej, byle tylko osiągnął równe jak i on korzyści.

Wiedeń istotnie nie zamierzał walczyć, — Czechy i Morawy ucierpiały bardzo od nieurodzajów, brakło pieniędzy, a zresztą wojna z Rosyą i Fryderykiem żadnych nie obiecywała korzyści, tembardziej, gdy na Francję nie było co liczyć, zresztą nie dowierzano jej, pośadzano, że zgadza się na rozbiór Polski i gotowa sama napaść na austryackie posiadłości w Niderlandach; jeszcze mniej mogły wchodzić w rachubę Saksonia, bez wojska prawie, z pustym notorycznie skarbem, oraz upokorzona Turcyja i Polska, w której grasowali Moskale. Jednakże na powiększenie posiadłości Fryderyka, i to jeszcze tak znaczne, nie byłaby się monarchia Habsburska

nigdy zgodziła, gotowa byłaby nawet do walki, gdyby i jej jednocześnie nie przypadły w udziale jakie terytoryalne nabytki, a w ten sposób równowaga między-mocarstwowa pozostała niezachwiana.

Wiedział o tem Fryderyk i dlatego zapraszał Austryę do wzięcia udziału w spólnych korzyściach na koszt Rzplitej. Politycy austriaccy mieli jednak inne rachuby, pragnęli powiększyć swoje państwo, ale np. ksiąstewkami Ansbach i Bayreuth, albo tureckimi ziemiami, lub też Wołoszą i Mołdawią, Marya Teresa bowiem nie chciała z początku ani słyszeć o wzięciu udziału w rozbiórce Rzplitej.

Przeciwny tym wszystkim projektom rakuskim był Fryderyk, a widząc, że Austria zgadza się w zasadzie na rozszerzenie granic Prus i Rosyi, byle tylko sama odpowiednio osiągnęła korzyści, postanowił dopuścić tylko do jej powiększenia na rzecz Polski, by w ten sposób stworzyć wspólność interesów odnośnie do Rzplitej, zapobiedz na przyszłość intrygom Wiednia w Polsce przeciw zaborczym dworom i by ta ostatnia nie widziała w monarchii Habsburskiej swej naturalnej sojuszniczki. Nie potrzebował zresztą król pruski długo zabiegać w tym kierunku, gdyż Kaunitz, widząc, że najłatwiejsze i największe zyski zdoła Austria osiągnąć tylko w Rzplitej, postanowił wziąć udział w rozbiórce. Skrupuły Maryi Teresy zostały wkrótce wskazaniem na dobro i potrzeby monarchii usunięte i już 5-go marca zgodziła się Austria w zasadzie na przystąpienie do podziałowej konwencji. Odtąd stara się tylko o zachowanie pozorów, dowodzenie dawnych swych praw odnośnie do zajmowanych ziem i usiłuje jak największy kawał Rzplitej dla siebie zagarnąć, czem nawet wprawia w zdumienie chciwego Fryderyka, który nie może się powstrzymać od uwagi wobec

austryackiego posła i zaznacza: *permettez-moi de vous le dire, vous avez bon appétit*<sup>1)</sup>.

Przez akty z 17-go lutego i 5-go marca pierwszy rozbiór Polski został w zasadzie postanowiony i w głównych określony punktach,— usiłowania Fryderyka doprowadziły do rezultatu, którego tak bardzo pragnął: i pokój został utrzymany, równowaga między mocarstwami nie naruszona, a Prusy powiększyły się znacznie i połączyły szerokim pasem ziemi dwie główne części swych posiadłości. Koszta pogodzenia się mocarstw musiała płacić Polska, dla której w dodatku rodziło się i na przyszłość poważne niebezpieczeństwo w postaci wspólnych interesów trzech drapieżnych sąsiadów.

Oczywiście, że konfederacya nie wchodziła zupełnie w rachubę przy zestawianiu planów i kreśleniu projektów odnośnie do Polski,— ani w Petersburgu, Berlinie ni też Wiedniu nikt nie brał jej na seryo, nikt o niej nie myślał poważnie, bo każdy znał jej słabość, bo wiedział, że się rozleci, gdy tylko Austria wymówi Generalności prawo asilum, a Francya przestanie wspierać subsydyami, wiedział o tem najlepiej Fryderyk, główny reżyser i inicjator wszystkich kombinacyi politycznych, kierujących bieg spraw konsekwentnie i nieubłaganie w ten sposób, by zmusić Rosyę i Austryę do przyjęcia jego podziałowych planów, i dlatego wszelkie starania konfederatów, żeby być dopuszczonymi do udziału w „traktatach,“ pozostały bez skutku, a i nie mogły mieć najmniejszych widoków powodzenia. Inaczej jednak zapatrywali się na tę sprawę, dufni w swoje znaczenie i wagę swych osób, naczelnicy z Cieszyna, nic też dziwnego, że w czasie, kiedy już nie było dla Polski ratunku, widzieli jeszcze

<sup>1)</sup> Sorel—La question. str. 240.

Beer—Die erste Teilung ect.

zbawienie w „polityce.” A że trzeba przytem było „zabawiać publiczność“ wojennemi operacyami i mieć jakieś zastępy choćby dla oka, wreszcie dla zagranicy, więc popierali zabiegi Viomenil'a, przygotowującego się z zapalem do wiosennej kampanii. I on, jak Dumouriez, wierzył przedewszystkiem w fortece i piechotę, stara się tedy o powiększenie liczby warowni i lepsze umocnienie będących już w posiadaniu konfederatów; musztruje piechotę i zapełnia jej kadry wybieranymi z podgórszych wsi rekrutami oraz dezertarami z Prus i Austrii. Siła zbrojna, którą wtedy (pośrednio) rozporządzał, wynosiła około 8000 głów, w tem 1800 piechoty i 6200 jazdy, a składała się z pojedynczych komend, rozłożonych w ten sposób, że tworzyły łańcuch blisko 140 mil długi, ciągnący się od Oświecimia, przez Kraków i Częstochowę, aż w środek Poznańskiego<sup>1)</sup>.

Z oddzielnych komend, w skład tego łańcucha wchodzących, najsilniejszymi były oddziały Walewskiego, Zaremby i Pułaskiego, pod którego dowództwem znajdowało się na początku 1772 r. około 1200 kawaleryi i blisko 400 piechoty<sup>2)</sup>.

Przeciw tym siłom konfederackim stało w polu 10000 Moskali i konnica Brauickiego, razem przeszło 12000 ludzi<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Viomenil—Wspomnienia i raporty—str. 32.

<sup>2)</sup> Viomenil — jak wyżej—i Baliński—Ostatni rozdział Pielgrzymki—str. 402.

<sup>3)</sup> Raport Viomenil'a (Wspomnienia i raporty — str. 32) podaje liczbę królewskiego wojska, walczącego po stronie Moskali na 5000. Ilość ta jednak jest mocno przesadzona. Na podstawie dzieła Górskiego: *Historja jazdy polskiej* (str. 139) możemy skonstatować, że ogółem jazdy polskiej koronnej nie było w owych czasach więcej jak 4259 głów. Jeżeli od tej liczby odciagniemy ilość głów, należących do autoramentu polskiego (te wojska nie walczyły przeciw konfederatom) to nie zostanie nawet 2000 na

Dzięki staraniom Viomenil'a siły wojsk związkowych niebawem wzrosły, — powiększyły się komendy Pułaskiego, Zaremby i innych, a prócz tego pod okiem samego generała rosły szybko szeregi pieszych kompanii <sup>1)</sup>. Niezależnie od nich pracował nad utworzeniem osobnej legii niejaki p. Valcroissant, b. instruktor wojskowy przy szefach barskich w Turcyi, któremu pozwolono nawet utrzymywać werbunkowych oficerów w miasteczku Częstochowie, musztrować tam rekrutów i cofać się wraz z nowo-zaciągniętymi w razie niebezpieczeństwa do twierdzy <sup>2)</sup>.

Viomenil przypuszczał, że działania wojenne nie rozpoczną się przed wiosną i że będzie miał dosyć czasu do zwerbowania i wyćwiczenia znaczniejszej ilości piechoty, uporządkowania oddziałów i nadania im lepszej niż dotychczas organizacji <sup>3)</sup>. Stało się jednak inaczej. W drugiej połowie stycznia zaczął się wśród wojsk rosyjskich objawiać podejrzany ruch, skierowany, jak się dowiedziano, przeciw Częstochowie <sup>4)</sup>. Trzeba było wobec tego przez jaki śmiały czyn odwrócić grożące fortecy niebezpieczeństwo i skierować uwagę nieprzyjaciela w inną stronę. Nasuwały się tutaj prawdopodobnie różne pla-

---

pułki ułanów i dragonów, z którymi operował Branicki. Liczbę wojska rosyjskiego wziętem z dzieła Sołowiewa (Istoria Rossii w carstw. Jekat. II—t. IV. str. 572). Coprawda mówi się tam 12000, ale od tej liczby trzeba przynajmniej 2000 odliczyć na Warszawę i jej okolice, przeznaczone do ochrony poselstwa i króla. Za cyfrą 10000 przemawiają także raporty gen. Viomenil'a loc. cit.

<sup>1)</sup> Schmitt — Źródła — str. 171.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 943 — str. 17 i Schmitt — Źródła — loc. cit. O werbunkach w Częstochowie także Dzierżanowski w liście z 10/III — Rkps. Cz. 3869.

<sup>3)</sup> Wspomnienia i raporty gen. de Viomenil — str. 33.

<sup>4)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 317 i 321.

ny Viomenil'owi i Radzie Wojennej, a między innymi przypomniano sobie także podnoszony już i dawniej projekt wzięcia podstępem krakowskiego zamku i miasta. Gdyby podobne przedsięwzięcie się udało, to, prócz dywersyjnego znaczenia, opanowanie Wawelu miałyby i ten pożytek dla konfederacyi, że powiększyłyby liczbę jej fortec. Należało więc do wykonania powyższego planu z całą energią i jak najprędzej przystąpić.

Z polecenia gen. de Viomenil udaje się część załogi tyńieckiej do Krakowa i dzięki sprzyjającym okolicznościom zdobywa w nocy z 1 na 2 lutego zamek, nie będąc jednak w stanie zająć miasta.

Przeciw Wawelowi zwracają się teraz rozłożone na Podgórzu rosyjskie pułki, nadciągają i te, które już były poszły ku Częstochowie<sup>1)</sup>, niemniej jak i ułani Branickiego, a otoczywszy zamek dokoła, zaczynają pod naczelną komendą gen. maj. Suworowa oblężenie.

Obowiązkiem wszystkich oddziałów konfederackich było obecnie przybywać oblężonym z odsieczą. W tym też sensie wyszły od Viomenil'a, za pośrednictwem Rady Wojskowej, wezwania do poszczególnych regimentarzy, polecające im niepokoić i „niszczyć“ rozłożonych koło Krakowa Moskali<sup>2)</sup>. Podobne wezwanie otrzymał w połowie lutego także Zaremba i Pułaski. Ten ostatni w ciągu ubiegłego miesiąca wyruszał parę razy w stronę Krakowa, miał podobno jakąś utarczkę z Drewitz'em, nawet zwycięską, nic jednak ważniejszego nie mógł zdziałać, gdyż, jak zwykle, mimo prośb i nalegań, Zaremba ani się z nim łączyć, ani sukursować go nie chciał<sup>3)</sup>. Te-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 321.

<sup>2)</sup> Wspomnienia i raporty—str. 56.

<sup>3)</sup> Pułaski—Szkice—ser. III — listy Pułaskiego do Zaremby z 13 i 22 stycznia 72 r.

raz, gdy tylko otrzymał list od Rady Wojskowej, wyruszył dn. 20 lutego<sup>1)</sup> wraz z Kossakowskim na czele 600 konnicy i 400 piechoty z fortecy<sup>2)</sup> i wysławszy ordynans swym zawiślańskim komendom, by z drugiej strony ciągnęły na Kraków, począł się zbliżać ku dawnej stolicy, chcąc, przez przecięcie komunikacji rosyjskiemu wojsku, przyjąć oblężonym z pomocą<sup>3)</sup>).

Przed nadciągającymi konfederatami cofnął się z początku Drewitz, ale kiedy teraz Pułaski zwrócił się w stronę Proszowic<sup>4)</sup> przeciwko Michelsonowi, połączył się Drewitz z Łopuchinem w Piotrkowie i zaczęli zagrażać częstochowskiej warowni, ogołoconej prawie zupełnie z żołnierzy.

Dowiedziawszy się, że niebezpieczeństwo grozi fortecy, zawrócił natychmiast Pułaski i spiesznymi poszedł ku niej marszami, tak że już drugiego marca<sup>5)</sup> stanął pod bramami swego praesidium, nie stoczywszy podczas całej tej wyprawy żadnej większej potyczki<sup>6)</sup>. Mimo to jednak wiódł uszczuplony znacznie oddział, ponieważ po drodze wysłał część swojej jazdy pod Zybergiem dla za-

---

<sup>1)</sup> Baliński—Ostatni rozdział Pielgrzymki str. 403. Według Pamiętnika Konfederatki ruszył wcześniej, bo koło 15-ego, jednakże wiadomości co do daty wyruszenia z Częstochowy tutaj bałamutne, porównaj np. notatki z 18 i 24 lutego.

<sup>2)</sup> Rkps. Czartor. I. 943—ser. 741; Manifest Puł. z 22 sierpnia 72 r. Sprawa zamachu—str. 30 w dop. Z pamiętnika Konfederatki—not. z 18/II 72 r.

<sup>3)</sup> Manifest Pułaskiego — loc. cit.; Wspomnienia i raporty Viomenil'a—str. 56.

<sup>4)</sup> List z 24 II do Mniszcha. Rkps. Cz. 3868. Także list z Warszawy z 26 II. Rkps. Cz. 3470.

<sup>5)</sup> Manifest Pułaskiego—loc. cit.; Baliński—Ostatni rozdział loc. cit.

<sup>6)</sup> *ibid.* i Rkps. Czartor. I. 946—str. 561. Wiadomości o bitwie pod Proszowicami z listu noszącego datę 24 lutego bałamutne—Rkps. Cz. 3868.

grażania moskiewskim magazynom, położonym w województwach Ruskiem i Lubelskiem <sup>1)</sup>.

Wśląd za powracającym do fortecy Pułaskim przywłókł się jeszcze tego samego dnia (t. j. 2-go marca) w jej okolice Drewitz, ale niebawem odszedł, dowiedziawszy się, że ciągnie tutaj Zaremba <sup>2)</sup>. Pułaski wysłał za Moskałem kilkaset jezdnych pod Nowickim, by go obserwowali, a tymczasem pisał do regimentarza wielkopolskiego, prosząc go o przysłanie swojej piechoty do twierdzy, to w takim razie będzie mógł z nim wyruszyć, dokąd tylko się umówią <sup>3)</sup>. Nie wiemy, co Zaremba odpisał, dowiadujemy się natomiast, że dn. 5-go marca pokazał się znowuż pod Częstochową Drewitz w towarzystwie Zacharowa i jakiegoś Zabułdo (?) w sile 1400 koni <sup>4)</sup>. Mieli oni prawdopodobnie zamiar złupić klasztorne miasteczko <sup>5)</sup>, ale wysłani przeciw nim ochotnicy zmusili ich do odstąpienia od tego zamiaru. Tak samo nie udało się Moskałom podejść w nocy pod Częstochowę, cofnęli się tedy ku Koziegłowom i znikli niebawem z oczu napastowanym, pociągnąwszy w stronę Krakowa <sup>6)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Pułaski—Złota Księga, t. VIII. str. 380.

<sup>2)</sup> Pułaski—Szkice, ser. III. — List Pułaskiego do Zaremby z 3-go marca 72 r.

<sup>3)</sup> Pułaski—Szkice—ser. III. List Puł. do Zaremby z 3 marca 72 r.

<sup>4)</sup> Pułaski—Szkice — ser. III. Listy Puł. do Zaremby z 6, 9 i 10 marca 72 r. Baliński — Ostatni rozdział str 409. O ruszeniu Moskali przeciw Pułaskiemu także w Pamiętniku Konfederatki pod d. 7 marca,

<sup>5)</sup> Pułaski—Szkice—ser. III. — List Puł. do Zaremby z 10 marca 72 r.

<sup>6)</sup> Baliński — Ostatni rozdział — loc. cit. — List Puł. do Zaremby — loc. cit.

Ledwo Drewitz odstąpił od Jasnej Góry, przygotowuje się już Pułaski do nowej wyprawy. Tym razem zapraszał go do niej Zaremba. Miała się ona zwrócić przeciw Łopuchinowi. Marszałek łomżyński godził się na nią w zasadzie, tylko twierdził, że pożyteczniej byłoby obecnie iść pod Kraków <sup>1)</sup>, wreszcie przystawał już i na to, by Łopuchina przetrzepać, tembardziej, że stał za blisko fortecy i głodził jej okolice <sup>2)</sup>, ale jak zwykle, tak i tym razem, wspólna akcja Zaremby i Pułaskiego nie doszła do skutku, zapewne wskutek różnicy zdań i marszałek pozostał w fortecy. Wyruszył przeciwko Łopuchinowi sam tylko regimentarz wielkopolski, nie doszło jednak między nimi do walki, gdyż Moskał cofnął się ku Piotrkowu <sup>3)</sup>.

Zajmowały go tutaj sprawy, związane z osobą Łukawskiego. Konfederat ten jeszcze w listopadzie poprzedniego roku udał się do Generalności, od której w początkach lutego wrócił do Częstochowy, wioząc list od Rady Wojennej, polecający zaciągnąć go do wojska w randze pułkownika pod imieniem Nieczui. Pułaski jednak, dla wyłuszczonych poprzednio powodów <sup>4)</sup>, nie zważając na pismo Rady, kazał go aresztować. Otóż podczas ostatniej wyprawy marszałka ku Krakowowi udało się Łukawskiemu zbiedz. Wobec tego zaczęły się po powrocie komendanta indagacye, których rezultatem było to, że Pułaski, zasięgnąwszy poprzednio <sup>5)</sup> rady Generalności, kazał straż więzienną aresztować.

---

<sup>1)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — list Puł. z 9-go marca.

<sup>2)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — list Puł. z 10-go marca

<sup>3)</sup> Z pamiętnika Konfederatki, wiadomość z 12 marca.

<sup>4)</sup> Vide str. 210 niniejszej pracy.

<sup>5)</sup> Manifest Pułaskiego z 18 sierpnia 72 r. — Sprawa zamachu — str. 30 i nast w dop.

W tym samym mniej więcej czasie przybył pewien paulin z Leśniowolskiego klasztoru do twierdzy w poselstwie od Drewitz'a, żądając, by konwent oddał pułkownikowi 3000 złp., które pewien jeniec rosyjski był wręczył mnichom, prosząc ich o przechowanie tych pieniędzy. Oczywiście, że w nagrodę za taką misję i posługę dostał się paulin do kozy <sup>1)</sup>.

Zdaje się, że w związku z opisanem poselstwem było pojawienie się Drewitz'a pod fortecą w dniu 13 marca. Przybył on tutaj na czele zwykłego swego oddziału konnicy, liczącego tysiąc kilkaset głów <sup>2)</sup>, a miał podobno i działa, z których nawet strzelał do twierdzy <sup>3)</sup>, ale, gdy mu odpowiedziały forteczne armaty, po krótkim postoju, podczas którego ucierały się ze sobą patrole <sup>4)</sup> odstąpił, by zająć obserwacyjne stanowisko nad Pilicą i jeszcze bardziej oglądać już i bez tego do ostatecznej nędzy przyprowadzone wioski i miasteczka województwa Krakowskiego <sup>5)</sup>.

Położenie konfederatów w ziemiach wielkopolskich i sąsiadujących z nimi powiatach Małopolski stawało się tymczasem coraz rozpaczliwszem. Fryderyk zajął już całe Poznańskie województwo aż po Wartę, wycieśniając wszędzie związkowców z zajmowanych przez nich terytoriów <sup>6)</sup>. Łopuchin i Drewitz zagrażali każdemu

<sup>1)</sup> Baliński — Ostatni rozdział Pielgrzymki str. 403.

<sup>2)</sup> Wspomnienia i raporty Viomenil'a — Listy do ministra wojny.

<sup>3)</sup> Baliński — Ostatni rozdział — loc. cit.

<sup>4)</sup> Pułaski — Szkice — ser. III — List Pułaskiego do Zaremby z 13 marca 72 r.

<sup>5)</sup> Wspomnienia i raporty — Rozporządzenie Generalności z 18 marca 72 r. Echa tego wyniszczenia w współczesnych listach do Mniszcha, np. w piśmie z 24 lutego — Rkps. Cz. 3868.

<sup>6)</sup> Politische Correspondenz t. 32 — listy z 11 i 18 marca 72r. także Pamiętnik Konfederatki z 14/III.

wysuwającemu się dalej po furaz oddziałkowi barszczan<sup>1)</sup>), tak, iż zachodziła obawa, że tamtejsze konfederackie wojska, otoczone zewsząd i wygłodzone, będą musiały poddać się wrogom, albo rozproszyć. Żeby temu zapobiedz, uwiadomiona o tem fatalnem położeniu Generalność, po odbytej dn. 14-go III. sekretnej sesyi<sup>2)</sup>), posyła rozkaz Pułaskiemu i Zarembie, żeby się połączyli pod Wieluniem, uderzyli na Łopuchina, a następnie zwrócili się przeciw Drewitz'owi. Gdyby udało się zepchnąć ich z zajmowanych dotychczas stanowisk, pisze dalej Generalność — wtedy łącznie z Kossakowskim<sup>3)</sup>) powinni udać się ku Bobrkwowi, stamtąd zaś w stronę Zamościa, by przenieść walkę w nieogłodzone dotąd województwa Bełzkie i Lubelskie. Częstochowa miała być pozostawiona własnym siłom i oddana pod tymczasową komendę jakiego energicznego oficera<sup>4)</sup>).

Po otrzymaniu tego rozkazu umówił się Zaremba z Pułaskim, że się dn. 19-go marca połączą pod Wieluniem. Ale kiedy oznaczonego dnia stanął marszałek łomżyński pod tem miastem, Zaremby nie zastał, regimentarz wielkopolski bowiem udał się do swej wioski Widawy dla załatwienia jakichś interesów i dopiero 22-go ruszył w pole. Następnie wydał Łopuchinowi bitwę pod Piotrkowem, po której cofnął się i niebawem rozpuścił swoje oddziały<sup>5)</sup>).

1) Wspomnienia i raporty — loc. cit. Rkps. Czartor. I. 943 ser. 757.

2) Z pamiętnika Konfederatki — loc. cit.

3) Generalność nie wiedziała jeszcze, że Kossakowskiego nie było już wtedy w Częstochowie — vide następna stronica niniejszej pracy.

4) Wspomnienia i raporty — loc. cit. Także z Pamiętnika Konfederatki pod d. 14/III.

5) Wspomnienia i raporty — str. 70, 71 — listy Viomenil'a do ministra wojny.

Powyższe postęпки Zaremby były najwidocznie obliczone na szkodę konfederacyi, — albowiem przez niestawienie się w Wieluniu i bezcelową bitwę pod Piotrkowem, zupełnie bez potrzeby stoczoną, udaremnił wykonanie planów Generalności, a następnie naraził wysłany mu przez Pułaskiego z pomocą oddział<sup>1)</sup> i druzgi Mazowieckiego na dotkliwe klęski<sup>2)</sup>.

Odtąd już o dywersyi na korzyść Krakowa, ani o przeniesieniu terenu walki, nie mogło być mowy. Na Zarembę bowiem teraz jeszcze liczyć byłoby niedorzecznością, watahy Kossakowskiego nie nadawały się do żadnej poważniejszej akcji, zresztą ruszyły jeszcze przed 10-ym marca najpierw w wojew. Lubelskie, zaś potem do Białej<sup>3)</sup>, a sam Pułaski miał pod swymi rozkazami zbyt słabe siły, żeby móżdż sprostać połączonym oddziałom Łopuchina i Drewitz'a.

Znając swoją przewagę nad marszałkiem, strzegą go oni odtąd pilnie, krążąc dokoła fortecy i czujne zwracając oczy na każde jego poruszenie. Nie może się Pułaski ruszyć, żeby nie ściągnąć na siebie zaraz całej ich nawały, poddaje się przeto losowi i zamyka w warowni, oczekując, co wypadki przyniosą.

A wypadki szły teraz szybko jedno za drugim, jedno ważniejsze od drugich, wszystkie zaś niepomysłne dla konfederacyi. 18-go kwietnia otrzymuje Generalność od swego chargé d'affaires w Wiedniu, Jabłonowskiego<sup>4)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Szujski (Dzieje t. IV — str. 532) mylnie podaje, że sam Pułaski zwiódł wtedy niepomysłną akcyę z Drewitz'em, w rzeczywistości pobito tylko jeden z oddziałów, wysłanych przez marszałka na pomoc Zarembie. — Patrz listy Viomenil'a do ministra wojny.

<sup>2)</sup> Wspomnienia i raporty — loc. cit.

<sup>3)</sup> Z pamiętnika Konfederatki pod d. 11-go i 21 marca.

<sup>4)</sup> Dowiedział się prawdopodobnie o tem wszystkim Jabło-

zawiadomienie o traktacie, zawartym między Austryą, Rosyą i Prusami; 23-go kapituluje burzony od dłuższego czasu pruskimi armatami<sup>1)</sup> zamek krakowski, a jednocześnie dochodzą naczelników barskich wieści, że Austriacy mają wkroczyć do Polski<sup>2)</sup> i że między Turcyą a Rosyą nawiązano pokojowe układy. Następuje poddanie się Zaremby wraz z częścią wojska królowi i odwołanie Viomenil'a oraz wszystkich innych francuskich oficerów, a jednocześnie jedna z najboleśniej-szych strat dla Generalności: Francya oznajmia, że nadal zasiłków pieniężnych przysyłać nie będzie.— Zabiegi Paca w Wiedniu okazują się teraz również bezskutecznymi, — więc i „dyplomacya” ostatecznie zawiodła marszałków; niema się już dalej co łudzić — i najbardziej różowo na rzeczy patrzący widzi bliski kres konfederacyi.

---

nowski od nowego ambasadora francuskiego w Wiedniu, następca Duranda, ks. de Rohan, sam bowiem na posłuchaniu u Kaunitza odniósł wrażenie, że wszystko idzie jaknajlepiej i nie omieszkał zakończyć relacyi swej (z 10/IV) o owem posłuchaniu słowami: „spodziewam się, że doglądam zorzy nadziei naszych, tych co nam się zdawały w ciemnej nocy”. (Z pamiętnika Konfederatki pod d.-12/IV). Nie tak łatwo dał się zwieść ks. kanclerzowi Rohan i mimo, że Kaunitz nie inaczej sprawy mu przedstawiał, jak Jabłonowskiemu, pisał zaraz po posłuchaniu d. 13/IV 72. do ministra d'Aiguillon, że dla niego „le partage est déjà une affaire réglée.” (Sorel—240).

Jabłonowski Antoni Jan Chryzostom, późniejszy kasztelan krakowski, wtedy od 1762 r. wojewoda poznański, \* 1732 † 1807.

<sup>1)</sup> Król pruski na prośbę Salderna wysłał pod Kraków 6 moździerzy, 4 sztuki 12-funtowych armat, 600 bomb i 400 kul oraz prochy. Polit. Corresp. t. 32, list z 29/III.

<sup>2)</sup> Austrya, gdy jej zarzucano zbyt apetyt, by postawić inne mocarstwa rozbiorowe wobec dokonanych faktów, zaczęła się decydować na wysłanie korpusu okupacyjnego do Polski dla zajęcia przedewszystkiem salin a następnie Lwowa. (Główne punkta sporne).

Ale nie zaraz miał nastąpić ten koniec, — agonia potrwała jeszcze około trzech miesięcy.

Przypomnijmy sobie, że nie upadła dotąd część fortec konfederackich. One to właśnie oraz parę najbardziej bitnych oddziałków jazdy przedłużyły owo suchotnicze istnienie. Lanckorona i Tyniec, otoczone mrowiem rosyjskiego wojska, wiodły bój rozpaczny, bój bez nadziei, grzebiąc pod gruzami swych murów waleczną polską piechotę,—Częstochowa oczekiwała swojej kolei.

Z beznadziejności położenia nie zdawano sobie tutaj jeszcze sprawy, nie oceniał go dostatecznie i sam Pułaski. Gdy stało się widocznym, że akcja wojenna nic już w ogólnym stanie spraw konfederackich nie poprawi, postanowił marszałek ograniczyć się do obrony fortecy i czekać w niej pod bronią tak długo, póki nie zaczną się „traktaty“, w których Generalność do ostatnich chwil swego istnienia spodziewała się mieć udział <sup>1)</sup>. Pisał nawet do Radzymińskiego, aby mu przysłał mandat od oficerów swojej komendy, upoważniający go do reprezentowania konfederackiego wojska, bo i ono, jako takie, powinno mieć w układach głos <sup>2)</sup>, prawdopodobnie dlatego, żeby w nich nie zapomniano o interesach i potrzebach barskich żołnierzy.

Nie łatwym jednak zadaniem było utrzymać się dłużej w Jasnej Górze wobec niewielkich zapasów amunicji <sup>3)</sup> i niedostatku żywności. Starał się temu złu

---

<sup>1)</sup> Można o tem sądzić na podstawie listu Pułaskiego do Radzymińskiego z 10-go maja 72 r. Kossakowski, Monografie historyczno-genealogiczne, t. III.

<sup>2)</sup> Kossakowski, Monografie histor.-geneal., loc. cit.

<sup>3)</sup> Wniosek na podstawie późniejszych wiadomości z Pamiętnika konfederaty Barskiego—Przewodnik naukowo-literacki z 1896 r., № 12.

zaradzić jak mógł Pułaski, ale trudność położenia pogarszał jeszcze zupełny brak gotówki w kasie. Pożyczył był marszałek już dawniej 600 cz. zł. od ks. kurlandzkiej <sup>1)</sup> i zawarł umowę z mnichami, według której klasztor zobowiązywał się płacić odtąd 1000 cz. zł. rocznie na cele konfederacyi, za co spotkały następnie Pułaskiego wymówki od generalnego koła, że przystał na tak małe subsidium od bogatego konwentu <sup>2)</sup>; mimo jednak tych nadzwyczajnych dochodów kasa w początkach maja była zupełnie pusta <sup>3)</sup>, gdy już w końcu lutego, według słów królewiczowej: „la moitié de garnison de Czenstochow est nu et le peu des soldats, que sont en uniformes les ont des drabs“, zaś oficerowie „se plegnent d’avoir a pretendre cinq mois des averages <sup>4)</sup>“ a, jak możemy sądzić z listów datowanych z maja, stosunki finansowe Pułaskiego nic się nie poprawiły <sup>5)</sup>.

Z takim żołnierzem, niepłatnym i źle odzianym, miał marszałek łomżyński zamiar bronić się, gdyby Moskale przystąpili do oblężenia. Ale ci, zajęci w najważniejszej swojej części Tyńcem i Lanckoroną, nie spieszyli się jeszcze w te strony. Ciągnęły natomiast pod fortecę, przedzierając się przez obserwacyjne oddziały Łopuchina i Drewitz’a, niedobitki z różnych partyi, pragnąc pod Pułaskim walczyć do końca za wspólną sprawę. Przybył więc Radzywiński, wyparty z Przem-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 947, str. 374.

<sup>2)</sup> Baliński, Ostatni rozdział Pielgrzymki, str. 404 i 405.

<sup>3)</sup> Rkps. Czart. I. 947—loc. cit.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. I. 943—str. 745.—Podaję tutaj dosłowne ustępy z zachowaniem pisowni oryginału, jak wiadomo, aż do zbytku indywidualnej we wszystkich listach królewiczowej.

<sup>5)</sup> Rkps. Czart. I. 947—loc. cit. i list Lubomirskiego z 10 maja 72 r.

skiego <sup>1)</sup>), wiodąc ze sobą część wojska, przybyłego z generalnym marszałkiem Krasieńskim i generalnym regimentarzem Potockim w połowie kwietnia do Polski, przybywali i inni, a między nimi także i te komendy z pod Zaremby, które nie godziły się na kapitulację swego wodza, więc oddziały Głębockiego, marszałka kujawskiego i mazowieckiego, dobrzyńskiego oraz część ułanów samego Zaremby. Wszyscy oni gromadzili się teraz u stóp Jasnej Góry i rozkładali dokoła niej obozem <sup>2)</sup>), czyniąc w ten sposób Pułaskiego rzeczywistym wodzem całej siły zbrojnej, jaka pozostała się jeszcze konfederacyi.

Ale tak wielkie skupienie ludzi i koni utrudniało tylko jeszcze bardziej wyżywienie i mogło stać się tylko przeszkodą dla częstochowskiej załogi, uniemożliwiającą jej skuteczną obronę. Zresztą miał niedługo zwątpić o pożytku i potrzebie utrzymywania twierdzy sam marszałek. Kiedy otrzymał wiadomość, że Viomenil odwołany, konfederacya nie będzie miała udziału w traktatach, zaś Kaunitz pozwolił Generalności tylko na krótki jeszcze pobyt w granicach austro-węgierskiej monarchii <sup>3)</sup>), a gdy ponadto radzili mu życzliwi z generalnego koła, żeby się salwował przez Prusy do cudzych krajów, bo o zaręczeniu jego bezpieczeństwa w Wiedniu słyszeć nie chcą <sup>4)</sup>), zdecydował się na opuszczenie Częstochowy.

Przedtem jeszcze wykonał zapewne polecenie Ge-

---

<sup>1)</sup> Pułaski—Złota Księga, t. VIII.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. l. 947—str. 361 i 362 i list Lubomirskiego z 10/V 72 r. Z pamiętnika konfederatki pod d. 12/V.

<sup>3)</sup> Pułaski—Złota Księga, t. VIII. Z pamiętnika konfederatki etc.

<sup>4)</sup> Z pamiętnika konfederatki pod d. 5 maja.

neralności, nakazujące mu opieczętować kościelny skarbiec <sup>1)</sup>, a podobno w dniu, poprzedzającym wyjazd z fortecy, wyszedł z niej Pułaski, żeby spalić pobliską wieś Zaremby i ukarać go chociaż w ten sposób za zdradę, ale, odebrawszy po drodze wiadomość o beznadziejności położenia spraw konfederackich, zawrócił <sup>2)</sup>; tejże jeszcze nocy (było to w drugiej połowie maja) <sup>3)</sup>, wymknął się wraz ze swym adjutantem i czterema sługami cichaczem z fortecy, przypuszczając słusznie, że jego nieobecność ułatwi honorowe poddanie twierdzy i umożliwi załodze uzyskać korzystniejsze warunki kapitulacji <sup>4)</sup>.

Komendę, uchodząc, oddał w ręce Radzymińskiego, marszałka sanockiego, i Zielińskiego, konsyliarza dobrzyńskiego <sup>5)</sup>, zalecając im prawdopodobnie udanie się po wskazówki dalszego postępowania do Generalności i obiecując odezwać się do nich i dać odpowiednie do

1) Baliński—Ostatni rozdział.. str. 405.

2) Kitowicz—Pamiętniki, t. III, str. 155.

3) Pułaski—Złota Ks., t. VIII. List z Warszawy z 4 lipca.—Rkps. Ak. Um., I. 1147—k. 338.

4) *ibid.*; Manifest Puł. z 18/VIII 72 r.—Ostrożyński; Sprawa zamachu—str. 30 i dalsze w dop.; Rkps. Cz. I. 3868—list Twardowskiego z 9 lipca.

5) W manifeście swoim mówi Pułaski tylko o Radzymińskim, ale wszystkie listy, pisane w sprawie kapitulacji twierdzy (z d. 15 czerwca) do króla, ministrów etc. (Rkps. Cz. I. 945 str. 165) wymieniają także i Zielińskiego, konsyliarza dobrzyńskiego z tytułem komendanta wojsk częstochowskich, musiał więc i Zieliński być współnaczelnikiem tego wojska, przynajmniej przez jakiś czas. P. Pułaski (Złota Księga, t. VIII) twierdzi tak samo, że marsz. łomż. oddał komendę Radzymińskiemu i Zielińskiemu, tylko przyczepia temu ostatniemu tytuł marszałka ciechanowskiego. Nie wiem, na jakiej podstawie, bo wszystkie wspomniane listy nazywają go najwyraźniej konsyliarzem dobrzyńskim.

sytuacji politycznej instrukcyje, siedząc bowiem w fortcy, nie wiedział, jak w istocie sprawy stoją. Niedługo potem był już w Kosięcinie, gdzie podówczas bawiła królewiczowa <sup>1)</sup>, następnie, podróżując pod nazwiskiem Chomińskiego, to Rudzińskiego, udał się do Altwasser, znajdował się przez trzy dni na popisach wojska pruskiego pod Świdnicą, czy też Nisą, stamtąd podążył do Drezna, gdzie bawił przed dniem 17-ym lipca, w październiku znajdował się w Strassburgu <sup>2)</sup>.

Do swoich towarzyszków broni odezwał się w liście datowanym dn. 8 czerwca również jakoby ze Strassburga <sup>3)</sup>, sędzę jednak, że w tym czasie być tam jeszcze nie mógł, tymbardziej, gdy list ów był odpowiedzią na pismo Radzymińskiego, umieścił zaś Strassburg w nagłówku, prawdopodobnie dla zmylenia ewentualnych za sobą pogoni.

Tak po 20 przeszło miesiącach walk o utrzymanie Jasnej Góry, po 20 miesiącach, podczas których była mu ona często schronieniem przed nawałą nieprzyjacielską i miejscem, z którego wyruszał na wrogów po

---

<sup>1)</sup> Pułaski—Z życia ks. kurońskiej—Niwa 1890, № 6.

<sup>2)</sup> Z pamiętnika konfederatki pod d. 17, 18/VII i 3/X i 72 r.

<sup>3)</sup> Kossakowski—Monografie, t. III, list Pułaskiego do Radzymińskiego z 8 czerwca 72 r.

<sup>4)</sup> Instrukcyja Pułaskiego dla częstochowskiej załogi datowana z Strassburga dn. 8 czerwca. Jest ona już odpowiedzią na list Radzymińskiego, pisany do marszałka. Że Pułaski wyjechał, nie dając żadnych dokładniejszych wskazówek dalszego postępowania, które przyszły dopiero we wspomnianej instrukcyi, o tem świadczą pułkownicy Wierzbowski i Przyłuski w rozmowie z woj. kaliskim Twardowskim (Rkps. Cz. 3868—list z 9/VII z Zegrza). Opierając się na ich świadectwie, odrzucam to wszystko, co w tej mierze przekazał nam Ferrand i powtórzył za nim Bałiński, Pułaski etc.

wawrzyny, opuszczał Pułaski fortecę, a opuszczał chyłkiem, w przebraniu, by po 3 miesiącach tułaczki pisać do brata Antoniego, polecając mu szukać „protekcji“ u „Najjaśniejszej Imperatorowej“ w tym celu, aby mógł osobiście starać się o oczyszczenie nazwiska brata z rzuconych na niego kalumnii, przyczem wyrażał zdanie, że nie należy wątpić „by tak łaskawa pani nie użyła litości nad uciskiem“ ich domowego interesu <sup>1)</sup>). Nie pomógł jednak Pułaskiemu i ten list, jak nie pomogły wszystkie manifesty,— osądzono go zaocznie na karę śmierci i przybito nazwisko na szubienicy,— poszedł więc dalej w świat na tułaczkę, walczył w Turcyi z Moskalami, potem za wolność obcego narodu w Północnej Ameryce, gdzie przypieczętował swoje życie bohaterskim zgonem, raniony śmiertelnie w bitwie pod Savannah dn. 9 go października 1779 r.<sup>2)</sup>

Zanim teraz przystąpimy do kreślenia dalszych dziejów fortecy Jasnogórskiej, po opuszczeniu jej przez Pułaskiego, musimy jeszcze rozprawić się z dwoma twierdzeniami, spotykanemi zawsze w książkach opisujących ostatnie miesiące pobytu marszałka łomżyńskiego w Częstochowie.

Szujski w swoich Dziejach <sup>3)</sup>), p. Pułaski w monografiach p. t. Pułascy i Z życia ks. Kurońskiej, Kaczkowski i wielu innych upewniają nas, że Pułaski w czasie, poprzedzającym opuszczenie fortecy, wytrzymał 18-dniowe oblężenie, odparł dwa szturmy etc.

Po rozejrzeniu się w materyale źródłowym doszedłem do przekonania, że wszyscy wymienieni autorowie,

---

<sup>1)</sup> Z teki autografów — Kronika Rodzinna z 1885 r. str. 289 i nast.

<sup>2)</sup> Kozłowski — Pułaski w Ameryce.

<sup>3)</sup> Dzieje t. IV — str. 535.

podając wiadomość o tem 18-dniowem oblężeniu, opierają się jedynie i wyłącznie na słowach Ferrand'a w *Histoire des trois démembrements*, t. II, str. 16. Ferrand, kontynuując dzieło Rulhiere'a (*Histoire de l'anarchie*), opierał się na tych samych co ten ostatni źródłach, t. j. przedewszystkiem na raportach wysłanników francuskiego rządu i opowiadaniach oraz notatkach różnych, przebywających w Paryżu konfederatów, więc na materyale różnorodnej wartości historycznej. Ponieważ przytem nie chodziło Ferrand'owi tyle o ścisłość dziejową, ile o potoczność opowiadania i zajmujący czytelnika układ całej książki, poświęcał dla frazesu nader często fakty, przedstawiał je odpowiednio, rozdmuchiwał sztucznie znaczenie pewnych momentów i osób, lub też celowo odsuwał na drugi plan, stosownie do tego, o czem pisał i co dlań było sympatycznym lub niemiłym. Pułaskiego w swojej historii Ferrand gloryfikuje i ciągle nim się zachwyca, nie pomijając żadnej po temu sposobności i przypisując mu zgoła nie jego czyny; nic też dziwnego, że przed opuszczeniem fortecy każe mu jeszcze bronić się dzielnie przez 18 dni i odpierać ataki nieprzyjaciół.

Tymczasem powyższa wiadomość jest zgoła nieprawdziwą i ma zapewne pierwotne swoje źródło w fakcie parukrotnego zbliżenia się Drewitz'a pod Częstochowę w marcu 1772.

Pułaskiego w 1772 r. nikt w fortecy nie atakował, a tem mniej jeszcze oblegał go przez całych 18 dni. — Postaram się tego dowieść. — Przedewszystkiem zaznaczę, że dziwnym powinienby się wydać już sam brak jakichkolwiek innych potwierdzeń faktu opisanego w t. II, na str. 16 u Ferranda, bo że widzi go p. Pułaski w słowach z listu królewiczowej dat. 8 go marca 72 r.: „Drewitz odegrał już swoją rolę *désavantageusement* pour lui, Łopuchin we 2000 następuje, il ne fera pas mieux,

je me flatte, que le premier,“ to trzeba przedewszystkiem mieć masę dobrej woli, by to widzieć, gdyż wyrażenie: „odegrał swoją rolę désavantageusement pour lui,“ może się również dobrze odnosić do pierwszej lepszej nieudanej akcji Drewitz'a z tego czasu, a było ich parę, choćby owo odpędzenie jego kawaleryi od miasteczka Częstochowy 5-go marca t. r.

Tymczasem o oblężeniu Jasnej Góry w styczniu 1771 r. mamy całe mnóstwo wzmianek we współczesnych wypadkom listach, dochowały się o niem opisy w dzięsiątkach dyaryuszów etc. I o późniejszych podchodzeniach Moskali pod Częstochowę, zarówno jak i o akcji Galicya przeciw fortecy w lipcu i sierpniu 1772 r. także nie brak liczniejszych wiadomości, natomiast o owem 18-dniowem oblężeniu tylko kilkanaście ogólnikowych słów u Ferranda.

Nie dość na tem. Wiemy, że wojska rosyjskie przez luty, marzec i kwiecień 72 r. w liczbie blisko 8000 ludzi wraz z całą artylerją oblężniczą stały pod zamkiem krakowskim, a od 28 kwietnia do 22 czerwca (data poddania się Tyńca Austryakom) dokoła Lanckorony i Tyńca. Prócz tych oblegających pułków, mieli Rosyanie jeszcze tylko niewielkie oddziały, rozproszone po całej Polsce, z których największe — Łopuchina i Drewitz'a, nie liczyły razem więcej jak 3000 i były złożone z samej tylko kawaleryi, a nie posiadały zupełnie armat oblężniczych, nowoprzybyły zaś pod Romaniusem korpus zajmował tylko Litwę. Pytam teraz, jakim wojskiem i jaką artylerją atakowali Moskale Częstochowę, jeżeli przeciw Łopuchinowi i Drewitz'owi wychodzili Pułaski i Zaremba nawet w pole i próbowali z nimi sił swoich?

Są zresztą i inne jeszcze dowody na to, że żadnego oblężenia, żadnych szturmów Pułaski przed swoim

wyjściem z fortecy nie odpierał. Weźmy do pomocy dady.— Oblegać Jasną Górę w pierwszej połowie 1772 r. mogli Rosyanie tylko w samym końcu marca, w kwietniu lub maju, gdyż o czynach jej załogi ze stycznia, lutego i marca (aż do dwudziestego) mamy zupełnie pewne i konkretne wiadomości, że wychodziła przeciw Drewitz'owi, że szła na pomoc obrońcom Wawelu, wyruszała przeciwko oddziałom Łopuchina etc., nic zaś nie słyszemy, żeby ją wtedy Drewitz w fortecy atakował. Ale i z kwietnia i maja (przypomnijmy sobie, że w końcu maja Pułaski już opuścił twierdzę) mamy cały szereg listów ks. kurlandzkiej, siedzącej o parę mil od Częstochowy, Lubomirskiego, biskupa, wreszcie Viomenil'a listy z 3-go 6, 15, 19, 20, 22, 23, 24 i 29-go kwietnia, dalej z 7, 10, 11, 13, 16, 17 i 19-go maja, a także wiadomości z innych pism odnośnie do 12, 13, 18, 21, 23 i 27 maja<sup>1)</sup>, w żadnym zaś z pomienionych listów, jak również i w bardzo szczegółowym Pamiętniku konfederatki, nie znajdziemy najmniejszej wzmianki o tem, że Częstochowa w niebezpieczeństwie. A czyżby wieść o oblężeniu Jasnej Góry była tak mało interesującą dla wspomnianych osobistości, żeby ją pomijano milczeniem? Nie przypuszczam tembardziej, że w niektórych z tych pism najwyraźniej

---

<sup>1)</sup> Listy te i wiadomości znajdują się we Wspomnieniach i raportach—Listy do ministra wojny; w Rkps. Czartor. I. 943 — str. 807, 809 i 811; w Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 333; w Wspomnieniach i raportach — Listy do ministra z 22 i 29 kwietnia; w Rkps. Czartor. I. 947 — str. 321, 331, 335, 343, 353, 361, 365, 371, 377 i 379; wreszcie w Rkps. Ak. Um. I. 1147 — Kk. 334, 336, 337 i 338 i w Rkps. Czart. 3868 listy do Mniszcha w 12 i 18 maja oraz Rkps. Czart. 3470 list z 13 maja także i z 27 maja 72 r.

mowa o tem, że forteca spokojna <sup>1)</sup>, i dlatego też wbrew Ferrand'owi i idącym za podaną przez niego wiadomością twierdzą, że Pułaski w czasie, poprzedzającym opuszczenie Częstochowy, żadnego moskiewskiego oblężenia nie odpierał i wogóle w kwietniu ani maju nie walczył z Rosyanami. Do bajek również należy policzyć owe pojawiające się tu i owdzie w listach współczesnych<sup>2)</sup> wieści o tem, że Prusacy mieli zamiar atakować Częstochowę w maju 72 r., nie znajdujemy bowiem wcale podobnych rozkazów ani nawet ich echa w obfitej współczesnej korespondencji Fryderyka ani też w Pamiętniku konfederatki, zresztą jeżeli mieli istotnie zamiar atakowania, to czemuż go w czyn nie zamienili?

Za Ferrandem także (Histoire, t. II—str. 17) powtarzają p. Pułaski i inni wiadomość, że marszałek łomżyński, opuszczając fortecę, rozpuścił do domów 400 najbardziej skompromitowanych żołnierzy.— I ta wiadomość wydaje mi się nie bardzo prawdopodobną,

Najbardziej skompromitowanymi, obok marszałków, mogli być tylko dezercerzy z obcych wojsk i zabrane chorągwie królewskie. Ponieważ jednak o jednych i drugich wyraźnie mówi 4-ty punkt warunków, posłanych przy rekognicyi do Warszawy, żądając dla takich żołnierzy pardonu, rozpuszczeni przez Pułaskiego przedtem być nie mogli. Poza tem nadmienię, że, jak i w poprzednim wypadku, o całym tym fakcie żadne inne źródła najmniejszej nie czynią wzmianki. Zresztą może i miało miejsce rozpuszczenie jakich skompromitowanych żołnierzy, w każ-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czart. I. 947—Z listu ks. Franciszki—str. 382: „Częstochowa spokojna“; z listu Lubomirskiego — str. 336: „Nigdy nie było spokojniej koło Częstochowy.“

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 3470, listy z 13 i 27 maja 72 r.

dym przecież razie nie na tak szeroką skalę, ani w takiej ilości. Zastrzegam się jednak zaraz, że nawet przy podobnem ograniczeniu muszę oznaczyć całą wiadomość, podaną w tym kierunku przez Ferranda, co najmniej jako bardzo wątpliwą.

## ROZDZIAŁ V.

Instrukcje Pułaskiego dla załogi częstochowskiej.— Listy wojska i poselstwo do Warszawy.— Rezultat tego poselstwa.— Nastrój załogi po otrzymaniu odpowiedzi ze stolicy.— Wierzbowski i Przyłuski po raz wtóry jadą do Warszawy.— Podstępienie wojsk rosyjskich pod Częstochowę.— Ścisła blokada warowni.— Utarczki z Rosyanami.— Brak żywności, paszy i amunicji w twierdzy.— Dezercya.— Odpowiedź króla i Salderna na punkta, podane przez załogę częstochowską.— Kapitulacya fortecy.

O wyjeździe Pułaskiego z fortecy załoga nic na razie nie wiedziała, marszałek łomżyński bowiem opuścił Częstochowę nocą i pożegnał się podobno tylko z 3-ma oficerami<sup>1)</sup>, prawdopodobnie tymi, w których ręce złożył komendę, i jeszcze z kimś sobie bardzo blizkim. Pułaski niezawodnie dlatego wyjechał z fortecy nocą i w takiej tajemnicy przed załogą, żeby uniknąć scen pożegnania z żołnierzami, a może i jakiego wybuchu niezadowolonia z ich strony, co w danych warunkach bardzo było możliwem.

Nazajutrz dopiero, po dokonanym już fakcie, miało się wojsko dowiedzieć, że je wódz porzucił, a dowiedzieć się z listu samego marszałka, który swemu następcy zostawił. Żegnał on się w nim z dawnymi towarzyszami broni i tłumaczył im swój postępek, wyrażając nadzieję,

---

<sup>1)</sup> Ferrand—Histoire des trois démembrements t. IV—str. 19.

że w gorliwości służenia ojczyźnie pozostaną i nadal takimi, jakimi byli pod jego komendą.

Na żołnierzy wyjazd Pułaskiego wielkie wywarł wrażenie, znać też było ogólny upadek ducha w ich szeregach<sup>1)</sup> i może doszłoby do masowych dezercyi i przejawów głośnego niezadowolenia, ale komenda przeszła w ręce doświadczonych i energicznych oficerów—marszałka sanockiego Radzymińskiego i konsyliarza dobrzyńskiego Zielińskiego<sup>2)</sup>, a ci wiedzieli, jak sobie z wojskiem radzić i jak postąpić, żeby instrukcye Pułaskiego nie zostały przez żołnierską swawolę w niwecz obrócone. Instrukcye te nakazywały niewątpliwie czekać na rozkazy Generalności i swoje własne<sup>3)</sup>, a tymczasem pilnie strzedz fortecy i trzymać wszystko w pogotowiu wojennem.

Kiedy nadeszły rozkazy generalnego koła, dokładnie nie wiemy, przypuszczać tylko należy, że zostały wysłane zaraz, skoro w Cieszynie dowiedziano się od księżnej, iż marszałek łomżyński opuścił twierdzę, a w każdym razie wyekspedowano je przed 27-ym maja, kiedy to odbywały się już generalne przenosiny konfederackiej starszyny do Zieliny<sup>4)</sup> i musiały przyjść do Częstochowy koło 1-go czerwca. Polecono w nich oddać fortecę mnichom, a wojsko prawdopodobnie rozpuścić.

---

<sup>1)</sup> Ferrand — Histoire des trois démembrements — loc. cit.

<sup>2)</sup> Ten ostatni sprawował prawdopodobnie tylko komendę nad dywizją samego Pułaskiego, gdy pierwszy był „gubernatorem“ twierdzy i miał ogólną komendę, więc także i nad oddziałami, rozłożymi obozem dokoła fortecy. Wynika to po części z tego, co mówi Pułaski w swoim manifestie z 22 sierpnia 72 r. (Sprawa zamachu), jak i z nagłówek listów przesłanych 15 czerwca do Warszawy.—Rkps. Czart. I. 945—str. 165 i nast.

<sup>3)</sup> Porównaj str. 241 niniejszej pracy, dop.

<sup>4)</sup> Pamiętnik Konfederatki.

Paulini jednak przyjąć twierdzy nie chcieli bez konsensu Warszawy, a to głównie z tej przyczyny, że bali się rozruchów wojska konfederackiego, które, od dłuższego czasu niepłatne, gotowe było dopuścić się jakich eksorbitacyi, a prócz tego lękali się zemsty i rabunków ze strony rosyjskich żołdaków<sup>1)</sup>, tembardziej, gdy na czele jednej z najbliższej koło fortecy snujących się komend rosyjskich stał słynny Drewitz, którego pożądlivość na pieniądze była mnichom doskonale znaną i którego już od dawna ciągnęły ku sobie skarby częstochowskie.

Wobec zrozumiałej całkiem niechęci mnichów do brania na swoje barki odpowiedzialności za wszystkie czyny konfederackiej załogi, musiał się teraz Radzywiński zwrócić po instrukcye do Pułaskiego<sup>2)</sup> i Generalności, czego ślady znajdujemy w oświadczeniu z dn. 8 czerwca obecnej wtedy w twierdzy konfederackiej starszyny w sprawie wysłania posłów z rekognicyą do Warszawy<sup>3)</sup>.

Że marszałek łomżyński odpisał i dał szczegółowe instrukcye byłym swym podkomendnym, o tem wiemy, znanym bowiem jest jego list, pisany do Radzywińskiego, jako komendanta Częstochowy<sup>4)</sup>,—czy odezwała się Generalność—nie wiemy, sądząc jednak z tego, co posłowie od jasnogórskiego wojska mówili do Młodziejowskiego w przedmiocie obecnego stosunku częstochowskiej załogi do generalnego koła<sup>5)</sup>, możemy przypuszczać, że odpowiedź nadeszła, choć zresztą bardzo ogólnikowa: Generalność kazała na zagraniczną pomoc się nie oglą-

<sup>1)</sup> Z pamiętnika Konfederatki do 22 VI.

<sup>2)</sup> Początek listu Puł. do Radzywińskiego z 8-go czerwca 1772 r.

<sup>3)</sup> Rkps. Czart. I. 831.—str. 475.

<sup>4)</sup> Kossakowski—Monografie t. III.

<sup>5)</sup> Rkps. Czart. I. 833—str. 1085.

dać i myśleć załodze o samej sobie<sup>1)</sup>. Poda tutaj może kto w wątpliwość całe to faktum, zauważywszy słusznie, że przecież już od 27-go maja Generalność właściwie nie istnieje, a główni jej członkowie zaczynają się rozjeżdżać po całym świecie, że dalej, jak o tem świadczy Heyking<sup>2)</sup>, potracili oni wszyscy głowy i myśleli teraz, gdy Austria wypowiedziała im asylum, o własnych tylko sprawach, regulowali swoje interesy, układali się z dłużnikami, inni ekspedyowali listy do Warszawy, badając, czy król i Soldern gotowi są im przebaczyć i wrócić ich do swej łaski<sup>3)</sup>, inni jeszcze, osadzeni za długi w aresztach, wysilali swe mózgownice, myśląc nad sposobami, jak i skądby tu dostać pieniędzy na wykupienie; zresztą większość zajmowały spory i wzajemne oskarżenia się o roztrwonienie lub zdradę. Nie wszystkich jednak, zarówno obaj generalni marszałkowie jak i regimentarze, a także i wielu innych, między niemi np. Bohusz, interesowali się, nawet będąc w rozproszeniu, sprawami, mającemi związek z konfederacją, odbierali raporty i listy, donoszące o losach i zamiarach resztek wojsk związkowych, postępach okupacyjnych korpusów na ziemiach Rzplitej etc.<sup>4)</sup>. Bardzo więc być może, że częstochowska załoga otrzymała odpowiedź na swój list od któregoś z generalnych marszałków lub regimentarzy, z których każdy tem łatwiej, gdy byli w rozproszeniu, mógł sobie usurpować prawo pisania od imienia całej Generalności. Że zaś radził im liczyć już tylko na siebie i na pomoc zagraniczną się nie oglądać, to dowodzi tylko, iż oceniał

---

<sup>1)</sup> *ibid.*

<sup>2)</sup> *Aus Polen u. Kurlands letzten Tagen*—str. 145.

<sup>3)</sup> *Z dziejów Konfederacji*—Teki Wessla — *Przew. Nauk. Liter.* z 1906 r. № 6; *Z pamiętnika Konfederatki.*

<sup>4)</sup> *Z pamiętnika Konfederatki.*

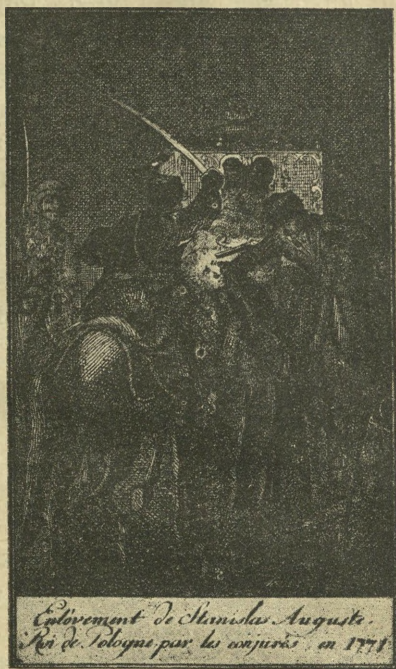
bystro i trafnie ówczesną sytuację polityczną. Na cóż bowiem mogli wówczas konfederaci liczyć?—Wojska rosyjskie zajmowały całą Litwę i większą część Mało-i Wielkopolski, Fryderyk Prusy Królewskie oraz województwa wielkopolskie aż po Wartę i Wisłę koło Włocławka, korpus austriacki wkroczył do Polski i, zajmwszy Wieliczkę oraz Bochnię, dążył pospiesznymi marszami ku Lwowu—cała Rzplita, w której poza Częstochową i Tyńcem, oraz kilku luźnymi watahami nie istniały już żadne inne wojska konfederackie, była zdana na łaskę i niełaskę możliwych swych sąsiadów. Nie mogła jej pomódz bezsilna Saksonia, we Francyi, choć minister d'Aiguillon burzył się i robił wyrzuty Austrii za jej udział w traktacie podziałowym, nie był w stanie poruszyć króla do jakiej energiczniejszej akcji, gdyż Ludwika XV, jak pisał poseł austriacki w Paryżu, Mercy: „n'ont point personnellement affecté les arangèments projetés au Pologne“<sup>1)</sup>, Anglia zaś, choć nie aprobowała podziału, nie myślała czynnie mu się sprzeciwić, gdy Porta Otomańska, opuszczana przez Austryę, sama miała ze swemi sprawami aż nazbyt utrapienia i strachu, by móż się jeszcze losami Rzplitej zajmować, zresztą, ku wielkiej radości Kaunitz'a, zawarła 10 go czerwca armistitium z Rosyą i rozpoczęła z nią formalne układy o pokój. Naród zaś polski, wyčerpany tyloletnią bezpłodną walką, gdy ponadto cały kraj był obsadzony przez nieprzyjacielskie wojska, nie czuł w sobie siły ani ducha, by się porwać w obronie całości swych dzierżaw do broni i czekał spokojnie wyroku, który też niebawem w zawartym między rozbiorczemi państwami traktacie z 25-go lipca mu ogłoszono. Jeżeli odpowiedź od imienia Generalności, którą załoga częstochowska otrzymała, w przedmiocie politycznej sy-

<sup>1)</sup> Sorel—La question... str. 246.

tuacyi, tak bardzo wówczas beznadziejnej, zupełnie była trafna, to mniej pesymistycznie i bardziej po konfederacku oceniał ją Pułaski, pisząc ostateczne swe instrukcyje dla byłych swych podkomendnych, w liście do

Radzymińskiego, datowanym niby z Strassburga dn. 8 czerwca. — Marszałek łomżyński nie każe rozpaczać, mówi, że są jeszcze pewne nadzieje, „bo potencye nadmorskie alians nowy pomiędzy sobą czynią“ i „pewna generalna wojna spodziewana“, mimo to dodaje: „nadto hardym być nie należy,“ a „akord jeśli poczciwy—potrzebny“. Łudzi się też Pułaski nadziejają, że w Warszawie zgodzą się na odwołanie rzuconych na niego oskarżeń o ukartowanie za-

machu na króla, dlatego też, mimo, że wzywają go do Francyi (a list niby z Strassburga, więc z terytorium monarchii Ludwika XV), tak daleko zapędzać się nie chce, myśli bowiem czekać rezolucyi na punkta przez wojsko do Warszawy podane. Do powyższego listu,



Porwanie Stanisława Augusta, Króla Polskiego, przez spiskowców 1771 r.

Rysował Daniel Chodowiecki, malarz polski ur. 1756 † 1801, rytował na miedzi Geyser.

omawiającego ogólną sytuację polityczną, a będącego też echem żywionych przez marszałka nadziei, dołączył punkta, na jakich ma wojsko częstochowskie kapitulować, dodając, że „wolno więcej tentować, ale od nich żadnym sposobem odstąpić nie można i jeśliby nieprzyjaciel przyjął ich nie chciał, wtedy ci, którzy czują się żołnierzami, mają być na wszystko determinowani i nie powinni opuszczać rąk, a Bóg im pomoże.“

Wspomniane punkta świadczą o przekonaniu Pułaskiego, że Moskałom, jak również królowi, bardzo musi na tem zależeć, by Częstochowa dobrowolnie kapitulowała, nie można bowiem żądań w nich zawartych nazwać umiarkowanemi, szczególnie owych, dotyczących osoby samego marszałka.—Przyjrzyjmy się tym punktom: Przedewszystkiem chciał Pułaski, by kapitulacją były także objęte komendy—sieradzka i wieluńska, nie należące właściwie do częstochowskiego zastępu, następnie żądał, by puszczono w niepamięć wszelkie pretensye, „które z okoliczności wojskowych od czasu konfederacyi mogą być od kogo ferowane“, dalej chciał, by oskarżenia na niego publicznie z powodu sprawy zamachu na króla w gazetach ogłaszane, również publicznie były rewowane, „także do których dworów zaszyły podobne“ na niego „obwinienia, reklamowane być powinny“. Pragnął jeszcze, by forteca została od grabieży uchroniona i zamianowano do niej komendanta katolika, aby też delegowano kogo z Komisji Skarbowej dla likwidowania fortecznych registrów, „w których gdyby się pokazał jaki dług zaciągnięty na ekspens forteczny, ze skarbu Rzplitej był zwrócony“. Żądał dalej jeszcze, by dezertery i zabrane królewskie wojska pardon uzyskały a kto-by chciał w koronnem wojsku służyć, było mu to pozwolone i przy dawnej swej randze pozostał, nadto by za jego rekomendacją dwu w stopniu poruczników

i trzech w stopniu chorążych się utrzymało, chciał też aby armistitium na miesiąc uczyniono, by wszystkie regularne konfederackie komendy mogły pod fortecę ściągnąć i na tych samych warunkach, co załoga częstochowska, kapitulować <sup>1)</sup>).

Zanim jednak przyszedł ten list wraz z instrukcjami od Pułaskiego, doszło częstochowskich komendantów wspomniane poprzednio odezwanie się Generalności. Po otrzymaniu tego pisma zwrócili się Radzymiński, marsz. sanocki, Karczewski, marsz. warszawski, Mikorski marsz. gostyński i kons. rawski Sławoszewski do reszty obecnej wtedy w twierdzy konfederackiej starszyny i, wyjaśnwszy jej prawdopodobnie stan spraw ogólnych, niemniej jak i rozpaczliwą sytuację polityczną, przedstawili, że pójście z „rekognicyą“ do króla, czego domagali się prawdopodobnie i mnisi, jest koniecznem. Rozpatrywano wtedy niezawodnie i projekt warunków, na których należało poddać fortecę. W rezultacie otrzymali wspomniani marszałkowie i konsyliarz od swoich towarzyszków broni oświadczenie, że „ułożony projekt ocalenia wspomnianego miejsca (Częstochowy) od potencji postronnej, niemniej ubezpieczenia wojska tak męznego przez naszych kolegów... jest od nas równie aprobowany... I tak jako z przyczyn nie zdradzających ojczyznę, nie krzywdzących Konfederacyę Generalną, ale tylko celem oszczędzenia krwi męznego żołnierza, ocaleniem fortecy Jasnogórskiej, zapobieżeniem dalszemu zubożeniu krainy obywatelów umówiony, tak też nasze zezwolenie z powodu wyżej wyrażonego nastąpione, podpisem rąk naszych stwierdzamy y wierne świadectwo tymże JW. kolegom in facie Rei Publicae dajemy“ <sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Kossakowski—Monografie t. III.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 8 31—str. 475.

Otrzymawszy takie świadectwo, mogli teraz marszałkowie działać z całą swobodą w kierunku doprowadzenia do skutku honorowej kapitulacji i oddania twierdzy królowi, że zaś nie wtedy zaraz wysłano z listami do Warszawy, to niezawodnie dlatego, iż czekano jeszcze na odpowiedź marszałka.

Kiedy ta wreszcie nadeszła, a wraz z nią zupełnie wyraźne i określone wskazówki postępowania, zajęli się marszałkowie ostateczną redakcją listów do króla, do ministerium i kanclerza oraz spisywaniem warunków, na jakich częstochowska załoga była gotową poddać się swemu monarsze. Listy te są nader charakterystyczne i ciekawe ze względu na stylizację i argumenty, którymi marszałkowie, występując od imienia całej częstochowskiej dywizji, pragną usprawiedliwić w oczach królewskich dotychczasową swoją akcję w konfederacji i ją wyjaśnić, warto więc bliżej się z nimi zapoznać. Najważniejszym i najbardziej zajmującym jest bez wątpienia list do króla. Twierdzą w nim kontuszowi jego autorowie, że podnieśli broń i przystąpili do konfederacji, bo nakazywał im to uczynić obowiązek obywatelski. Walczyli z obcą potencją i walczyli, nie lękając się śmierci ani kajdan, ale „Najwyższym władzom“ spodobano się przeciwne ich uczciwym chęciom spuszczać wyroki. Wobec tego widzą, że jedynym środkiem, mogącym odwrócić nieszczęście krajowe, jest teraz „iść z wyznaniem powinnej królowi swemu rekognicyi, mając ufność w zwykłej monarchom wspaniałomyślności i litości“. Dalej zapewniają, że pragną nieść życie swoje w ofierze dla dobra powszechnego i powagi królewskiego majestatu, a czynią to tem chętniej, że wolą raczej ducha wyzionąć pod swego króla panowaniem, niż pod obcem zachować życie. W końcu, zapewniając jeszcze

raz o swej wierności, proszą o uwzględnienie „desideriów“, podanych „ad ministerium“.

W powyższym liście nie widzimy żadnych prośb o przebaczenie, ani bicia się w piersi z wyznaniem własnej winy, tylko odwołanie się do wspaniałomyślności monarchy. Wszędzie przebija chęć zaznaczenia, że mimo wszystko słusznem było, iż porwali za broń, a jednocześnie zaakcentowanie tego kłamstwa <sup>1)</sup>, że walczyli tylko z obcą potęgą, nie ze swoim królem, z którym przecież wspólnie chcą teraz zapobiedz ogólnym nieszczęściom narodu.

W podobnym tonie są trzymane i dwa pozostałe listy: do ministerium i Młodziejowskiego, tylko cechuje je jeszcze większa godność w stylizacji i większe położenie nacisku na to, że mieli słusność, przystępując do konfederacji i że się poddają dlatego tylko, bo widzą we współdziałaniu z ojcami narodu jedyny warunek przeciw grożącym ojczyźnie niebezpieczeństwom. Polecając zaś w końcu swoje „punkta“ protekcji ministrów, oświadczają z całą stanowczością, że od tych warunków nie odstąpią, choćby to mieli przypieczętować własnem życiem.—Jak na słowa ludzi, widzących w poddaniu się jedyny środek ratunku dla ojczyzny i samych siebie, brzmi to dość dziwnie, ale w każdym razie bardzo stanowczo i rezolutnie i nie świadczy wcale o rozpaczni ani upadku ducha.

Podobny charakter noszą także i żądania marszałków, oficerów i wojska częstochowskiego, z których możnaby sądzić, że stawiają je silne i do długiej jeszcze walki gotowe zastępy, a nie, jak to było w istocie,

---

<sup>1)</sup> Dość przypomnieć publikowany akt interregni, zamach na króla etc.

garść skazana w krótkim czasie na zagładę, zresztą są one w głównych zarysach tylko powtórzeniem przepisanych im przez Pułaskiego warunków kapitulacji. Oto



**Andrzej Młodziejowski.**

owe desideria: 1) Wojsko komputowe i nowozaciężne uczyni „rekognicyę“ samemu królowi, lub osobie przez niego delegowanej, ale ma to się odbyć w słowach nie ubliżających cności obywatelskiej i bez ujemy dla służby wojskowej. 2) Forteca Częstochowska zawrze z królem

kapitulację pod warunkiem, że król nie odda twierdzy w ręce żadnej obcej potencji i że prawa jej służące zachowa. 3) Wojsko prosi, aby „potwarz królobójstwa“, rzucona na Pułaskiego, cnoty onegoż nie plamiła, wszyscy bowiem żołnierze są przekonani o bezpodstawności oskarżenia i dlatego żądają surowej indyguacji i ukarania Kuźmy. 4) Rangi wysłużone w konfederacji zatrzymują oficerowie i, jeżeli zechcą, będą mogli w tych samych stopniach do wojska królewskiego wstąpić, także „gemajni“ nie mają być oddaleni, ale wcieleni do szeregów; dezertery zaś i wojsko zabrane (byli żołnierze Rzplitej) uzysczą pardon. Prócz tego, za wydanie rosyjskich niewolników z twierdzy, zainteresuje się król oswobodzeniem pojmanych konfederatów. 5) Proszą, by do fortecy mogły swobodnie ściągać wszystkie pozostałe jeszcze konfederackie komendy dla uczynienia wspólnej królowi rekognicyi.—Kończą się powyższe punkta prośbą, żeby rezolucya na nie jak najrychlej mogła nastąpić<sup>1)</sup>.

Z takimi warunkami i listami wysłano dn. 15 czerwca do Warszawy pułkowników Wierzbowskiego i Przyłuskiego<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Wspomniane listy i warunki pod różnymi tytułami, jak: Listy od oficerów komendy Pułaskiego, List od wojska... i t. p. znajdują się w licznych odpisach w zbiorach XX. Czartoryskich i Ossolińskich, np.: w Rkps. Ossol. I. 572—nr. 84; 85 i 86.—Rkps. Ossol. I. 436, Rkps. Czartor. I. 945—str. 165; nast. i w wielu innych miejscach. Mamy je również w drukowanej szacie na str. 189—194 Źródeł, wydanych przez H. Schmitta.

Pomimo różnych swoich tytułów są one zwykle tylko identycznymi kopiami 4-ch listów oryginalnych, nie wiadomo gdzie się znajdujących. — W pracy mojej posługiwałem się odpisami, znajdującymi się w Rkps. Czart. I. 946—str. 165 i nast.

<sup>2)</sup> Data 15-go czerwca na wszystkich 4 listach. Nazwiska Przyłuskiego i Wierzbowskiego w tytule Adnotacyi dyskursu tych

Po przybyciu do stolicy wręczyli oni powierzone sobie pisma ks. kanclerzowi Młodziejowskiemu i tłómaczyli mu życzenia wojska i jego komendantów <sup>1)</sup>).

Z wielkiem zapewne zdziwieniem i nieukontentowaniem czytano na dworze króla i w ministerjum przywiezione przez częstochowskich pułkowników listy i desideria, tak mało pokorne w wyrażeniach i tak wielkie stawiające wymagania. Nie tajnym przecież nikomu był stan, w jakim się obecnie znajduje konfederacya, beznadziejność jej położenia i konieczność rychłego upadku. Nie licowały zaś zupełnie z tem wszystkim ani ton poselstwa, ani warunki ofiarowywanej kapitulacyi. Przytem jeszcze wzgląd na posła rosyjskiego i jego stanowisko w tej sprawie komplikowały rzecz całą, co razem sprawiło niezawodnie królowi niemałe udręczenie i kłopot <sup>2)</sup>). Byłby tedy zapewne z chęcią odsunął to wszystko od siebie i polecił powiedzieć obrońcom Częstochowy, żeby się poddali na łaskę lub niełaskę, bo już czas traktowania z niepokornymi minął, ale Stanisław August przywiązywał zawsze wielką wagę do swoich występów w roli łaskawego monarchy, zresztą je lubił, nie mógł więc tak bezwzględnie odrzucić kapitulacyi, a widząc, co można, a czego nie będzie można uzyskać dla częstochowskiej załogi od decydującego w tej sprawie Salderna, polecił Młodziejowskiemu dać jasnogórskim posłom prywatnie i niby od siebie wska-

---

pułkowników z X. Młodziejowskiem, kanclerzem — Rkps. Ossol. I. 572—cz. 86, także w różnych współczesnych listach—Rkp. Czart. I. 3868.

<sup>1)</sup> Na podstawie adnotacyi dyskursu—loc. cit.

<sup>2)</sup> To, że częstochowscy komendanci nie mieli żadnego listu do Salderna, było nawet, według wojew. Twardowskiego, główną przyczyną, że Wierzb. i Przył. nie otrzymali wtedy finalnej odpowiedzi.—Rkps. Cz. I. 3868—z 25 czerwca.

zówki, jak i do kogo mają się na przyszłość zwrócić i czego spodziewać, gdyż podanych przez nich listów i żądań oficjalnie ani przyjąć, ani na nie odpowiedzieć było niepodobieństwem.

Wielki kanclerz koronny zaprosił tedy do siebie na dzień 24-go czerwca Wierzbowskiego i Przyłuskiego <sup>1)</sup> i oświadczył im, że na razie tylko ustną może im udzielić odpowiedź, ale że jest ona zarazem i odpowiedzią jego kolegów z ministryum.

W długiej swojej przemowie wyraził najprzód ubolewanie z powodu tego, co się dotychczas działo w Rzplitej i radość, że wojsko częstochowskie „chce wrócić na prosty gościniec“ i udaje się do swego pana z wyznaniem popełnionych zdrożności; następnie radził, że należy jeszcze raz zwrócić się do króla, a przytem prosić także o przebaczenie imperatorową, którą, jako aliantkę dworu polskiego, postępowanie konfederatów obrażało. Tłómaczem jej woli jest Saldern, do niego zatem należy również list wystosować i żądania swoje „rozumem dyktowane“ także i jemu objawić. „Gdybyście tego WPanowie uczynić nie chcieli“, ciągnął dalej kanclerz: „i najlepsze dyspozycje króla IMci na nicby się nie zdały i moglibyście oczekiwać losu tych tysięcy, którzy się Rosyanom w niewolę dostali“. Jeśli zaś w ten sposób, jak im radzi, postąpią, obiecał, że król wymoże dla nich conajmniej te same warunki, które Zaremba i jego podkomendni otrzymali, a mianowicie: Po podpisaniu recesów od konfederacyi i daniu rewersów, obiecujących, że spokojnie w domach siedzieć będą, uzyskają oficerowie

---

<sup>1)</sup> Odpowiedź w. kanclerza kor. nosi datę 24 czerwca — Schmitt—Źródła.

pozwolenie swobodnego odejścia do swoich domów wraz z bronią i pakunkami, „pocztowi zaś i wyprawy“ po złożeniu oręża także będą mogli pociągnąć tam, gdzie zechcą, wraz z końmi i majątkiem. Co się tyczy komputowych, to przyjmie ich wysłany od króla komisarz, który też odbierze od tego wojska przysięgę i dopilnuje, by wszelka broń dostała się do arsenałów Rzplitej, a także, by nikomu nie stała się od Moskali krzywda <sup>1)</sup>.

Takimi były owe warunki, przedstawione posłom częstochowskim przez kanclerza, jako możliwe do uzyskania przy dobrowolnej kapitulacji.

Jak widzimy, różniły się one znacznie od występnych przez marszałków do Warszawy, nic więc dziwnego, że kiedy Wierzbowski i Przyłuski stanęli z odpowiedzią kanclerza w Częstochowie, powstało wielkie oburzenie zarówno wśród wojska, jak i wśród kendantów. Powiększała je jeszcze ta okoliczność, którą szczególnie podkreślano, że Młodziejowski zbył posłów ustną odpowiedzią i na listy marszałków nie raczył dać nawet prywatnego od siebie na piśmie responsu <sup>2)</sup>.

Szczególnie w pułku jazdy ks. podkomorzego objawiło się silnie ogólne niezadowolenie. Żołnierze, głównie gemajni, wołali, żeby ich prowadzić do walki, że wołają się bić, niż na proponowanych przez kanclerza kapitulować warunkach, odzywali się, że Radzymińskiego nie opuszczą w walce, ale gdyby ich chciał porzucić, to go rozsiekają, tak samo jak strzelą, w łeb

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 833—str. 1083 i nast.; to samo Rkps. Czart. I. 831—str. 335 i nast.; to samo Rkps. Czart. I. 945—str. 170 i nast.; to samo Rkps. Schmitt—Źródła—str. 194—197.

<sup>2)</sup> Na podstawie listu Lubomirskiego z Rkps. Czartor. 831—str. 477—478.

każdemu, ktoby próbował ich wieść do Warszawy i wcielać napowrót do królewskiego wojska <sup>1)</sup>).

Jednakże w ten sposób mogli stawiać kwestyę tylko prości żołnierze, którym nienawistną wydawała się myśl powrotu pod sztandary oficjalnej Rzplitej, wreszcie może było jeszcze i więcej junaków o jednako- kowych z tamtymi zapatrywaniach, którzy nie chcieli w niczem ustępować, ale większość pomimo oburzenia musiała się z tem pogodzić, że właściwie innego wyj- ścia niema, tylko przyjąć propozycyę Młodziejowskiego, tembardziej, gdy myśl przebicia się przez kordony mo- skiewskich pułków, otaczających w pewnej odległości dokoła fortecę i opuszczenia Jasnej Góry <sup>2)</sup> zupełnie nie odpowiadała temu, co zalecił komendantom na od- jezdnem Pułaski. Zresztą za kapitulacyą nawet taką, jaką zalecał kanclerz, przemawiały i teraz jeszcze wszystkie owe względy, które w swoim czasie skłoniły marszałka łomżyńskiego do zalecenia b. swym podko- mendnym submisyi królowi. Przytem nie mogli kon- federaci i o tem z odpowiedzi Młodziejowskiego nie pamiętać, że przecież Stanisław August obiecywał, jeśli tylko będzie można, i więcej dla nich uczynić niż np. dla Zaremby <sup>3)</sup>. Dość że zgodzili się wreszcie na jedno,

---

<sup>1)</sup> *ibid.*

<sup>2)</sup> Że myśl przebicia się przez moskiewskie kordony i opuszczenia fortecy pojawiała się wtedy wśród częstochow- skich żołnierzy, na to mamy dowody nie tylko w poprzednio cy- towanym liście, ale i w innym z 10-go lipca, pisanym z Zieliny. Napada autor tego listu na Radzymińskiego, że „najwięcej jego to płoche zdanie zrobiło, że do Warszawy posłano z wstydl- wym poddaniem się”.—Rkps. Czartor. I. 831—list z Zieliny 10-go lipca 72 r.

<sup>3)</sup> Z odpowiedzi Młodziejowskiego danej wojsku—Rkps. Czartor. I. 945—str. 170 i nast. etc.

aby nie być nadto hardymi i postąpić sobie zgodnie z radami, nadeszłemi z Warszawy.

Stosownie do tej decyzji wysłano już dn. 29 czerwca Wierzbowskiego i Przyłuskiego ponownie do stolicy <sup>1)</sup>, w której obydwaj przed dn. 9-go lipca stanęli <sup>2)</sup>.

Jakim sposobem udało się niezadowolenie żołnierzy b. pułku wojsk koronnych, przebąkujących nawet o buncie, przywieść do posłuszeństwa, odpowiedzi na to dać nie umiemy. Były projekty, żeby ich pod pierwszym lepszym pretekstem wyprowadzić z fortecy do Starej Częstochowy i potem już do twierdzy nie puszcząć <sup>3)</sup>, co jednak ostatecznie postanowiono i co uczyniono,—żadne nas o tem wieści nie doszły.

Powtórne listy i żądania wojska, wysłane dn. 29-go czerwca do Warszawy, nie różniły się zasadniczo tak bardzo od poprzednich. Co się tyczy desyderjów, to dołączono do tej drugiej ekspedycji te same co i do pierwszej <sup>4)</sup>, a list do króla apeluje może więcej niż poprzedni do łaskawości monarszej i nie zawiera tyle co ten deklamacyi na temat obrony wiary i wolności, ale w wyrazach wiernopoddańczych zachowano i teraz miarę i nie posunięto się do uniżoności. W jednym tylko różniła się zasadniczo ta nowa wysyłka od pierwszej,—zawierała ona prócz listów do króla i kanclerza jeszcze odezwanie się do Salderna. Komendanci Czę-

---

<sup>1)</sup> Powtórny list do króla i Salderna nosi datę 29 czerwca 1772 r.

<sup>2)</sup> Rkps. Czart. I. 831—str. 477 i 478.

<sup>3)</sup> Z powtórnego listu do króla: „Punkta w pierwszej odezwie podane, aby litościwego pana uzyskały względność, najpokorniejsze niesiemy prośby“. Rkps. Czartor. I. 945—str. 173; Schmitt—Źródła—str. 198.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. 3868—list Twardowskiego z 9 lipca.

stochowy prosili w niem pośrednio przez ambasadora „Najjaśniejszą Imperatorową“ o okazanie jasnogórskiemu wojsku swojej „wspaniałomyślności“ i „znanej dobroci“. Redukowali przytem wobec rosyjskiego posła dawne żądania do prośby, żeby im pozwolono spokojnie w domach swoich zamieszkać i zagwarantowano bezpieczeństwo osób i majątków oraz całość częstochowskiej fortecy <sup>1)</sup>).

Jakże charakterystycznymi dla całej ówczesnej epoki są te listy do króla i ambasadora Katarzyny! — Wobec własnego monarchy — niepodległość myśli, zaakcentowanie słuszności swojej sprawy i wygórowane żądania, wobec posła obcego władcy — udanie się do łask i prośby. Zresztą trzeba przyznać, że wspomniane pismo konfederatów nie jest z kategorii tych, które od polskich panów szły tak często do Petersburga, i że mimo wszystko czuć w niem pewną godność i widać podkreślanie owego przymusu, który piszących prosić zniewala.

Wysyłając swoich posłów do stolicy, przypuszczali zapewne obrońcy Częstochowy, że odpowiedź nie długo nadejdzie i wyjaśni się wreszcie ich sytuacja. Mieli jednak jeszcze dłuższy czas poczekać.

W Warszawie bowiem, chociaż król przyjął łaskawie pułkowników konfederackich i obiecał uwzględnić żądania wojska <sup>2)</sup>, wskutek trudności stawianych przez Salderna wszystko szło oporem. Ambasador rosyjski nie chciał przyjmować żadnych warunków i żądał, żeby przedewszystkiem konfederacy oficerowie poczynili re-

---

<sup>1)</sup> Rkps. Czartor. I. 945 — str. 173 i 174; Schmltt — Źródła — str. 198 — 99.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — kk. 350 i 351.

cesy od związku <sup>1)</sup>. A ponieważ król, wobec danych załodze przyrzeczeń, podobno obstawał przy swoim, sprawa, jak twierdzi Schmitt <sup>2)</sup>, oparła się aż o Petersburg, czego najlepszym dowodem jest fakt, że była przedkładaną na posiedzeniu rosyjskiej Rady Państwa w dn. 23 lipca <sup>3)</sup>, inaczej zresztą trudnoby wytlómaczyć okoliczność, dlaczego zwlekano tak długo z daniem ostatecznej odpowiedzi Wierzbowskiemu i Przyłuskiemu <sup>4)</sup>.

A na tę ostateczną odpowiedź czekano tymczasem w Częstochowie, do której ściągnęły teraz wyparte przez Austryaków, ostatnie na Podgórzu działające konfederackie komendy Suhaka i Rudnickiego <sup>5)</sup>, z wielką niecierpliwością i utęsknieniem. Działo się tu coraz gorzej. Brak żywności i odzieży, będący dotąd stałym w fortecy zjawiskiem, dokuczał coraz nieznośniej załodze i zgromadzonym dokoła niej komendom (ogółem było podobno w częstochowskiej warowni 2,000 ludzi) <sup>6)</sup>; pojawiła się dezercja z szeregów, nawet wśród oficerów <sup>7)</sup>, niepokoiły wojsko nadchodzące wciąż nowe i wciąż inne pogłoski o rezultatach poselstwa do Warszawy i ruchach wojsk rosyjskich <sup>8)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 351.

<sup>2)</sup> Dzieje panowania Stanisława Augusta—t. III, str. 507.

<sup>3)</sup> Archiw gosudarstwiennawo sowieta, posiedzenie z 12/23 lipca 1772 r.

<sup>4)</sup> Wierzbowski i Przyłuski czekali na nią w Warszawie przeszło miesiąc. Przybyli bowiem w początkach lipca (Rk. Ak. Um. I. 1147—k. 347), odjechali zaś prawdop. na 8—9 dni przed 15-tym sierpnia (patrz niżej).

<sup>5)</sup> List z Krakowa z 20 lipca 72 r.—Rkps. Czart. 3868.

<sup>6)</sup> List z Krakowa z 10 sierpnia 72—loc. cit.

<sup>7)</sup> Z pamiętnika Konfederaty — Przewodnik Nauk Liter. z 1896 —№ 12, str 1159.

<sup>8)</sup> *ibid.*

Ale wszystko to było jeszcze znośnem, dopóki pułki moskiewskie trzymały się w pewnem oddaleniu od fortecy. Stan ten jednak zmienił się w drugiej połowie lipca.

Tyniec leżał wtedy już w gruzach, Lanckorona poddała się Austryakom, a użyte do oblężenia tych twierdz oddziały, jak i konsystujące koło Warszawy <sup>1)</sup> pułki, ciągnęły ku Jasnej Górze <sup>2)</sup>, prowadząc ze sobą pruską, a być może i austryacką artylerję oblężniczą, z którą sami generałowie Maryi Teresy teraz się ofiarowywali <sup>3)</sup>. Prawdopodobnie, żeby ułatwić sobie akcyę na wypadek nie dojścia do skutku dobrowolnej kapitulacyi, postanowiono już teraz osłabić odporność fortecy przez ścisłą jej blokadę. Zbliżyły się tedy pod Częstochowę komendy Łopuchina, Abałudjewa i Lange'go. Przybycie ich zaniepokoiło zamkniętych w twierdzy, nie wiedzieli niezawodnie, co mają o tem myśleć,—w każdym jednak razie postanowili Moskałom się nie poddać i bronić swego stanowiska <sup>4)</sup>.

Na odbytej naradzie wojennej poobierano kometantów na wszystkie rondle (bastyony) i kazano załozdze mieć się na baczności, do Łopuchina zaś i jego towarzyszków posłano listy z prośbą, żeby na wojsko rozłożone pod fortecą nie napadali, bo zamierza ono wraz z Częstochową kapitulować królowi. Łopuchin obiecał nie atakować, tylko żądał, by mu się konfederaci raportowali i daleko poza rosyjskie obozy nie chodzili, prócz tego prosił Radzymińskiego na rozmowę.

---

<sup>1)</sup> List z Krakowa z 10 sierpnia 72—loc. cit.; także list z 19 sierpnia Cetnera. Rkps. Czartor. 38—68.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 351.

<sup>3)</sup> Archiw Gosud. Sowietu—posiedzenie z 7/18 czerwca.

<sup>4)</sup> Listy Lubomirskiej z 2 sierpnia i bezimienny z Krakowa z 10 sierpnia,—Rkps. Czartor. 3868.

Ale kiedy na drugi dzień wybierał się już marszałek sanocki na spotkanie z moskiewskim generałem, doniósł mu ten, że Galicyń<sup>1)</sup>, naczelny teraz wódz komend rosyjskich, ściągniętych pod fortecę, przybył i że z nim należy się rozmówić. Ponieważ jednak Galicyń, żądał, by Radzywiński udał się na widzenie do Mstowagłównej kwatery Moskali, komendant Częstochowy nie mógł się na to zgodzić i spotkanie nie doszło do skutku. Tymczasem w nocy napadł Łopuchin na niezachowujące ostrożności oddziały Mazowieckiego i Suhaka i mocno je poturbował<sup>2)</sup>, szczególnie komendę tego ostatniego. Było to złamaniem słowa, danego przez tego generała Radzywińskiemu, — niebawem nastąpiły i inne nielojalne czyny.

Pomimo, że Galicyń doskonale wiedział o nawiązaniu układów z Warszawą, zażądał nazajutrz od komendanta fortecy, żeby ten do niego przybywał dla umówienia się o poddanie twierdzy, a kiedy marszałek sanocki do Mstowa nie pospieszył i jeszcze listownie wyrzucał rosyjskiemu dowódcy niedotrzymanie przyrzeczenia, oświadczając zarazem, że czeka na rezolucję ze stolicy, nakazał Galicyń swemu wojsku zbliżyć się jeszcze bardziej ku warowni i ze wszystkich stron ją otoczyć

Stało się to około 30-go lipca, a już pierwszego następnego miesiąca przyszło do utarczek między oblężonymi a oblegającymi. Kiedy mianowicie przed południem tego dnia rosyjska kawalerya zaczęła się zbliżać do obwarowań, ruszyła przeciw niej jazda konfederacka. Obie strony natarły na siebie dość żwawo i zawrzała walka, trwająca parę godzin, z rozmaitym dla obu

1) Golicyn.

2) Odgłosy tego także w liście bezim. z 20 sierpnia—Rkps. Czartor. 3868.

stron prowadzona szczęściem, dopóki szwadrony rosyjskie nie upatrzyły odpowiedniej chwili i nie rzuciły się całą masą między fortecę a miasteczko na konfederatów. Polacy zostali zmieszani i musieli się rejterować pod roгатki, koło których dopiero powstrzymano moskiewski pościg armatnimi strzałami z dwóch rondłów. Rosyanie zostali odpędzeni, ale nie daleko.

Na drugi dzień łańcuch, otaczający Jasną Górę, jeszcze się zacieśnił. Rosyanie rozłożyli się w Starej Częstochowie, nad Wartą i w Grabówce, ustawiając między tymi obozami gęste placówki i podsłuchy.

W parę dni po takim zamknięciu ze wszystkich stron Częstochowy, zaprosił Galicyn powtórnie Radzymińskiego na rozmowę. Doszła ona do skutku i miała miejsce koło kościołka św. Jakóba.

Komendant moskiewski, chcąc sobie widocznie zaskarbić łaski u swoich przełożonych, pragnął przedtem jeszcze doprowadzić fortecę do kapitulacyi, zanim jaka odpowiedź z Petersburga i Warszawy nadejdzie, dlatego też namawiał marszałka sanockiego, by się poddał i straszyl, że w razie odmowy ma rozkaz od Rumiancewa(?)<sup>1)</sup> żadnego z konfederatów nie żywić, a twierdzę demolować.

Radzymiński odrzucił propozycję, ale prawdopodobnie nie w wesołym usposobieniu ducha wrócił z tego spotkania do swoich. Co miał postanowić, czego się spodziewać? Z Warszawy odpowiedzi dotąd jeszcze nie ma, Galicyn grozi, może trzeba będzie się bronić, ale

---

<sup>1)</sup> Tak w Pamiętniku Konfederaty. Jest to prawdopodobnie omyłka, miało być — Bibikowa: Rumiancew dowodził armią rosyjską przeciw Turkom i nie mógł oawać rozkazów oficerom komenderującym w walce przeciw konfederatom.

jak tu wytrzymać dłuższe oblężenie, kiedy taki brak żywności i amunicji w fortecy, że nawet chłopom okolicznym wszystkie bydło zabrano, a w cekhauzie po wydaniu do każdej armaty po 30 bomb, zostało ich zaledwie kilka? To wystarczy na odparcie jednego szturm, ale co dalej? Postanowił jednak czekać i nie oddawać się rozpacz. Tymczasem jeszcze tej samej nocy poczynił generał rosyjski przygotowania, które kazały przypuszczać, że groził na seryo i że istotnie zamierza zdobywać Częstochowę. Pozwożono drabiny obite tarciami, rozstawiono piechotę w trzech kolumnach, wszystko jak gdyby szturm miał niebawem nastąpić.

Z nastaniem świtu doszło między temi ustawionemi kolumnami infanterji a konfederackim żołnierzem do walki, wmisczała się niebawem do boju i rosyjska kawalerya, padło trochę ludzi, do żadnej jednak poważniejszej akcji nie doszło, gdyż nacierających bliżej Moskali powstrzymały klasztorne armaty i zmusiły ich do cofania.

Wszystkie wspomniane przygotowania i prowokowanie oblężonych miało jedynie na celu przekonać Polaków, że wódz rosyjski ma rozkaz brać fortecę szturmem i że się do tego sposobi. W rzeczywistości jednak podobnego rozkazu widocznie nie miał, dlatego też udawał tylko ataki, ograniczając się naprawdę jedynie do blokady, nużenia i drażnienia oblężonych.

Nie wiedzieli jednak o istotnym stanie rzeczy konfederaci i oczekiwali z niepokojem, co im następne dni przyniosą. Już zaczynało braknąć paszy, wypędzać konie poza obręb szańców na paśnik również było niepodobieństwem, bo placówki moskiewskie napadały i strzelały do zwierząt, każde nawet pojenie było związane

z utarczkami<sup>1)</sup>. W dodatku zaczęła się wśród wojska i zakonników szerzyć dyarya i inne choroby, spowodowane złem odżywianiem się oraz fetorami.

Wobec takiego stanu rzeczy postanowiono zwrócić się do Galicyjna z prośbą, żeby tym, którzy chcą opuścić fortecę lub rozłożone pod nią obozy, na to zezwolił i nie przeszkadzał im odciągać do domów, ale w odpowiedzi zażądał generał kapitulacyi całego wojska i warowni.

Pozostawał zatem jeden tylko sposób dla pragnących opuścić twierdzę — wymykać się nocą, szukając wolnego przejścia między nieprzyjacielskimi stanowiskami. Mniej więcej od 10-go sierpnia zaczyna się to wymykanie, często całych oddziałów i trwa prawie aż do chwili przybycia wysłanych z poselstwem do króla pułkowników na Jasną Górę, przynosząc uciekającym najczęściej śmierć lub niewolę od puszczanych za nimi moskiewskich pościgów, a następnie wcielenie do szeregów pruskiego wojska, któremu Rosyanie konfederackich jeńców sprzedawali.<sup>2)</sup>

Tymczasem jeszcze kilka dni wytrwania i wszyscy ci dezertery powędrowaliby spokojnie wraz z końmi i bagażami do domów.

Piętnastego bowiem sierpnia<sup>3)</sup> przybyli nareszcie do Częstochowy z takim upragnieniem tutaj oczekiwani Przyłuski i Wierzbowski, wioząc odpowiedź królewską i zakomunikowane im ustnie warunki, na których załoga jasnogórska będzie mogła swobodnie opuścić

---

<sup>1)</sup> O utarczkach konnicy i braku paszy wspomina także list z Krakowa pod d. 10 sierpnia. — Rkps. Czartor. 3868.

<sup>2)</sup> List Lubomirskiej z 17 sierpnia—loc. cit.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 354.

fortecę<sup>1)</sup>. Już 6-sierpnia<sup>2)</sup> otrzymali oni list oraz obietnice od Stanisława Augusta i Salderna i prawdopodobnie wyruszyli zaraz ku Częstochowie, ale dla niewiadomych przyczyn zostali przez Galicyna zatrzymani<sup>3)</sup>, a pozwolono im udać się do fortecy dopiero piętnastego. Jednocześnie z listami do Radzymińskiego poszedł także ordynans Bibikowa do Galicyna z instrukcjami, jak ma postępować w sprawie kapitulacji Jasnej Góry<sup>4)</sup>.

Wspomnieliśmy już wyżej o przyczynach, które opóźniły tak znacznie odpowiedź królewską i ostateczną decezyę Salderna. Przeszło miesiąc musieli częstochowscy żołnierze beczynn timer pozostawać w Warszawie, dopóki nie nadeszła odpowiedź z Petersburga. Dopiero wtedy wręczono im cztery listy: od króla, kanclerza, Salderna i Bibikowa<sup>5)</sup>

---

<sup>1)</sup> Cały ten ustęp, poczynając od opisu podstąpienia Łopuchina i tow pod fortecę, oparłem prawie wyłącznie na Pamiętniku Konfederaty (Przewodnik Nauk. Liter. z 1896 r. — № 12). Są co prawda i w innych źródłach wzmianki, odnoszące się do powyższych wypadków np. w Kitowiczu (Pamiętniki t. III), u Balińskiego (Ostatni rozdział Pielgrzymki str. 404), Ferrand'a — Histoire—t. II str. 19), wreszcie w Rkps. Ak. Um. I. 1147 k. 352 i 364, i Rkps. Czart. I. 3470 list z września 72 r. oraz 3868 listy z lipca i sierpnia, ale wzmianki te są tak ogólnikowe i często błędne (Ferrand np. mówi, że Częstochowa poddała się Suworowowi), iż na ich podstawie można jedynie stwierdzić sam fakt ścisłej blokady fortecy, nie wiele więcej. Szczegóły musiałem czerpać głównie z Pamiętnika Konfederaty.

<sup>2)</sup> Data listów króla, kanclerza, Bibikowa i Salderna. List króla nosi w Rkps. Ossol. I. 572—cz. 24 tytuł: Rezolucja Stanisława Augusta ad desideria konfederatów podane z fortecy Jasnogórskiej. Dana w Warszawie 6 sierpnia 1772 r.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 354.

<sup>4)</sup> Schmitt—Źródła—str. 203.

<sup>5)</sup> Rkps. Czartor. I. 945—str. 170; Rkps. Ossol. I. 572—cz. 24, 210; Schmitt—Źródła—str. 200—202.

Pismo królewskie zawierało napomnienie i obietnicę wdzięczności dla każdego, kto nadal wiernym pozostanie swym obowiązkom względem monarchy.

Kanclerz i Bibikow radzili konfederatom zgodzić się na to, co im posłowie ustnie przedłożą, Saldern zaś oświadczył w urzędowym tonie, że jeżeli wpuszczą do fortecy Rosyan, oddadzą się na „dyskrecję Imperatorowej“ i podpiszą załączone recesy od konfederacyi i rewersa (obiecujące nie brać nadal udziału w ruchu), to będą mogli w domach swoich bezpiecznie zostawać i własność ich nie będzie tykana<sup>1)</sup>.

Tak brzmiały oficjalne listy. Ustnie zakomunikowano pułkownikom treść warunków, na jakich rozkazano Galicynowi zawrzeć z fortecą kapitulację.—Dano im obietnicę oszczędzania Jasnej Góry i wyjaśnienie, że Rosyanie zajmą fortecę tylko czasowo, do chwili zupełnego uspokojenia kraju, poczem Częstochowa wraz z należącemi do niej armatami, bronią i amunicją zostanie oddaną Komisji Wojskowej. Także obiecano być wojsko komputowe, po uprzednim zaprzysiężeniu, wcielić napowrót do szeregów Rzplitej w tych samych rangach, z jakimi każdy wstąpił do konfederacyi<sup>2)</sup>.

Jak widzimy, różniły się te warunki znacznie od desideryów, podanych przez forteczną załogę królowi, od instrukcyi i punktów, które był przysłał Pułaski i nakażał od nich w niczem nie odstępować, a nawet nie zawierały wszystkiego tego, co król przez Młodziejowskie-

---

<sup>1)</sup> Gdy konfederaci na to się zgodzili, mógł następnie Golicyn, nic nie koloryzując, raportować imperatorowej, że Częstochowa poddała się na „dyskrecję.“ — Sbornik imper. istor. ob-szczestwa t. 13—List Katarzyny do Voltaire'a z sierpnia 1772 r.

<sup>2)</sup> Odpowiedź kanclerza, ordynans Bibikowa do Galicyna—Schmitt—Źródła—str. 200—203.

go ustnie obiecał, trzeba było w dodatku nie z królem, lecz z Moskalami zawierać kapitulację, bo chociaż Branicki z polskimi pułkami zbliżył się ku Częstochowie, nie chcieli Rosyanie, by się poddała królewskiemu regimentarzowi, którego Stanisław August podobno nawet już komendantem Jasnej Góry zamianował<sup>1)</sup>. Ale blokada, niedostatek i długie oczekiwanie złamały do reszty ducha obrońców Częstochowy. Nie słyszymy też obecnie o żadnych protestach, ani wołaniu: bić się chcemy! Zrezygnować z warunków kapitulacji, to znaczyło znosić jeszcze przez kilka dni głód, narażać się na śmierć lub kalectwo, by przy pierwszym szturmie, z powodu braku amunicji, uleść przemocy i pójść w kajdanach na Sybir.

A załoga jasnogórska nie miała w tej chwili serca piechurów tynieckich. Tegoż więc jeszcze dnia na zwołanej naradzie<sup>2)</sup> uchwalono poddać się na „dyskrecję Imperatorowej“ jak tego Saldern wymagał i uwiadomiono o postanowieniu Galicyjczyka. Zaczęły się teraz układy<sup>3)</sup>, prawdopodobnie w sprawie bagażów, które miano ze sobą zabrać *ect.* Jednocześnie przystąpiono do spisania rejestru<sup>4)</sup> wszelkich rzeczy znajdujących się w magazynach, arsenale i skarbcu<sup>5)</sup>, jak to był polecił Galicyjczykowi Bibi-

---

<sup>1)</sup> Listy Cetnera z 23 lipca i list bezim. z Krakowa 10 sierpnia oraz Lubomirskiej z 17 sierpnia.—Rkps. Czart. 3868.

<sup>2)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 354. Także Sbornik. t. 13 loc. cit.

<sup>3)</sup> Z pamiętnika Konfederaty — Przewodnik naukowy liter z 1896 r — str. 1161.

<sup>4)</sup> *ibid.* i Rkps. Ak. Um. I. 1147—loc. cit.

<sup>5)</sup> Rejestr tych rzeczy, ponieważ, mimo obietnic Młodziejowskiego, Komisarz Rzplitej na czas kapitulacji do Częstochowy nie zjechał, oddano następnie Radzywińskiemu. Tak przynajmniej chce autor listu z Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 355.

kow w swoim ordynansie z 6-go sierpnia <sup>1)</sup>). Na trzeci dzień cała praca była ukończoną <sup>2)</sup> i konfederaci wyruszyli z fortecy, oddając ją w ręce Moskali. Nastąpiło to dn. 18-go sierpnia 1772 r. <sup>3)</sup>.

Warunki, jakie przytem ostatnie te zbrojne zastępy barszczan uzyskały, były zgodne z tymi, które im ustnie przez posłów zakomunikowano.

Mieli więc wszyscy wyjść swobodnie z warowni wraz z całym swoim dobytkiem, przyczem: pozwolono oficerom nawet broń ze sobą zabrać. Co się tyczy komputowych, to mieli oni pozostać do królewskiego rozporządzenia i być oddani przyslanemu po nich oficerowi. Przedtem jednak musiał każdy z załogi recesować od konfederacyi i podpisać odpowiedni rewers <sup>4)</sup>, tyczyło się to zresztą, jak zwykle, tylko szlachty.

Rosyanie tym razem wyjątkowo dochowali warunków umowy <sup>5)</sup> i chociaż pewną część kapitulujących na razie zatrzymano, po kilku dniach i ona mogła się udać do swoich domów <sup>6)</sup>. Również z fortecą postąpiono według obietnic, danych ustnie konfederatom. — Zajął ją pułk rosyjskiej piechoty <sup>7)</sup>, ale wojsko moskiewskie zachowywało się przyzwoicie i nie doszło do żadnych exorbitacyi ani rabunków <sup>8)</sup>.

<sup>1)</sup> Schmitt—Źródła — str. 203.

<sup>2)</sup> Z pamiętnika Konfederaty — loc. cit.; Rkps. Ak. Um. I. 1147 — k. 354.

<sup>3)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—loc. cit. ect.

<sup>4)</sup> Rkps. Czart. I. 945—str. 177; Rkps. Ossol. I. 572—cz. 111; Schmitt — Źródła—loc. cit.

<sup>5)</sup> Świadczy o tem sam Radzyński—List Skopowskiego do Mniszcha z 12 paźdz. 72 r. Rkps. Czart. I. 3868.

<sup>6)</sup> Rkps. Ak. Um. I. 1147—k. 355.

<sup>7)</sup> List Katarzyny do Voltaire'a z 1/12 września 72 r.—Sbornik t. 13.

<sup>8)</sup> Kitowicz—Pamiętniki—str. 172.

Internowanym w twierdzy, a między innymi i sekcjarzowi Frankowi, przyniósł dzień 18-go sierpnia wolność <sup>1)</sup>.—Dla wszystkich więc częstochowian był on zwiastunem zmiany na lepsze. Tylko ojcowie zakonu św. Pawła jeszcze przez dłuższy czas mieli na swojej skórze odczuwać skutki wojny krajowej.— Konfederacką załogę zamieniła w klasztorze załoga rosyjska, niemniej głodna i na grosze łapczywa.

Wioski klasztorne i miasteczka leżały w gruzach i nie dawały żadnego dochodu, a tu trzeba było nietylko dostarczać konsystującym w fortecy Moskałom drzewa, zboża i paszy, ale jeszcze płacić dość znaczną kontrybucję <sup>2)</sup>.

Tak najbardziej ostrożni, podkreślający w poselstwach do Warszawy, a nawet w czynach ciągle swoją lojalność względem króla i Moskali, musieli najdłużej cierpieć i znosić przykrości z wojną i jej następstwami połączone.

Tem większą była radość zwycięzców.— Przecież z chwilą poddania się Częstochowy znikła ostatnia placówka konfederacka na ziemiach Rzplitej. Odtąd już tylko w pompacyjnych a śmiesznych swą bezsilną i pustą frazeologią manifestach, protestuje barska starszyzna przeciw moskiewskim gwałtom i robocie trójprzymierza, żadna uzbrojona ręka nie podniesie się odtąd, by skuteczniejszym niż papierowy protestem zamanifestować wobec świata swoje veto. Nic też dziwnego, że gen. major Galicyn aż w specjalnym najpoddąnszym raporcie uwiadamia swą władczynię, że Częstochowa się poddała<sup>3)</sup>, nic

---

<sup>1)</sup> Kraushar—Frank i frankiści—t. I—str. 301.

<sup>2)</sup> Theiner—Vetera Monumenta — t. IV—list nuncjusza z 18 września 1772 r.

<sup>3)</sup> Z listu Katarzyny do Voltaire'a z sierpnia 72 r.—Sbornik istor. obszcz. t. 13.

też dziwnego, że „najjaśniejsza imperatorowa,“ aż w dwu listach<sup>1)</sup> komunikuje liberalnemu pochlebcy samowładnych tronów Voltaire'owi o tym tryumfie, dając mu w ten sposób do zrozumienia, by rozgłaszał go popularnem swem piórem po całym świecie. „Notre dame de Czenstochow s'est mise à coqueter avec le general-major Gollitsine,“ pisze w jednym z tych listów, dodając dalej z większym jeszcze cynizmem a mniejszą dozą dowcipu, że nuncyusz Durini odjeżdża z Polski, „parce que l'incréduité des Polonais a empêché les miracles de cette image, fertile en pareilles productions“<sup>2)</sup>. Imperatorowa dowcipkuje sobie, a przecież jaka radość bije z obu tych pism, jakie zadowolenie, że Jasna Góra, owa forteczka tak nieznaczną i tak przecież lichy obwarowana, została nareszcie zmuszoną do przyjęcia rosyjskiej załogi.

Za wielkie zwycięstwo rosyjskich wojsk musiał widać i Fryderyk uważać wzięcie Częstochowy, skoro się tą sprawą w paru listach<sup>3)</sup> zajmuje, a otrzymawszy pewną wiadomość o jej kapitulacyi, poleca swemu posłowi Solmsowi złożyć z tego powodu powinszowania rosyjskiej imperatorowej, sławiąc ją ponadto za jej wspinałomyślność, za ów „coup de grace au rest des Confédérés“<sup>4)</sup>.

Z listów tych widać, jak wielką wagę przywiązywano nie tylko w Rosyi, ale i w innych interesujących się krajach, do kapitulacyi Częstochowy, widać też jak ważnem i jak w całym świecie znanym stało się wówczas

---

<sup>1)</sup> Listy z 1/12/IX i z sierpnia — loc. cit.

<sup>2)</sup> List z sierpnia — loc. cit.

<sup>3)</sup> Listy do Benoît z 5 lipca, do Solmsa z 15 lipca, do tegoż z 21 sierpnia i do Benoît z 25 sierpnia — Politische Corresp. t. 32.

<sup>4)</sup> List do Solmsa z 21 sierpnia — ibid.

to miejsce, dzięki dzielnej jego obronie przez Pułaskiego. Wszakże nazywano ją poprzednio kurnikiem w wojsku rodzinnem, une bicoque nazywał ją Fryderyk W., a teraz o wzięciu tego kurnika rozpisuje się Katarzyna do Voltaire'a, a król pruski składa specjalne powinszowania, że wojska jej zdołały ową „bicoque“ opanować.

K O N I E C .

## SPIS RZECZY.

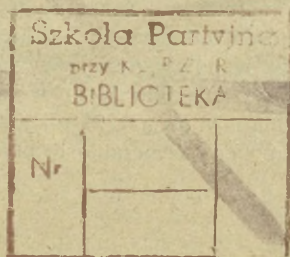
	<i>Str.</i>
PRZEDMOWA . . . . .	9
WSTĘP . . . . .	19
ROZDZIAŁ I.— Forteca Jasnogórska. — Pierwsze zetknięcie się klasztoru z walczącemi stronami. — Malczewski pod Częstochową. — Konarski zostaje jej komendantem. — Projekty naczelników konfederackich co do Częstochowy. — Następcy Konarskiego w komendzie . . . . .	38
ROZDZIAŁ II.— Przybycie Dumourieza do Generalności. — Plany przyszłej kampanii. — Marsz Pułaskiego z węgierskiego pogranicza w głąb kraju. — DREWITZ pod Częstochową. — Marszałek łomżyński przybywa pod Jasną Górę. — Zajęcie fortecy przez jego wojska. — Pułaski i jego oddział. — Pierwsze zarządzenia marszałka łomżyńskiego w fortecy. — Podróż do Lublińca. — Żądania Generalności, stosunek do nich Pułaskiego. — Wyprawy marsz. łomżyńskiego z fortecy. — Stosunki z Zarembą — Pierwsze starcie się Pułaskiego z DREWITZEM pod Jasną Górą. — Zamiały Rosyan względem Częstochowy. — Akcja króla, zmierzająca do powstrzymania Rosyan od oblężenia warowni jasnogórskiej. — Zdradzieckie czyny mnichów i osadzenie ich pod kluczem przez Pułaskiego. — Troski Generalności	78
ROZDZIAŁ III.— DREWITZ przybywa pod Jasną Górę. — Siły Rosyan i załogi fortecznej. — Oblężenie twierdzy Częstochowskiej od 1—15 stycznia 1771 r. — Przyczyny odstąpienia Rosyan z pod murów fortecy. — Znaczenie tej obrony Częstochowy dla dziejów Konfederacji Barskiej i wrażenie, jakie wieść o niej na współczesnych wywarła . . . . .	139
ROZDZIAŁ IV.— Zarządzenia Pułaskiego w fortecy. — Jego wyprawy w kwietniu i w maju 1771 r. — Branicki i DREWITZ pod Częstochową. — Generalność mianuje naresz-	

cie Pułaskiego aktualnym komendantem fortecy Jasnogórskiej.— Podróż marszałka łomżyńskiego do Białej i jego wstąpienie do zreorganizowanej Rady Wojennej.— Plany Moskali.— Sprawa zamachu na króla i udział w niej Pułaskiego.— Zachowanie się komendanta Częstochowy po nieudanym zamachu.— Wojsko rosyjskie gromadzi się w Krakowskim.— Beznadziejność dalszej walki konfederatów.— Nieudana wyprawa Pułaskiego przeciw DREWITZ'OWI i ŁOPUCHINOWI.— DREWITZ pod fortecą.— Aresztowanie ŁUKAWSKIEGO i jego ucieczka z twierdzy.— Ostatnia wyprawa Pułaskiego z Częstochowy.— Sprawy Konfederacyi przybierają coraz gorszy obrót.— Pułaski zamyka się w fortecy.— Resztki wojska konfederackiego ściągają pod Jasną Górę.— Marszałek łomżyński opuszcza Częstochowę.— Sprawa mniemanego drugiego oblężenia klasztornej warowni podczas wiosny 1772 r.

180

ROZDZIAŁ V.— Instrukcye Pułaskiego dla załogi częstochowskiej.— Listy wojska i poselstwo do Warszawy.— Rezultat tego poselstwa.— Nastrój załogi po otrzymaniu odpowiedzi ze stolicy.— Wierzbowski i Przyłuski po raz wtóry jadą do Warszawy.— Podstąpienie wojsk rosyjskich pod Częstochowę.— Ścisła blokada warowni.— Utarczki z Rosyanami.— Brak żywności, paszy i amunicyi w twierdzy.— Dezercya.— Odpowiedź króla i Salderna na punkta podane przez załogę częstochowską.— Kapitulacja fortecy

255







OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA  
STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE  
w GŁOSKOWIE  
L. dz. \_\_\_\_\_







30870/  
12.